

**ROCZNIK
KOSZALINSKI**

1984 - 1985

KOSZALIN

ROCZNIK KOSZALIŃSKI

KOSZALIŃSKI OŚRODEK NAUKOWO-BADAWCZY
W KOSZALINIE

ROCZNIK KOSZALIŃSKI
NR 20

KOSZALIN 1987

Redaguje kolegium

ANDRZEJ CZARNIK — przewodniczący, STANISŁAW KOŃCZAK, JAROSŁAW SAWKA
— sekretarz, STANISŁAW SZALA, ANDRZEJ ZIENTARSKI, EUGENIUSZ ŻUBER

Okładkę projektował
ZBIGNIEW KAJA

Dwadzieścia lat Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego

Przed dwudziestu laty powołany został Ośrodek Badań Naukowych jako organ Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (KTSK). Jego utworzenie było rezultatem twórczej inicjatywy działaczy społeczno-kulturalnych oraz życzliwego wsparcia władz polityczno-administracyjnych, a w szczególności ówczesnego prezesa KTSK inż. Zdzisława Tomala — przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Podjęcie tej inicjatywy przypadło na okres znacznego już uświadczenia społecznego o potrzebie przyspieszenia rozwoju społeczno-gospodarczego, kulturalnego i oświatowego młodego jeszcze województwa, o konieczności niwelowania ujemnych różnic w porównaniu z innymi województwami w zaspokajaniu potrzeb ludności. Szansy w realizacji tych zamierzeń upatrywano m.in. w rozwijaniu nauki, a zwłaszcza wiedzy o regionie i uświadamianiu jego potrzeb.

Wstępny projekt organizacyjny OBN opracowany przez dr Bożennę Chmielewską i mgr. Józefa Narkowicza rozpatrzyło Prezydium KTSK 7 grudnia 1964 r. Natomiast decyzja o powołaniu Ośrodka podjęta została przez Prezydium KTSK w dniu 24 maja 1965 r. Ośrodek Badań Naukowych przy KTSK jako placówka naukowo-badawcza na Pomorzu Środkowym praktycznie rozpoczął swoją działalność od września 1965 r.

W statucie Ośrodka określono cele, zadania i formy ich realizacji. Ośrodek prowadzi badania przez osoby zatrudnione oraz inspiruje i wspiera badania osób spoza Ośrodka prowadzących działalność badawczą równoległe ze swoją pracą zawodową. W ten sposób Ośrodek wspiera w szczególności osoby, które podejmują badania dotyczące regionu oraz realizują swoje prace promocyjne. Powstałe w ten sposób opracowania publikowane są w formie zwartej lub w periodykach.

Do zadań Ośrodka należała także popularyzacja wiedzy, realizowana poprzez organizowanie zebrań naukowych, konferencji, sesji, seminariów, organizowanie prelekcji i odczytów, a także prowadzenie wielostronnej współpracy zwłaszcza z sąsiadującymi, życzliwymi nam ośrodkami naukowymi Gdańska, Poznania, Słupska, Szczecina, Torunia, Warszawy.

Specyfiką 7-letniej działalności OBN było zatrudnianie nielicznej kadry, bo początkowo dwóch, a w końcowym etapie 5 osób; natomiast podstawowa działalność opierała się na licznych, bo ponad 100-osobowym gronie współpracujących osób spoza Ośrodka. Taka forma wynikała przede wszystkim z nader skromnych środków, jakimi dysponował

Ośrodek. Stan ten utrudniał organizację pracy i koordynację działalności, sprzyjał rozproszonemu, zróżnicowanemu zakresowi, a także jakości badań.

Osiągnięciem tego okresu działalności było zrealizowanie wielu badań oraz liczący się dorobek wydawniczy. Działalność ta wywierała bezsporny wpływ na rozbudzanie i rozwijanie zainteresowań naukowych wielu osób, a udzielana pomoc ułatwiała podwyższanie kwalifikacji, wpływając także na rozwijanie aktywności społecznej, usprawnienie organizacji oraz poszerzanie wiedzy o regionie.

Wraz z upływem czasu poszerzała się działalność Ośrodka, rosły wymagania, jawiły się trudności i kłopoty. Ich przewyciężanie utrudniał status Ośrodka, który funkcjonował w ramach organizacji społecznej (KTSK).

Po rozważeniu wszystkich uwarunkowań uznano za celowe działania zmierzające do zmiany statusu prawnego, rozwinięcia struktury organizacyjnej i zwiększenia liczby stałych pracowników. Rozpoczęte starania w tym zakresie spotkały się z życzliwym stanowiskiem zarówno lokalnych władz polityczno-administracyjnych, jak i centralnych ośrodków naukowych. Po uzyskaniu pozytywnych opinii Prezydium WRN w Koszalinie podjęło 12 lipca 1972 r. uchwałę nr 102/933/72 w sprawie utworzenia Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w Koszalinie. Ośrodek jako jednostka budżetowa umieszczony został w dziale „Nauka” budżetu wojewódzkiego.

Nowa forma organizacyjna umożliwiła rozwój organizacyjny, zatrudnienie kadr naukowych, a także rozwinięcie celowej działalności, do której należało w szczególności:

- prowadzenie badań naukowych związanych z rozwojem społecznym, gospodarczym i kulturalnym regionu oraz przystosowanie badań innych jednostek naukowo-badawczych w kraju na potrzeby województwa,
- współdziałanie w opracowaniu diagnoz, programów i prognoz regionu, gromadzenie, opracowanie i udostępnienie zbiorów naukowych,
- gromadzenie, opracowanie i udostępnianie zbiorów naukowych na potrzeby regionu,
- udzielanie pomocy w kształceniu kadr naukowych na potrzeby regionu,
- popularyzowanie wiedzy o regionie na terenie kraju i poza jego granicami,
- organizowanie odczytów, wystaw, zebrań dyskusyjnych, seminariów, konferencji i zjazdów naukowych.

Z upływem czasu, w miarę rozwoju uświadomionych potrzeb społecznych, rozwijany był potencjał badawczy, wzrastała liczba coraz wyżej kwalifikowanych pracowników badawczych, zmieniały się niektóre formy organizacyjne.

Dwudziesta rocznica powstania Ośrodka zbiegła się z nieodległą w czasie 40-tą rocznicą powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy. Okoliczność ta wzmagala zainteresowanie i gwarantowała potrzebę dokonania pogłębionej oceny minionego okresu, a zwłaszcza przemian społeczno-gospodarczych i politycznych, konfrontacji wcześniejszych zamierzeń z dokonaniem. Cel ten realizowano w formie licznie organizowanych zebrań naukowych (konferencje, sympozja), a także okolicznościowych wieców, bądź innych uroczystych zebrań. W nurt tych działań włączył się aktywnie Ośrodek jako organizator lub współorganizator tych okolicznościowych zebrań. Poszczególne zakłady naukowe lub ich pracownicy wygłaszali na nich referaty i komunikaty, a także przygotowywali odpowiednie publikacje.

W ocenach działalności i dokonujących się przemian w regionie, zwłaszcza w ostatnim 20-leciu — coraz liczniej pojawiały się powiązania Ośrodka. Wyniki jego badań i oddziaływania na rozwój kadry i przemian w regionie stawały się bardziej znaczące.

Pracownicy Ośrodka uczcili dodatkową pracą własny jubileusz, polegającą na przygotowaniu okolicznościowego opracowania. Własnym nakładem wydano w 1985 r. zbiorową publikację pod redakcją S. Szały „XX lat Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego w Koszalinie 1965-1985” o objętości około 10 aw. Publikacja, poprzedzona wstępem prof. dr hab. K. Berlińskiego obejmuje genezę, dokonania i zamierzenia Ośrodka, działających w jego ramach grup doktoranckich, zakładów naukowo-badawczych, działu wydawnictw i biblioteki, a także Rady Naukowej w poszczególnych kadencjach. W formie aneksu zamieszczono odpisy podstawowych dokumentów prawnych dotyczących Ośrodka, a w tablicach i wykazach przedstawiono zatrudnienie, finanse, aktywność społeczno-polityczną pracowników, wydawnictwa, strukturę organizacyjną. Jest to więc swego rodzaju kompendium wiedzy o Ośrodku i jego związkach z regionem.

Z okazji przypadającego jubileuszu zorganizowano 7 października 1985 r. ogólne zebranie pracowników Ośrodka, na którym długoletni pracownik dr A. Suszyński wygłosił okolicznościowy referat. Uświetnieniem tej uroczystości było wręczenie przez inż. Annę Szemborską Wicewojewodę Koszalińskiego — grupie zasłużonych pracowników medali 40-lecia PRL oraz odznaczeń regionalnych.

Punktem kulminacyjnym było uroczyste zebranie w dniu 6 listopada 1985 r. Rady Naukowej Ośrodka z udziałem władz polityczno-administracyjnych województwa i miasta Koszalina, przedstawiciele współpracujących uczelni oraz zaproszonych gości. Referat okolicznościowy dotyczący działalności Ośrodka w XX-leciu przedstawił dr inż. Stanisław Szała. Miłym akcentem jubileuszu było uhonorowanie pracowników oraz członków Rady Naukowej: dr Stefan Miklos udekorowany został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Dr Andrzej

Suszyński i Zenon Wiśniewski — udekorowani zostali Złotym Krzyżem Zasługi. Prof. dr hab. Eugeniusz Michalski i dr Jan Siedlak otrzymali Medale 40-lecia PRL. Prof. dr hab. Ludwik Janiszewski i doc. dr hab. Franciszek Krzykała otrzymali odznakę honorową „Za Zasługi dla Rozwoju Województwa Koszalińskiego”. Dr Andrzej Moniak otrzymał Medal Pamiątkowy „Za Zasługi dla Miasta Koszalina”.

W okolicznościowych wystąpieniach głos zabrali: mgr Zdzisław Wieliczko — Sekretarz KW PZPR, mgr inż. Wojciech Ruszczyński — Sekretarz WK ZSL, mgr Alicja Pawlak — członek CK SD oraz członek Prezydium NK SD, Prezes Koszalińskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego, doc. dr Leopold Jastrzębski — Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Koszalinie, płk dr Stanisław Kotwicki — zastępca komendanta Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Obrony Przeciwlotniczej w Koszalinie, prof. dr hab. Hieronim Rybicki — Prorektor WSP w Słupsku, mgr Ryszard Ulicki — Redaktor Naczelny Polskiego Radia w Koszalinie. Adresy okolicznościowe nadesłali: Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie oraz Wojewoda Koszaliński.

Ze względu na brak możliwości bezpośredniego uczestniczenia, gratulacje z życzeniami przekazywali: doc. dr hab. Bożenna Chmielewska — współzałożyciel i długoletni kierownik i pracownik OBN i KON-B, prof. dr hab. Zygmunt Dowgiałło — członek Rady Naukowej, kierownik grupy doktoranckiej, członek Rady Naukowej 4-ch kadencji — prof. dr hab. Andrzej Kwilecki — członek Rady Naukowej w okresie 5-ciu kadencji, prof. dr hab. Władysław Markiewicz, obecnie zastępca przewodniczącego PAN, Przewodniczący dwóch kadencji Rady Naukowej OBN, doc. dr hab. Olaf Rogalewski — członek Rady Naukowej 3-ch kadencji, dr Jadwiga Wojciechowska — długoletni pracownik Ośrodka i kierownik zakładu, prof. dr hab. Sylwester Zawadzki — Przewodniczący Rady Legislacyjnej, przewodniczący Rady Naukowej w 5-tej kadencji.

Stanisław Szala

Wysoka Rado, Wielce Szanowni Goście!

Minęło już 20 lat od momentu, kiedy to wysiłkiem postępowych działaczy utworzono Ośrodek Badań Naukowych przy KTSK, jako pierwszą profesjonalną placówkę naukowo-badawczą. Nowo utworzony Ośrodek był kontynuatorem wcześniejszych działań w sekcji badawczej KTSK opierającej się na społecznym ruchu naukowym. Przejawy społecznego ruchu naukowego nasilały się w woj. koszalińskim niemal od samego początku tj. w trakcie zasiedlania i zagospodarowywania tych terenów. Rodziły się one, zwłaszcza w twórczych środowiskach postępowych i inteligenckich.

U podstaw tych zamierzeń było z jednej strony przekonanie, że nauka i wynikająca z niej wiedza jest niezbędnym czynnikiem skutecznych dokonań i przemian, a tym samym zmian społecznych. Z drugiej zaś strony istniała świadomość ogromnego spustoszenia dokonanego przez okupanta, który świadomie zwalczał i niszczył polską naukę i kulturę, a przede wszystkim twórców kultury i ludzi nauki.

XX rocznica utworzenia Ośrodka zbiega się także z 40. rocznicą naszego powrotu na prastare Ziemię Piastowskie. Jest to więc okazja do przeprowadzenia oceny dokonań i przemian politycznych oraz gospodarczo-społecznych w minionym okresie. Wynikające wnioski służyć winny dalszemu doskonaleniu organizacji i kierunków badań, a w ostateczności sprzyjać działalności zmierzającej do dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego Pomorza Środkowego.

Przygotowując się do uroczystości — pracownicy Ośrodka opracowali okolicznościową publikację, w której przedstawiono uwarunkowania, genezę i etapy rozwoju Ośrodka, z uwzględnieniem ludzi jako twórców tych dokonań, a także dorobku naukowego i wydawniczego. Dlatego też ograniczę się do przypomnienia w dużym skrócie dokonań w przeszłości. Nade wszystko zaś uważam za swoją powinność przypomnienie nazwisk tych, którzy historię tę tworzyli.

W dniu tak uroczystym z wdzięcznością kierujemy słowa szacunku i uznania w pierwszym rzędzie do organizatorów i dotychczasowych kierowników Ośrodka w osobach: doc. dr hab. Bożenny Chmielewskiej, prof. dr hab. Andrzeja Czarnika, prof. dr hab. Hieronima Rybickiego, doc. dr Zdzisława Zdrojewskiego. Wszyscy aktualnie pracują w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku.

Słowa uznania i podziękowania za olbrzymi wkład pracy kierujemy do zastępców dyrektora doc. dr Tadeusza Gasztolda i mgr Jerzego Schwarza. Dziękujemy kierownikom wszystkich zakładów naukowo-badawczych w osobach: prof. dr hab. Józefa Bańki, doc. dr hab. Bożenny Chmielewskiej, dr Bogdana Czyżaka, doc. dr Tadeusza Gasztolda, prof. dr hab. Hieronima Rybickiego, dr Wiesława Stachlewskiego, dr Bolesła-

wa Szarguta, doc. dr Włodzimierza Świątkiewicza, dr Jana Tomaszewskiego, dr Jadwigi Wojciechowskiej, doc. dr Eugeniusza Z. Zdrojewskiego.

Dziękujemy kierownikom jednostek organizacyjnych i wszystkim pracownikom.

Droga rozwoju Ośrodka nie była łatwa, często wymagała wysiłku i wyrzeczeń. W początkowym okresie działalności Ośrodka — sposób planowania, dobór tematyki badawczej, jej konceptualizacja — były doskonałą formą kontynuowania sposobów i tradycji wypracowanych przez społeczny ruch naukowy. Wysiłek początkowo nielicznej grupy etatowych pracowników, wspomagany był siłami osób współpracujących. Już od zarania bowiem ośrodek konsolidował działalność osób podejmujących badania naukowe nad regionalną problematyką, inspirował podejmowanie tematów badawczych, udzielając pomocy w organizowaniu badań, opracowywaniu wyników, ich publikowaniu i upowszechnianiu.

Historycy podejmowali (głównie) badania dziejów okresu międzywojennego, drugiej wojny światowej oraz najnowszych dziejów regionu:

- działalność Polaków w Niemczech,
 - ruch hitlerowski na Pomorzu,
 - sytuację robotników wywożonych przymusowo i jeńców wojennych,
 - wyzwalenie ziem pomorskich,
- a także powstawanie, organizację i działalność partii politycznych, administracji państwowej, szkolnictwa oraz niektórych dziedzin życia społecznego po roku 1945.

Grupa socjologów w owym czasie podejmowała badania nad:

- społeczno-ekonomicznymi problemami rozwoju pgr,
- procesami adaptacji absolwentów szkół,
- działalnością samorządów mieszkańców miast,
- czytelnictwem prasy i czasopism,
- kształtowaniem się modelu kultury.

Ekonomiści i geografowie badali czynniki i uwarunkowania głównych kierunków rozwoju rolnictwa, wybranych gałęzi przemysłu, procesów innowacyjnych w przemyśle, zakres świadczonych usług produkcyjnych i usług dla ludności. Podejmowana była także problematyka demograficzna, osadnicza, dotycząca roli migracji w procesach przemian, struktur zatrudnienia i inne.

W miarę doskonalenia organizacyjnego, a także wzrostu ilościowego i rozwoju kadr, przechodzono stopniowo od licznych w zasadzie indywidualnie realizowanych tematów, do podejmowania badań kompleksowych, wymagających współdziałania profesjonalnie zróżnicowanych zespołów. Stymulująco na rozwój Ośrodka wpływały kontakty naukowe z innymi środowiskami naukowymi. Ośrodek utrzymywał i rozwijał

kontakty ze środowiskami naukowymi, zwłaszcza Gdańska, Poznania, Słupska, Szczecina, Torunia i Warszawy. Sprzyjają one rozwojowi naukowemu pracowników, a także umożliwiają podejmowanie coraz bardziej złożonych badań naukowych. Potwierdzeniem mogą być badania w ramach tak zwanych problemów badawczych sterowanych centralnie. Zapoczątkowano je w latach 1976-1980, a w mijającej pięciolatce ich liczba wzrosła.

W ramach centralnych problemów badawczych, Ośrodek prowadził badania w naszym regionie nad problemami dotyczącymi:

- zmian struktur społeczno-zawodowych i potrzeb kulturalnych pracowników p g r,
- uwarunkowań procesów migracyjnych,
- społeczno-ekonomicznych problemów migracji w województwie koszalińskim,
- barier wzrostu w gospodarce przestrzennej województwa,
- przyrodniczych uwarunkowań rozwoju turystycznych form rekreacji,
- społecznego systemu osiedla mieszkaniowego,
- efektywności ekonomicznej produkcji ziemniaków skrobiowych w gospodarstwach indywidualnych.

Opracowane raporty końcowe w ramach badań koordynowanych centralnie, przyjęte zostały przez wymagających zleceniodawców z chęcią i uznane jako poprawne. Dzięki tym badaniom wyniki trafiły do krajowego obiegu nauki, a problemy regionu — zwłaszcza te wymagające rozwiązań — przenoszone są na szczebel centralny. Ponadto udział w tych badaniach poprzez liczne kontakty naukowe korzystnie wpływa na doskonalenie metodyki badawczej, jakość wykonywanych prac, a tym samym na rangę Ośrodka. Potwierdzeniem tego mogą być liczne kontakty w sprawach włączenia Ośrodka do badań w ramach Centralnego Programu Badań w latach 1986-1990. Wyniki dotychczasowych pertraktacji wskazują, że w przyszłej 5-latce Ośrodek uczestniczyć będzie w realizacji ośmiu grup tematycznych w ramach Centralnego Programu Badań. Ostateczna ilość pozostaje jednak nadal otwarta, gdyż prace nad uszczegółowieniem trwają nadal.

Wyniki badań Ośrodka upowszechniane są wielopłaszczyznowo; jedną z form jest działalność wydawnicza. Wyniki prac publikowane są w wydawnictwa zwartych, w periodykach własnych, a także w innych wydawnictwach regionalnych i krajowych.

W minionym dwudziestoleciu w Ośrodku opublikowano 224 pozycje wydawnicze, z tego 147 prac zwartych i 73 periodyki. Oznacza to, że przeciętnie rocznie wydano 11 pozycji o objętości 130 arkuszy wydawniczych. Miarą aktywności może być ilość publikacji pracowników włas-

nych w okresie ich zatrudnienia w Ośrodku. Zestawienia takie wydano w 2-ch pozycjach bibliografii pracowników Ośrodka. Pierwszy z nich obejmuje okres od powstania OBN do roku 1980 i ujmuje 578 pozycji, a drugi — ostatnie pięć lat — obejmuje 378 pozycji. Tak więc w latach 1965-1984 pracownicy Ośrodka byli autorami 31 wydawnictw zwartych i współautorami 14 pozycji. Ponadto autorami 160 rozdziałów i 31 razy współautorami w wydawnictwach zwartych. Byli autorami 415 i współautorami 58 artykułów. Sprawozdania, omówienia, recenzje i kroniki — obejmują 173 pozycje.

Inną formą upowszechniania wyników są inspirowane, organizowane lub współorganizowane konferencje i zebrania naukowe, bądź uczestnictwo w konferencjach, seminariach i zebraniach naukowych. Jest to nie tylko sprawdzona forma popularyzacji, ale równocześnie konsultacji i weryfikacji wyników badań. Służy ona także wymianie doświadczeń oraz umożliwia adaptowanie wyników uzyskiwanych w innych ośrodkach badawczych. W ramach działalności upowszechnieniowej, przygotowywane są w Ośrodku serwisy informacyjne na użytek władz politycznych i administracyjnych. Na konkretne zapotrzebowania opracowywane są ekspertyzy i opinie w zakresie uprawianych w Ośrodku dyscyplin. Od lat już Ośrodek prowadzi działalność na rzecz podwyższania kwalifikacji i rozwoju naukowego. Pracownikom oraz osobom spoza Ośrodka przygotowującym rozprawy promocyjne, udzielana jest pomoc w formie ułatwiania dostępu do literatury, możliwości konsultowania prac, a także publikowania i upowszechniania wyników. Wydatną pomocą w tym zakresie była zapoczątkowana w 1974 roku działalność doktoranckich grup seminaryjnych z zakresu ekonomiki przemysłu i polityki gospodarczej, geografii fizycznej i ekonomicznej, historii, ekonomiki rolnictwa oraz socjologii. Z tej formy pomocy korzystają nie tylko pracownicy Ośrodka ale również inne osoby z regionu. Osobom i instytucjom zainteresowanym działalnością naukową Ośrodek stara się stworzyć sprzyjające badaniom warunki, zaprasza do udziału w zebraniach naukowych, a w miarę potrzeby — włącza do udziału w zespołach badawczych.

Wiele osób pracując w Ośrodku podwyższa swoje kwalifikacje, a po jakimś czasie przechodzi do innych ośrodków naukowych osiągając tam wyższe stopnie i tytuły naukowe. Chlubimy się tym, że byli nasi pracownicy są dziś cenionymi i powszechnie uznawanymi pracownikami nauki — na przykład profesorowie: Andrzej Czarnik, Hieronim RYbicki, Józef Bańka; docenci: Bożenna Chmielewska, Tadeusz Gasztołd, Elżbieta Piotrowska, Włodzimierz Świątkiewicz, Eugeniusz Zdrojewski.

Pracownicy Ośrodka prowadzą działalność dydaktyczną w uczelniach wyższych naszego regionu. Sprzyja to wdrażaniu wyników badań a także inspirowaniu młodych ludzi do badań. Coraz częściej studenci,

a także młodzież szkół średnich korzysta z naszej biblioteki, wyników badań i konsultacji.

Pracownicy Ośrodka czynnie uczestniczą w życiu naukowym i społecznym. Są organizatorami i członkami jury Okręgowej Olimpiady Geograficznej. Aktywnie uczestniczą w zespołach opiniotwórczych przy KW PZPR, WK ZSL, WRN, Wojewodzie Koszalińskim. Są członkami rad naukowych innych placówek naukowo-badawczych. Uczestniczą w pracach komisji problemowych PAN. Wielu naszych pracowników pełni odpowiedzialne funkcje w regionalnych oddziałach: Polskiego Towarzystwa Demograficznego, Polskiego Towarzystwa Statystycznego, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, TNOiK, SITR, PZiITS, ZBOWiD, Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, PTTK i innych.

Działalność Ośrodka jako placówki naukowo-badawczej koordynowana jest przez Radę Naukową. Zarówno liczebność jak i skład osobowy w poszczególnych kadencjach ulegały zmianom. Pracami pierwszej i drugiej kadencji (1965-1967 i 1967-1972) kierował prof. dr hab. Władysław Markiewicz, ówczesny dyrektor Instytutu Zachodniego, obecnie Wiceprezes PAN-u; 3 i 4 kadencji (1972-1976 i 1976-1979) — doc. dr Jerzy Szukalski — dyrektor Instytutu Geografii Uniwersytetu Gdańskiego. W 5 kadencji (1979-1983) pracą Rady kierował prof. dr Sylwester Zawadzki, a w 6 kadencji od 1983 roku Radzie Naukowej przewodniczy prof. dr hab. Tadeusz Madej z Instytutu Przemysłu Politechniki Szczecińskiej. Wszystkim Przewodniczącym Rady Naukowej składam podziękowanie za ich ofiarną i życzliwą pomoc dla Ośrodka.

W skład Rady Naukowej poszczególnych kadencji wchodził przedstawiciele dyscyplin naukowych uprawianych w Ośrodku ze środowisk naukowych oraz władz lokalnych. Od 1976 r. reprezentowane jest w Radzie również środowisko naukowe Warszawy.

tabela nr 1

Środowiska reprezentowane w Radzie Naukowej KON—B

| Środowisko naukowe | Liczba osób w kadencji Rady Naukowej | | | | | |
|--------------------|--------------------------------------|-------------------------|-----------------------|----------------------|-----------------------|--------------------|
| | XII. 1965 XI. 1967 | XII. 1967 VIII. 1972 | IX. 1972 III. 1976 | IV. 1976 II. 1979 | III. 1979 IV. 1983 | V. 1983 i nadal |
| Gdańsk | 1 | 3 | 2 | 4 | 3 | 1 |
| Poznań | 3 | 5 | 3 | 1 | 4 | 3 |
| Koszalin | 10 | 18 | 9 | 9 | 7 | 6 |
| Słupsk | 1 | 4 | 3 | 3 | 3 | 2 |
| Szczecin | 1 | 3 | 1 | 3 | 3 | 3 |
| Warszawa | — | — | — | 2 | 3 | 2 |
| Razem | 16 | 33 | 17 | 22 | 23 | 17 |

Członkowie Rady Naukowej wnoszą olbrzymi wkład w inicjowanie kierunków i planów działalności badawczej, opiniowanie poziomu naukowego wykonywanych prac i badań. Rada zajmuje się także całokształtem spraw związanych z rozwojem kadr naukowych oraz innych istotnych spraw Ośrodka. W toku wielostronnych działań ukształtowały się dobre formy współpracy z poszczególnymi naukowcami, sprzyjające systematycznemu rozwojowi Ośrodka. Za tę ofiarną pracę i życzliwą pomoc wieloletni członkowie Rady Naukowej zyskali uznanie i wdzięczność całej załogi i kierownictwa Ośrodka.

Szczególne podziękowanie składam prof. dr. hab. Hieronimowi Rybickiemu, który aktywnie pracuje we wszystkich kadencjach Rady. Z uznaniem wspominam, że w pięciu kadencjach Rady pracowali profesorowie: prof. dr Andrzej Czarnik i prof. dr Andrzej Kwilecki oraz doc. dr Jerzy Szukalski. W 4-ch kadencjach: prof. dr Kazimierz Berliński, prof. Zygmunt Dowgiałło, doc. dr Eugeniusz Zdzisław Zdrojewski i dr Stanisław Szala. W trzech kadencjach: prof. dr Tadeusz Madej, prof. dr Teofil Lijewski, doc. dr hab. Olaf Rogalewski i doc. dr Włodzimierz Świątkiewicz.

Z należnym szacunkiem w imieniu załogi i swoim składam wszystkim członkom Rady Naukowej szczerze słowa uznania i podziękowania za ich zaangażowanie, inspirowanie i działalność naukową, troskę i pomoc w staraniach o rozwój naukowy i poziom wykonywanych prac. Warto także zauważyć, że w 11 kadencji Rady Naukowej nie było ani jednego członka z tytułem profesora, w 2-giej kadencji od stopnia doktora i wyżej było 50% składu. W kolejnych kadencjach poziom naukowy wybitnie wzrastał i aktualnie 65% członków Rady to osoby z tytułami profesorów, a 23% to docenci. Systematyczny rozwój naukowy naszych członków Rady, poza należnym im szacunkiem i uznaniem za ich systematyczną działalność naukową, spełniał także dla naszych pracowników naukowych rolę wzorca godnego naśladowania.

Oceniając miniony okres stwierdzić należy, że dokonaniom Ośrodka sprzyjał klimat i życzliwa atmosfera lokalnych władz politycznych i administracyjnych. Z tego miejsca pragnę podziękować kierownictwu politycznemu — Komitetowi Wojewódzkiemu — za życzliwość i inspirację do badań. Słowa podziękowania kieruję także pod adresem instancji wojewódzkich ZSL, FJN, PRON. Szczere słowa wdzięczności kieruję pod adresem administracji państwowej: Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Wojewody Koszalińskiego, Prezydenta Miasta Koszalina.

Dobry klimat, poczucie stabilizacji i gwarancji sprzyja zawsze dobrej i wydajnej pracy; jednak w tworzeniu i kształtowaniu środowiska naukowego a zwłaszcza w pracy naukowej — sprzyjający klimat i warunki pracy mają szczególne znaczenie, które trudno przecenić i dlatego z wdzięcznością składam wszystkim, którzy warunki te

współtworzyli najserdeczniejsze słowa podziękowania. Sądzę, że dokonania Ośrodka minionego dwudziestolecia stanowiąc mogą źródło zadowolenia pracowników, Rady Naukowej, a także władz politycznych i administracyjnych województwa. Prawdą jednak jest, że w zamierzeniach i planach zakładano wyższe wskaźniki rozwoju ilościowego kadry, samodzielnych pracowników badawczych, korzystniejsze warunki pracy. Są to sprawy, których nie możemy tracić z pola widzenia i nadal konsekwentnie ku nim będziemy zdążać.

Tabela 2

RADA NAUKOWA KON-B WEDŁUG TYTUŁÓW I STOPNI NAUKOWYCH W %

| Tytuł lub stopień naukowy XI.1967 | Kadencja Rady Naukowej — okres | | | | | |
|--------------------------------------|--------------------------------|----------------------|--------------------|--------------------|---------------------|--------|
| | XII.1965 VIII.1972 | XII.1967 III.1976 | IX.1972 II.1979 | IV.1976 IV.1983 | III.1979 i nadal | V.1983 |
| Profesor | | 6 | 12 | 27 | 43 | 65 |
| Docent | 25 | 24 | 41 | 64 | 52 | 23 |
| Doktor | 19 | 21 | 23 | 9 | 5 | 12 |
| Magister | 50 | 37 | 24 | — | — | — |
| Pozostali | 6 | 12 | — | — | — | — |
| Razem | 16 | 33 | 17 | 22 | 23 | 17 |

Dzisiejszy jubileusz mający raczej roboczy charakter — jest także okazją do spojrzenia w przyszłość, do określenia zadań przyszłościowych. W planach tych zamierzamy koncentrować naszą uwagę i starania, zwłaszcza w czterech płaszczyznach:

1) organizacyjnej

- zmierzać do tworzenia elastycznych, a przy tym najbardziej sprawnych struktur organizacji zespołów ludzkich,
- tworzyć w miarę możliwości odpowiednie wyposażenie dla poszczególnych stanowisk pracy oraz doskonalić system bodźców motywacyjnych zachęcających do dobrej i efektywnej pracy;

2) kadrowej

- prowadzić selektywny nabór kadr z predyspozycjami i zainteresowaniami do badań naukowych,
- tworzyć warunki rozwoju naukowego pracowników, zdobywania stopnia doktora, i co szczególnie akcentujemy — doktora habilitowanego;

3) naukowej

- rozwijać badania naukowe, których wyniki wnosząby wkład do ogólnego rozwoju nauki, posiadając równocześnie walor użytkowy, tzn. by służyły rozwojowi regionu oraz lepszemu zaspokajaniu potrzeb społecznych;

4) upowszechnieniowej

- zmierzać do upowszechniania wiedzy, która w rosnącym rozmiarze staje się środkiem społeczno-gospodarczym.

Dla osiągnięcia tych zamierzeń nadal będziemy rozwijać i zacieśniać nasze kontakty i współpracę z ośrodkami i placówkami naukowymi w regionie i kraju. Zapobiegać będziemy o kształtowanie sprzyjającego działaniom klimatu, wykorzystując dotychczasowe doświadczenia oraz życzliwość i przychylność lokalnych władz politycznych i administracyjnych. Naszą dewizą jest włączenie się w realizację programu III Kongresu Nauki Polskiej, a zwłaszcza hasła „Nauka w służbie narodu”.

Stanisław Szala

Zdzisław Wieliczko

Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Koszalinie

Towarzyski i Towarzysze,

Szanowny Panie Przewodniczący Rady Naukowej KON-B

Przypadł mi w udziale zaszczyt uczestniczenia w skromnym, ale jakże ważnym jubileuszu 20-lecia działalności KON-B.

W referacie wprowadzającym, dyrektor Ośrodka dr Stanisław Szała przedstawił dorobek naukowy w sposób skrótowy i syntetyczny, a jednocześnie bardzo wymierny.

Myślę, że słuszne jest jego stwierdzenie, że 20-letni dorobek pracowników Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego jest dorobkiem liczącym się przede wszystkim tutaj, w naszym regionie, ale chciałbym też podkreślić i to, że w jakimś stopniu już wszedł do krwioobiegu nauki polskiej.

Wypada z okazji jubileuszu 20-lecia wspomnieć z punktu widzenia naszego województwa, naszego regionu, choćby tylko o dwóch aspektach działalności Ośrodka.

Pierwszy — związany jest z prowadzoną do wielu lat działalnością naukowo-badawczą w zakresie historii, w zakresie przypomnienia, odtworzenia związków tej ziemi z Macierzą. Publikacje historyczne KON-B i jeszcze wcześniej jego poprzednika — Ośrodka Badań Naukowych, publikowane najpierw w „Zapiskach Koszalińskich”, później w innych — do dziś stanowią przede wszystkim dla nauczycieli naszego województwa, a także Pomorza Środkowego, dla wielu ludzi związanych z tym regionem podstawowy materiał dokumentacyjny, po który sięgają stale, by zdobyć wiedzę o związkach tej ziemi z Polską, o powrocie Polski nad Bałtyk; o tym, jak następowała intergacja tego konglomeratu ludności, jaki tutaj osiedlił się po wyzwoleniu tej ziemi. I ten aspekt, aspekt polityczny integracji społecznej, politycznej edukacji historycznej — jest godny podkreślenia i zaakcentowania dzisiaj, z okazji jubileuszu i wymaga złożenia wyjątkowego szacunku za trud, który został włożony w badania naukowe związane z historią regionu.

I drugi aspekt — aspekt współczesny. Ośrodek poprzez swoje badania naukowe, ekspertyzy, analizy, publikacje zarówno w formie wydawnictw zwartych jak też w formie artykułów, opracowań — w sposób istotny przyczynił się i przyczynia do pogłębiania naszej wiedzy o procesach społeczno-kulturalnych i gospodarczych zachodzących w naszym regionie. To jest bardzo ważne. Dzięki publikacjom Ośrodka jesteśmy po prostu bogatsi w wiedzę o tym, co się działo, co się dzieje, a poprzez analizy i ekspertyzy, co powinno się dziać, jakie powinniśmy podejmować decyzje.

Jest to drugi aspekt, aspekt teraźniejszy i przyszłościowy o ogrom-

nym znaczeniu dla praktyki życia politycznego, społecznego i gospodarczego naszego regionu.

Myślę Panie Przewodniczący, że chociażby te dwa aspekty — historyczny i teraźniejszy — uzasadniają złożenie wyrazów nie tylko podziękowań, ale i szacunku zarówno pracownikom zatrudnionym w Koszalińskim Ośrodku Naukowo-Badawczym na ręce jego dyrektora, dra Stanisława Szały, jak też na ręce Przewodniczącego Rady Naukowej — pana profesora doktora Tadeusza Madeja.

Najserdeczniejsze podziękowania, najserdeczniejsze życzenia.

Podziękowania za to, co już zostało pod Waszym kierownictwem dokonane. Życzenia, aby w przyszłości — albowiem zwiększa się stale znaczenie i rola nauki w życiu społecznym, gospodarczym regionu i kraju — można było Wasz dorobek naukowy wykorzystać dla działalności politycznej, społecznej i gospodarczej.

Pozwólcie zatem, że na zakończenie podziękuję Wam za to, co robicie i robić będziecie.

Jednocześnie złożę w imieniu Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego i I Sekretarza tow. Eugeniusza Jakubaszka, w imieniu Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, a zostałem do tego upoważniony, najserdeczniejsze gratulacje z okazji jubileuszu i życzenia dla wszystkich pracowników, dla wszystkich członków Rady Naukowej, na czele z Panem Przewodniczącym — pomyślności w życiu rodzinnym, jak też i satysfakcji w pracy naukowo-badawczej.

Wszystkiego najlepszego, drodzy Jubilaci!

Prof. dr hab. Hieronim Rybicki
Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku

Szanowni Państwo!

Składamy serdeczne gratulacje z okazji tego może nie tak jeszcze długiego jubileuszu, ale tym niemniej znaczącego okresu działania. Dwadzieścia lat to niewiele jeśli chodzi o historię, ale jeśli chodzi o działalność mierzoną osiągnięciami, bo tak chyba trzeba powiedzieć, to znaczący odcinek czasu.

Składam więc gratulacje z okazji jubileuszu w swoim imieniu, także w imieniu rektora — prof. dr hab. Andrzej Czarnika, który nie mógł tu przybyć. Po powrocie do kraju z pewnością osobiście przekáže wyrazy uznania i zadowolenia ze współpracy, jaką cały czas prowadziliśmy.

Proszę Państwa! Pan dyrektor Szała był uprzejmy parę razy bardzo sympatycznie wymienił moje nazwisko i nazwiska moich koleżanek i kolegów. Rzeczywiście i moje osobiste losy jako byłego mieszkańca Koszalina były związane z Ośrodkiem. Związane były z całym środowiskiem naukowym Koszalina. Z tej racji, oczywiście nie będę tu szeroko mówić o jakichś osobistych przeżyciach, ale chcę podkreślić dwa elementy działalności Ośrodka i działalności organizacji — instytucji, które przed nim działały, a których tradycje przejął Ośrodek i kontynuuje z wielkim powodzeniem.

Ośrodek spełnia bardzo ważną funkcję integracyjną. Sekretarz tow. Z. Wieliczko wspomniał o tym, a ja chcę to jeszcze raz zaznaczyć i zaakcentować. Jest to bardzo ważny element. Ważny z tego względu, że społeczeństwo Koszalina i innych rejonów Ziemi Odzyskanych składało się z różnych ludzi o różnych wzorcach kulturowych, nawykach, ale i różnych poglądach politycznych. Z różnym bagażem ludzie tutaj przychodzili. Sprawa rozwoju tego regionu, sprawa pokazania się na zewnątrz — wymagała tego, żeby środowisko to zintegrować. Zaczęło się oczywiście od integracji środowiska intelektualnego, tzn. ludzi, którzy mieli ambicje naukowe; ale nie tylko od nich, bo i od dziennikarzy i działaczy kulturalnych. Poprzez integrację środowiskową oczywiście następowała również integracja w szerszym znaczeniu, w znaczeniu wykształcenia się nowego społeczeństwa lokalnego, społeczeństwa mieszkańców Koszalina i województwa koszalińskiego. Przypomnę, że były to przecież czasy, kiedy jeszcze integracja nie nastąpiła — 15 lat, i gdy już Ośrodek zaczął działać — 20 lat po zakończeniu wojny. A więc były to czasy, kiedy przeszło się od integracji dokonywanej niejako po drodze, przy okazji rozwiązywania innych spraw ważnych dla państwa i dla regionu, również do integracji świadomie sterowanej.

Socjolodzy opracowali te sprawy dość szczegółowo. Między innymi również socjolodzy pracujący w Ośrodku, i ci którzy kiedyś pracowali. A więc świadome sterowanie integracją, wydaje mi się, było bardzo

ważnym elementem działalności naszego Ośrodka. Jest to element ważny o tyle, że często jesteśmy jeszcze pod ostrzałem sił zewnętrznych, niechętnym nam. Możemy śmiało stwierdzić tutaj, że losy ziem zachodnich Polski będą zależne od tego, jakie miejsce te ziemie zajmować będą w świadomości społeczeństwa polskiego. A więc jeżeli całe społeczeństwo będzie świadome, że polityka umacniania, integracji tych ziem z resztą Polski będzie w tej świadomości powszechna — to takie będą losy tych ziem.

I drugi element. Ośrodek nigdy nie był instytucją zamkniętą dla swoich spraw, dla swoich pracowników. Ośrodek był zawsze instytucją otwartą, otoczoną szerokim aktywem naukowym, społeczno-kulturalnym. Może przypomną tylko Panią docent B. Chmielewską. Znamy ją wszyscy dokładnie i wiemy, że potrafiła skupić wokół siebie zawsze sporą grupę uczniów, którym przekazywała swoją wiedzę. Do grupy tej należał m.in. obecny tutaj dr Jan Siedlak. A więc było czasem 30, 50 a nawet więcej osób, które uczyły się pod jej kierownictwem. Oczywiście robili to i inni. Była grupa historyków i innych dyscyplin naukowych, np. ekonomistów czy rolników. Stąd tylu ludzi związanych z Ośrodkiem później uzyskało tytuły i stopnie naukowe. Teraz pracują oni gdzie indziej. Ale wydaje mi się, że chwała Ośrodkowi za to, że przygotował tak szeroką kadrę i dla środowisk naukowych m.in. Słupska (bo przecież parę czy paręnaście osób pracuje w Słupsku) i kadrę naukową dla różnych instytucji naukowych Koszalina. Z tym wiążą się oczywiście i sprawy wydawnicze. Ośrodek nigdy nie był też, jeśli chodzi o swoje wydawnictwa, zamknięty dla ludzi z zewnątrz. Publikowali pracownicy, ale publikowali również inni. Wprawdzie często czyni się zarzut, że wydawnictw Ośrodka nie czyta wielu ludzi, że nie są to masowo czytane artykuły czy książki. Ale jest to zarzut pozorny. Pozorny dlatego, że ci, którzy korzystali z tych wydawnictw, później wiedzę tę przekazywali innym. Chociażby nauczyciele. Nieraz spotykam się z takim stwierdzeniem, że mało jest jeszcze książek czy artykułów o regionie. Mało, mimo że było ich przecież wydawanych sporo. Gdybyśmy zebrali to wszystko, to okazałoby się, że jest to dość pokaźny zestaw. Te zasługi Ośrodka, w dziedzinie promieniowania na dość szerokie grono osób — są wydaje mi się bezsporne.

Składam serdeczne gratulacje i życzę pomnażania dorobku naukowego. Wydaje mi się, że do życzeń tych warto dodać jeszcze jedno, by Ośrodek zyskał status taki, jaki sobie wypracował i na jaki sobie zasłużył, tzn. status instytutu naukowo-badawczego. Znając przychylność władz wojewódzkich, która zawsze towarzyszyła Ośrodkowi, wydaje mi się, że uzyskanie tego statusu jest możliwe.

Ryszard Ulicki

Redaktor naczelny Polskiego Radia i Telewizji w Koszalinie;
Prezes Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia „Wisła-Odra” w Koszalinie.

Czuję się wzruszony tym zaproszeniem na dzisiejsze spotkanie nie tylko jako redaktor naczelny, ale jako człowiek, który wiele lat pracował w tej instytucji. Spotkałem tam wielu mądrych ludzi, którzy pomagali mi stawać się ukształtowanym człowiekiem. Byłem także przez wiele lat sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej. Myślę, że nieźle znałem problemy tego środowiska i tej instytucji. To był ważny okres w życiu nas wszystkich. I dlatego może krótka chwila refleksji.

Mówimy o ludziach, którzy przetrwali, którzy są. Ale przecież było wielu ludzi, którzy pojawili się w życiu Ośrodka jak meteoryty. Jedni byli krócej, inni dłużej. Każdy z nich wnosił jakąś dynamikę, jakieś pomysły twórcze. Przypomnę Elżbietę Piotrowską, która miała znaczący wkład w dorobek Ośrodka. Myślę o Bogdanie Czyżaku, który wnosił wiele dynamiki i niepokoju. Czasem kłóciliśmy się, ale były to twórcze sprawy, interesujące. Mieliliśmy ambicję wiązać się z tematami węzłowymi. Wykraczaliśmy poza wąsko pojmowany regionalizm, bo tak się zdobywa ostrogi naukowe. Myślę, że o tych ludziach warto dzisiaj wspomnieć. I o takich oryginałach jak na przykład W. Stachlewski, i o paru innych. To się wszystko składa na barwę tego środowiska, bardzo ważnego środowiska — znaczącego.

Dzisiaj obchodzimy 20-lecie, a przecież trzeba pamiętać, że 20 lat temu nie tylko ten Ośrodek, ale i Koszalin był zupełnie inny. To było wielkie wydarzenie, że zebrała się grupa ludzi, że był potencjał intelektualny, który bardzo to miasto nobilitował. Kiedy obserwuję losy mojego, w istocie rodzinnego miasta, to myślę, że było to rzeczywiście bardzo wielkie wydarzenie. Koszalin fundował sobie różne pomysły na nobilitację. Nobilitowaliśmy pisarzy, II ligę piłkarską... To wszystko gdzieś się rozchodziło. Nauka pozostała. Pozostał znaczący ślad. Nauka pomagała Ośrodkowi stawać się prawdziwym centrum życia intelektualnego, kulturalnego a także przemysłowego.

Myślę natomiast, że gdybym chciał sformułować jakiś pogląd, który byłby wnioskiem kierowanym nie tylko do kierownictwa KON-B — a ludzie życzliwi, zaprzyjaźnieni z Ośrodkiem, mają prawo takie uwagi robić — to przede wszystkim myślę o pokonaniu kilku barier, które od kilku lat nie mogą być pokonane. To jest problem stabilizacji kadry przede wszystkim. Bo kiedy mówię o tych meteorytach, które przelatowały, o tych ludziach, którzy odchodzili — to przecież odchodziło wielu wartościowych ludzi, że przypomnę nazwiska profesora Bańki. Status, o który tutaj mój przedmóca apelował, tj. status instytutu — to sprawa ważna. Ale to przecież sprawa ludzi, dorobku naukowego itd. Zdaje

sobie sprawę, że to nie jest prosta rzecz. To nie jest tylko sprawa dobrych chęci. To jest sprawa polityki mieszkaniowej, płacowej; ciągle fatalnych płac w tej placówce niestety. Tu trzeba rzeczywiście być miłośnikiem nauki, wielbicielem swojej dziedziny, żeby trwać, pracować, rozwijać się, tworzyć swój własny warsztat. To jest problem siedziby Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego. Trzeba powiedzieć, że wśród laurów, na które zasługuje Ośrodek, że w tej koronie są także ciernie, z którymi się ta placówka nie może bardzo długo uporać. Ponieważ ani kierownictwu naukowemu ani administracyjnemu nie wypada o tym mówić, to mnie jako dziennikarzowi wolno to zrobić. Mam tego świadomość, że to nie jest także zła wola władz, ale po prostu trzeba coś z tym zrobić. KON-B nie jest kwiatem do koszalińskiego kozucha. To jest „coś” bardzo potrzebnego. To jest instytucja, bez której już nie można funkcjonować i dlatego ten problem musi być rozwiązany. Nawiązując teraz do tego, co tutaj mówił także prof. dr hab. H. Rybicki. W maju powstało Stowarzyszenie „Wisła-Odra”. I te wszystkie słowa dotyczące ziem zachodnich i stanu świadomości historycznej — te wszystkie słowa — winniśmy wpisać do naszego programu. Chcemy stoczyć wielką batalię o tę świadomość w imię pielęgnowania nowych tradycji, w imię uświadamiania wielu faktów historycznych, które nie są dostatecznie znane. Szukamy racji uzasadniających naszą obecność, nie tylko tych, które potocznie, powszechnie funkcjonują. Jest to ogromne zadanie. I chcę powiedzieć, że liczymy także na współpracę z Ośrodkiem, z naukowcami, z ludźmi, którzy muszą dostarczyć tej argumentacji. Chcę powiedzieć Państwu, że spotykamy się, nie tylko zresztą my — działacze tego nowego stowarzyszenia, z ignoracją zenującą, ze stanem świadomości, gdybym powiedział elementarnym, to powiedziałbym zbyt pięknie. To tak jak ci informatorzy w filmie Shoah. Jest to rzecz ogromnie ważna nie tylko politycznie. Dziś ta świadomość jest potrzebna milionom ludzi, którzy tutaj mieszkają. I na tę współpracę liczymy bardzo. Jako redaktor radia pragnę powiedzieć, że chcielibyśmy mieć więcej okazji do tego by mówić o Waszej pracy.

Nauce jest potrzebny ten życiodajny kontakt z rzeczywistością społeczną, polityczną i gospodarczą. Myślę, że zbyt wiele opracowań nie ujrzało światła dziennego w takim sensie, w jakim powinno. Myślę o jednym takim badaniu, w którym miałem przyjemność uczestniczyć pod kierunkiem prof. K. Berlińskiego. Było to dla mnie wielkie doświadczenie. Myślę o opracowaniu mieleńskim. Rozmawiałem z wieloma sekretarzami, przewodniczącymi rad, naczelnikami i pytałem czy mają ten materiał. Nie znają, a oni go znać powinni. Jest to przykład, jak wielki trud, mądrze zorganizowany rozminął się z tym obszarem życia, na którym powinien się znaleźć. Myślę, że to jest takie trochę społecznikowskie apelowanie o to, by wszystko co robią ludzie z zapałem, z entuzjaz-

mem, nabierało szerszego kontekstu. By nabierało takiego sensu, o jaki zawsze w pracy ludzkiej chodzi.

Życzę w imieniu zespołu dziennikarskiego Polskiego Radia, w imieniu własnym, w imieniu działaczy Stowarzyszenia „Wisła-Odra”, tego rodzaju satysfakcji, aby Wasze bytowe, codzienne szare sprawy, o których mówimy wszyscy razem w gronie sympatyków i przyjaciół KON-B, zostały wreszcie rozwiązane. Abyście mieli więcej tej ludzkiej satysfakcji, jaką ma producent dobrej szafy, tzn. wie, że jest w ludzkich rękach, że nie skrzypi i że służy ludziom.

Doc. dr Leopold Jastrzębski
Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Koszalinie

Panie Przewodniczący, Szanowni Państwo!

Mam zaszczyt w imieniu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i z upoważnienia Prezydenta Miasta dr Stanisława Mazura złożyć pracownikom Ośrodka serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia na dzisiejszym uroczystym posiedzeniu Rady Naukowej.

Szczególne wyrazy uznania i wdzięczności kierują dla tych osób wymienionych, tu już dzisiaj na sali, których dziełem było powstanie Ośrodka, których uporowi i zaangażowaniu zawdzięczamy, że Ośrodek funkcjonował od początku z wielkim sukcesem i pożytkiem dla regionu i dla miasta. Korzyści, jakie samo miasto osiąga z Ośrodka są wielorakie. To nie tylko te cenne prace naukowe i bardzo potrzebne dla miasta ekspertyzy, ale były to również korzyści osiągnane poprzez bezpośrednie kontakty z pracownikami Ośrodka. Przede wszystkim odnotowałem w mojej pamięci bardzo cenne kontakty w szkoleniu działaczy samorządu mieszkańców związane z przekazywaniem wiedzy socjologicznej dla działaczy samorządu jak i dla radnych. Jest również i oczywista korzyść, że w takim mieście jak nasze, już 100-tysięcznym — powstała duża grupa ludzi wysoko wykwalifikowanych naukowo, bez których funkcjonowanie organizmu miejskiego nie byłoby pełne. Nie dałoby się przeprowadzić wielu inicjatyw społecznych czy nawet gospodarczych bez obecności pracowników Ośrodka. Stąd też słowa uznania i najlepsze życzenia, aby dalsza Wasza praca naukowa przyniosła państwu jeszcze lepsze rezultaty, aby Wasza baza materialna w naszym mieście uległa poprawie. Wszystkiego najlepszego.

Alicja Pawlak

Prezes Koszalińskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego

Pozwólcie, że jako członek Stronnictwa Demokratycznego zacznę jednak od cytatu z programu naszego XIII Kongresu: „Nauka może się rozwijać tylko wówczas, jeżeli po pierwsze, podlega ocenie i krytyce społeczeństwa, a także jeżeli korzysta ze społecznej inspiracji. Dlatego też powinno się rozszerzać więź uczonych ze społeczeństwem”.

Tyle cytatu. Dlaczego do tego akapitu naszego programu nawiązałam? KON-B współpracując z KTKO tę więź zawiązał bezpośrednio. Cztery dotychczas odbyte sejmiki kultury w mieście, które mają miejsce tylko jeden raz w roku — organizowane były zawsze we współpracy z naszym Towarzystwem. Wszystkie nasze prośby dotyczące badań potrzeb społecznych naszego miasta w dziedzinie kultury, oświaty i nie tylko, a także badań i prognoz precepcji kultury w przyszłości — były realizowane. Gdyby nie Koszaliński Ośrodek, my skromni działacze Towarzystwa nie sprostalibyśmy takim zadaniom, jakie powierzyliśmy naszym sejmikom. Dlatego też decyzją Prezydium KTKO pozwolimy sobie wręczyć na ręce Szanownego Prezydium drobny upominek. Z okazji 40-lecia PRL nasze Towarzystwo wydało, po 40 latach, pierwszy kolorowy album Koszalina. Niby to sprawa drobna, ale włożyło w nią pracę bardzo wiele ludzi. A do jej powstania przyczynił się również nasz Ośrodek Naukowy.



WOJEWODA KOSZALIŃSKI

Koszalin, dnia 1985.11.05. 198... r.

OBYWATEL

dr Stanisław SZAŁA

DYREKTOR

Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego

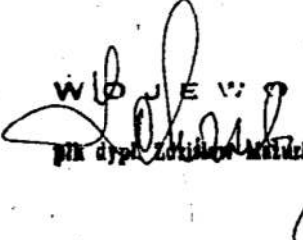
w K O S Z A L I N I E

Z okazji jubileuszu - dwudziestej rocznicy powstania Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego, w imieniu Kierownictwa Urzędu Wojewódzkiego i swoim własnym składam Obywatelowi Dyrektorowi oraz wszystkim pracownikom Ośrodka serdeczne gratulacje.

Dziękując za rzetelną i owocną pracę naukową, którą zaskarbiliście sobie szacunek i uznanie władz wojewódzkich i społeczeństwa pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że dalszą pracą pomnażać będziecie dorobek nauki polskiej.

Dalsza działalność Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego powinna się przyczyniać w coraz większym stopniu do rozwoju społeczno-gospodarczego, oświatowego, kulturalnego i turystycznego województwa, a podejmowane badania, ekspertyzy oraz wypracowane programy i prognozy wychodzić powinny na przeciw zapotrzebowaniu społecznemu i popularyzować wiedzę o regionie na terenie całego kraju.

Z prawdziwą satysfakcją przekazuję wszystkim pracownikom Ośrodka życzenia dalszych sukcesów w pracy naukowej oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

WOJEWODA

pik. dypl. Zdzisław Malinowski

PRZEWODNICZĄCY
Wojewódzkiej Rady Narodowej
w Koszalinie

Koszalin, dnia 1985 - 11 - 06

Pracownicy
Koszalińskiego Ośrodka
Naukowo - Badawczego

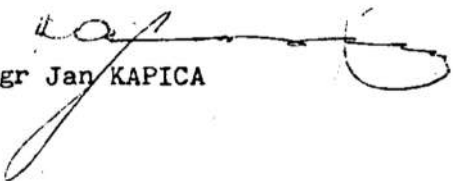
Dostojni Jubilaci.

Społeczeństwo województwa koszalińskiego
obchodzi dziś wraz z Wami dwudziestą rocznicę narodzin KON-B.

Zrodziła go przed laty społeczna potrzeba
rozwijania tu, na nadbałtyckiej ziemi naszych praojców,
działalności naukowej.

Dziś z dumą stwierdzamy, że Ośrodek dobrze
zasłużył się Regionowi. Za ten imponujący dorobek, za istotny
wkład w rozwój Pomorza Środkowego, składam wszystkim pracowni-
kom i współpracownikom KON-B - zarówno obecnym jak i byłym -
wyrazy głębokiego szacunku.

Życzę wielu dalszych sukcesów.


mgr Jan KAPICA

ZJEDNOCZONE STRONNICTWO LUDOWE
WOJEWÓDZKI KOMITET
75-511 KOSZALIN

ul. Armii Czerwonej 28

Tel. centr. 240-15, 240-16

L. dz. _____/_____/_____

Koszalin, dnia 1985.11.06 19____ r.

Dot. _____

Kolega

dr inż. Stanisław S Z A Ł A

Dyrektor

Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego
w Koszalinie

W związku z 20-tą rocznicą powstania Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego składam w imieniu Prezydium Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego oraz własnym najserdeczniejsze gratulacje i najlepsze życzenia.

Pragnę jednocześnie przekazać wyrazy najwyższego uznania i szacunku za nieprzerwaną, ofiarną i pełną poświęcenia działalność naukowo-badawczą na terenie Pomorza Środkowego. Początkowo była to działalność pionierska. Dzisiaj obejmuje ona szereg dyscyplin naukowych, związanych z różnymi dziedzinami życia na tym obszarze. Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy spełnia też ważną funkcję wydawniczą. Ma także duże zasługi w integracji środowiska naukowego i koordynacji badań.

W dniu pięknego jubileuszu gratuluję tych wszystkich osiągnięć, a jednocześnie życzę wiele satysfakcji z dotychczasowych i przyszłych dokonań naukowo-badawczych na Pomorzu Środkowym. Wszystkim członkom Rady Naukowej oraz pracownikom Ośrodka składam życzenia wszelkiej pomyślności w pracy zawodowej, działalności społecznej, życiu osobistym i rodzinnym.

PRZES WK ZSL


Jan Kapica

Z DZIEJÓW SPOŁECZNO-GOSPODARCZYCH ŚREDNIOWIECZNEGO KOSZALINA. FEUDALNE GOSPODARSTWO KOSZALIŃSKICH CYSTEREK

Wśród trzech nowych fundacji zakonów żeńskich na Pomorzu Zachodnim w ostatnim ćwierćwieczu XIII w. znalazł się dom cysterek, ufundowany w 1278 r. przez biskupa kamieńskiego Hermana w Koszalinie¹. W rok później na terytorium władztwa terytorialnego biskupów kamieńskich powstał zakon benedyktynek kołobrzeskich. Jedynie trzecia nowa placówka, jaką była filia konwentu cysterek szczecińskich, założona w 1288 r. w Wolinie, znalazła się poza granicami dominium biskupstwa w Kamieniu. Fakt ten zdaje się wskazywać na prestiżowy charakter nowych fundacji, organizowanych dla umocnienia samodzielnej pozycji ziemczonych biskupów w stosunku do panującego księcia szczecińskiego. Przypuszczenie to znajduje znaczne potwierdzenie w wynikach formalnej analizy dyplomatycznej materiału dokumentowego, które bardziej szczegółowo referujemy niżej.

Mniszki interesującego nas w niniejszym studium domu koszalińskiego sprowadzone zostały z Itzehoe w Holsztynie².

Wśród licznych opracowań dziejów różnych instytucji kościelnych z terenu Pomorza Zachodniego³ znaczenie zasadnicze ma zbiór syntetycznych monografii ponad 50-ciu domów zakonnych H. Hoogewega⁴. Jest to jednak praca mocno już dziś przestarzała, mimo bowiem zestawienia wielu wiadomości z różnych sfer życia klasztornego, wykład Hoogewega jest dość szablonowy i brak w nim rozwinięcia problemów zasadniczych.

Lokalizacja konwentu cysterek z Itzehoe w jednym z poważniejszych centrów administracyjnych władztwa biskupiego zdaje się wykluczać przede wszystkim misyjny charakter nowej placówki kościelnej. Uświadamiając sobie jednak pewne programy misyjne obliczone na umocnienie kościoła w Koszalinie, należy podkreślić stopniowe wrastanie jej w miejscowe stosunki społeczno-gospodarcze i ustrojowo-polityczne. Materiał źródłowy ukazuje znaczną dbałość mniszek koszalińskich o należyte przygotowanie podstaw materialnych dla działalności misyjnej i administracyjnej w obrębie władztwa swojego protektora. Działalność domu koszalińskiego w tym kierunku była bardzo aktywna od momentu fundacji, w związku z czym jego gospodarstwo pod koniec XIII w. charakteryzują typowe znamiona wielkiej własności feudalnej.

Liczne donacje oraz transakcje kupna pozwoliły pozyskać znaczne dobra ziemskie i inne dochody, które umacniały znaczenie tego konwen-

tu w księstwie biskupów kamieńskich. Inicjatywa sprowadzenia cysterek do Koszalina wyszła od biskupa kamieńskiego Hermana, który zapewne wiązał z nimi konkretne korzyści i określone cele. Cystersi, których reguła ściśle wiązała z ziemią⁵, byli również dobrymi prawnikami i organizatorami⁶, zatem nadawali się do utrwalania prestiżu fundatora jako zwierzchnika diecezji, a jednocześnie pana feudalnego.

Dokumentem fundacyjnym biskup Herman przyznawał nowo tworzonemu klasztorowi prawo patronatu nad koszalińskim kościołem parafialnym wraz z należącymi do jego uposażenia 4-rem łanami ziemi i dziesięcinami we wsiach Dunowo (Tunowe) i Strzekęcinie (Strekeutin), prawo patronackie nad kościołami w Jamnie (Jamene) i Kraśniku (Krasnic), nad kaplicą na Gołogórze (Cholme) z należnymi doń dochodami, nadto możliwość zakupu 54 łanów na terenie ziemi kołobrzeskiej lub koszalińskiej oraz zagospodarowania w tych rejonach dalszych 40-tu łanów na bagnach i pustkowiach. Dalszymi źródłami dochodów miały być liczne uprawnienia dla rybaków i karczmarzy. Były to: prawo połowu 90 śledzi każdą siecią zarzucaną na jeziorach między Łazami (Lase) i Unieściem (Venest) oraz w rzece Unieść, jeden wolny od opłat statek w Unieściu w czasie połowów śledziowych, prawo do łowienia jednym niewodem na pełnym morzu, uprawnienia do łowienia małymi sieciami (tak zwane) *Stoknette* na wszystkich wodach ziemi koszalińskiej. Zapewne źródłem dochodów miała być karczma w Unieściu i 1/3 wpływów z karczmy w Łazach (Lase). Wszystkie elementy tego rozległego uposażenia potwierdził biskup Herman kolejnym dokumentem z 10 XI 1279 r.⁷, bardziej szczegółowo precyzując zasady patronatu nad kościołem w Kraśniku. Być może realizacja niektórych postanowień z uposażenia pierwotnego w praktyce napotykała na jakieś trudności lub niejasności, w związku z czym fundator zmuszony był je potwierdzić, a w jednym punkcie ściślej sprecyzować.

W dwu ostatnich dziesięcioleciach XIII w. nastąpił dalszy rozrost dóbr ziemskich cysterek koszalińskich. Kupno było częstszą formą stosowaną przy powiększeniu terytorium klasztornego, aczkolwiek nadal liczne były darowizny. Jest rzeczą wątpliwą, aby mniszki zdołały zagospodarować do końca XIII w. 40 łanów pustkowi bądź dokonać zakupu 54 dalszych łanów gruntu w ziemi kołobrzeskiej bądź koszalińskiej, na co otrzymały placet fundatora, skoro brak jakichkolwiek wzmianek na ten temat w dokumentach do końca XIII w.

Do roku 1285 nowe nabytki nie stanowiły dóbr wielkich. W pierwszych latach po fundacji mniszki starały się skomasować swe dobra ściśle w obrębie gruntów miasta lub w pobliżu jego granic. Dokumentem z 15 IV 1281 r.⁸ biskup kamieński Herman potwierdził kupno 6-ciu łanów mieszczących się w obrębie pola zamkowego w Koszalinie od kasztelana koszalińskiego Dawida (Daudus), a mocą dwu kolejnych aktów tegoż biskupa z 5 VI i 15 VII 1284 r.⁹ uzyskał klasztor legalizację kupna wsi

Rogaczewo koło Koszalina (Rogzov) od lennika biskupiego Teodoryka białogardzkiego (Theodoricus de Belgrad). W dyplomie z 15 VII 1284 r.¹⁰ potwierdził również biskup Herman nadanie przez spadkobierców rycerza Bertolda Düringa corocznych dochodów z ich młyna położonego przy murach miejskich, w wysokości 3 funtów zboża i 3-ech słoju.

Serię dalszych donacji rycerskich (lenników biskupa) na rzecz mniszek koszalińskich rozpoczyna darowizna corocznego czynszu z jednego łana we wsi Rzeplino (Reppin), udzielona przez Ludwika, przedstawiciela bogatej rodziny rycerstwa zachodniopomorskiego Wedelów z 30 I 1285 r.¹¹. Znacznie powiększyła posiadłości klasztorne darowizna rycerza Bartosza Czarnego z 15 VIII 1287 r.¹², mocą której mniszki otrzymały 40-łanowe dobra w wsi Mokre koło Koszalina (Moker) „cum aquis” oraz rozległe trzęsawiska i obszary leśne z dworem „Nesenaslowe”. Wzrost wpływów klasztoru w ziemi koszalińskiej musiał rodzić pewne konflikty z radą miejską Koszalina. Wskazuje na to dokument tejże rady z 20 I 1288 r.¹³, który jest oznaką kompromisu. Rada potwierdziła mniszkom posiadanie placu klasztornego, ale jednocześnie postawiła warunek udostępnienia dla ludzi spoza klasztoru dróg prowadzących do jego siedziby.

Pozycję kształtującego się dopiero wielkiego gospodarstwa feudalnego mniszek poważnie gruntowała confirmacja rozległych praw i przywilejów otrzymanych od fundatora, jakiej udzielił 25 I 1291 r.¹⁴ biskup kamieński Jaromir. Dokument ten jakby zamknął wstępny okres dziejów klasztoru, w którym ostatecznie ustabilizowała się jego pozycja materialna w oparciu o dobra wokół Koszalina.

W okresie następnym jeszcze bardziej uaktywniła się działalność mniszek koszalińskich w celu znacznego rozprzestrzenienia dóbr poza dotychczasowe granice oraz wydatnego pomnożenia różnych dochodów. W drugiej połowie lat 90-tych znacznie zwiększyła się częstotliwość nadań rycerskich bądź kupna dóbr ziemskich i innych dochodów w odleglejszych rejonach ziemi koszalińskiej i kołobrzeskiej. Dokumenty te są świadectwem samodzielnej polityki majątkowej szarych mniszek, która nie wymagała już wsparcia dyplomatycznego przez biskupów kamieńskich. Otwiera je biskupia confirmacja prawa patronatu kościoła w Dygowie (Degow) w ziemi kołobrzeskiej, darowana przez braci Jakuba i Mikołaja Borków wraz z należącymi doń 4-ma łanami ziemi¹⁵. Kolejny dokument Mikołaja Borka z 1 I 1297 r.¹⁶, potwierdzający zastaw jego dóbr w Siemyślu (Simoitzel) w ziemi kołobrzeskiej na rzecz cysterek na sumę 83 grzywien, jest dowodem silnej już pozycji ekonomicznej interesującego nas klasztoru.

Bardzo korzystną transakcję kupna zawarły mniszki 16 VII 1297 r.¹⁷ z bogatą miejscową rodziną rycerską Bevenhusenów, wywodzących się z Niemiec. Zdobyte w ten sposób 13-tu łanów gruntu we wsi Klęcinko koło Koszalina (Nykelen) wraz z połową dziesięcin (za sumę 198

grzywien) jeszcze bardziej scalała dobra klasztorne wokół Koszalina. Związki Bevenhusenów z klasztorem koszalińskim musiały być bardzo poprawne, skoro w 1300 r. darowali oni mniszkom prawo patronatu nad kościołem w Jarzycach (Geritz)¹⁸ wraz z 6-ma łanami ziemi w kompleksie ich dóbr w ziemi słupskiej (2 w Jarzycach i po 2 łany we wsiach Świeszyno (Schwessin) oraz Bielice (Belz-Alt).

Dokonana analiza materiału źródłowego, wprawdzie tylko na przestrzeni około 20-letniej, początkowej fazy dziejów klasztoru, wskazuje że opactwo owe zapewniło sobie stosunkowo dobrze skomasowany obszar kilkudziesięciu łanów ziemi wokół Koszalina oraz rozproszone, ale równie znaczne dobra w bardziej odległych rejonach ziemi kołobrzeskiej i słupskiej. Wszystkie terytoria i dochody klasztorne rozrastały się początkowo wyłącznie na zasadzie darowizn, a po kilku latach od fundacji również przez kupno. Analiza wszystkich 13 dokumentów, jakimi obdarowany został przez różnych wystawców konwent cysterek koszalińskich do końca XIII w. pozwala również stwierdzić, że spośród różnych gałęzi gospodarki, uprawa roli zajmowała niewątpliwie pierwsze miejsce. Gałęzią pomocniczą była również gospodarka rybna i związana z rolnictwem gospodarka młynna. Dość znaczne uposażenie w tym zakresie zarówno w obu dokumentach fundacyjnych biskupa Hermana z lat 1278—1279 oraz liczne wzmianki w nadaniach późniejszych, najwyraźniej na to wskazują. Mimo, że nie znamy stanu osobowego konwentu mniszek w badanym okresie, to jednak trudno przypuszczać aby plon z obu tych dziedzin działalności gospodarczej nie pozostawiał nadmiaru dóbr poza potrzeby stołu klasztornego. Być może wpływy pieniężne z owego nadmiaru mąki i ryb obok poświadczonych dochodów z karczem, dziesięcin i czynszów pieniężnych, pozwalały mniszkom zawierać poważne transakcje zakupu dóbr od miejscowego rycerstwa pod sam koniec XIII w.

Niestety zupełnie milczą źródła XIII-wieczne o innych zajęciach gospodarczych bądź dziedzicznych wytwórczości rzemieślniczej, jak na przykład o łowiectwie, bartnictwie, garbarstwie itd. Należy jednak przypuszczać, że lasy, których posiadanie przez mniszki już w badanym okresie materiał źródłowy poświadcza, były eksploatowane, choćby przez wypas trzody chlewnej oraz jako drzewo budulcowe i opałowe.

Poza zagadnieniami ekonomicznymi kolejnym punktem naszych rozważań będzie próba określenia roli klasztoru jaką pełnił on w systemie administracyjnym, obowiązującym na terytorium władztwa biskupów kamieńskich. Brak jest oczywiście w źródłach śladów poświadczających bezpośrednio jakieś konkretne funkcje klasztoru w tym zakresie. Do przypuszczeń, że klasztor spełniał jednak pewne usługi kancelaryjne upoważnia poza jedną wyraźną notatką źródłową również formalna

analiza dyplomatyczna źródeł dokumentowych. W kilku dyplomach z dwu ostatnich dziesięcioleci XIII w., pochodzących od różnych wystawców dla kilku lenników biskupów kamieńskich z terenu ich władztwa terytorialnego¹⁹ da się stwierdzić właściwości dyktatu typowe dla większości dokumentów, które otrzymały w latach 80-tych i 90-tych XIII w. cysterki koszalińskie. Fakt ten wskazuje na wiodącą rolę tego właśnie ośrodka monastycznego w produkcji dokumentów nie tylko na własne potrzeby. Obok cysterek takie funkcje pozwala analiza dyplomatyczna łączyć również z kancelarią miejską Koszalina i Kołobrzegu. Problem ten jest szerzej dokumentowany w innej pracy przygotowywanej do druku²⁰. W jednym spośród dyplomów dla cysterek koszalińskich wymieniony został w formułce skrypcyjnej konkretny pisarz tego dokumentu Henryk „de Malin, który należał do bractwa klasztornego („Scriptum per manum Heinrici de Malin, quem in fraternitatem ipsarum ob salutem sue anime susceperunt”)²¹.

Fakt odzwierciedlenia w dokumentach dla cysterek koszalińskich i niektórych innych odbiorców z terenu dominium biskupów kamieńskich niektórych właściwości stylu dokumentów biskupów, pozwala przypuszczać możliwość bezpośredniej redakcji wcześniejszych akt dla tych odbiorców przez personel biskupów lub o naśladownictwo dokumentów zwierzchnika w praktyce skryptorium cysterek przez kształtujący się stopniowo personel kancelaryjny. Ośrodek ten po okresie wstępnym, w którym ewentualnie zdołano wypracować określone wzory, mógł pełnić usługi kancelaryjne na potrzeby praktyki administracyjnej swoich zwierzchników w Kamieniu.

Interesujący problem stanowi zagadnienie stanowiska społecznego i ekonomiczno-prawnego ludności wiejskiej, którą klasztor przejmował wraz ze zdobywanymi dobrami lub która mogła na nich osiąść w przyszłości. Prześledzenie tego typu spraw byłoby jednak możliwe na znacznie dłuższej przestrzeni czasowej.

PRZYPIŚY

¹ *Pommersches Urkundenbuch* (dalej: Pom. Urkb.), t. II, wyd. R. Klempin, nr 1097

² H. Hoogeweg, *Die Stifter und Klöster der Provinz Pommern*, Bd. I, s. 416

³ Ibidem oraz np. H. Heyden, *Kirchengeschichte von Pommern*, Szczecin 1937; M. Heimbucher, *Die Orden und Kongregationen der katholischen Kirche*, Paderborn 1933.

⁴ Patrz przyp. 2 (dzieło to obejmuje 2 tomy).

⁵ Patrz A. Gieysztor, *Cisterciensia*, „Biuletyn Historii Sztuki”, XI, 1949, s. 371

⁶ H. Chłopocka, *Powstanie i rozwój wielkiej własności ziemskiej opactwa cystersów w Kołbaczu w XII—XIV wieku*, Poznań 1953, s. 85

⁷ Pom. Urkb. II, nr 1146

⁸ Ibid. 1199

⁹ Ibid. 1302, 1309

¹⁰ Ibid. 1309

¹¹ Ibid. 1321

¹² Ibid. III 1437

¹³ Ibid. 1451

¹⁴ Ibid. 1570

¹⁵ Ibid. 1714 (18 II 1295)

¹⁶ Ibid. 1789

¹⁷ Ibid. 1811

¹⁸ Ibid. 1944

¹⁹ Por. następujące dokumenty między innymi dla przedstawicieli rycerskiej rodziny Borków, miasta Koszalin, Kołobrzeg: Pomm. Urkb. II 1259 (1283 r.), III 1454 (1288 r.), 1700 (1294 r.)

²⁰ Dokumenty i kancelarie zachodniopomorskie do końca XIII w. (w przygotowaniu autora)

²¹ Pomm. Urkb. II 1321 z 1285 r.

POCZĄTKI MIASTA LOKACYJNEGO W SŁAWNIE

Zagadnienie początków miasta na prawie niemieckim w Sławnie już wielokrotnie było przedmiotem analizy historyków niemieckich i polskich¹. Mimo to problem ten nie został dotąd wyjaśniony i w literaturze przedmiotu utrzymują się na jego temat diametralnie sprzeczne opinie. Ogólnie można stwierdzić, iż istnieją dwa przeciwstawne poglądy: jeden utrzymujący, że miasto to powstało od podstaw dopiero na początku XVI w. na terenie pierwotnie nie zasiedlonym, oddalonym o kilka kilometrów od grodu i osady przygodowej w Starym Sławnie, czyli w Sławsku, oraz drugi zakładający istnienie na tym terenie nowej osady miejskiej już w XIII w., mianowicie w pierwszej względnie dopiero w drugiej jego połowie, oraz nadanie jej prawa lubeckiego przez Święców w 1317 r.² Powstanie tej osady zdaniem głównie E. Rozenkranza miało pozostawać w związku ze zmianą lokalizacji przeprawy przez rzekę Wieprzę i przesunięciem szlaku komunikacyjnego biegnącego z Gdańska do Białogardu i Kołobrzegu. W rezultacie miało tu chodzić o naturalne przesunięcie ośrodka osadniczego ze względu na zmianę przebiegu głównego szlaku komunikacyjnego. Przy tym utrzymuje się, że przenoszenie jego trwało zapewne dłuższy okres czasu, wobec czego trudno rozstrzygnąć, czy ośrodek targowy w XIII w. stanowiła nadal osada położona na północ od grodu, czy też nowa znajdująca się od niego na południe. W każdym jednak razie nowy zespół osadniczy już na początku XIV w. miał być znaczny i gospodarczo rozwinięty, tak że Święcowie władający w tym czasie ziemią sławieńską zdecydowali się przenieść go na prawo lubeckie. O słuszności tego poglądu ma świadczyć treść przywileju lokacyjnego, z której wynika, że szereg urządzeń miejskich istniało już w okresie poprzedzającym jego wystawienie.

Ponadto E. Rozenkranz, uzasadniając bliżej genezę omawianej osady, uznał ją za miasto lokowane na prawie polskim, przyjmując tym samym istnienie zorganizowanej gminy miejskiej przed lokacją na prawie niemieckim. Zgodnie z tym sądzi on, że dokument lokacyjny stanowi wyraz dokonywanej reformy owej gminy obejmującej jej ustrój oraz podstawy gospodarcze³. Poglądy wymienionego historyka na temat ustroju miast Pomorza Gdańskiego w XIII i na początku XIV w. szczegółowo omówił T. Lalik, wykazując dobitnie ich mylność⁴. Dlatego nie będziemy tu ich bliżej rozpatrywać. Niemniej wypada zaznaczyć, że w poważnym stopniu rzutują one na przedstawioną przez tego historyka

genezę osady miejskiej w Sławnie. Uznając bowiem przywilej lokacyjny z 1317 r. jedynie za wyraz dokonywanej reformy istniejącej już gminy miejskiej, był zmuszony przyjąć dość odległą metrykę tej osady na zajmowanym przez nią terenie.

Należy również podkreślić, że także po krytyce tych poglądów przez T. Lalika niekiedy nadal przyjmuje się występowanie w XIII w. w Sławnie zaczątków gminy miejskiej oraz dwóch podgrodzi Starego i Nowego Sławna, z których jedynie to ostanie zostało przekształcone w miasto na prawie lubeckim⁵. Istnienia jednak tego drugiego podgrodzia oraz zaczątków owej gminy w okresie przedlokacyjnym w ogóle źródła nie potwierdzają. Natomiast wiele przesłanek wskazuje na to, że miasto lokacyjne powstało od podstaw na terenie pierwotnie nie zasiedlonym i że translokacja ośrodka osadniczego na południe od grodu pozostawała wyłącznie w związku z lokacją miasta na prawie niemieckim. Z tego względu zagadnienie początków miasta lokacyjnego w Sławnie wymaga systematycznego i gruntownego opracowania na podstawie analizy źródeł.

Na wspomnianą genezę omawianego miasta wskazują zarówno treść dokumentu lokacyjnego jak również przebieg wzmiankowanego wcześniej szlaku handlowego biegnącego przez Sławno. Treść bowiem tego dokumentu, wbrew mylnym domniemaniom E. Rozenkranza, wskazuje jedynie na to, że w momencie jego wystawienia istniało już miasto lokacyjne w Nowym Sławnie i że jego lokacja przestrzenna nastąpiła już jakiś czas wcześniej. Wobec tego wystawienie przywileju lokacyjnego nie oznaczało przeniesienia istniejącego miasta na prawie ziemskim na prawo lubeckie, lecz kolejny etap w rozwoju miasta lokacyjnego. Treść i forma tego przywileju zdają się jednocześnie świadczyć o tym, że stanowił on typowy dokument lokacyjny wiążący się z zaawansowanym etapem kształtowania się miasta lokacyjnego, a zatem dotyczącym faktu formalnego nadania jemu prawa niemieckiego. Zgodnie z tym stwierdza się w nim nadanie prawa lubeckiego istniejącemu już miastu, określonemu jako *civitas Nove Zlawen*, oraz wymienia się jego posiadłości ziemskie i urzędnictwo gospodarcze, a także uprawnienia i obowiązki mieszczan. Zgodnie z tym też w ogóle nie nadmienia się w nim o zasadzcy oraz postanowieniach wiążących się z wstępnym etapem lokacji miasta (dotyczących usytuowania osady miejskiej, obsadzenia jej osadnikami i nadania jej kształtu przestrzennego itd⁶). Niemniej wzmianka o udzieleniu mieszkańcom miasta wolnizny na okres 8 lat, a także inne szczegóły, zdaje się wskazywać, że zasadniczy proces kształtowania się miasta nie został jeszcze zakończony. Początki jego przypadają niewątpliwie dopiero na pierwsze lata drugiego dziesięciolecia XIV w. Jest to bowiem wielce prawdopodobne, że lokacja przez Święców Darłowa w 1312 i Sławna w 1317 r. pozostają w ścisłym związku chronologicznym i rzeczowym z relokacją przez margrabiów brandenburskich Słupska

w 1310 r.⁷ Margrabiowie od 1307 r., mianowicie od układu w Lędowie, byli zwierzchnikami lennymi Święców, wobec czego ci ostatni mogli pójść za ich przykładem, nieco później relokując Darłowo i lokując Sławno⁸. Przemawia za tym okoliczność, że Sławno otrzymało identycznie duże jak Słupsk posiadłości ziemskie, które wynosiły aż 200 łanów ziemi. Warto tu nadmienić, że przykład Słupska miał również wpływ na pierwotne uposażenie przez Krzyżaków Lęborka⁹.

W kontekście powyższego niewątpliwie na uwagę zasługuje także sama nazwa nowo lokowanego miasta wymieniona w dokumencie lokacyjnym oraz pojawiająca się w dokumentach pochodzących z najbliższego okresu polokacji — Nowe Sławno¹⁰. Wskazuje ona, że nie chodziło tu o nowe miasto (*nova civitas*) w Sławnie, ale o nowy ośrodek osadniczy przeciwstawny w stosunku do dawnego kompleksu grodowo-osadniczego w Starym Sławnie. Wprawdzie nazwa ta jeszcze nie przeczy możliwości wcześniejszego istnienia na terenie późniejszego miasta lokacyjnego domniemanej trzynastowiecznej osady przygrodowej, to jednak czyni ją mało prawdopodobną. Za istnieniem tej osady nie przemawiają również wnioski wynikające z przebiegu wspomnianego wcześniej szlaku komunikacyjnego. Wbrew bowiem przekonaniu części historyków o zmianie przeprawy na Wieprzy i przesunięciu na południe przebiegu szlaku lądowego biegnącego przez Sławno, szlak ten w okresie lokacji miasta i jeszcze długi czas później przebiegał nadal trasą przez Stare Sławno. Wskazuje na to wiadomość z 1333 r., dostrzeżona jeszcze przez E. Matthiasa, o rezygnacji Jaśka Święcy ze Sławna na rzecz mieszczan sławieńskich z cła pobieranego na moście na Wieprzy w Starym Sławnie¹¹. Z treści dokumentu dotyczącego tej rezygnacji niedwuznacznie wynika, że chodziło tu o dawną przeprawę i stację celną znajdującą się przy grodzie sławieńskim i że w pobliżu Nowego Sławna jeszcze w tym czasie nie było mostu w ogóle lub był przerwany przez Wieprzę. Jest to tym bardziej pewne, że również w nieco wcześniejszym dokumencie Jaśka Święcy z 1330 r. dotyczącym nabycia przez miasta od rycerza Wojysława wsi Warszkowo nadmienia się o planowanej budowie mostu ułatwiającego łączność tej wsi z miastem¹². Istniało tu bowiem jedynie przejście przez rzekę umożliwiające łączność pieszą mieszkańców owej wsi z miastem, a wcześniej z przebiegającymi przez jego teren szlakami komunikacyjnymi¹³. Wynika z tego wniosek, że w okresie poprzedzającym powstanie miasta lokacyjnego omawiany szlak w ogóle nie przebiegał przez teren wymienionej wsi, lecz podążając od zachodu przez Malechowo¹⁴, biegł następnie przez Ryszczewo lub Bobrowice na północ ku przeprawie przez Wieprzę przy grodzie sławieńskim¹⁵. Zapewne dopiero w następstwie powstania tego miasta został on skierowany dalej na północny wschód i odtąd biegł przez teren późniejszych Bobrowniczek oraz miasta lokacyjnego. Natomiast przypuszczalnie od samego początku przez teren późniejszego miasta przebiegał

szlak komunikacyjny podążający z Wielkopolski przez Nakło do Sławna, wzmiankowany w dokumencie z 1225 r. jako „Via magna que vadit in Zlavno”¹⁶. Szlak ten od Polanowa biegł wzdłuż Grabowej a następnie po przekroczeniu tej rzeki przez Ostrowiec i Kwasowo, wreszcie na obszarze Sławna wzdłuż pradoliny Wieprzy¹⁷. Łączył się on z omówionym wcześniej szlakiem, wiodącym z Kołobrzegu i Białogardu do Słupska i Gdańska, zapewne na północ od późniejszego miasta lokacyjnego, choć nie jest wykluczone, że u przeprawy przez Moszczenicę. To ostatnie jednak ze względu na przedstawioną trasę przebiegu tego drugiego szlaku wydaje się bardzo wątpliwe. Mimo to ewentualne połączenie obu omówionych szlaków na terenie późniejszego miasta lokacyjnego lub w bezpośrednim sąsiedztwie wobec położenia przeprawy przez Wieprzę w Starym Sławnie było bez znaczenia dla ciągłości rozwoju starego ośrodka grodowo-osadniczego w Starym Sławnie. Stąd tezie o wcześniejszym przesunięciu centrum osadniczego i gospodarczego tego ośrodka na południe brak całkowicie uzasadnienia.

Na słuszność powyższych spostrzeżeń wskazuje również układ przestrzenny miasta lokacyjnego, a zwłaszcza kierunek przelotu głównego jego ciągu komunikacyjnego. Miasto to wbrew mylnym domniemaniom niektórych badaczy posiadało początkowo nie cztery, lecz tylko dwie bramy miejskie usytuowane na osi głównej arterii komunikacyjnej o przebiegu północ — południe, mianowicie Bramę Słuską i Bramę Koszalińską¹⁸. Jego układ przestrzenny był niewątpliwie uwarunkowany topografią terenu, ale o przelocie owej arterii zdecydowały przede wszystkim względy komunikacyjne, mianowicie przebieg szlaku z Wielkopolski do Sławna oraz lokalizacja przeprawy przez Wieprzę w Starym Sławnie. Wskutek tego w czasie jego lokacji przestrzennej szlak z zachodu na wschód podporządkowany został przebiegowi szlaku południe — północ.

W świetle powyższego nie ulega wątpliwości, że o lokalizacji miasta lokacyjnego na południe od ośrodka grodowego zdecydowały wyłącznie względy topograficzne. Położenie topograficzne bowiem Starego Sławna nie było dogodne dla lokalizacji owego miasta ze względu na brak na jego terenie odpowiedniej sieci wodnej dla funkcjonowania miejskich urządzeń gospodarczych i obronnych. Dlatego zdecydowano się na jego lokację 4 km na południe od kompleksu grodowego w miejscu, gdzie do Wieprzy wpada od zachodu znaczniejszy jej dopływ Moszczenica. Obie wymienione rzeki nie tylko gwarantowały na znacznym odcinku naturalną obronność miasta, ale również umożliwiały budowę wspomnianych urządzeń gospodarczych i obronnych. Okoliczności te niewątpliwie w pełni tłumaczą powody lokalizacji miasta na zajęтым przez nie terenie, wobec czego przedstawione przesłanki wskazujące na jego lokację na terenie wcześniej nie zasiedlonym tym bardziej nie zasługują na zaufanie. W rezultacie należałoby przyjąć, że przed

lokacją miasta na prawie niemieckim istniała w Sławnie tylko jedna osada przyrodowa położona na północ od grodu, do dziś zwana Starym Sławnem, czyli Sławskiem.¹⁹

Na ogół w literaturze przedmiotu uważa się, że stanowiła ona większy ośrodek rzemieślniczo-handlowy, skoro w pobliskim grodzie mieściła się siedziba księcia i komandoria joannitów. Niekiedy też sądzi się, że kształtowały się tu już zaczątki gminy miejskiej²⁰. Niestety o rozwoju tej osady nie wiemy nic bliższego. Wprawdzie niekiedy przypuszcza się jakoby miała ona charakter ośrodka związanego przede wszystkim z handlem morskim, to jednak przypuszczenie to jest całkowicie bezpodstawne. Opiera się ono bowiem na mylnym dopatrywaniu się w księciu zachodniopomorskim Raciborze I, bracie Warcisława I, księcia sławieńskiego i wiązaniu wiadomości o wyprawie tegoż księcia w 1135 r. na norweski port Konugahellę ze Sławnem.²¹ Przeciw portowemu charakterowi na większą skalę tej osady i ściślejszemu jej związkowi z morzem zdaje się świadczyć lokacja przez księcia rugijskiego Wisława II portu i miasta w Darłowie u ujścia Wieprzy. Fakt ten wskazuje, że Sławno ze względu na znaczne oddalenie od morza nie miało większego znaczenia jako ośrodek morski.²² Z tego względu nie należy przeceniać roli miejscowej przystani lub portu. Podobnie nie należy wyolbrzymiać roli gospodarczej omawianej osady.²³ Choć o jej rozwoju brak bliższych wiadomości, nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że nie ukształtowała się tu przed powstaniem miasta lokacyjnego gmina miejska. Należy również wątpić, by w ogóle istniała tu w XIII w. gmina niemiecka, tj. gmina obcych kupców posiadających autonomię personalną. Na istnienie jej bowiem nie wskazują żadne dane źródłowe oraz przesłanki historyczne. Zwłaszcza na uwagę zasługuje tu brak jakichkolwiek wzmianek źródłowych o pobycie w Sławnie Niemców jako ewentualnych członków owej gminy niemieckiej. Nie przemawia za tym także bliskie sąsiedztwo dwóch ośrodków lokacyjnych Słupska i Darłowa. Należy bowiem przypuszczać, że w tej sytuacji, o ile znajdowali się przejściowo w Sławnie jacyś osadnicy niemieccy, to z pewnością rychło przenieśli się na teren obu owych ośrodków. Zapewne dla oceny charakteru i roli gospodarczej podgrodzia sławieńskiego nie jest bez znaczenia również fakt, że nie doszło w Sławnie w przeciwieństwie do Gdańska, Słupska, Kołobrzegu do powstania typowego dla wielu przedlokacyjnych ośrodków miejskich kościoła obsługującego kupców niemieckich, noszącego w wymienionych ośrodkach wezwanie Św. Mikołaja.²⁴ Warto też nadmienić, iż Stare Sławno nigdy w późniejszym okresie, w przeciwieństwie do wielu ośrodków przedlokacyjnych, nie zostało nazwane mianem *antiqua civitas*. Było to niewątpliwie następstwem nie tylko znacznego oddalenia miasta lokacyjnego od dawnego ośrodka miejskiego, ale również, może nawet przede wszystkim²⁵, charakteru

i znaczenia gospodarczego tego ostatniego w okresie poprzedzającym powstanie nowego ośrodka miejskiego.

Tak więc mimo, że Sławno stanowiło nadal w XIII i na początku XIV w. ważny ośrodek terytorialny²⁶, miejscowa osada przygodowa miała wyłącznie charakter typowego podgrodzia. Brak śladów istnienia gminy niemieckiej dowodzi, że nie kształtowały się tu jeszcze zaczątki miasta na prawie niemieckim. Z tego względu założenie miasta lokacyjnego przez Święców należy uznać za lokację na tzw. surowym korzeniu tak w znaczeniu przestrzennym jak i prawnym, tj. za przedsięwzięcie dokonane całkowicie od podstaw. Nie przeczy to jednak, że nowe miasto stanowiło kontynuację dawnego miasta na prawie ziemskim w sensie szerszego terenu²⁷.

Jak wcześniej stwierdzono treść przywileju lokacyjnego z 1317 r. świadczy o zaawansowanym stadium rozwoju miasta w momencie jego wystawienia, a zarazem o tym, że zasadniczy proces kształtowania się miasta nie został jeszcze zakończony. Dotyczy to zarówno budowy jego urządzeń gospodarczych jak również procesu kształtowania się form ustrojowych. Jeśli chodzi o te pierwsze, to wskazuje na to głównie udzielenie miastu tzw. wolnizny, tj. zwolnienia na określony okres od świadczeń na rzecz właściciela miasta, w tym przypadku na rzecz Święców. Budowa miasta i jego rozwój gospodarczy postępowały, jak się wydaje, pomyślnie. Wskazują na to najstarsze informacje źródłowe dotyczące istnienia kory dębowej, używanej jako garbnika²⁸ oraz budowy miejskiego kościoła parafialnego, a także zakupu przez miasto posiadłości ziemskich. Jak wcześniej wspomniano już w 1330 r. miasto nabyło od rycerza Wojysława wieś Warszkowo. Z kolei w latach następnych weszło w posiadanie w 1337 części Kwasowa (Quotzow), 1354 terenu wzmiankowanego jako „Szencehagen”, tj. Schwencenhagen, w obrębie którego powstała później wieś Coccejendorf, obecnie Radosław, oraz w 1357 r. wsi Bobrowice (Alt Bewersdorf)²⁹. Dane źródłowe wskazują również, że już przed 1326 r. podjęta została budowa miejskiego kościoła parafialnego. Świadczy o tym wiadomość o ufundowaniu przez mieszczanina sławieńskiego (*civis in Slawis*) Hermana Scutzow (Schötzow) przy kościele parafialnym wikarii pod wezwaniem Św. Wojciecha.³⁰

O kościele miejskim w dokumencie lokacyjnym się w ogóle nie wspomina. Powodem tego jednak nie było to, by istniał na terenie miasta już wcześniej jakiś kościół, ale konieczność, że problem kościoła miejskiego wymagał odrębnego uregulowania w porozumieniu z joannitami sławieńskimi. Ci bowiem posiadali patronat nad kościołem parafialnym Św. Jakuba w Starym Sławnie i z uwagi na położenie miasta lokacyjnego w obrębie parafii sławieńskiej przysługiwało im również prawo patronatu wobec przyszłego kościoła miejskiego³¹. W późniejszym okresie kościół miejski faktycznie podlegał joannitom i nosił wezwanie NMP

oraz patrona ich zakonu Św. Jana Chrzciciela (ecclesia sancte Marie virginis et sancti Johannis baptiste in Slaw), jak nadmienienia o tym dokument z 1390 r.³² Przypuszczalnie już przed 1326 r. w związku z obsługą nowej parafii miejskiej pojawili się oni w mieście, gdzie posiadali własny dwór, wzmiankowany źródłowo po raz pierwszy w 1343 r. W roku tym postanowili ostatecznie przenieść swój baliwat z grodu w Starym Sławnie na teren miasta lokacyjnego. W tym celu otrzymali działkę pod budowę swego domu przy ulicy Młynów w pobliżu należącego już do nich dworu³³.

Niewątpliwie również w tym samym czasie przystąpiono do budowy miejskiego ratusza. Został on zbudowany na środku rynku.

Zapewne bezpośrednio po lokacji miasta ukształtowała się rada miejska. Pierwsza wzmianka o niej pojawia się jednak dopiero w 1326 r.³⁴ Niewątpliwie w pierwszej fazie istnienia miasta przewodził jej wójt miejski jako przedstawiciel panującego, współdziałając z nią w załatwianiu spraw administracyjnych. Przypuszczalnie jednak już około 1335 r. po śmierci wójta Dytrycha rada miejska przejęła funkcje administracyjne w mieście. Zgodnie z tym w 1342 r. pojawiają się obok radnych jako świadkowie dwaj burmistrzowie³⁵. Zapewne też w związku z objęciem suwerennej władzy w mieście przez radę miejską na czele z wybieranymi przez nią burmistrzami pozostaje nabycie przez miasto w 1341 r. od Jaśka ze Sławna dwóch działek w mieście oraz przyległego bezpośrednio do niego terenu, zwanego później Koppel³⁶.

Przedstawiony proces kształtowania się form ustrojowych miasta był zjawiskiem jak najbardziej typowym i wbrew podkreślonym wcześniej domniemaniom w najmniejszym stopniu nie przemawia za wcześniejszą jego metryką osadniczą i ustrojową³⁷. Zgodnie z tym pierwszą połowę XIV w. należy uznać za początkowy okres istnienia miasta, obejmujący zarówno jego początki jak również zasadniczy etap ukształtowania się jego podstaw gospodarczych i ustrojowych.

PRZYPISY

¹ G. Kratz, *Die Städte der Provinz Pommern*, Berlin 1865, s. 346 n.n.; J. Becker, *Einiges zur Geschichte der Stadt Schlawe bis zum Zerstorung des Schlosses Alt-Schlawe, Schlawe im Jahre 1402*, W: *Jahresbericht Städtische Progymnasium zu Schlawe*, Schlawe 1877, s. 4n. n.; A. Stoebbe, *Chronik der Stadtgemeinde Schlawe i. Pom.*, Schlawe 1898, s. 29 n.n.; L. Böttger, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirkes Köslin*, T. I — *Die Kreise Köslin, Colberg-Körlin, Belgard und Schlawe*, Stettin 1892, s. 100 n.n.; E. Matthias, *Die Gründung der Stadt Schlawe*, Festgabe zum 50 = jährigen Jubiläum des staatlichen Realprogymnasiums, Schlawe 1922, s. 10 n.n.; E. Keyser, *Deutsches Städtebuch. Handbuch sädtischer Geschichte*, t. I-II, Stuttgart — Berlin 1941, s. 226 n.; E. Rozenkranz, *Początki i ustroj miast Pomorza Gdańskiego do schyłku XIV stulecia*, Gdańsk 1962, s. 130 n. n.; tenże, *Recepcja prawa lubeckiego w miastach nadbaltyckich*,

Gdańsk 1967, s. 196; tenże, *Sławno*, W: *Słownik starożytności słowiańskich*, t. V, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1975, s. 240 n.; K. Ślaski, *Rozwój osadnictwa na Pomorzu Słupskim w IX-XIII wieku*, „Zapiski Historyczne”, 27: 1962, z. 4, s. 482 n.; M. Siuchniński, *Sławno*, W: *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. I, Wrocław — Warszawa — Kraków 1965, s. 591 n.; T. Lalik, *Miasta Pomorza Gdańskiego i ich ustrój w XIII w. (Uwagi polemicznodyskusyjne)*, „Zapiski Historyczne”, 30: 1965, z. 4, s. 22, 27; G. Labuda, *Zwycięstwo ustroju wczesnofeudalnego na Pomorzu Wschodnim (1120—1310)*, W: *Historia Pomorza*. Tom I do roku 1466, pod red. G. Labudy, cz. I. wyd. 2, Poznań 1972, s. 509 n. n.; A. Wędzki, *Przebieg reformy miejskiej na Pomorzu Gdańskim do początku XIV w.*, „*Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza*”, 23 (12): 1976, z. 1, s. 48.

² Istnienie tej osady przyjmują: J. Becker, o.c.; E. Rozenkranz, *Początki...*; M. Siuchniński, o.c.; G. Labuda, o.c.

³ *Pommersches Urkundenbuch* (dalej cyt. PUB). Wyd. R. Klempin i in. t. II—IX, Stettin, Köln 1968—1962, V, nr 3060; E. Rozenkranz, *Początki...*, s. 132; tenże, *Recepcja...*, s. 196.

⁴ T. Lalik, o.c., s. 7—34.

⁵ G. Labuda, o.c., s. 509, 511.

⁶ B. Zientara, *Przemiany społeczno-gospodarcze i przestrzenne miast w dobie lokacji*, W: *Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej. Przemiany społeczne a układy przestrzenne*, Toruń 1976, s. 78 n., 82 n. n.

⁷ Odnośnie do relokacji Słupska przez margrabiów zob. J. Spors, *W sprawie początków miasta lokacyjnego w Słupsku*, „Rocznik Słupski”, 1984, s. 16 i n.

⁸ J. Spors, *Rola polityczna Święców w końcu XIII i początku XIV wieku*, „Roczniki Historyczne”, 46: 1980, s. 18 n. n. Odnośnie do relokacji Darłowa zob. B. Popielas-Szultka, *Początki i lokacja miasta Darłowa*, „Rocznik Koszaliński”, 1974, s. 58 n. n.

⁹ J. Spors, *Początki miasta Lęborka*, „Zapiski Historyczne”, 50: 1985, z. 3, s. 125

¹⁰ Zestawienia zapisów nazwy Sławna do r. 1317 i z lat 1317—1449 dokonał G. Kratz, o.c., s. 346. Natomiast bliżej je omówił E. Matthias, o.c., s. 16 n.

¹¹ PUB, VIII, nr 5063; E. Matthias, o.c., s. 21.

¹² PUB, VII, nr 4558. Pogląd E. Rozenkranza, *Początki...*, s. 132 n. i M. Siuchnińskiego, o.c., s. 591, na temat istnienia w Nowym Sławnie promu (lub mostu) na Wieprzy już w 1317 r. i zamiaru jego zastąpienia w 1330 r. mostem jest pozbawiony uzasadnienia źródłowego. W dokumencie lokacyjnym bowiem nie nadmienia się o prawie miasta do utrzymywania promów na Wieprzy w celach komunikacyjnych, ale mówi się o wolnym przejeździe statków na tej rzece, które zazwyczaj nazywa się „prame”, tj. łodzi ciągniętych przez włóczków. Zgodnie z tym jednocześnie oddano do ich dyspozycji pas ziemi szerokości 2 prętów wzdłuż obu brzegów rzeki. Z tego względu również wniosek jakoby w gospodarczym rozwoju miasta polokacyjnego na pierwsze miejsce wysuwały się funkcje komunikacyjne należy uznać za bezpodstawny.

¹³ Przeście to znajdowało się nieco na północ od miasta lokacyjnego, na co wskazują układ pierwotnych dróg i rozmieszczenie odkrytych stanowisk archeologicznych po obu stronach Wieprzy: stan. 11 (Sławno), 8 (Warszkowo). E. Matthias, o.c., s. 22; W. Łosiński, J. Olczak, K. Siuchniński, *Źródła archeologiczne do studiów nad wczesnośredniowiecznym osadnictwem grodowym na terenie województwa koszalińskiego*, t. IV, Poznań 1971, s. 212 n., 227 n.

¹⁴ Odnośnie przebiegu tego szlaku w późniejszym okresie zob. W. Szulist, *Ważniejsze lądowe szlaki handlowo-komunikacyjne Pomorza Środkowego w XVIII w.*, „Rocznik Gdański”, 39: 1979, z. 1, s. 97 n. (tu dalsza literatura przedmiotu).

¹⁵ Por. K. Ślaski, *Lądowe szlaki handlowe Pomorza w XI—XIII wieku*, „Zapiski Historyczne”, 34: 1969, nr 3, s. 40, 32 (mapa). Uczony ten jakkolwiek prawidłowo wytycza przebieg omawianego szlaku przez Stare Sławno, jednak dopuszcza możliwość, że przeprawa przez Wieprzę w miejscu, gdzie w XIV w. lokowano miasto Sławno, była już uczęszczana także wcześniej.

¹⁶ *Pommerellisches Urkundenbuch* (dalej cyt. PU). Wyd. M. Perlbach, Danzig 1882, nr 29; K. Ślaski, *Lądowe szlaki...*, s.25.

¹⁷ Odnośnie do przebiegu tego szlaku w późniejszym okresie zob. W. Szulist, o.c., s. 97, s. 11 n. oraz F. Curschmann, E. Rubow, *Pommersche Kreiskarte. Die alten und neuen pommerschen Kreise nach dem Stande von der Landesgeschichtlichen Forschungsstelle der Provinz Pommern*. I Abt., Stettin 1939.

¹⁸ Por. E. Matthias, o.c., s. 23, 28. Tzw. Koppelthor stanowiła raczej furtę miejską niż właściwą bramę miejską. Podobnie jak Sławno większość miast pomorskich lokowanych w XIII i XIV w. początkowo posiadało tylko dwie bramy. Dotyczy to m.in. takich miast położonych w bliskim sąsiedztwie Sławna jak Darłowo, Słupsk, Koszalin, Lębork i Świdwin.

¹⁹ Na przytoczoną lokalizację tej osady wskazują stwierdzone tu ślady wczesnośredniowiecznego osadnictwa. Zob. W. Łosiński, J. Olczak, K. Siuchniński, o.c., s. 212 (tu literatura przedmiotu) — stan. 6, 10, s. 214 n. n.

²⁰ E. Rozenkranz, *Początki...*, s. 130 n.; K. Ślaski, *Rozwój...*, s. 482; G. Labuda, o.c., s. 509, 511.

²¹ E. Rozenkranz, *Początki...*, s. 131; M. Siuchniński, o.c., s. 591. Por. J. Spors, *Dzieje polityczne ziemi sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej XII—XIV w.*, Poznań 1973, s. 26, p. 39.

²² Odnośnie budowy przez Wisława II miasta, portu i grodu w Darłowie zob. J. Spors, *Wczesnośredniowieczne Darłowo (Uwagi polemiczno-krytyczne na temat początków Darłowa głównie w kontekście ustaleń na podstawie dokumentu Świętopęłka z 5 listopada 1263 r.)*. „Rocznik Słupski”.

²³ Przypuszczenie jakoby w przedlokacyjnym Sławnie rozwijało się w większym stopniu sukiennictwo jest wyłącznie domysłem opartym na wzmiance dokumentu lokacyjnego dotyczącej zezwolenia na budowę sukiennic. Czy istniały tu w tym względzie jakieś większe tradycje trudno stwierdzić, ale wydaje się to wątpliwe. E. Rozenkranz, *Początki...*, s. 133; M. Siuchniński, o. c., s. 591. Coś konkretnego na temat znaczenia gospodarczego osady przedlokacyjnej mogą powiedzieć jedynie badania archeologiczne. Teren omawianej osady nie został dotąd rozpoznany archeologicznie. Stwierdzono jedynie istnienie śladów osadnictwa wczesnośredniowiecznego. Zob. przyp. 19.

²⁴ Odnośnie do kościoła gminy niemieckiej w Słupsku i Gdańsku zob. J. Spors, *W sprawie początków...*; tenże, *Kwestia datowania lokacji miasta na prawie lubeckim w Gdańsku*, „Zapiski Historyczne”, (w druku), tamże literatura przedmiotu.

²⁵ Aby przekonać się o tym wystarczy powołać się na analogię Kołobrzegu, w przypadku którego na określenie starego ośrodka miejskiego mimo znacznego jego oddalenia od miasta lokacyjnego po lokacji tegoż miasta, przyjęła się na stałe nazwa *antiqua ciuitas*, a później *Oldenstadt* i w końcu *Altstadt*. A. Belchnerowska, H. Bugalska, E. Jakus-Dąbrowska, B. Więcek *Nazwy miast Pomorza Środkowego*, W: *Ze studiów nad toponimią Pomorza Środkowego*. Pr. zbior. pod red. E. Homy, Koszalin 1976, s. 68.; R. Marciniak, *Miasto biskupie (1255—1534)*, W: *Dzieje Kołobrzegu (X—XX wiek)*. Pr. zbior. pod red. H. Lesińskiego, Poznań—Słupsk 1965, s. 28 n.

²⁶ K. Ślaski, *Podziały terytorialne Pomorza w XII—XIII wieku*, Poznań 1960, s. 168 n. m.

²⁷ B. Zientara, o.c., s. 84

²⁸ J. Becker, *Noch 15 bisher nichtveröffentlichte Urkunden der Stadt Schlawe aus den Jahren 1317—1357*, (Theil II) W: *Vierter Jahresbericht über das Städtische Progymnasium zu Schlawe für das Schuljahr 1875—76*, Schlawe 1876 (dalej cyt. Jahresbericht, 1876, nr 17; E. Matthias, o.c., s. 26.

²⁹ PUB, VII, nr 4585; J. Becker, *Übersicht der ältesten Geschichte des Landes Schlawe und 10 Urkunden Stadt Schlawa aus den Jahren 1317—1357*, W: *Dritter Jahresbericht über das Städtische Progymnasium zu Schlawe*, Schlawa 1875 (dalej cyt. Jahresbe-

richt, 1875), nr 5, 9, 10; tenże, *Chronik*, s. 34—36; G. Kratz, o.c., s. 350; E. Matthias, o.c., s. 27; F. Morre, *Die Swenzonen in Ostpommern. Aufstieg und Herrschaft 1269—1357*, „Baltische Studien” NF, 41: 1939, s. 71

³⁰ PUB, VII, nr 4159; J. Becker *Jahresbericht 1876*, nr 18, 19; G. Kratz, o.c., s. 349; G. Matthias, o.c., s. 31; H. Hoogeweg, *Kirchen und Klöster der Provinz Pomern*, Stettin 1924, t. II, s. 870; K. Ślaski, *Rozwój...*, s. 485, p. 52. Według oceny architektonicznej L. Böttgeera, o.c., s. 112, okres budowy kościoła farnego w Sławnie przypada na pierwszą połowę XIV w. Wydaje się jednak, że na czas ten należy datować jedynie pewne jego fragmenty, natomiast całość ogólnie na wiek XIV i XV.

³¹ W 1273 r. do parafii tej oprócz osady przygodowej należały następujące wsie: Kosierzewo, Kwasowo, Ryszczewo, Bobrowice, Wilkowice, Warszkowo, Tychowo, Noskowo, Wrześnica, Nosalin, Janiewice i zaginiony Mielin. PUB, VI, nr 3977; K. Ślaski, *Rozwój...*, s. 485; J. Spors, *Podziały administracyjne Pomorza Gdańskiego i Sławińskiego-Słupskiego od XII do początku XIV w.*, Słupsk 1983, s. 81 (tu dalsza literatura przedmiotu); tenże, *Wczesnośredniowieczne Darłowo*, s.

³² E. Matthias, o.c., 31; H. Heyden, *Kirchen Pommerns und ihre Weihetitel*, „Baltische Studien” NF, 45: 1958, s. 52.

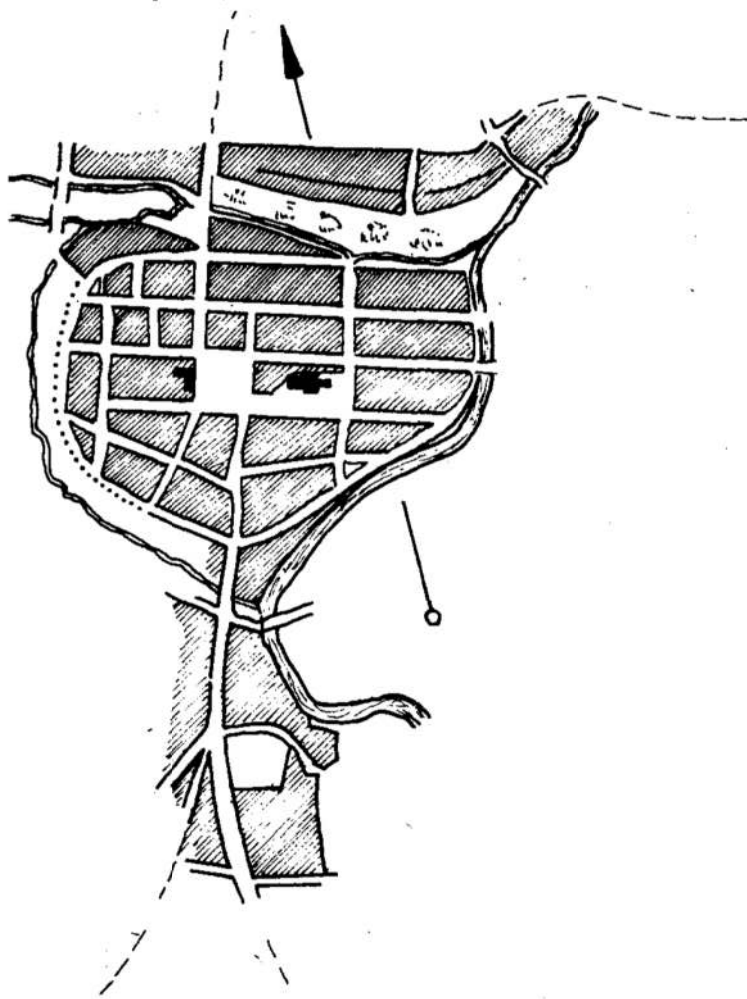
³³ J. Becker, *Jahresbericht*, 1876, nr 23; G. Gratz, o.c., s. 349; G. Matthias, o.c., s. 32; por. E. Rozenkranz, *Początki...*, s. 133.

³⁴ Zob. przyp. 30.

³⁵ J. Becker, *Jahresbericht*, 1876, nr 17; G. Matthias, o.c., s. 40, por. E. Rozenkranz, *Początki...*, s. 133.

³⁶ J. Becker, *Jahresbericht*, 1875, nr 6; G. Matthias, s. 40.

³⁷ E. Rozenkranz, *Początki...*, s. 133.



Układ przestrzenny Sławna

JÓZEF SPORS

POCZĄTKI ŚWIDWINA I PRÓBA IDENTYFIKACJI OŚRODKA TERYTORIALNEGO ZIEMI CINNENBORCH WZMIANKOWANEJ W 1280 R.

Najstarsze dzieje Świdwina nie są dokładniej znane z powodu bardzo słabego oświetlenia źródłami pisanyymi, skutkiem czego stały się domeną licznych domysłów. Na ogół uważa się Świdwin za bardzo stary ośrodek terytorialny, którego początki sięgają już wczesnego średniowiecza. Zdaniem niektórych historyków miał on stanowić samodzielną jednostkę kasztelańską, natomiast według innych był raczej ośrodkiem opolnym i wchodził w skład kasztelanii białogardzkiej lub kołobrzesckiej.¹ W związku z powyższym sądzi się, że był on ważnym ośrodkiem grodowym, przy którym w okresie poprzedzającym jego opanowanie przez Brandenburczyków istniała przedlokacyjna osada targowa o charakterze miejskim. Główną podstawą tego poglądu jest przeświadczenie o identyczności Świdwina z ośrodkiem terytorialnym zagadkowej ziemi Cinnenborch wzmiankowanej w 1280 roku. Ponieważ badania archeologiczne nie potwierdziły dotąd występowania w Świdwinie wczesnośredniowiecznego grodu, niekiedy przypuszcza się, że istniała na jego terenie tylko osada niegrodowa, stanowiąca prawdopodobnie ośrodek opola, które wzięło od niej nazwę². Istnieje również pogląd, utrzymujący jakoby Świdwin w 1280 r. był miejscem jeszcze niezamieszkałym i został wymieniony w dokumencie margrabiów jako punkt geograficzny³.

Powyższe poglądy mają często charakter nieprzemyślanych oraz sprzecznych ze sobą domysłów. Okoliczność ta sprawia, że najdawniejsze dzieje Świdwina wymagają ponownego systematycznego i gruntownego opracowania na podstawie szczegółowej analizy źródeł pisanych i wyników dotychczasowych badań archeologicznych. Cel ten stawiamy sobie w niniejszym artykule. Zajmijmy się w nim następującymi problemami: 1) okoliczności objęcia w posiadanie przez margrabiów okolic Świdwina i wyodrębnienie się ziemi Świdwińskiej, 2) charakter osadniczy przedlokacyjnego Świdwina i jego lokalizacja, 3) ziemia Cinnenborch i próba identyfikacji jej ośrodka terytorialnego. Zagadnienia te omówimy oddzielnie w celu osiągnięcia większej jasności swych wywodów oraz przede wszystkim dla pełniejszego uzasadnienia wypowiedzianych sądów. Ogólnie na wstępie wypada stwierdzić, iż w świetle źródeł należy odrzucić identyczność Świdwina z ośrodkiem administracyjnym ziemi Cinnenborch i uznać go za osadę niegrodową oraz że siedlisko jej nie znajdowało się na terenie późniejszego miasta lokacyjnego, które

powstało na obszarze pierwotnie nie zasiedlanym, tj. na tzw. surowym korzeniu. Zanim ustosunkujemy się do bardziej szczegółowych twierdzeń na temat charakteru osadniczego przedlokacyjnego Świdwina oraz ośrodka terytorialnego ziemi Cinnenborch, w pierwszej kolejności omówimy ogólne kwestie terytorialne i okoliczności objęcia przez margrabiów okolic Świdwina wraz z obszarem późniejszej ziemi świdwińskiej. Wykorzystamy w tym celu głównie najstarszy przekaz źródłowy dotyczący tak Świdwina jak i zagadkowej ziemi Cinnenborch.

I. Przekaz ten stanowi akt układu zawartego w dniu 13 czerwca 1280 roku między margrabiami brandenburskimi a biskupem kamieńskim Hermanem w sprawie ustalenia granicy między ziemią Cinnenborch i ziemią kołobrzeską⁴. Przedmiotem pretensji margrabiów była cała ziemia Cinnenborch. Opierali oni je na jakichś dokumentach księcia zachodniopomorskiego Barnima I, wydanych dla bliżej nie określonych zakonników, którzy w okresie przed 1280 r. zbyli zawarte w nich tytuły własności na rzecz młodszej linii margrabiów askańskich. Zdaniem P. Niessena, K. Ślaskiego i innych historyków miało tu chodzić o mnichów premonstratensów w Białobuku, co wydaje się dość prawdopodobne. Sprawą spornego terytorium zajął się w końcu sąd rozjemczy na czele z biskupem brandenburskim Gebhardem, o którego postanowieniach traktuje omawiany właśnie dokument z 13 czerwca 1280 r. W pierwszej kolejności margrabiowie potwierdzili biskupowi posiadanie grodu Lipie (Tharnus, Tharnhusz), zbudowanego przez biskupa w obrębie ich ziemi Cinnenborch wraz z jego granicami, jakie wyznaczili wasale księcia Barnima i kanonicy z kapituły kamieńskiej. Jednocześnie w tym samym ustępie aktu też zatwierdzili kupno przez biskupa proprietatem terra Colberg, tj. drugiej połowy ziemi kołobrzeskiej odstąpionej przez Barnima biskupowi w 1276 r., stwierdzając zarazem, że biskup posiada zamek w Lipiu z okręgiem jako lenno od Branderburczyków (Quicquid intra terminos in nostro domino comptentur). Następnie dla postanowionego już wcześniej rozgraniczenia w ramach ziemi Cinnenborch marchijskiego Świdwina od biskupiego Lipia (inter Tharus et Schiuelben) wyznaczono komisarzy w osobach rycerzy Borka, Rohmela i Ludeka z Lesian. Dalsze postanowienie tego dokumentu dotyczą spraw bardziej szczegółowych i nie mają większego znaczenia dla omawianych kwestii. Dlatego je pominiemy.

Tak więc w omawianym dokumencie wymienia się: 1) zagadkową ziemię Cinnenborch, którą margrabiowie odkupili od pewnych mnichów; 2) położony w jej obrębie gród Lipie z okręgiem, którego granice zostały określone przez księcia Barnima; 3) oraz Świdwin, należący do ziemi Cinnenborch, ale znajdujący się poza zasięgiem okręgu grodu Lipie lub wyłączony z niego dopiero na mocy wcześniejszego porozumienia margrabiów z biskupem. Ponadto należy podkreślić, iż z przytoczono-

nych w nim informacji wynika, że terra Cinnenborch nie wchodziła w skład sprzedanego w 1276 r. biskupowi terytorium, stanowiącego zachodnią część ziemi kołobrzeskiej, i że biskup uzyskał okręg grodu Lipie w odrębnych okolicznościach jeszcze za życia Barnima I, a więc przed 13 grudnia 1278 r. To ostatnie zasługuje tu na tym większą uwagę ze względu na wysuwany niekiedy pogląd, że w 1276 r. biskup nabył w drodze kupna całą zachodnią część kasztelanii kołobrzeskiej, a zatem również należącą do niej „ziemię świdwińską”¹⁵.

Natomiast, jak to wyżej nadmieniono, z omawianego dokumentu nie wynika jednoznacznie, czy biskup w ramach okręgu grodu Lipie uzyskał od Barnima całe terytorium ziemi Cinnenborch, czy też tylko jego część. Z tego względu również niejasno przedstawia się uprzednia przynależność polityczna wzmiankowego w nim Świdwina. Wzmianka bowiem w akcie układu o jego przynależności do margrabiów bynajmniej jeszcze nie świadczy o tym, by aktualnie znajdował się on w rzeczywistym ich posiadaniu. Wzmianka ta mogła się pojawić w owym akcie zarówno ze względu na rzeczywistą przynależność Świdwina już przed 1280 r. do margrabiów jak również ze względu na uzgodnienie tuż przed tym rokiem podziału dawnej ziemi Cinnenborch oraz rozgraniczenie w jej obrębie części branderbuskiej i biskupiej. Ta druga ewentualność wydaje się znacznie bardziej prawdopodobna i to z wielu względów.

W pierwszej kolejności należy zaznaczyć, iż nic nie wskazuje na to, by Świdwin należał do posiadłości nadanych przez Barnima zagadkowym zakonnikom i aby na tej podstawie margrabiowie objęli go w posiadanie. Akta nadań dla owych zakonników się nie zachowały, toteż nie wiadomo co było faktycznie przedmiotem dokonanej na ich rzecz darowizny. Z dokumentów margrabiów zdaje się wynikać, że posiadali oni tytuły prawne do całej ziemi Cinnenborch, co jednak wydaje się raczej wątpliwe ze względu na przejście tej ziemi w całości lub w części w posiadanie biskupów kamieńskich na mocy nadania jej przez wspomnianego księcia. Stąd teza, jakoby byli oni formalnymi jej posiadaczami nie wzbudza przekonania. Jest bardziej prawdopodobne, że przedmiot nadania dokonanego na rzecz owych zakonników nie został precyzyjnie określony lub uległ w kolejnym nadaniu znacznemu ograniczeniu. Okoliczność ta jednak nie przeszkadzała margrabiom w wysuwaniu roszczeń do całości terytorium ziemi Cinnenborch. Ponieważ nie był on identyczny, jak niżej się przekonamy, ze Świdwinem, ewentualność taka jest całkiem możliwa. Również z tego samego względu jest tym bardziej możliwe, że wzmianka o Świdwinie w akcie omawianego układu wynikała jedynie z postanowień uzgodnionego podziału ziemi Cinnenborch.

Za ewentualnością tą przemawiają zarówno okoliczności i forma zawartego porozumienia jak dość wyraźna ustępliwość margrabiów wobec biskupa. Przede wszystkim należy podkreślić, że treść aktu

omawianego układu zdaje się jednoznacznie wskazywać na to, że przedmiotem jego nie było bliższe określenie granic posiadłości układających się stron w obrębie spornej ziemi i jej podziału między nich i biskupa. Z tego względu jest bardzo prawdopodobne, że przed zawarciem porozumienia z biskupem margrabiowie nie objęli jeszcze w posiadanie żadnej części ziemi Cinnenborch. Świadczy o tym zwłaszcza okoliczność, że na podstawie nabytych od wzmiankowanych zakonników tytułów prawnych wysuwali oni pretensje do całego obszaru wymienionej ziemi. Wydaje się to tym bardziej prawdopodobne, że nic nie wskazuje na to, by owi zakonnicy o ogóle weszli w posiadanie nadanych im przez księcia posiadłości. Wobec tego również z tego względu należy wątpić, by przed zawarciem porozumienia z biskupem mogli margrabiowie się usadowić na ich terenie.

Tak więc wydaje się, że istotnie nie należy późniejszej przynależności do margrabiów Świdwina i przyległej do niego części ziemi Cinnenborch łączyć z posiadłościami nadanymi zagadkowemu zakonnikom oraz wypadałoby przyjąć, że wiązały się one z postanowieniami dokonanego w 1280 r. podziału wspomnianej ziemi między margrabiów i biskupa.

Przypuszczalnie margrabiowie zrezygnowali wówczas na rzecz biskupa z tytułów prawnych do posiadłości wspomnianych zakonników i w zamian otrzymali okolice Świdwina z przyległą częścią ziemi Cinnenborch. Okoliczność ta ma bardzo istotne znaczenie dla bliższego objaśnienia charakteru tego ośrodka. Kwestią tą jednak zajmiemy się w dalszej części niniejszej pracy. Tu natomiast przejdziemy z kolei do omówienia przebiegu granicy między posiadłościami biskupimi i marchijskimi ustanowionej w 1280 r. i wytoczonej szczegółowo przez wymienionych wcześniej feudałów.

Przebiegu tej granicy w zasadzie nie znamy. Wydaje się jednak, że był on identyczny ze stanem późniejszym, poświadczonym w opisie granic biskupstwa kamieńskiego z dnia 1 maja 1321 r. sporządzonym przez książąt zachodniopomorskich, oraz w księdze ziemskiej (Landbuch) z 1337 r., powstałej z polecenia margrabiego brandenburskiego Ludwika Starszego⁶. Według tego pierwszego na interesującym nas odcinku granicą była Rega, a posiadłości biskupa znajdowały się na prawym brzegu tej rzeki. Natomiast drugie z wymienionych źródeł podaje, jakie wsie zaliczyły się wówczas do marchijskiej ziemi świdwińskiej. Z przytoczonego w nim rejestru miejscowości należących w 1337 r. do owej ziemi wynika, że granica jej w kierunku północnym tylko koło wsi Nielep przekraczała rzekę Regę. W późniejszym okresie do wymienionej ziemi należały również inne wsie leżące na północ od Regi. Na temat rozwoju posiadłości brandenburskich na tym odcinku istnieje kilka hipotez, próbujących ustalić jego etapy. Wydaje się bardzo prawdopodobne, że granice Nowej Marchii uległy tu rozszerzeniu przede wszystkim dzięki różnym zabytkom rodu Wedłów kosztem posiadłości biskupstwa ka-

mieńskiego⁷. Zgodnie z tym należałoby bezspornie przyjąć, że granica oddzielająca posiadłości biskupie i marchijskie w obrębie byłej ziemi Cinnenborch biegła w 1321 r. wzdłuż Regi i że wieś Nielep w 1337 r. stanowiła świeży nabytek Wedlów⁸. Jednak przebiegu tej granicy dość często w literaturze przedmiotu nie uznaje się za pierwotny, sądząc na podstawie dokumentu z 28 czerwca 1291 r., że posiadłości marchijskie w ziemi świdwińskiej sięgały na północy aż po rzekę Czarną i Pokrzywnicę, czyli obejmowały całą zachodnią część pierwotnej ziemi Cinnenborch. W dokumencie tym bowiem wymienia się wieś Sławoborze wraz ze Świdwinem w opisie zasięgu archidiakonatu kołobrzeskiego, w związku z czym przypuszcza się, że wieś ta należała wówczas podobnie jak Świdwin do margrabiów brandenburskich⁹. Wnioski jednak wysuwane na podstawie tego dokumentu wydają się raczej mylne. Stwierdza się w nim bowiem jedynie, że zasięg wspomnianego archidiakonatu od strony Świdwina i Sławoborza ma odpowiadać granicy ziemi kołobrzeskiej — *De Ghorauin vero versus Cchiuelbin seue Stoltenbergh termini erunt, sicut terre Colbergensis veri termini protendentur*. Z przytoczonego stwierdzenia o przebiegu granicy tego archidiakonatu nie wynika koniecznie, by Sławoborze, podobnie jak Świdwin, znajdowało się poza obrębem ziemi kołobrzeskiej. Przeciwnie, określenie *versus Cchiuelbin seue Stoltenbergh* wskazuje, że chodziło tu o ogólne określenie kierunku przebiegu granicy od strony Świdwina i Sławoborza tj. między obiema tymi miejscowościami zgodnie z przebiegiem południowej granicy ziemi kołobrzeskiej. To, że wzmianka o Sławoborzu nie oznacza bliższego określenia zasięgu północnego ziemi świdwińskiej, przemawia analogia określenia w tym dokumencie zachodniego zasięgu wspomnianego archidiakonatu. Mianowicie na jego temat stwierdza się, że parafia: Sarbia, Gosław, Gorawino znajdujące się za rzeką Dębosznicą, która ogranicza ziemię kołobrzeską od strony Gryfic i Trzebiatowa (*ultra fluuium Dampsne, qui fluuius terram diuidit Colbergensem versus Grifenbergn et Trebetowe*) i należące dotąd do archidiakonatu kołobrzeskiego. Również w tym przypadku w pierwszej kolejności wymienia się ważniejszy ośrodek terytorialny — Gryfice, choć ziemia gryficka w ogóle nie graniczyła z ziemią kołobrzeską i dopiero na drugim miejscu wzmiankuje się Trzebiatów, ośrodek ziemi trzebiatowskiej, w obrębie której mieściły się wymienione parafie przyłączone do archidiakonatu kołobrzeskiego. Przypuszczalnie także Sławoborze znajdowało się w granicach tego archidiakonatu jego przynależność ziemi kołobrzeskiej. Przypuszczenie to zdają się potwierdzać zarówno względy topograficzne jak również znana z późniejszego okresu przynależność parafialna tej wsi do parafii Rokosowo.¹⁰

Niezależnie od przytoczonych wcześniej przekazów źródłowych na pierwotny charakter omawianej granicy politycznej na Redze zdaje się wskazywać sieć parafialna wsi położonych po obu stronach tej rzeki

Wprawdzie sieć ta jest znana dopiero z późniejszego okresu, to jednak kształtem zdaje się w zupełności odpowiadać stosunkom istniejącym przypuszczalnie w końcu XIII i na początku XIV w.¹¹ Otóż mimo późniejszej przynależności terenów po obu stronach Regi w rejonie Świdwina do ziemi świdwińskiej rzeka ta dokładnie odgraniczała znajdujące się po obu jej stronach parafie, tak że żadna z nich jej nie przekraczała w kierunku północnym lub południowym. Dotyczy to również parafii świdwińskiej, która zgodnie z lokalizacją Świdwina po południowej stronie Regi, ograniczała się jedynie do obszaru przyległego do tej rzeki od strony południowej. Wydaje się, że owe rozgraniczenie parafii oraz w ogóle ustanowienie omawianej granicy politycznej na rzece Redze nie było przypadkowe. Rzeka ta bowiem na interesującym nas odcinku swego biegu, jak wskazują warunki topograficzne i dane archeologiczne oraz późniejsze rozmieszczenie osadnictwa, nie stanowiła osi osadniczej, lecz raczej trudno dostępną rubież. Stwierdzenie to zasługuje tu na tym większą uwagę ze względu na występowanie dość odmiennego stanowiska na ten temat w literaturze przedmiotu oraz łączącym się z tym domniemaniem odnośnie do początków i pierwotnego charakteru osadniczego Świdwina. Decydujący wpływ na ten stan rzeczy miała znaczna szerokość i bagnistość omawianego odcinka Regi. Przytoczony charakter owego odcinka pradoliny sprawiał, że miejscowe osadnictwo koncentrowało się w pewnym oddaleniu od jej krawędzi przy mniejszych strumieniach uchodzących do wymienionej rzeki. Stwierdzenie to dotyczy nawet położenia Niemierzyna, choć we wczesnym średniowieczu (VIII—XI w.) na jego terenie istniał gród przy południowym brzegu Regi. Stał on niewątpliwie na straży przeprawy na szlaku biegnącym do Białogardu przez Lipie, gdzie znajdował się ważny ośrodek grodowy a następnie wspomniany już zamek biskupi Tharnus¹². Zapewne takie same funkcje na przeciwległym krańcu ziemi świdwińskiej pełnił gród w Słonowicach, położony na wschodnim brzegu starej Regi, datowany na VIII/IX—XI w.¹³ Stał on niewątpliwie również na straży przeprawy przez Regę przypuszczalnie na tym samym szlaku, biegnącym z południowego zachodu na północny wschód, mianowicie ze Szczecina i Stargardu do Białogardu, Koszalina i dalej na wschód. Natomiast na bliżej interesującym nas odcinku pradoliny Regi, mianowicie „południkowym” — między Słonowicami i Niemierzynem w okresie wczesnego średniowiecza istniał tylko jeden gród, położony na południowy zachód od wsi Lipce na północno-zachodnim brzegu owej rzeki, a datowany na VIII—IX w.¹⁴ Strzegł on z pewnością tamtejszej przeprawy przez Regę w miejscu zwężenia pradoliny, przez które przebiega obecnie również droga ze Słonowic do Świdwina. Przypuszczalnie prowadziła tędy dawna droga łącząca grody w Stargardzie Łobeskim i Rusinowie położone przy przeprawie przez Mołstowę ze wspomnianym szlakiem, biegnącym przez Słonowice i Niemierzyn¹⁵,

przy czym jest dość prawdopodobne, że droga ta była odcinkiem szlaku podążającego z północnego zachodu (Wolin, Kamień) na południowy wschód (Połczyn, Barwice, Szczecinek) i na południe do Drawska Pomorskiego. Ów gród jednak egzystował krótko i, jak się wydaje, został zastąpiony przez nowy ośrodek grodowy w Łąkowie, położony u nasady półwyspu na zachodnim brzegu jeziora Opoczno, a egzystujący w okresie IX/X—XII w.¹⁶

Jeśli do powyższych uwag uwzględnimy okoliczność, że badania weryfikacyjne nie potwierdziły istnienia domniemanego grodu wczesnośredniowiecznego w Świdwinie i że miasto lokacyjne powstało, jak niżej się przekonamy, według wszelkiego prawdopodobieństwa na surowym korzeniu po wschodniej stronie Regi, to wysunięta wyżej teza o naturalnym rozgraniczeniu osadnictwa późniejszej ziemi świdwińskiej wzdłuż wspomnianego odcinka pradoliny zdaje się nie budzić wątpliwości. Z tego względu również przypuszczenie odnośnie ustanowienia wzdłuż tego odcinka pierwotnej granicy między posiadłościami biskupimi i marchijskimi wydaje się tym bardziej prawdopodobne.

Mimo naturalnego rozgraniczenia osadnictwa wzdłuż wspomnianego odcinka pradoliny Regi należąca do margrabiów ziemia świdwińska nie stanowiła dawniej jednostki terytorialnej, lecz tylko geograficznie wyodrębnione terytorium, które dopiero w wyniku podziału politycznego ziemi Cinnenborch przekształciło się pod rządami brandenburskimi w odrębną jednostkę administracyjną. Zgodnie z tym dopiero w 1292 r. wymienia się Świdwin jako ośrodek administracyjny brandenburskiej części ziemi Cinnenborch oraz wzmiankuje się ziemię świdwińską — terram Schiuelbeyn (Scyuelbein) jako określoną jednostkę terytorialną¹⁷.

II. Po przedstawieniu spostrzeżeń na temat okoliczności objęcia przez margrabiów okolic Świdwina i wyodrębnienia się ziemi świdwińskiej przechodzimy do omówienia kwestii charakteru osadniczego przedlokacyjnej osady świdwińskiej.

Jak wcześniej stwierdzono, dość powszechnie uważa się Świdwin za dawny ośrodek terytorialny bądź grodowy bądź też o charakterze niegrodowym. Podstawą tego poglądu jest przekonanie o jego identyczności z ośrodkami dawnej ziemi Cinnenborch oraz niekiedy przeświadczenie o jego występowaniu w dokumencie z 1280 r. w charakterze ośrodka terytorialnego wzmiankowanego na równi z biskupim grodem Lipie — Tharnus. Obie jednak przesłanki należy stanowczo uznać za mylne. W wymienionym bowiem dokumencie oprócz ziemi Cinnenborch wymienia się Świdwin pod jego własną nazwą — Schiuelbeyn i niezależnie, czybyśmy uznali ją za nazwę polską czy niemiecką, nic nie wskazuje na jakikolwiek jej związek z nazwą wymienionej ziemi. Związkowi temu przeczy zwłaszcza drugi człon tej ostatniej nazwy -

-borch, tj. Burg, określający charakter grodowy osady stanowiącej ośrodek terytorialny wspomnianej ziemi, którego od samego początku było pozbawiona niemiecka nazwa Świdwina. Wobec powyższego identyczność Świdwina z ośrodkami zagadkowej ziemi Cinnenborch należy stanowczo uznać za wykluczoną.

Również wzmiankowanie Świdwina obok biskupiego Lipia w postanowieniach dotyczących rozgraniczenia posiadłości marchijskich i biskupich w ramach ziemi Cinnenborch niekoniecznie wskazuje na to, by stanowił on wówczas ośrodek terytorialny bądź do dawnej ziemi Cinnenborch (nieidentyczny z pierwotnym ośrodkiem tej ziemi) bądź też części tej ziemi przekazanej margrabiom. Wzmianka bowiem o tej miejscowości może świadczyć zarówno o tym, że chodziło tu o rozgraniczenie zasięgu dwóch ośrodków terytorialnych brandenburskiego i biskupiego jak również, że szło tu o podział okręgu grodu Lipie w myśl postanowionego wcześniej rozgraniczenia posiadłości biskupich i marchijskich, przyznającego margrabiom Świdwin z okolicą. Zgodnie z tym ostatnim przyznaną margrabiom część okręgu grodu Lipie określono bliżej w dokumencie przez wymienienie Świdwina, który był najbardziej wysuniętym jej punktem w stosunku do biskupiego ośrodka terytorialnego w Lipiu. Za drugą z wymienionych ewentualności zdaje się przemawiać wzmiankowanie w omawianym dokumencie ziemi Cinnenborch jako dawnej jednostki terytorialnej oraz okręgu grodu w Lipiu, niewątpliwie pierwotnie identycznego z tą jednostką, jak również przedstawiony wcześniej przebieg granicy między marchijską i biskupią częścią dawnej ziemi Cinnenborch. Przede wszystkim jednak należy podkreślić, iż wzmiankując w tym dokumencie Świdwin, nie nadmienia się, by stanowił on, podobnie jak Lipie, ośrodek grodowy i terytorialny. Podobnie margrabiowie wysuwając roszczenia terytorialne wobec biskupa, powołali się na swoje tytuły prawne nie do Świdwina, lecz do dawnej ziemi Cinnenborch. Zdaje się z tego wynikać wniosek, że nie stanowił on jeszcze w tym czasie żadnego ośrodka terytorialnego, choć jest bardzo prawdopodobne, że już wówczas został on typowany przez margrabiów na centrum administracyjne przyznanej im części ziemi Cinnenborch. Wydaje się to niemal pewne z uwagi na to, że nie stanowił on dawnego ośrodka owej ziemi oraz że nowym jej ośrodkiem pod rządami biskupimi stał się zbudowany przez biskupa gród w Lipiu.

Wbrew jednak sądom niektórych badaczy nic nie wskazuje na to, by nazwa Schiuelben w omawianym dokumencie wiązała się z miejscem niezamieszkałym i została w nim wymieniona jako punkt geograficzny. Na poparcie tego domysłu przytacza się interpretację etymologiczną niemieckiej nazwy Świdwina, wywodzącą Schive od Scheibe — „krążek”, ben od słowiańskiego słowa „bagno”¹⁸. Etymologia ta jednak nie wzbudza najmniejszego przekonania zarówno ze względu na sztuczne objaśnienie członu pierwszego omawianej nazwy — Schive jak również

ze względu na niespotykane połączenie tego członu jakoby niemieckiego z drugim rzekomo polskim. W rezultacie pogląd łączący nazwę Schivelben z miejscem niezamieszkałym należy stanowczo odrzucić. Niemniej etymologia tej nazwy ma niewątpliwie bardzo istotne znaczenie dla oceny charakteru osadniczego pierwotnego Świdwina, toteż poświęćmy jej tu nieco więcej uwagi.

Nazwa ta jest w literaturze różnie rekonstruowana i objaśniana. Zdaniem jednych autorów była ona prawdopodobnie niemiecka, dzierżawcza, prymarna, równa nazwie osobowej założyciela osady i brzmiała Schivelbein. Z kolei według innych była ona nazwą polską, pochodzącą od świba = świbka = 'błoto' lub od świdwa = 'krzew z rodziny dereniowatych' i brzmiała Świdwin lub Świbowa, Świbowina względnie Skwilin¹⁹. Wydaje się, że niemieckie pochodzenie tej nazwy można bez żadnego ryzyka odrzucić. Okolice bowiem Świdwina stanowiły rejon starego osadnictwa słowiańskiego, w związku z czym niewątpliwie Świdwin stanowił starą słowiańską osadę. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że kolonizacja niemiecka w tej części Pomorza miała stosunkowo późną metrykę i należy wątpić, by mógł on być założony przez jakiegoś Schivelbeina, osadnika niemieckiego już przed 1280 r., zwłaszcza że w świetle źródeł jest wykluczone, by był on przedstawicielem jakiegoś napływowego rodu rycerskiego. W tej sytuacji samo brzmienie tej nazwy wskazuje na słowiański jej rodowód. Jednak wywodzenie jej konkretnie od nazwy rozlewiska rzeczno-jeziornego, jak to często się czyni pod wpływem poglądu uznającego Świdwin za starą osadę grodową położoną na wyspie zalewowej Regi, wydaje się raczej mało zasadne. Niewątpliwie za bardziej uzasadnione należy uznać wywodzenie tej nazwy od nazwy 'błoto' lub od miana wspomnianej rośliny — świdwa. Stwierdzenie to jest tu o tyle istotne, że pozwala lokalizować dawny Świdwin na szerszym terenie, bez ograniczania jego lokalizacji do siedliska miasta lokacyjnego. Niemniej polskie brzmienie omawianej nazwy i jej etymologia nie określają charakteru osadniczego pierwotnego Świdwina. Czyni to jednak, jak się wydaje, w dostatecznym stopniu jego nazwa niemiecka Schivelben pojawiająca się po raz pierwszy we wzmiankowanym już wielokrotnie dokumencie margrabiów. Mimo typowania przez margrabiów Świdwina na przyszły ośrodek terytorialny przyznanej im części ziemi Cinnenborch i specyficznego określenia tej ziemi jako Cinnen-brch, nazwa jego nie została w owym dokumencie oraz nigdy później uzupełniona określeniem -burg. Wskazuje to, że miejscowość ta nie miała tradycji dawnego ośrodka grodowego. Wydaje się też, że margrabiowie nie nosili się pierwotnie z zamiarem budowy w Świdwinie zamku, na co zdają się wskazywać pierwsze wiadomości odnoszące się wyłącznie do miasta. Być może również ta okoliczność obok pierwotnego charakteru osadniczego tej miejscowości zadecydowała o tym, że dawna jej nazwa nie uległa zasadniczym przeobrażeniom. Bezpośredni niewąt-

pliwie wpływ na zachowanie przez margrabiów pierwotnej nazwy Świdwina miało upowszechnienie się jej niemieckiej wersji, naśladującej nazwę polską w otoczeniu margrabiów i w ich kancelariach zanim miejscowość ta przeszła w ich posiadanie. W rezultacie tego późniejszy awans osadniczy owej miejscowości nie miał już żadnego wpływu na brzmienie jej nazwy.

Przedstawione spostrzeżenia na temat charakteru osadniczego pierwotnego Świdwina zdają się w pełni potwierdzić wyniki badań archeologicznych. Zarówno bowiem badania weryfikacyjne J. Kruppego przeprowadzone na terenie zamku świdwińskiego w 1959 r. jak również badania prowadzone przez Pracownię Archeologiczną PKZ, głównie przez R. Rogosza, w listopadzie 1967 r. nie zarejestrowały istnienia wczesnośredniowiecznych elementów obronnych oraz materiałów archeologicznych sprzed budowy zamku, który założono na naturalnej, piaszczystej łasze w zakolu Regi²⁰. Tym samym wykluczyły one istnienie grodu wczesnośredniowiecznego na terenie lokacyjnego Świdwina. Wprawdzie na podstawie tej nie można jeszcze negować ewentualnego istnienia grodu wczesnośredniowiecznego w Świdwinie na innym terenie, to jednak w świetle przedstawionych spostrzeżeń nic nie wskazuje na taką ewentualność. Wobec tego tezę o grodowym charakterze pierwotnego Świdwina należy stanowczo odrzucić jako pozbawioną całkowicie uzasadnienia źródłowego.

W związku z poglądem na temat istnienia w Świdwinie wczesnośredniowiecznego grodu w miejscu późniejszego zamku powszechnie się sądzi, że najstarsze osadnictwo świdwińskie znajdowało się na terenie miasta lokacyjnego. Obecnie po wykazaniu przez badania archeologiczne bezpodstawności tego poglądu zakładanie powyższej lokalizacji przedlokacyjnego Świdwina wydaje się niekonieczne. Ponadto wiele przesłanek zdaje się wskazywać na to, że dawny Świdwin znajdował się w innym miejscu i że jego translokacja na miejsce siedliska późniejszego miasta nastąpiła właśnie w związku z lokacją miasta na prawie niemieckim. Ewentualność taka w kontekście licznych przypadków translokacji miast lokacyjnych wydaje się całkiem prawdopodobna i z tego względu zasługuje tu na większą uwagę.

Na temat związków pierwotnego Świdwina z siedliskiem miasta lokacyjnego bliżej wypowiedziała się E. Smulikowska-Rowińska, dopatrując się istnienia na jego terenie przedlokacyjnej osady miejskiej, która jakoby pozostawiła trwałe ślady w rozplanowaniu przestrzennym miasta lokacyjnego²¹. Uczona ta wizję owej osady przedlokacyjnej stworzyła, sądząc za literaturą, że w Świdwinie istniał gród wczesnośredniowieczny, który jakoby był ważnym ośrodkiem terytorialnym. Widocznie nie zdążyła uwzględnić w swym studium wyników badań weryfikacyjnych J. Kruppego, wykluczających istnienie tego grodu w miejscu późniejszego zamku. Wyniki te, jak wyżej zaznaczono, w pełni potwierdziły

późniejsze badania archeologiczne. Już sam fakt nieistnienia owego grodu we wspomnianym miejscu wyklucza występowanie na terenie późniejszego miasta domniemanej osady przedlokacyjnej o charakterze miejskim, jakkolwiek nie przeczy ewentualnemu istnieniu tu jakiejś osady wiejskiej. Za występowaniem jednak tej osady tu nie przemawiają żadne przesłanki, tj. ani względy topograficzne ani dane archeologiczne²², ani też rozplanowanie przestrzenne miasta lokacyjnego. Jeśli chodzi o to ostatnie, to wbrew odmiennemu przekonaniu E. Smulikowskiej-Rowińskiej było ono uwarunkowane wyłącznie topografią terenu oraz ogólnym układem szlaków komunikacyjnych na przyległym do miasta terytorium. Teren ten jakkolwiek został wybrany pod lokację miasta, nie odznaczał się dogodnymi warunkami dla osadnictwa wiejskiego ze względu na jego podmokłość i zagrożenie przez wylewy rzeczne. Stanowił on bowiem piaszczystą łąkę lub wyspę na lewym brzegu Regi. Na jego podmokłość wskazuje m. in. stwierdzony w wyniku badań archeologicznych fakt budowy zamku na sztucznym nasypie od 2,5 do 4,5 m wysokości. Teren ten natomiast był dogodny dla lokacji miasta. Zapewniał bowiem miastu bezpośredni związek z rzeką oraz naturalną obronność ze względu na występowanie tu licznych rozlewisk rzecznych i łatwość ich wykorzystania przy budowie fos miejskich. Wobec tego wybór jego pod budowę miasta lokacyjnego bynajmniej nie przemawia za jego atrakcyjnością osadniczą dla osadnictwa niegrodowego. Za słusnością tego stwierdzenia zdaje się przemawiać podkreślona już wcześniej prawidłowość koncentracji miejscowego osadnictwa otwartego poza zasięgiem pradoliny, przy mniejszych strumieniach wodnych uchodzących do Regi. Ponadto wydaje się, że wbrew twierdzeniu wielu autorów teren późniejszego miasta lokacyjnego nie stanowił pierwotnie dogodnego miejsca dla przeprawy przez wymienioną rzekę i że nie przebiegał przezeń szlak komunikacyjny z Kołobrzegu do Wielkopolski przez Drawsko i Ujście oraz z Łobza i Reska do Kołobrzegu, jak to powszechnie się uważa w literaturze przedmiotu²³. Wydaje się, że dogodniejsze przeprawy przez pradolinę tej rzeki znajdowały się na południe od Świdwina naprzeciw wsi Oparzno i Półchleb oraz zwłaszcza na północ, naprzeciw Krosina i Niemierzyna. Zapewne właśnie przez tę ostatnią przeprawę podążał pierwotnie szlak z Kołobrzegu do Wielkopolski biegnący przez Gościnino, Sławoborze, Krosino, Brzeźno, Łąbędź, Zaransko i Drawsko Pomorskie. Przemawiają za tym oprócz warunków topograficznych rozplanowanie przestrzenne wsi Krisino i lokalizacja w niej parafii. Ponadto nie jest wykluczone, że szlak ten pierwotnie nie przekraczał pradoliny Regi na północny wschód od późniejszego miasta lecz kierował się do Sławoborza lub Krysina nieco na zachód i przeprawał się przez pradolinę tej rzeki na południowy zachód od miasta, łącząc się tu z jego odgałęzieniem biegnącym od Łobza oraz z szlakiem z Łobza do Białogardu i dalej na wschód do Słupska

i Gdańska. Jest możliwe, że istniały równocześnie oba warianty przebiegu tego szlaku, na co zdaje się wskazywać fakt, że po lokacji Świdwina droga biegnąca z miasta do Łobza nie podążała ku południowej stronie Regi, lecz podobnie jak do Reska biegła po północnej stronie pradoliny i przekraczała ją naprzeciw Oparzna i Półchleba. Przebieg tej drogi zdaje się również wskazywać na to, że późniejsza przeprawa naprzeciw Bramy Młyńskiej w okresie przedlokacyjnym nie istniała, wobec czego jest tym bardziej prawdopodobne, że przedlokacyjny Świdwin znajdował się na innym terenie. Istnienia tej przeprawy w okresie wcześniejszym wbrew odmiennemu sądowi E. Smulikowskiej-Rowińskiej w ogóle nie potwierdza kierunek przebiegu głównej osi komunikacyjnej miasta. Zdaniem wymienionej uczonej oś ta wykształciła się pod wpływem dawnego szlaku handlowego przecinającego piaszczystą łachę pośrodku bagnistej doliny Regi, biegnącego z Łobza i Reska do Kołobrzegu. Twierdzenie to jednak jest całkowicie bezzasadne. Uczona ta bowiem nie wzięła pod uwagę okoliczności, że szlak ten zgodnie z przyjętą przez nią trasą jego przebiegu przekraczałby w rejonie Świdwina rzekę Regę aż trzykrotnie: na północ od miasta, naprzeciw miasta i na południe od miasta, należy uznać za wykluczone. Stan taki istotnie miał miejsce, ale po lokacji miasta i był spowodowany jego lokalizacją na lewym brzegu Regi pośrodku między dwiema omówionymi wcześniej pierwotnymi przeprawami przez tę rzekę. Już to samo dowodzi, że przeprawa przy mieście powstała dopiero w następstwie lokalizacji w pradolinie Regi miasta lokacyjnego. Spowodowało to, że główny ciąg komunikacyjny miasta, wprawdzie uwarunkowany topografią terenu, podporządkowany został przeprawom rzeczonym naprzeciw Bramy Młyńskiej i na północ od miasta, przez którą przebiegał szlak komunikacyjny prowadzący do Kołobrzegu. Istnienie tej pierwszej przeprawy w okresie przedlokacyjnym byłoby bardzo prawdopodobne, gdyby u tej przeprawy zbiegały się szlaki z północy i z północnego zachodu biegnące na południe i południowy wschód, tj. szlak z Kołobrzegu i Reska do Drawska Pomorskiego i Połczyna. Tymczasem szlak kołobrzeski w kierunku południowym w ogóle nie przebiegał przez miasto, natomiast w kierunku zachodnim, jak to już zaznaczono, musiał aż trzykrotnie przekraczać rzekę Regę. Wprawdzie można by teoretycznie przyjąć, że przebiegał tu szlak z Reska do Połczyna, to jednak ewentualność taką należy odrzucić ze względu na późną metrykę obu tych ośrodków jako centrów administracyjnych i miejskich oraz na dogodniejszy przebieg tego szlaku przez przeprawę znajdującą się na południe od miasta. Zatem istnienie omawianej przeprawy, a zwłaszcza jej znaczniejszą rolę w okresie przedlokacyjnym należy stanowczo odrzucić. Okoliczność ta dodatkowo świadczy przeciw lokalizacji dawnego siedliska Świdwina na terenie późniejszego miasta lokacyjnego i każe się domyślać, że znajdowało się ono w innym miejscu. Było ono niewątpliwie położone nieco na południe

od krawędzi pradoliny Regi, za czym zdają się przemawiać lokalizacja miasta i jego posiadłość po południowej stronie tej rzeki oraz przebieg wspomnianego szlaku z Łobza do Białogardu biegnącego przez Słonowice i Niemierzyn. Przypuszczalnie znajdowało się ono gdzieś w rejonie Świdwinka zapewne nad przepływającym na południowy zachód od niego strumieniem. Na terenie pierwotnej osady świdwińskiej według wszelkiego prawdopodobieństwa krzyżował się wymieniony szlak ze wschodnim odgałęzieniem szlaku biegnącego z Kołobrzegu do Wielkopolski, co decydowało o jej dużym znaczeniu komunikacyjnym. Okoliczność ta niewątpliwie była głównym powodem wyniesienia jej przez margrabiów do roli miasta, z tym jednak, że ze względów urbanistycznych zdecydowano się na przeniesienie siedliska miasta lokacyjnego bezpośrednio nad brzeg Regi. Zgodnie z przytoczonymi wyżej spostrzeżeniami należałoby przyjąć, że miasto to zostało lokowane na tzw. surowym korzeniu, tj. na terenie wcześniej nie zasiedlonym.

Data lokacji miasta w Świdwinie nie jest dokładnie znana, gdyż dawniejsze przywileje miejskie się nie zachowały. Jednak na podstawie tradycji i daty umieszczonej na najstarszej pieczęci miejskiej powszechnie się wnioskuje, że nastąpiła ona w 1296 r.²⁴ Data ta jest niewątpliwie prawdziwa, ale dotyczy zapewne jedynie momentu formalnego nadania miastu przywileju lokacyjnego, a zatem odnosi się ona jedynie do tzw. lokacji formalnej. Natomiast faktyczna jego lokacja przestrzenna nastąpiła niewątpliwie znacznie wcześniej, zapewne jakiś czas przed 1292 r. Wskazuje na to treść dokumentu margrabiego Albrechta III, wystawionego w tym roku w sprawie zwrotu przez niego przy wykupie Świdwina poniesionych przez jego mieszkańców nakładów na fortyfikacje. Słusznie w literaturze przedmiotu wyciąga się z tego wniosek o powstaniu już w tym czasie obwarowań miejskich²⁵, choć nie jest wykluczone, że stwierdzenie to dotyczyło także budowy zamku wzmiankowego po raz pierwszy dopiero w 1317 r.²⁶ W wymienionym roku — 1292 margrabia Albrecht przekazał Świdwin wraz z ziemią w zastaw swym krewnym, margrabiom starszej linii askańskiej — Ottonowi IV i Konradowi z prawem ich wykupu w terminie do 1294 r., zobowiązując się osobnym dokumentem do zwrotu wspomnianych nakładów²⁷. Wyjście z tego, że mimo zmiany przynależności politycznej rozwój Świdwina miał postępować dalej bez zakłóceń. Jednak Albrecht nie wykupił Świdwina w wyznaczonym terminie, w rezultacie czego stał się na mocy postanowień układu z 1292 r. własnością starszej linii margrabiów²⁸. Okoliczności te niewątpliwie były powodem pewnej zwłoki w nadaniu miastu przywileju lokacyjnego zamykającego w sensie formalnym proces kształtowania się miasta. Miasto to zostało założone dosłownie na samej granicy ziemi świdwińskiej z posiadłościami biskupimi, przy czym wymieniona ziemia stanowiła najbardziej peryferyjnie położoną część państwa brandenburskiego. Okoliczność ta niewątpliwie miała decydu-

jący wpływ na budowę zamku przy mieście oraz na jego niezwykłą warowność w początkowej fazie istnienia²⁹.

III. Na koniec poświęćmy nieco uwagi zagadkowej ziemi Cinnenborch wzmiankowanej wielokrotnie w niniejszej pracy. W świetle poczynionych spostrzeżeń na temat okoliczności objęcia przez margrabiów brandenburskich Świdwina i późniejszej ziemi świdwińskiej zdaje się nie ulegać wątpliwości, że terra Cinnenborch oznaczała dawną jednostkę terytorialną podległą kasztelanii kołobrzeskiej, która w następstwie nadań Barnima I na rzecz biskupa kamińskiego i bliżej nie określonych zakonników pomorskich uległa rozbiciu lub też raczej po przejściu pod panowanie biskupie zmieniła nazwę na skutek przeniesienia centrum administracyjnego do zbudowanego przez biskupa grodu w Lipiu. Ziemia ta, jak się wydaje, obejmowała obszar należącej później do biskupów kamińskich ziemi lipieńskiej (Arnhausen) i znajdującej się w posiadaniu margrabiów ziemi świdwińskiej³⁰.

Jak uprzednio zaznaczono dość powszechnie uważa się, że ośrodkiem terytorialnym tej ziemi był gród względnie osada niegrodowa w Świdwinie i że tym samym określenie terra Cinnenborch stanowiło niemieckie określenie pierwotnej ziemi świdwińskiej³¹. W świetle przytoczonych wcześniej uwag pogląd ten niewątpliwie należy stanowczo uznać za pozbawiony uzasadnienia źródłowego.

Niekiedy jednak nazwę Cinnenborch odnosi się nie do grodu świdwińskiego, lecz do zbudowanego, jakoby już około 1280 r. zamku³². Również to przypuszczenie należy uznać za bezpodstawne ze względu na to, że zamek w Świdwinie powstał dopiero jakoś czas po 1280 r. oraz ze względu na wymienienie w dokumencie z 1280 r. nazwy Cinnenborch na oznaczenie dawnej jednostki terytorialnej, nie mającej nic wspólnego z późniejszym zamkiem brandenburskim, a także Świdwinem. To, że nie chodziło tu na pewno o nazwę urobioną do owego zamku dowodzi okoliczność, że w 1292 r. oraz później wymienia się Świdwin jako ośrodek brandenburskiej części omawianej ziemi³³. Ponadto wydaje się, że ośrodek terytorialny owej ziemi w 1280 r. już od dłuższego czasu nie egzystował, za czym zdaje się przemawiać okoliczność, że został on zastąpiony pod rządami biskupimi przez gród w Lipiu i wkrótce po wymienionym roku zaginął po nim wszelki śluch. Ponieważ nazwa Cinnenborch w 1280 r. odnosiła się niewątpliwie do dawnej jednostki terytorialnej, której ośrodek zapewne już od dawna przestał egzystować, jest dość prawdopodobne, że nie stanowiła ona wersji niemieckiej nazwy polskiej, lecz tylko jej doraźne tłumaczenie. Zdaje się przemawiać za tym zwłaszcza uzupełnienie tej nazwy określeniem — borch. Jest bowiem bardzo wątpliwe, by w przypadku starego ośrodka terytorialnego niemiecka wersja jego nazwy została uzupełniona owym sufiksem, typowym dla nowo tworzonych ośrodków terytorialnych na terenach

objętych kolonizacją niemiecką lub zaborami niemieckich księstw terytorialnych. Za ewentualnością tą przemawia również całkowicie niemieckie brzmienie, jak się wydaje, również pierwszego członu — Cinnen — oznaczającego zapewne rzeczownik w liczbie mnogiej Zinne — ‘blanka’ lub ‘szczyt’. O ile ostatecznie przypuszczenie jest trafne, to istnieje duże prawdopodobieństwo, że gród będący ośrodkiem wzmiankowanej ziemi nazywał się Szczytno i urobiona dla niego niemiecka nazwa byłaby analogiczną do skandynawskiej nazwy Kamienia Pomorskiego — Steinborg, pojawiającej się w okresie wojen duńskich w latach 1170-1185 i nazwy Burstaborg, używanej przez Saxo Grammatyka na określenie Szczecina³⁴. Domniemana polska jego nazwa jest utworzona od wyrazu szczyt = ‘wzniesienie’ i zdaje się dokładnie odpowiadać niemieckiemu określeniu Cinnenborch. Była ona dość typowa dla wczesnośredniowiecznych ośrodków grodowych, wobec czego przypuszczenie, że nosił ją ośrodek omawianej ziemi wydaje się tym bardziej możliwe³⁵.

Nie jest jednak również wykluczona możliwość, że nazwa Cinnenborch stanowiła polsko-niemiecką hybrydę, w której drugi człon jest niemiecki, a pierwszy w ten czy inny sposób substytuowany do norm fonoteki niemieckiej, nazwą miejscową polską. Także i w tym przypadku dodanie do polskiej nazwy drugiego członu niemieckiego miało by na celu podkreślenie grodowego charakteru miejscowości której dotyczyła i łączyłaby się z powołaniem się na nią jako dawny ośrodek terytorialny. Nazwa ta jest wzmiankowana w dokumencie margrabiów aż trzykrotnie i za każdym razem w identycznej formie. Pierwszy jej człon należy niewątpliwie odczytywać jako Cinnen-, a nie Kinnen-. Jak brzmiała nazwa polska odpowiadająca zniemczonej formie Cinnen- trudno jednoznacznie ustalić. Najbardziej jednak prawdopodobne wydaje się, że mogła ona brzmieć — Sienno. Nazwa ta jest dość często spotykana zarówno z przyrostkiem — no jak i — na. Jest ona nazwą topograficzną określającą obszary mające łąki z koszonym sianem³⁶.

Na temat identyfikacji ośrodka terytorialnego omawianej ziemi można tylko snuć domysły. Wydaje się jednak najbardziej prawdopodobne, że był on identyczny ze wzmiankowanym już grodem znajdującym się we wsi Łąkowo. Zdają się za tym przemawiać dane chronologiczne oraz lokalizacyjne tego grodu. Spośród bowiem wszystkich znanych wczesnośredniowiecznych grodów ziemi świdwińskiej tylko grody w Łąkowie i Lipiu sprawiają wrażenie większych ośrodków osadniczo-gospodarczych, egzystujących niemal przez cały okres wczesnego średniowiecza. Ponieważ identyczności grodu w Lipiu z ośrodkiem ziemi Cinnenborch przeczy zarówno nazwa zamku biskupiego, nie nawiązująca do nazwy dawnej ziemi, jak również wzmianka dokumentu margrabiów stwierdzająca, że biskup zbudował gród Lipie w obrębie owej ziemi, a nie w jej ośrodku terytorialnym, może tu wchodzić w rachubę tylko

pierwszy z tych grodów. Znajdował się on w pobliżu wspomnianego połączenia ważnych szlaków komunikacyjnych, toteż mógł z tej racji pełnić funkcje większego ośrodka terytorialnego. Ponadto był on grodem wyżynnym i ze względu na swe położenie mógł nosić domniemaną nazwę Szczytno. Wprawdzie późniejsza wieś Łąkowo nosi nazwę polską, w związku z czym należy sądzić, że ma ona bardzo starą, słowiańską metrykę, to jednak wydaje się wątpliwe, by nazwa jej wywodziła się od nazwy dawnego grodu. Przypuszczalnie pochodziła ona od nazwy jednej z osad znajdujących się w sąsiedztwie owego grodu, zaś sam gród nazywał się zapewne całkiem inaczej. Nie jest jednak wykluczone, że nazwa jego nawiązywała do tego samego elementu topograficznego co nazwa Łąkowo, wobec czego jest całkiem możliwe, że istotnie brzmiała ona Sienno. W tym przypadku wskazywałaby ona dodatkowo na identyczność grodu w Łąkowie z ośrodkiem ziemi Cinnenborch. Identyfikacja tego ośrodka z wymienionym grodem wydaje się tym bardziej możliwa wobec podkreślonego wcześniej faktu, że nic nie wskazuje na to, by ów ośrodek znajdował się na terenie przyznanej w 1280 r. margrabiom części spornej ziemi. Przeciwnie, cały kontekst dokumentu margrabiów zdaje się przemawiać za położeniem jego właśnie w części tej ziemi przydzielonej biskupowi. Przytoczona identyfikacja tego ośrodka wydaje się tym bardziej prawdopodobna również ze względu na jego lokalizację w bliskim sąsiedztwie Świdwina, który mógł przejąć jego funkcje osadnicze i komunikacyjne w odniesieniu do przyległego do nich terytorium. Niemniej identyfikacja tego ośrodka i domniemana polska jego nazwa są tylko bardziej lub mniej prawdopodobnymi domysłami i z tego względu nie mogą uchodzić za ustalenia pewne.

W konkluzji powyższych uwag należy przyjąć, że 1) przedlokacyjny Świdwin stanowił osadę niegrodową i był położony nieco na południe od późniejszego miasta lokacyjnego; 2) miasto lokacyjne powstało na terenie nie zasiedlonym, tj. na tzw. surowym korzeniu; 3) wzmiankowana w 1280 r. ziemia Cinnenborch stanowiła dawną jednostkę terytorialną (okręg grodowy), której ośrodkiem był przypuszczalnie gród wczesnośredniowieczny w Łąkowie, noszący być może nazwę Szczytno lub Sienno.

PRZYPISY

¹ K. Ślaski, *Dzieje ziemi kołobrzeskiej do czasów jej germanizacji*, Toruń 1948, s. 13; tenże, *Podziały terytorialne Pomorza w XII-XIII wieku*, Poznań 1960, s. 150 (tu starsza literatura przedmiotu).

² G. Kratz, *Die Städte der Provinz Pommern*, Berlin 1865, s. 341 n.; P. Niessen, *Die Erwerbung der Neumark durch die Askanier*, Forsch. z. Brand. u. Preuss. Gesch., 4: 1981, s. 70 n., 376, 392—7; tenże, *Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung und Besiedlung Landsberg a. W.* 1905, s. 265; O. Knoop, *Der Name der Stadt Schivelbein*,

Monatsblätter der Gessellschaft für Pommersche Altertumskunde und Geschichte, 1942, nr 4, s. 6 n.; L. Kortlepe l, *Schivelbeiner Geschichte und Geschichten*, Schivelbein 1925, s. 4 n., 15 (toż: przedruk W: Altencelle: Ströher, 1971); tenże, *Schivelbein*, W: *Deutschlands Städtebilder*, Leipzig 1929, s. 9 n.; J. Kohte, *Der Kreise Schivelbein, Dramburg, Neustettin, Bublitz und Rummelsburg*, W: *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Regierungsbezirks Köslin*, t. III, cz. 3, Stettin 1934, s. 12 n.; H. Wittlinger, *Untersuchungen zur Entstehung und Frühgeschichte der Märkische Städte, Die Neumark. Jahrbuch des Vereins für Geschichte der Neumark, NF — Der Schriften*, 8: 1932, s. 62 n.; E. Keyser, *Deutsches Städtebuch*, Stuttgart-Berlin 1939, t. I, s. 224; K. Ślaski, *Zarys dziejów Świdwina*, W: *Z dziejów Świdwina*, Poznań 1963, s. 27 n. n.; E. Smulikawska-Rowińska, *Świdwin — studium urbanistyczne*, tamże, s. 59 n. n.; M. Siuchniński, *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. I, Wrocław — Warszawa — Kraków 1965, s. 597 n.; A. Czacharowski, *Pogranicze Nowej Marchii z Pomorzem Zachodnim w XII—XIII w.* W: *Dzieje powiatu świdwińskiego*. Pr. zbior. pod red. J. Lindmajera i E. Zdrojewskiego, Poznań 1973, s. 59 n. n.; W. P o d e h l, *Burg und Herrschaft in der Mark Brandenburg. Untersuchungen von Altmark, Neumark und Havelland*, *Mitteldeutsche Forschungen*, 76: 1975, s. 329, 692 n.; Z. R a d a c k i, *Średniowieczne zamki Pomorza Zachodniego*, Warszawa 1976, s. 54 n.; J. Walachowicz, *Geneza i ustrój polityczny Nowej Marchii do początków XIV wieku*, Warszawa — Poznań 1980, s. 49 n.

³ Z. R a d a c k i, *Zamek w Świdwinie*, W: *Z dziejów...*, s. 76.

⁴ *Pommersches Urkundenbuch* (dalej cyt PUB), t. II—IX, wyd. R. Prümers i in. Stettin, Köln 1885—1962, t. II, nr 1168.

⁵ K. Ślaski, *Podziały...*, s. 149 n., por. tenże, *Ziemia...*, s. 14, 54; A. Czacharowski, o. c., s. 56, 111; J. Spors, *Dzieje ziem słwieńskiej, słupskiej i białogardzkiej XII—XIV w.*, Poznań—Słupsk 1973, s. 59; J. Walachowicz, o. c., s. 49. Na słuszność powyższych spostrzeżeń wskazuje treść akt sprzedaży części owej ziemi z lat 1276 i 1277, w których wyraźnie się mówi o sprzedaży biskupowi jedynie miasta Kołobrzegu i ziemi kołobrzeskiej. PUB, II, nr 1044, 1060.

⁶ PUB, VI, nr 3491; *Das Neumärkische Landbuch Markgraf Ludwigs des Altern vom Jahre 1337*, wyd. L. Gollmert, Frankfurt a. O. 1862, s. 26 n.

⁷ Zob. A. Czacharowski, o. c., s. 66, p. 5 (tu literatura przedmiotu).

⁸ Odnośnie do przebiegu tej granicy zob. P. Nissen, *Gechichte...*, mapy; E. Sauer, *Der Adel während der Besiedlung Ostpommerns (der Länder Kolberg, Belgard, Schlawe, Stolp) 1250—1350*, Stettin 1939, mapy 1—3.

⁹ PUB, III, nr 1587; G. Müller, *Das Fürstentum Kammin*, „Baltische Studien NF”, 31: 1929, s. 160; A. Czacharowski, o. c., s. 61. Podobnie K. Ślaski, *Ziemia...*, s. 13; tenże, *Podziały...*, s. 152, *jakkolwiek bez wyraźnego stwierdzenia, że Sławoborze należało wówczas do ziemi świdwińskiej*.

¹⁰ F. Curschmann, E. Rubow, *Pommersche Kreiskarte, Die alte und neuen pommerschen Kreise nach Stande von 1817/18*. 3 Blätter, W: *Historischer Atlas von Pommern*, I Abteilung, Berlin (brw.).

¹¹ W przypadku parafii w Nielepie oraz parafii znajdujących się na południe od Regi potwierdza to wzmianki Landbucha z 1337 r. nadmieniające o uposażeniu owych parafii.

¹² J. Olczak, K. Siuchniński, *Źródła archeologiczne do studiów nad wczesno-średniowiecznym osadnictwem grodowym na terenie woj. koszalińskiego*, t II, Poznań 1968, s. 162—165, 147 n. n.; T. Nawrołski, *Sprawozdanie z badań archeologicznych na grodzisku i zamku w Lipiu, pow. Świdwin w latach 1969—1970*, „Koszalińskie Zeszyty Muzealne”, 2: 1972, s. 287—300; tenże, *Badania powierzchniowe w okolicy Lipia, pow. Świdwin*, tamże, 3: 1973, s. 120—132.

¹³ J. Olczak, K. Siuchniński o. c., s. 193 n.

¹⁴ J. Olczak, K. Siuchniński o. c., s. 144 n.

¹⁵ J. Olczak, K. Siuchniński o. c., s. 180; R. Rogosz, *Powiat łobeski we wczesnym*

średniowieczu (VII—XII/XIII w.), W: *Z dziejów ziemi łobeskiej*. Pr. zbior. pod red. T. Białeckiego, Szczecin 1971, s. 38.

¹⁶ J. Olczak, K. Siuchniński, o. c., s. 154—161.

¹⁷ PUB, III, nr 1625, 1626.

¹⁸ D. Knoop, o. c., s. 6 n. n.; Z. Radacki, *Zamek...*, s. 76.

¹⁹ F. Lorentz, *Slavische Namen Hinterpommern*, bearb. v. F. Hinze, Berlin 1964, s. 105, tenże, W: *Zeitsschrift für slavische Philologie*, 12: 1935, s. 463; S. Kozierowski, *Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny zachodniej*, z. 1—2, Poznań 1934—37, s. 22, mapa arkusz — Szczecin; M. Siuchniński, o. c., s. 597 n.; A. Belchnerowska, H. Bugalska, E. Jakus-Dąbrowska, B. Więcek, *Nazwy miasta Pomorza Środkowego*, W: *Ze studiów nad toponimią Pomorza Środkowego*. Pr. zbior. pod red. E. Homy, Koszalin 1976, s. 84; S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk — Łódź 1984, s. 388 n.

²⁰ J. Kruppe, *Ekspertyza archeologiczna dotycząca badań na zamku świdwińskim*, załącznik do opracowania Z. Radackiego, *Zamek w Świdwinie pow. Białogard, woj. koszalińskie*, Szczecin 1959 (w posiadaniu WKZ w Szczecinie); T. Nawroński, R. Rogosz, *Ratownicze badania archeologiczne na zamku w Świdwinie, stanowisko 1*, W: *Sprawozdania z badań archeologicznych prowadzonych na terenie woj. koszalińskiego w latach 1967—1968*, Koszalin 1969, s. 188 n. n., por. Z. Radacki, *Średniowieczne zamki*, s. 54, 58; K. Ślaski, *Zarys...*, s. 30.

²¹ E. Smulikowska-Rowińska, o. c., s. 59 n. n.

²² Również badania archeologiczne na Starym Rynku — stan. 2 w Świdwinie przeprowadzone w 1975 r. nie potwierdziły istnienia wczesnośredniowiecznego osadnictwa na terenie miasta lokacyjnego. (materiały Muzeum Okręgowego w Koszalinie).

²³ K. Ślaski, *Zarys...*, s. 28 n.; tenże, *Podziały...*, s. 155 n.; E. Smulikowska-Rowińska, o. c., s. 59 n.; Z. Radacki, *Zamek...*, s. 76; tenże, *Średniowieczne zamki...*, s. 54.

²⁴ H. Wittlinger, o. c., s. 62—65; K. Ślaski, *Zarys...*, s. 30; A. Czacharowski, o. c., s. 61; E. Smulikowska-Rowińska, o. c., s. 60; W. Podehl, o. c., s. 692; J. Walachowicz, o. c., s. 78.

²⁵ PUB, III, nr 1626; L. Kortlepel, *Schivelbeiner Geschichte*, s. 15; E. Smulikowska-Rowińska, o. c., s. 61 n.; Z. Radacki, *Średniowieczne zamki...*, s. 55 n. Wbrew przekonaniu E. Smulikowskiej-Rowińskiej nie chodziło tu o umocnienie domniemanej osady miejskiej przedlokacyjnej, lecz o umocnienie miasta założonego przez margrabiów. Również twierdzenie tej autorki, że owa osada posiadała własną świątynię, którą był jakoby późniejszy kościół szpitalny Św. Ducha, jest zwykłym nieporozumieniem.

²⁶ PUB, V, nr 3144, por. Z. Radacki, *Średniowieczne zamki...*, s. 54 n. W dokumencie z 1292 r. wymienia się ogólnie Świdwin i ziemię świdwińską bez wyszczególnienia miasta, które imiennie jest wzmiankowane łącznie z zamkiem w 1317 r.

²⁷ PUB, III, nr 1625; J. Walachowicz, o. c., s. 50.

²⁸ Pogląd w sprawie przekazania Świdwina wraz z ziemią najpierw w lenno Przybysławowi z Parchimia, a następnie w zastaw Mikołajowi meklemburskiemu jest pozbawiony jakiegokolwiek uzasadnienia źródłowego. Z. Radacki, *Zamek...*, s. 76; tenże, *Średniowieczne zamki...*, s. 54.

²⁹ Z. Radacki, *Średniowieczne zamki...*, s. 55 n. n.

³⁰ K. Ślaski, *Podziały...*, s. 150 n. oraz mapa.

³¹ K. Ślaski, *Podziały...*, s. 150; tenże, *Zarys...*, s. 30; A. Czacharowski, o. c., s. 60; J. Walachowicz, o. c., s. 49 n.

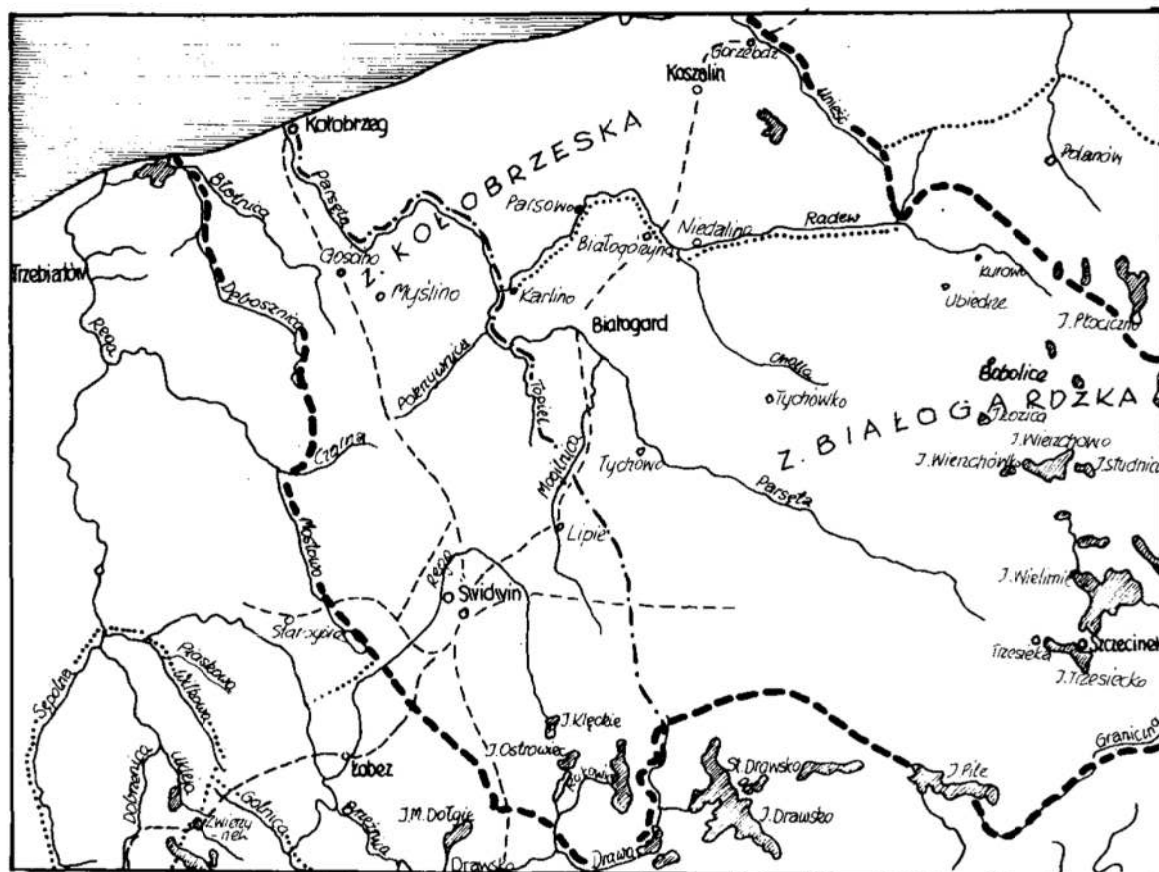
³² L. Kortlepel, *Schivelbeiner Geschichte*, s. 4. Niekiedy jednak w ogóle nie łączy się tej nazwy ze Świdwinem, sądząc, że odnosiła się ona do bliżej nie określonego grodu. W. Podehl, o. c., s. 329.

³³ PUB/III, nr 1625, 1626.

³⁴ W. Stępiński, *Kamień Pomorski w XII i XIII wieku*, Warszawa — Poznań — 1975, s. 16.

³⁵ S. Rospond, o.c., s. 382. Na Pomorzu Gdańskim nosił ją gród kasztelański w Szczytnie nad Brdą. Jest dość prawdopodobne, że na Pomorzu Zachodnim tak nazywała się osada targowa, być może pierwotnie grodowa, nad dolną Pianą, w pobliżu Anklam. Zob. L. Leciejewicz, *Sitno, Słownik starożytności słowiańskich*, t. V, s. 187; K. Buczek, *Przemiany ustrojowe na Pomorzu Zachodnim w XII i XIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny”, 72: nr 2, s. 363, p. 37 (tamże literatura przedmiotu).

³⁶ S. Rospond, o. c., s. 347.



Pierwotny układ dróg w rejonie przedlokacyjnego Świdwina

- — — obszar podległy kasztelanii kołobrzesckiej
- granice ziem
- - - - szlaki komunikacyjne
- domniemana lokalizacja pierwotnego Świdwina

Z BADAŃ NAD KOLONIĄ HUGENOCKĄ W KOŁOBRZEGU (1693—1701)

Wydanie edyktu z Fontainebleau, przekreślającego zasady tolerancji religijnej ustalone w Nantes (1598) i Alais (1629), poprzedziły dziesiątki lat trwające prześladowania francuskich protestantów.¹ Pod wpływem sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej, umacniającego absolutyzm król Ludwik XIV 18 października 1685 r. zdelegalizował kościół reformowany, skonfiskował jego majątek, zburzył zbory i zmusił pastorów do natychmiastowej emigracji lub przejścia na katolicyzm. Pozostali wyznawcy kalwinizmu, którym zabroniono wyjazdu z Francji pod surowymi karami, zachowali prawo prywatnego wyznawania swej religii, nie mogli jednak chrzcić dzieci, zawierać małżeństw i być grzebani według obrządku swej wiary.²

Te i wcześniejsze represje spowodowały przyspieszoną emigrację około 200—250 000 Francuzów, czyli około 10% francuskich protestantów. Najwięcej emigrantów osiadło w Niderlandach, na Wyspach Brytyjskich oraz w Niemczech (30 000).³ Masowy odpływ tak dużej liczby hugenotów nie tylko pozbawił protestantów francuskich górnej warstwy intelektualnej i gospodarczej, ale poważnie odbił się na całej gospodarce i kulturze Francji.

Odwołanie edyktu nantejskiego wykorzystał nieobojętny na losy protestantów w Europie elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm (1640—88), który zaledwie trzy tygodnie później wydał już wcześniej przygotowany edykt poczdamski.⁴ Głównym jego celem była chęć zwiększenia zaludnienia oraz przyspieszenia rozwoju gospodarczego kraju, bardzo wolno odbudowującego swój potencjał demograficzny i gospodarczy ze zniszczeń wojennych i epidemii. Edykt poczdamski, podobnie jak cała polityka religijna tego władcy, wpływały bardziej z „bystrej kalkulacji politycznej”⁵ niż pobudek religijnych. Najwięcej spośród około 20 000 hugenotów, napływających do Brandenburgii od 1672 r. na stałe osiadło w marchiach brandenburskich, głównie w Berlinie.⁶ Niewielka ich część trafiła do miast Pomorza Brandenburskiego; głównie Stargardu, Kołobrzegu, Słupska i innych.

Prawa kolonii hugenockich powstałych na Pomorzu brandenburskim pod koniec XVII w. określone były w ogólnych aktach normatywnych nadanych hugenotom przez elektorów brandenburskich i królów pruskich. Podstawowe znaczenie miał edykt poczdamski.⁷ Otwierał on granice państwa hugenotom francuskim, zapewniał im w nowym

miejscu osiedlenia najpotrzebniejsze środki bytu materialnego (pomoc i opiekę prawno-administracyjną, skromne mieszkanie, bezpłatne działki i materiały budowlane), swobodę praktyk religijnych (w tym zapewnienie przekazania obiektów na zbory, utrzymanie pastorów i nauczycieli, lekarza), roztaczał przed nimi zachęcające perspektywy rozwoju gospodarczego przez to, że nadawał im szerokie przywileje i wolności podatkowe) zwolnienie od wszelkich podatków i służb komunalnych i państwowych przez 6 lat z wyjątkiem akcyzy). Imigrantom posiadającym duże kapitały, w przypadku lokowania ich w rozwój przemysłu i handlu, zapewniał możliwość uzyskania specjalnych przywilejów i koncesji. Szlachta francuska uzyskała te same prawa co brandenburska w zakresie dostępu do urzędów i funkcji dworskich, wojskowych, honorowych i nabywania ziemi. Bardzo ważne były uprawnienia w zakresie posiadania przez kolonie samodzielnych organów sądowo-administracyjnych, niezależnych od miejscowych magistratów.

Te rozległe uprawnienia i przywileje, stwarzające możliwości powstania w miastach i wsiach państwa brandenburskiego kolonii hugenockich z własnymi organami sądowymi, pełniącymi jednocześnie najważniejsze funkcje administracyjne i policyjne, kościołami i szkołami zorganizowanymi i działającymi według zasad francuskiego kościoła reformowanego z językiem francuskim jako „urzędowym”⁸, czyniły z nich swego rodzaju państwo w państwie. Z drugiej strony — jak zobaczymy — stały się one powodem jeszcze większych trudności i przeciwdziałania ze strony lokalnych władz i społeczeństwa.

Zawiązanie się kolonii hugenockich w Stargardzie, Kołobrzegu i Słupsku warunkowało szereg czynników. W miastach tych już przed napływem hugenotów były niemieckie gminy reformowane: w Stargardzie od 1669 r., w Kołobrzegu od 1657 (1674), w Słupsku — 1672 (1685). Powstały one przy wydatnej pomocy państwa, zapewniającego im stałą opiekę. Największą część ich wyznawców stanowili urzędnicy państwowi. Ich kształtowaniu się i działalności towarzyszyły protesty ze strony miejscowych władz i społeczeństwa. Przybierały one niekiedy bardzo ostre formy i pociągały za sobą odwoływanie pastorów luterańskich z zajmowanych stanowisk (Kołobrzeg), publiczne palenie ksiąg mających charakter złośliwych paszkwili (Stargard) i inne. Mimo powszechnej wrogości ze strony większości społeczeństwa Pomorza liczba wyznawców kościoła reformowanego na Pomorzu wzrastała.⁹ Istnienie w tych miastach gmin i zborów kalwińskich było elementem sprzyjającym osiedleniu się w nich hugenotów, gdyż stwarzało większe możliwości odbywania praktyk religijnych i tępiło ostrze wrogości miejscowego społeczeństwa.

Bardzo ważną rolę w powstaniu kolonii hugenockich w wymienionych miastach odegrały ich funkcje. Miasta te były największymi ośrodkami Pomorza brandenburskiego. Mając bezpośredni lub pośredni

dostęp do morza uczestniczyły w handlu bałtyckim (głównie Kołobrzeg). Spełniały też funkcje centrów rynków regionalnych, związanych z ziemiami państwa polskiego (Kołobrzeg, Słupsk). Pod koniec XVII w. były największymi ośrodkami produkcji rzemieślniczej i administracji państwowej. Funkcje te wyróżniały je wśród pozostałych miast.¹⁰ Z tego powodu istniały w nich większe możliwości wybicia się jednostek rzutkich, przedsiębiorczych i posiadających większe kapitały.

Wielkość i funkcje tych miast stwarzały szansę wykorzystania przez imigrantów francuskich wyższych, w porównaniu z miejscowymi mistrzami, kwalifikacji i umiejętności zawodowych, realizacji uzyskanych praw i przywilejów. W nich można było łatwiej niż w małych miasteczkach znaleźć mieszkanie, otworzyć warsztat i znaleźć zbytno na jego wyroby. Szybszej niż dotąd odbudowie miast Pomorza, zwłaszcza większych, władze państwowe od lat osiemdziesiątych XVII w. poświęcały coraz więcej uwagi. Cel ten zamierzały osiągnąć m.in. przy pomocy napływających hugenotów.¹¹

Niedostatki w stanie badań oraz fragmentaryczność pozostających do naszej dyspozycji źródeł powodują, że pełne wyświetlenie początków kolonii hugenockiej w Kołobrzegu, podobnie jak i w pozostałych miastach Pomorza, napotyka na poważne trudności. Pierwsi hugenoci na Pomorzu brandenburskim osiedli w Stargardzie w 1687 r. lub rok wcześniej.¹² W Kołobrzegu przebywali oni od 1693 r. lub nieco wcześniej.¹³ Trzy lata później kolonia składała się z najmniej 4 rodzin i zajmowała 2 „domy” i 1 „budę”, a w 1697 r. najmniej 5 rodzin. Wiadomo też, że w 1699 r. liczyła 7 rodzin, łącznie z gospodarstwem domowym pastora Jaquesa Cabrita¹⁴.

Pod koniec XVII w. około 60% kolonistów stargardzkich napłynęło z Francji, wśród kolonistów słupskich przeważali imigranci z Palatynatu, a kołobrzeskich Francuzi, którzy przybyli tu drogą morską przez Niderlandy.¹⁵ Z wyjątkiem jednej rodziny szlacheckiej, pozostałe były prawdopodobnie pochodzenia mieszczańskiego.

Najbardziej charakterystyczną cechą hugenockiej imigracji pomorskiej przełomu XVII—XVIII w. było występowanie w niej plantatorów tytoniu, kupców i kramarzy. Wśród ostatnich grup zdecydowanie przeważali też kupcy tytoniu, a plantatorzy w mniejszych miastach, mocą posiadanych koncesji mieli najczęściej prawo uprawy tytoniu, jego przetwarzania i handlu wyrobami tytoniowymi, oraz innymi, właściwymi dla handlu domokrażnego.¹⁶

Największymi ośrodkami przemysłu tytoniowego na Pomorzu brandenburskim były Stargard, Słupsk i Kołobrzeg. Silna pozycja grodu nad Parsętą była rezultatem posiadanego monopolu handlowego¹⁷. Zwraca uwagę fakt, że w omawianym okresie mistrzowie kołobrzescy wykształcili kilku młodych mistrzów miejscowego pochodzenia (nie stwierdzono tego w odniesieniu do Stargardu i Słupska), którzy rozwinęli uprawę

i przetwórstwo tytoniu w innych miastach pomorskich.¹⁸ Uprawa i przetwórstwo tytoniu w Kołobrzegu nie były tak ściśle powiązane z hugenotami jak w Stargardzie i Słupsku. Wśród 5 kupców hugenockich mieszkających w Kołobrzegu w 1697 r. jeden specjalizował się w handlu tytoniem i tabaką. Prawdopodobnie pozostali też posiadali w swych sklepach te towary. Dodać należy, że uprawę tytoniu w Darłowie zapoczątkował w 1693 r. kupiec kołobrzeski G. Quandt.¹⁹

Najliczniejszą grupę zawodową wśród kolonistów francuskich Słupska, i drugą z kolei w Stargardzie w 1699 r. stanowili kupcy. Tegoż roku spotykamy ich także w Darłowie, Gryficach, Białogardzie i pewnie innych miastach pomorskich.²⁰ Kołobrzeg w planach elektora Fryderyka Wilhelma miał być głównym ośrodkiem handlowym Pomorza. Służyła temu rozbudowa portu i założenie w 1684 r. Kolegium Handlowego.²¹ Wszyscy francuscy imigranci religijni w Kołobrzegu w 1697 r. byli prawdopodobnie kupcami. Nie wszyscy byli jednak tak bogaci jak berlińscy, a potem słupscy kupcy i manufakturzyści le Roux i Harenc,²² nawet jeśli posiadali koncesje elektora na prowadzenie handlu morskiego. Na przykład Dawid Pirsene i Paul de St. Aubin, którzy 8 maja 1696 r. uzyskali koncesję na prowadzenie handlu morskiego z Holandią i Anglią oraz zwolnienie na okres 10 lat od licencji i cła na towary eksportowane. W roku następnym uzyskali oni specjalne uprawnienia w zakresie handlu winem reńskim. Na rynku kołobrzeskim posiadali piwnicę. Mimo tak szerokich uprawnień w praktyce koncentrowali się na skupowaniu w Kołobrzegu zboża na rachunek i za środki kupca darłowskiego Jeana Grossa, który prowadził szeroką działalność handlową w imieniu firmy wpływowego grosisty z Królewca, hugenoty P. Pineta oraz skupowania za pieniądze kupców lubeckich pomorskiego harasu. Od ostatniej działalności uzyskiwali prowizję. Z własnych środków mogli prowadzić handel towarami charakterystycznymi zasadniczo dla handlu domokrażnego, ale i w tej działalności napotykali na szykany kupców i kramarzy, mocno popieranych przez radę.²³ Świadczy to z drugiej strony o dużej przedsiębiorczości i rzutkości francuskich imigrantów.

Z bardzo dużymi szykanami i protestami spotkały się przez dziesięciolecia wspomniany już kupiec Gross, przedstawiciel firmy P. Pineta na Pomorze brandenbursko-pruskie. Pinet mocą przywileju z 10 listopada 1687 r. posiadał na okres 10 lat wolność od licencji na towary importowane i eksportowane oraz, jako obywatel Kołobrzegu, zwolnienie od cel sundzkich. Gross prowadził bardzo żywą działalność, skupował polskie zboże w Kołobrzegu i od okolicznej szlachty, a następnie wykorzystując koniunkturę, sprzedawał je, nawet w latach zakazu wywozu zboża, po bardzo korzystnych cenach m.in. do Anklam, Rostoki, a głównie do Amsterdamu.²⁴ Gildia kupców i żeglarzy oraz reprezentująca ich intere-

sy rada miejska nie byli w stanie konkurować z firmą Pineta i dlatego nieustannie protestowali przeciwko jego działalności.²⁵

Kupcy hugenoccy dzięki nawet skromnym środkom płatniczym i dużym umiejętnościom handlowym wpłynęli na ożywienie rynku regionalnego oraz wzrost wymiany towarowej i żeglugi w porcie kołobrzesckim. Wykazując dużą przedsiębiorczość i operatywność, dzięki znajomości rachunku ekonomicznego, działając w oparciu o posiadane koncesje, lub bez nich,²⁶ wpłynęli na przyspieszenie rozkładu dotychczasowej struktury gospodarczej i organizacyjno-prawnej rynku pomorskiego oraz kształtowali nowe jego formy.

Prawdopodobnie byli oni również założycielami w Kołobrzegu w 1699 r. mydlarni, której dalszych losów nie znamy.²⁷

Zachowane akta świadczą, że dwaj najwięksi kupcy kołobrzescy — Pirsene i de St. Aubin, kupiec darłowski Gross, chirurg kolonii stargardzkiej B. Grunenberga, wspomniani już le Roux i Harenc²⁸ bardzo dobrze znali język niemiecki. Stąd wnioskujemy, że większość honorariuszy hugenockich na Pomorzu już na przełomie XVII—XVIII w. czynnie znała język niemiecki. Prawdopodobnie również wśród niżej stojących grup społecznych refugies proces asymilacji z ludnością niemiecką w tym okresie był już znacznie zaawansowany, skoro Fryderyk III (1688—1713) w 1695 r. w reskrypcie skierowanej do kolonii stargardzkiej stwierdził, że jej członkowie nie mają „szukać okazji dla całkowitego odcinania się od gminy francuskiej oraz nieprzestrzegania jej zasad religijnych z kaprysu, rozwiązłości lub innych świeckich przywarów”²⁹ oraz zabronił kolonistom stargardzkim „odtąd pod jakimkolwiek pretekstem od kościoła francuskiego do niemieckiego... się odwracać”³⁰.

Znajomość języka niemieckiego i posiadany kapitał znakomicie ułatwiały i przyspieszały stabilizację, asymilację i integrację z miejscową większością niemiecką. Syn Paula de St. Aubin, Teodor, pełniąc funkcję starszego konsystorza kościoła reformowanego w Kołobrzegu, w 1724 r. „na rozkaz królewski” został burmistrzem miasta, a jego syn z kolei, dosłużwszy się stopnia porucznika armii pruskiej od 1760 r. był szafarzem miejskim.³¹

H. Tollin i W. Grieshammer wykazali, a potwierdzają to też materiały odnoszące się do Kołobrzegu, że w początkowym okresie istnienia kolonii ogromną wprost rolę odgrywała obecność pastora, który był jej duszpasterzem, nieformalnym reprezentantem wobec władz i przedstawicielem elektora jednocześnie.³² Jego brak powodował, że gmina trudniej pokonywała przeszkody, szybciej się asymilowała z ludnością niemiecką, jak świadczą o tym dobitnie losy kolonii słupskiej.

Rozwój kolonii hugenockich oraz przebieg procesów asymilacyjnych był w dużym stopniu funkcją stosunków między kolonistami a miejscowymi władzami i społeczeństwem. Przebadane materiały w pełni

potwierdzają występującą w literaturze tezę o wielkiej życzliwości i woli pełnej realizacji nadanych hugenotom praw i przywilejów przez Fryderyka III/1. To samo można powiedzieć o stosunku władz prowincjonalnych — Zarządu (Regierung), Komisariatu Wojennego, które najczęściej skutecznie broniły hugenotów przed samowolą czy bezprawiem kołobrzeskiego magistratu, kupiectwa itd. Tej linii władz państwowych nie zawsze przestrzegali urzędnicy państwowi niższego stopnia.³³

Działania rad miejskich były odbiciem i skutkiem postawy luteranckiego społeczeństwa miast pomorskich, które ze względów gospodarczych, religijnych i kulturowych żywiło niechęć i wrogość wobec francuskiej mniejszości. Charakterystyczne w tym zakresie są wydarzenia jakie miały miejsce w 1697. W lipcu tego roku kołobrzescy refugies wystosowali skargę do elektora, że pod nieobecność kupca i plantatora tytoniu, Henry Roberta, mieszkańcy Kołobrzegu pod przewodnictwem dowódcy straży miejskiej, majora Range'go włamali się do jego sklepu oraz go obrabowali. Stwierdzili też, że podobne wypadki, chociaż na mniejszą skalę, miały już miejsce wielokrotnie w przeszłości. Zazwyczaj napastnicy większość zabranych towarów później zwracali, ale nigdy nie wszystkie i w całości. Poszkodowani kupcy hugenoccy kilkakrotnie wnosili pozew do sądu, który zawsze sprawę umarzał nie dając nigdy nawet odpowiedzi.³⁴

Ogromne poruszenie i wzburzenie, nie tylko refugies, ale też niemieckich kalwinów spowodowały wypadki 27—28 czerwca 1697 r. Bezpośrednim ich powodem, albo raczej pretekstem było to, że kupiec Jaques Garnier nie stawiał się na ratusz na nocną wartę, którą objął za niego, z polecenia dowódcy straży miejskiej, jeden z miejscowych obywateli. Zdaniem dowódcy straży, majora Rangego J. Garnier winien był z tego tytułu zapłacić 6 groszy. Garnier i inni hugenoci uważali tymczasem słusznie, że mocą edyktu poczdamskiego są oni od pełnienia wart miejskich i opłat z tego tytułu zwolnieni. Dlatego nie chciał uiścić żądanej opłaty. Z tego powodu w niedzielę, 27 czerwca, w czasie pobytu Garnier na nabożeństwie w zborze trzech uzbrojeni napastnicy wdarli się do jego mieszkania i sklepu, zniszczyli dużo towarów i mebli. Powiadomiony o napadzie Garnier przybiegł ze świątyni. Doszło między nim i żoną oraz napastnikami do walki, w wyniku której napadnięci zostali pobici muszkietami. Napastnicy nie dostali jednak 6 groszy i dlatego następnego dnia major Range przybył na czele 5 wartowników dokonać egzekucji 6 groszy. Garnier ratował się ucieczką.³⁵

Energicznie prowadzone przez Zarząd Pomorza postępowanie wyjaśniające wykazało, że rzeczywistym powodem licznych ataków, napadów i rabunków na sklepy i towary francuskich kupców kołobrzeskich były ich przywileje i wolności, a zwłaszcza zwolnienia podatkowe i koncesje handlowe. Stosowane wobec nich ataki były inspirowane i popierane przez kołobrzeskie kupiectwo. W zajściach z 27—28 czerwca najważniej-

szą rolę odegrał kupiec i racja Winter. Wiedział o nich też landrat i burmistrz Kołobrzegu zarazem — Eichmann.³⁶ Z pomocą refuges w czasie niedzielnego napadu i w trakcie postępowania wyjaśniającego przyszli jedynie miejscowi kalwini, głównie urzędnicy państwowi. Przytłaczająca większość mieszkańców miasta — luteranie byli wobec hugenotów wrogo ustosunkowani. Panujące w mieście stosunki hamowały proces stabilizacji i asymilacji uchodźców religijnych z Zachodu w Kołobrzegu. Wzmagały poczucie niepewności, braku stabilizacji oraz bezpieczeństwa, wzmagały ruch migracyjny.

Atmosfera ogólnej wrogości nie była w stanie przewyciężyć większość osiadłych w Kołobrzegu hugenotów. Toteż wyjazd pastora J. Caбрита w 1700 r. do Warszawy spowodował, że niebawem prawie wszyscy wyemigrowali z powrotem do Niderlandów.³⁷

PRZYPISY

¹ K. Manoury, *Die Geschichte der Hugenotten-Kirche von ihren Anfängen in Frankreich bis zur Gegenwart in Deutschland. 1517—1937*, Bd I, Berlin 1940; M. de Montaigne, *Próby*. Przełożył i wstępem opatrzył T. Żeleński (Boy), T. I—II, Warszawa 1957; O. Zoff, *Die Hugenotten*, Konstanz 1948.

² M. Richard, *Życie codzienne hugenotów od edyktu nantejskiego do Rewolucji Francuskiej*. Przełożyła E. Bąkowska, Warszawa 1978, s. 95 in.; J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1974, s. 258—259, 271, 313—314; S. Grzybowski, *Szpada pana admirała. Dzieje hugonotów*, Warszawa 1961, s. 193—201.

³ H. Tollin, *Die französischen Kolonien im Deutschen Reich*, *Deutsche Erde* Jg 1:1902, s. 5; H. Erbe, *Die Hugenotten in Deutschland*, Essen 1937, s. 23 in.; S. Jersch-Wenzel, *Juden und »Franzosen« in der Wirtschaft des Raumes Berlin (Brandenburg zur Zeit des Merkantilismus)*, Berlin 1978, s. 29

⁴ M. Beheim-Schwarzbach, *Hohenzollernsche Colonisationen*, Leipzig 1874 s. 36 in., 48—53; E. Muret, *Geschichte der französischen Colonie in Brandenburg-Preussen unter besonderer Berücksichtigung der Berliner Gemeinde*, Berlin 1885, s. 301, 305; S. Jersch-Wenzel, *Juden...*, s. 31—32.

⁵ A. Nachama, *Ersatzbürger und Staatsbildung. Zur Zerstörung des Bürgertums in Brandenburg-Preussen*, Frankfurt a/M. — Bern — New York 1982, s. 34. Znaczenie czynnika religijnego przecenia starsza literatura.

⁶ M. Beheim-Schwarzbach, *Hohenzollernsche...*, s. 60, 154—155 szacuje hugenotów nieco ponad 20 000. Podobnie G. Schmoller *Die preussische Eindwanderung und ländliche Colonisation des 17. und 18. Jahrhundert*, W: *Umriss und Untersuchungen zur Verfassungs-Verwaltungs- und Wirtschaftsgeschichte besonders des Preussischen Staates im 17. und 18. Jahrhunderts*, Leipzig 1898, s. 583 i H. Tollin, *Die französischen Kolonien...*, s. 5; H. Tollin, *Geschichte der Französischen Colonie von Magdeburg*, Bd I, Halle 1886, s. 287 oraz M. Richard, *Życie...*, s. 107 podaje liczbę 25 000; *Mémoire historique sur de fondation de l'église française de Berlin*, Berlin 1772, s. 1 in.; J. P. Erman, (J. Ch. F. Reclam), *Mémoires pour servir à l'histoire des réfugiés français dans'états du Roi*, T. I., Berlin 1782, s. 349—356.

⁷ Edykt nie określał miast Pomorza brandenburskiego w których mieli się osiedlić hugenoci.

⁸ E. Mengin, *Das Recht der französisch-reformierten Kirche in Preussen*, Berlin 1929, s. 4—6.

⁹ H. Heyden, *Kirchengeschichte von Pommern*, Bd II, Stettin 1938, s. 143—149, 164; Tenze, *Der Kampf zwischen Luthertum und Reformiertentum in Pommern während des 17. Jahrhunderts und seine Rückwirkung auf die Politik*, *Blätter für Kirchengeschichte Pommerns* (dalej Bll. f. Kirchengesch.), H. 14: 1936, s. 24 i n.; C. Schmidt, *Geschichte der Kirch und milden Steiftungen der Stadt Stargard a. I.*, II, 1, Stargard 1878, s. 13—15; H. Klaje, *D. Johann Colberg Pastor in Kolberg und Professor in Greifswald*, Bll. f. Kirchengesch. Pom. H. 18: 1938; Teske, *Geschichte der Stadt Stargard*, Stargard 1843, s. 149; W. Eylert, *Die Anfänge der reformierten Gemeinde in Stolp (Pommern) 1672—1715*, *Archiv für Sippenforschung und alle Verwandten Gebiete* Jg 11:1934, s. 336 i n.; 364 i n.; *Schicksal einer Kolberger Kirche, Ostpommersche Heimat* 1937, Nr. 53.

¹⁰ O. Vanselow, *Zur Geschichte der pommerschen Städte unter der Regierung Friedrich Wilhelm I.*, „Baltische Studien” (dalej B. St.) NF Bd 7:1903, s. 105—106; H. Lesiński, *Handel morski Kołobrzegu w XVII i XVIII wieku*, Szczecin 1982, s. 63 i n.; Tenze, *Związki gospodarcze Pomorza Zachodniego z Polską w XIII—XVIII wieku*, W: *Tysiąc lat nad Odrą i Bałtykiem*. Praca zbiorowa pod red. K. Golczewskiego, Szczecin 1968, s. 150 i n.; Z. Szultka, *Rzemiosło i handel Słupska w drugiej połowie XVII i XVIII wieku*, Słupsk 1981, s. 167 i n.

¹¹ O. Vanselow, *Zur Geschichte...*, s. 105—106; M. Wehrmann, *Von den Anfängen der Industrie in Pommern*, Stettin 1907, s. 10 i n.; H. Lesiński, *Handel...*, s. 69 i n.

¹² H. Tollin, *Die französischen...*, s. 6; H. Erbe, *Die Hugentotten...*, s. 259, 263; H. du Vinage, *Geschichte der Französischen Kolonie und der Evangelisch-Reformierten Gemeinde zu Pasewalk*, B. St. NF Bd 28:1926, s. 61; A. Metcke, *Die französische Kolonie in Stettin, Jahresbericht der Bismarck-Oberrealschule zu Stettin 1913*, s. 2 oraz E. Muret, *Geschichte...*, s. 19, 266, 314, piszą, że kolonia w Stargardzie powstała w 1687 r., zaś Teske *Geschichte...*, s. 157, że w 1686 r. H. Heyden, *Der Kampf...*, s. 32, podaje, że hugenoci nie mogąc 1683 r. osiąść w Demminie udali się na Pomorze brandenburskie. Nie znamy innych przekazów potwierdzających ten fakt.

¹³ J. P. Erman, (J. Ch. F.) *Reklam. Memoires...*, T. VIII, s. 327 podają, że kolonia w Kołobrzegu została założona w 1698 r. i fakt ten wiążą z przybyciem pastora Jaquesa Cabrita. Rok ten na s. 260 przyjmuje też H. Erbe, *Die Hugentotten...*, s. 208, 314, H. du Vinage, *Geschichte...*, s. 61, A. Metcke, *Die französische...*, s. 2, E. Keyser, *Bewölkerungsgeschichte Deutschlands*, 3. Aufl., Leipzig 1934, s. 375 i inni przyjmują, że zawiązała się ona w 1699 r. E. Muret dodaje, że pierwsi hugenoci osiedli w Kołobrzegu w 1695 r., a w 1698 r. dołączyli do nich dalsi przybysze z Niderlandów. Rok wcześniej kolonia liczyła około 10 osób. Liczbę tę podaje też C. Reyer, *Geschichte der französischen Kolonie in Preussen*, Berlin 1852, s. 242, zaś H. Reimann, *Geschichte der Stadt Colberger*, Colberger 1873, s. 441, pisze, że hugenoci Pirsene i Paul de St. Aubin uzyskali przywilej założenia w Kołobrzegu manufaktury jedwabniczej w 1690 r. Faktycznie miało to miejsce dopiero w 1698 r., kiedy zostali przyjęci do prawa miejskiego. Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej AP Sz.), Akta miasta Kołobrzegu (Magistrat der Stadt Kolberg, dalej A. m. Kołobrzegu (2685, s. 81. Wiadomo, że w 1693 r. mieszkali w Kołobrzegu Jacques Ganier i Daniel Farnier — AP Sz., A. m. Kołobrzegu, s. 368, f. 1 i n.

¹⁴ Sz., A. m. Kołobrzegu, 143, s. 15, 34; 368, f. 14—15; 2050, b. f.; Archiwum Książąt Szczecińskich (Herzöglich Stettiner Archiv, dalej AKS.), I (2603, b. f.; E. Muret, *geschichte...*, s. 314.

¹⁵ E. Muret, *Geschichte...*, s. 208; H. Heyden, *Kirchengeschichte...*, Bd II, s. 148; M. Beheim-Schwarzbach, *Hohenzollernsche...*, s. 120 zalicza kolonię kołobrzeską do głównych ośrodków osadniczych hugenotów z Palatynu. Nie wydaje się to słuszne.

Z. Szultka, *Kolonie francuskie na Pomorzu brandenbursko-pruskim od końca XVII do początku XIX wieku*, w druku, „Roczniki Historyczne”.

¹⁶ Taki był najczęściej zakres koncesji wydawanych hugenotom pod koniec XVII w. i w pierwszych latach XVIII w. Koncesje późniejsze dla nie-hugenotów ograniczyły prawa handlowe do sprzedaży wyrobów z tytoniu.

¹⁷ Staatsarchiv Greifswald (dalej SA Greifswald), Rep. 7, 2548, f. O; 440, f. 2; D. F. Qickmann, *Ordnung oder Sammlung derer in dem Königl. Preussischen Herzogtum Pommern und Fürstentum Camin bis zu Ende des 1747 — ten Jahres, publicirten Edicten, Mandaten...*, Franfurkt a. O. 1750, s. 125—127, 215 i n.; O. Vanselow, *Zur Geschichte...*, s. 103, 137—144.

¹⁸ SA Greifswald, Rep. 7, 318, f. 11; 440, f. 19—20.

¹⁹ SA Greifswald, Rep. 7, 2548, f. 0—1.

²⁰ W Białogardzie kupiec francuski należał do cechu browarników, w Gryficach do gildii kupców i browarników, a w Darłowie J. Gross nie był członkiem żadnej miejscowej korporacji. AP Sz., AKS., I/2603, b. f.; A. m. Kołobrzegu, 368, b. f.; 2050, b. f.; F. Böhmer, *Geschichte der Stadt Rügenwalde bis zur Aufhebung der alten Stadt-Verfassung (1720)*, Stettin 1900, s. 376.

²¹ M. Wehrmann, *Von den Anfängen...*, s. 12.

²² J. P. Erman, (J. Ch.) Reklam, *Mémoires...*, T. I, s. 322—324, T. IV, s. 340; E. Muret, *Geschichte...*, s. 17—18; H. Rachel, P. Wallisch, *Berliner Grosskaufleute und Kapitalisten*, Bd II. *Zeit der Merkantilismus 1646—1806*, Berlin 1967, s. 67, 113.

²³ AP Sz., A. m. Kołobrzegu, 368, f. 16—17, 30, 34, 40 i n.; 2406, b. f.; W. Herancourt, *Königsberg Pr. 1686—1736. Ein Bild des Gemeindelebens aus den ersten 50 Jahren der französisch-reformierten Kirche*, *Der Deutsche Hugenot* Jg 22:1958, Nr. 2, s. 49.

²⁴ AP Sz., AKS., I (5426, b. f.; I) 5513, b. f.; A. m. Kołobrzeg, 368, f. 43—48.

²⁵ E. Muret, *Geschichte...*, s. 208.

²⁶ Pierre Gay prowadził działalność handlową poza jarmarkami i targami bez uprawnienia. AP Sz., A. m. Kołobrzegu, 368, f. 19, 25, 28.

²⁷ M. Wehrmann, *Von den Anfängen...*, s. 12.

²⁸ AP Sz., A. m. Kołobrzegu, 368, f. 3. i n., 43—48; AKS., I/5443, f. 119, 122; I (5426, b. f., I) 5513, b. f.

²⁹ AP Sz., I/5911, b. 9.

³⁰ Ibidem, f. 11.

³¹ AP Sz., A. m. Kołobrzegu, III/457, f. 27; Konsystorz Ewangelicki w Szczecinie (Ewangelisches Konsistorium zu Stettin), 10428, f. 14; H. Riemann, *Geschichte...*, Beilage, s. 114—115.

³² H. Tollin, *Geschichte...*, Bd I s. 370—371; W. Grieshammer, *Studien zur Geschichte der Refugies in Brandenburg—Preussen bis 1713*, Berlin 1935, s. 46—48.

³³ AP Sz., A. m. Kołobrzegu, 368, f. 16, 19, 25, 38, 42 i n.; AKS., I/5443, f. 180—181.

³⁴ AP Sz., A. m. Kołobrzegu, 2050, b. f.

³⁵ Ibidem.

³⁶ Ibidem.

³⁷ E. Muret, *Geschichte...*, s. 208—209; H. Riemann, *Gechichte...*, s. 432; H. Erbe, *Die Hugenotten* na s. 260 pisze błędnie, że połączyła się z reformowaną gminą niemiecką w 1740 r., na s. 279 — iż w 1757 r.

STRUKTURA SPOŁECZNO-GOSPODARCZA I DEMOGRAFICZNA WSI DOMENIALNYCH I MIEJSKICH W POWIECIE SŁUPSKIM W DRUGIEJ POŁOWIE XVIII WIEKU

W drugiej połowie XVIII wieku na terenie ówczesnego powiatu słupskiego występowały trzy typy własności ziemskiej: szlachecka, domonialna i miejska. Stosunki społeczno-gospodarcze tego obszaru były po części również odzwierciedleniem całokształtu obrazu społeczeństwa i gospodarki wsi Pomorza Zachodniego (Hinterpommern). Stan badań nad dziejami wsi Pomorza Zachodniego, w tym również powiatu słupskiego, wymaga jednak dalszych pogłębionych badań źródłowych. Dotyczy to zwłaszcza drugiej połowy XVIII wieku, kiedy to na tym obszarze dokonały się poważne przeobrażenia społeczno-ekonomiczne. Odnosi się to do wszystkich typów własności ziemskiej, a najbardziej szlacheckiej¹. W historiografii polskiej sytuacja społeczno-gospodarcza wsi na interesującym nas obszarze w chronologicznie wcześniejszym okresie znalazła swe odbicie w opracowaniach naukowych B. Popielas-Szultki, B. Wachowiaka, Z. Szultki². Są one wynikiem szczegółowych studiów analitycznych, które w odniesieniu do badanego terytorium przedstawiają nie tylko genezę dóbr miejskich i domonialnych, ale i ich rozwój społeczno-gospodarczy do XVIII wieku.

Podjęcie badań nad dziejami ludności wiejskiej w dobrach królewskich i miejskich powiatu słupskiego z drugiej połowy XVIII wieku podyktowane zostało potrzebą rozszerzenia dotychczasowych wyników badań na ten temat. W niniejszym artykule pragniemy przedstawić strukturę społeczno-ekonomiczną i demograficzną ludności chłopskiej oraz stan gospodarki folwarcznej w obu omawianych typach własności ziemskiej powiatu słupskiego. Punktem wyjścia będzie ukazanie sytuacji, jaka istniała przed wojną siedmioletnią, naświetlanie jej skutków a następnie przedstawienie społeczno-ekonomicznego i demograficznego rozwoju badanych kategorii dóbr do wojen napoleońsko-pruskich.

Badaniem objęto całą ludność wiejską. Obok sołtysów, kmieci, zagrodników, budników, uwzględnieni zostali także karczmarze, młynarze, rzemieślnicy wiejscy, ludzie luźni, ludność służebna. W oparciu o imienne wykazy poszczególnych gospodarstw domowych opracowano ilościowy skład osobowy wszystkich gospodarstw znajdujących się na terenie domen słupskiej i smołdzińskiej, i po części dóbr miejskich w drugim półwieczu XVIII wieku, z wyodrębnieniem liczby gospodarzy,

ich dzieci, parobków, dziewczek służebnych, komorników i dzieci tychże komorników oraz osób starszych.

Zasadniczą podstawę źródłową stanowi opis wsi domen słupskiej i smołdzińskiej oraz wsi miasta Słupsk podany przez L. W. Brüggemanna po rok 1782 i 1798, jak również zespół akt wchodzących w skład Archiwum Domen w Koszalinie, niektóre akta części I Archiwum Książąt Szczecińskich oraz działu Rękopisy i Spuścizny.³ Dynamikę rozwoju demograficznego badanych dóbr w omawianym okresie pozwoliły ukazać tzw. tajne książki finansowe (Geheimes Finanz-Buch von Vor — und Hinterpommern pro Anno...) z lat 1768, 1772, 1773 i 1775⁴ oraz sprawozdania z domen słupskiej i smołdzińskiej, w których zawarte są tzw. „tabele młyńskie” uwzględniające imienne wykazy ludności konkretnych wsi podlegającej obowiązkowi mielenia zboża w określonym młynie. Pierwsze sporządzone były przez Kamerę Wojenno-Skarbową w Szczecinie na podstawie sprawozdań radców finansowych.⁵ Drugie zredagowane były przez urzędników sprawujących pieczę nad domenami słupską i smołdzińską.⁶ Wszystkie wyszczególnione źródła prezentują szeroki materiał opisowo — statystyczny do analizy stosunków społeczno-ekonomicznych i demograficznych.

Dobra państwowe w powiecie słupskim w badanym okresie składały się z dwóch domen — słupskiej i smołdzińskiej. Starszą metrykę posiada domena słupska. Początek dały jej stare posiadłości książęce oraz wsie sekularyzowanego w 1534 roku klasztoru norbertanek słupskich. W 1608 roku obszar domeny słupskiej powiększył się o dobra smołdzińskie, będące do tego roku własnością rodu Tessenów. Po śmierci księżny Erdmut w 1623 roku domena słupsko-smołdzińska stanowiła uposażenie wdowie księżny Anny, siostry Bogusława XIV i żony zmarłego w 1620 roku księcia Ernesta de Croy. Po śmierci księżny Anny w 1660 roku domena słupsko-smołdzińska znajdowała się pod wspólnym zarządem amtmanów słupskich do początków XVIII wieku.⁷ W owym też czasie nastąpił jej rozdział na dwie oddzielne jednostki administracyjne.

Przed wojną siedmioletnią w skład domeny słupskiej wchodziło łącznie 19 miejscowości, z tym, że niektóre z nich były tylko częściowo własnością królewską.⁸ Nie stanowiły one też zwartego kompleksu dóbr. Obejmowały one 16 wsi, jedną osadę, w której funkcjonowała jedynie cegielnia (Dodowo) i 2 samodzielne osady folwarczne — Proboszczówka (Probsthof) i Gołęcino.⁹ Ogółem przed rokiem 1750 było jednak 10 gospodarstw folwarcznych, z których 8 znajdowało się we wsiach kmiecych: w Bierkowie, Bruszkowie Wielkim, Lubuniu, Kobylnicy, Mielnie, Starej Dąbrowie, Widzinie i Zagórzycy. Niemal wszystkie wymienione wyżej folwarki istniały już w XVI wieku.¹⁰

Nieco inaczej przedstawia się sytuacja na terenie domeny smołdzińskiej której dobra stanowiły jednolity kompleks. W jej skład wchodziło w 1756 roku ogółem 10 wsi i jedna samodzielna osada folwarczna

„Rambow”, zamieszkała tylko przez rodziny dzierżawcy (Arendator) i nauczyciela.¹¹ Na terenie badanej domeny istniało w owym czasie 5 folwarków: w Gardnie Małej, Sieciach, Smołdzinie, Wierzhocinie i w „Rambow”. Posiadają one równie starą metrykę powstania jak gospodarstwa folwarczne z domeny słupskiej, sięgającą XVI wieku.¹²

Obok wspomnianych wyżej wsi i folwarków, w północno-wschodniej części dóbr tej domeny wśród lasów i bagien, między jeziorami Gardno, Łebsko i morzem znajdowały się ponadto niewielkie gospodarstwa — zagrody nastawione na hodowlę bydła (*Viehhöfe*) wraz z rozproszonymi chatami zwanymi Holzkathen lub Buschkathen, stanowiącymi przysiółki na nieużytkach i łąkach.¹³ Według obliczeń, w 1756 roku obszar ten zamieszkiwały łącznie 153 osoby, skupione wraz z nauczycielem¹⁴ w 31 samodzielnych gospodarstwach chałupników.

Znaczną rolę w życiu gospodarczym Słupska odgrywało rolnictwo i hodowla, koncentrująca się przede wszystkim na obszarze własności ziemskiej miasta. Miasto Słupsk jako wielki właściciel feudalny nabyło kompleks swych dóbr ziemskich drogą zakupów poczynionych głównie w XIV i XV wieku¹⁵. W połowie XVIII wieku magistratowi (kamerze) podlegało w całości lub części 11 wsi, z tym że w Kobylnicy własnością miasta był jedynie młyn wodny¹⁶. W owym czasie istniało też 5 folwarków miejskich (2 w Dębnicy Kaszubskiej, Luleminie, Łysomicach, Przewłoce). Początki ich sięgają XV—XVI wieku. Gospodarka folwarczna stanowiła w początkach XVII wieku ważne źródło dochodów. Przynosiła ona 70% ogólnych wpływów pochodzących z dóbr ziemskich¹⁷.

Stan posiadłości Słupska z połowy XVIII wieku pokrywa się w dużej mierze ze stanem z początków XVII wieku, kiedy to miasto posiadało oprócz wymienionych, również wsie Strzelino i Niewierowo.¹⁸ Ogromne zniszczenia wojny trzydziestoletniej, a następnie trwający dziesiątki lat kryzys gospodarczy miasta, doprowadziły do olbrzymiego zadłużenia, skutkiem którego miasto w drugiej połowie XVII wieku musiało oddać część swoich posiadłości szlachcie. W 1687 roku odstąpiona została wieś Strzelino, a w 1690 roku cała wieś Niewierowo i 5 kmieci ze wsi Siemianice. W XVIII wieku jedynie formalnie posiadłości te wliczane były do własności miasta. W rzeczywistości należały do prywatnych posiadaczy, ale (co należy zaznaczyć) kontrybucje i dostawy paszy dla wojska przekazywane były nie do kasy szlacheckiej lecz do miejskiej. Ponadto kmiecie ze wsi Niewierowo zobowiązani byli rokrocznie do uiszczania określonej sumy pieniędzy na utrzymanie słupskiego domu ubogich.¹⁹

Obie badane domeny, jak również wsie będące pod zarządem miasta Słupska zamieszkałe były w przeważającej mierze przez ludność chłopską posiadającą gospodarstwa rolne. Najlicniejszą ilościowo grupę

ludności chłopskiej w drugiej połowie XVIII wieku stanowili kmiecie, po nich budnicy i zagrodnicy.

Najistotniejsze uchwytnie zmiany w badanych dobrach domenialnych i miejskich, widoczne przede wszystkim w trzeciej ćwierci XVIII wieku wyrażały się głównie we wzroście ilościowym pełnych gospodarstw kmiecych i budniczych. Przeobrażenia te nastąpiły kosztem rozparcelowanych gospodarstw folwarczno-pańszczyźnianych w domenie słupskiej, również poprzez zagospodarowywanie nieużytków, zakładanie nowych wiosek (Podwilczyn, Kręzoły, Nowa Dąbrowa, Paprzyce, Bolesławiec) w dobrach miejskich i domenie słupskiej, jak też poprzez rozbudowę i zagospodarowywanie dotąd istniejących (Mielno, Kobylnica, Stara Dąbrowa). Zmiany te widoczne były ponadto we wzroście głównie ludności małorolnej i bezrolnej na przestrzeni drugiego półwiecza XVIII wieku, gdyż od połowy lat siedemdziesiątych aż do wojen napoleońsko-pruskich nastąpiła pewna stabilizacja w strukturze społeczno-gospodarczej wsi domeny słupskiej odnośnie kategorii kmieci i zagrodników. Dobra smołdzińskie i miejskie w tej kwestii zachowały swój stan posiadania sprzed 1756 roku. Porównaj z tabelą 1.

Wliczając nowo powstałe wsie w domenie słupskiej, ogólna ich ilość łącznie z 2 osadami folwarcznymi (Proboszczówka i Gołęcino) wzrosła z 19 w 1756 roku do 23 miejscowości w 1782 roku. Stanowiły one wówczas około 11% wszystkich miejscowości powiatu słupskiego(210).

Zamieszkująca tę domenę społeczność wiejska pod względem sytuacji społeczno-prawnej była dość zróżnicowana. Wśród kategorii kmieci, którzy występowali w 16 wsiach, wyróżnieni zostali obok wolnych sołtysów, sołtysów, kmieci kościelnych, pańszczyźnianych również poddani królewscy, którzy nie wykonywali robocizn pańszczyźnianych, uiszczali natomiast z tego tytułu opłatę pieniężną (Dienstgeld). W omawianej domenie spotykamy się z taką sytuacją we wsi Pęplino, Lubuń, Ryczewo. We wsi Pęplino 16 kmieci zamiast pańszczyzny uiszczalo opłatę pieniężną. We wsi Lubuń na 12 kmieci, 3 płaciło opłatę pieniężną, we wsi Ryczewo zaś 9 kmieci. Wykonywać oni musieli jedynie przewozy (*Burghfahren*)²⁰. Ogółem w dobrach tej domeny mieszkało 28 kmieci płacących opłatę pieniężną zamiast pełnienia służb pańszczyźnianych. Stanowili oni około 17% ogółu kmieci, łącznie z wolnymi sołtysami znajdującymi się na terenie domeny słupskiej. Obok 65 kmieci bezsprzecznie pełniących pańszczyznę w poszczególnych folwarkach, czy też uiszczających za nią opłaty pieniężne, odnotowani zostali również kmiecie, których sytuacja prawna nie została bliżej określona w opisie tej domeny podanej przez Brüggemanna. Odnosi się to do 64 kmieci i 7 półkmieci.²¹

Odmienne przedstawia się struktura społeczno-zawodowa ludności chłopskiej na obszarze domeny smołdzińskiej z uwagi na inną genezę

tych dóbr — były dobra szlacheckie i położenie w obrębie jezior Gardno, Łebsko oraz na bliskość Bałtyku. Na 11 miejscowości łącznie z osadą folwarczną „Rambow” (5% wszystkich miejscowości ówczesnego powiatu słupskiego), 7 posiadało ludność kmiecią. Pozostałe 3 wsie zamieszkałe były niemal wyłącznie przez ludność utrzymującą się przede wszystkim z rybołówstwa i rzemiosła. Były to: Gardna Wielka, „Kerseke” i Rowy. Według źródeł na terenie omawianej domeny było ogółem 79 kmieci. Na jedną wieś przypadało więc średnio 11,3 gospodarstw kmiecych. Faktyczna wielkość tych wsi była różna. Wahala się od 5 kmieci we wsi Człuchy do 22 we wsi Smołdzino. Jak wynika z tabeli 1, liczba gospodarstw kmiecych i zagrodniczych nie uległa zmianie na przestrzeni drugiego półwiecza XVIII wieku. Z opisu Brüggemanna wynika, że w tutejszych folwarkach pańszczyznę pełniło 59 kmieci, czyli 75% wszystkich. We wsiach badanej domeny nie odnotowani zostali chłopci, którzy w zamian za wykonywanie pańszczyzny uiszczaliby opłatę pieniężną. Jedynie chłopci zamieszkujący wieś Stojcino (18 kmieci i 3 zagrodników) zobowiązani byli do wykonywania pewnych tylko służb pomocniczych w folwarku Smołdzino.²²

We własności ziemskiej Słupska ludność kmiecia wyszczególniona została w 9 wsiach miejskich. Brak jej było we wsi Łysomice (1 zagrodnik, 2 budników) i w Ustce, zamieszkałej głównie przez ludność utrzymującą się z rybołówstwa, handlu, rzemiosła. Ogółem na terenie tej własności (według opisu Brüggemanna) pańszczyznę pełniło zapewne 26 kmieci tj. 35% wszystkich wymienionych i 10 zagrodników.²³ We wsiach miejskich wyszczególnieni zostali również kmiecie czynszowi (16 we wsi Podwilczyn), posiadający gospodarstwa na własność oraz kmiecie uiszczający opłaty pieniężne zamiast robocizn pańszczyźnianych. Zamieszkiwali oni 3 wsie: Charnowo (9), Wodnicę (12), Strzelinko (7). Ci ostatni stanowili 37% ogółu kmieci znajdujących się w dobrach miejskich.²⁴ W podobnej sytuacji prawnej znajdowało się zapewne też 5 kmieci ze wsi Siemianice, którzy płacąc do słupskiej kasy szpitalnej łącznie 5 talarów 2 grosze i 8 fenigów za użytkowane gospodarstwa, zwolnionych było z innych służb z wyjątkiem opłat gruntowych i dostaw żywności dla wojska.²⁵

W obu badanych typach własności ziemskiej, jak też w dobrych szlacheckich powiatu słupskiego, do wyjątków należeli kmiecie określani mianem wolnych (Freibauern). W dobrach królewskich omawianego powiatu jedynie dwóch wolnych kmieci zamieszkiwało wieś Smołdzino, z których jeden uprawiał grunta orne pastora, drugi zaś był karczmarzem.²⁶ We wsiach miejskich Słupska wolni kmiecie nie występowali.

W niektórych wsiach domonialnych wyszczególnieni zostali także kmiecie kościelni (Pfarrbauern). We wsi Moźdzanowo (domena słupska) mieszkało ich dwóch oraz we wsi Smołdzino jeden. Ich sytuacja społeczno-ekonomiczna nie odbiegała zasadniczo od położenia pozosta-

łych kmieci. Natomiast sytuacja prawna była inna, stanowili oni swego rodzaju uposażenie kościoła. Na ogół świadczenia swoje z tytułu posiadanych gospodarstw rolnych uiszczali na rzecz miejscowego pastora. Występujący we wsi Możdzanowo dwaj kmiecie kościelni służąc tamtejszemu pastorowi nie płacili domenie ani opłat za dzierzawioną ziemię (Pachtgeld) ani opłat za pańszczyznę. Podobna sytuacja zaistniała z kmieciem ze Smółdzina. Był on jednak wolnym kmieciem, choć uprawiał ziemię smółdzińskiemu pastorowi.²⁷

Inną kategorię ludności wiejskiej stanowili sołtysi. Podobnie jak u kmieci podstawą ich egzystencji była gospodarka rolna prowadzona w ramach samodzielnego gospodarstwa. Spotykamy się choć sporadycznie z sołtysami posiadającymi gospodarstwa półkmiece (Mielno). Zasadniczą cechą wyróżniającą sołtysów spośród reszty ludności wiejskiej były sprawowana przez nich funkcja w samorządzie wsi i odmienna sytuacja społeczno-prawna. Obok sołtysów wolnych (Freischulzen) występowały też sołtysi, którzy nie różnili się od kmieci zamieszkujących wieś posiadającym gospodarstwem, czy też sytuacją prawną, lecz tym, że sprawowali urząd. Stąd też korzystali niekiedy z pewnych ulg przy wykonywaniu prac pańszczyźnianych. W znacznie korzystniejszej sytuacji znajdowali się sołtysi wolni. Posiadali oni wolność osobistą i nie byli w zasadzie obciążani pańszczyzną, a zajmowane przez nich gospodarstwo było z reguły dziedziczne. W powiecie słupskim wolni sołtysi występowali jedynie w domenie słupskiej. Według opisu Brüggemanna było ich w sumie 7 (we wsi Pęplino, Mielno, Możdzanowo, Ryczewo, Swołowo, Stanięcino, Starkowo), z tym, że wolny sołtys we wsi Mielno posiadał gospodarstwo półkmiece.²⁸

O wiele prościej przedstawia się problem sołtysów w dobrach smółdzińskich. Wyróżnieni oni zostali we wszystkich wsiach kmiecych. Jednak żaden z nich nie był zaliczony do kategorii wolnych. Ponadto występował sołtys we wsi „Kerseke”, która zamieszkała była w przeważającej mierze przez ludność rybacką.²⁹ Z wyjątkiem sołtysa z tejże wsi, wszyscy pozostali pełnili pańszczyznę bądź też służby pomocnicze w pobliskich folwarkach.

Obok sołtysów i kmieci dość liczną kategorię ludności wiejskiej w dobrach państwowych i miejskich powiatu słupskiego stanowili zagrodnicy (Kossäten). Obok zagrody, posiadali oni nadziały ziemi wielkości 1/4 gospodarstwa kmiecego, którą uprawiali najczęściej przy pomocy własnego sprzężaju i sprzętu. Posiadany areał ziemi z reguły nie zapewniał pełnego utrzymania rodzinie zagrodnika. Obok uprawy roli, prowadzili oni z dużym powodzeniem gospodarkę hodowlaną oraz niekiedy dorabiali dla pokrycia kosztów utrzymania wykonywaniem określonego rzemiosła. W przeciwieństwie do kmieci, zobowiązani byli do świadczenia pańszczyzny pieszej. Jak wynika z naszych zestawień we wszystkich trzech typach własności ziemskiej powiatu słupskiego około

1780 roku było ogółem 556 gospodarstw zagrodniczych i 7 półzagrodniczych. Nie spotykamy ich we wszystkich wsiach posiadających ludność kmiecią. Na 16 wsi kmiecych domeny słupskiej zagrodnicy występowali w 12. Brak ich było we wsi Kobylnica, Mielno, Stara Dąbrowa i Stanięcino. Zagrodnicy tej domeny stanowili wówczas około 6% wszystkich gospodarstw tej kategorii ludności wiejskiej znajdującej się w powiecie słupskim. Na 32 wymienionych (por. tab. 1), 29 pełniło robocizny w pobliskich folwarkach, a 3 trudniących się kowalstwem (Lubuń, Możdzanowo, Zagórzycza), zwolnionych było ze służb pańszczyźnianych.

W domenie smołdzińskiej zagrodnicy wymienieni zostali w 6 wsiach na 7 zamieszkałych przez kmieci. Brak ich jedynie we wsi Człuchy. W sumie na terenie tej domeny gospodarowało 21 zagrodników, czyli około 4% ogółu. Wszyscy oni zobowiązani byli do prac pańszczyźnianych w gospodarstwach folwarcznych, z tym, że 3 zagrodników ze wsi Stojcino wykonywało jedynie służby pomocnicze w folwarku Smołdzi-no.

W dobrach miejskich Słupska gospodarstwa zagrodnicze według opisu Brüggemanna wyszczególnione zostały w 6 wsiach (1 w Kruszynie, 3 Dębicy Kaszubskiej, 1 w Łysomicach, 2 Luleminie, 1 Strzelinku i 2 w Przewłóce). Stanowiły one niecałe 2% gospodarstw zagrodniczych powiatu słupskiego.

Budnicy — to nowa, coraz liczniejsza kategoria ludności wiejskiej, występująca we wszystkich rodzajach własności ziemskiej powiatu słupskiego, głównie we wsiach zamieszkałych przez ludność kmiecią. Najlepiej znany jest stan liczbowy budników dla dóbr królewskich i miejskich (por. tab. 1), gdyż fragmentaryczne dane odnoszące się do budników z dóbr szlacheckich nie pozwalają ustalić szacunkowej ich liczby³⁹.

Wymienieni oni zostali w 1780 roku w 13, a około 1805 roku w 14 wsiach kmiecych domeny słupskiej, w pięciu w 1780 roku i w 1805 roku w sześciu wsiach domeny smołdzińskiej oraz w 6 wsiach własności ziemskiej Słupska.

Występowały również wsie zamieszkałe niemal wyłącznie przez ludność budniczą. W domenie słupskiej były to 4 nowo założone kolonie (Krężoły, Nowa Dąbrowa, Paprzyce i Bolesławice) oraz wieś Dodowo, która do połowy lat siedemdziesiątych XVIII wieku zamieszkała była jedynie przez rodziny 2 cegielników. Nową Dąbrowę zamieszkiwało w 1780 roku 16 rodzin budniczych zajmujących się przedzeniem wełny. Budnicy z tej wsi posiadali niewielkie nadziały ziemi, każdy po 4 morgi gruntów ornych i 3 morgi łąk, i płacili za nią określony czynsz gruntowy (Grundzins)³¹. Kolonię Krężoły zamieszkiwało 12 budników płacących podatek gruntowy (Grundgeld) ze swoich ogrodów, z których się utrzymywali. Dodatkowym ich zajęciem była hodowla bydła i praca dniówkowa (Tagelohn)³². W Paprzycach i Bolesławicach powstały

Tabela 1

LICZBA GOSPODARSTW CHŁOPSKICH W DOBRACH KRÓLEWSKICH I MIEJSKICH

| Rok | Wsie ^{a,b} | Folwarki | Gospodarstwa | | | |
|--------------------|---------------------|----------|--------------|-----------|-------------|----------|
| | | | kmiece | półkmiece | zagrodnicze | budnicze |
| Domena słujska | | | | | | |
| 1756 | 17 | 9 | 152 | 10 | 36 | . |
| 1767 | 19 | 7 | 153 | 15 | 35 | 76 |
| 1780 | 21 | 7 | 168 | 12 | 32 | 117 |
| 1798 | 21 | 7 | 168 | 12 | 31 | 145 |
| 1805 | 21 | 7 | 168 | 12 | 32 | 148 |
| Domena smołdzińska | | | | | | |
| 1756 | 10 | 5 | 79 | — | 21 | 63 |
| 1767 | 10 | 5 | 79 | — | 21 | 71 |
| 1780 | 10 | 5 | 79 | — | 21 | 78 |
| 1798 | 10 | 5 | 79 | — | 21 | 83 |
| 1805 | 10 | 4 | 79 | — | 21 | 91 |
| Dobra miejskie | | | | | | |
| 1756 | 11 | 5 | 73 | . | 3 | . |
| 1767 | 11 | 5 | . | . | . | . |
| 1780 | 11 | 5 | 74 | 1 | 10 | 13 |
| 1798 | 11 | 4 | . | . | . | . |
| 1805 | 11 | . | . | . | . | . |

a — bez osad folwarcznych (Gołęcino i Proboszczówka — domena słujska oraz „Rambow” — domena smołdzińska).

b — w dobrach miejskich nie wliczono wsi Kobylnicy, w której własnością miasta był jedynie młyn wodny.

Źródło: APSz., ADK 263, 264, 267, 270, 272, 276, 278, 280, 282, 286; L. W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preussischen Herzogthums Vor — und Hinter Pommern*, Stettin 1784, T. 2, Bd II, s. 927—930, 930—934, 938—941, R. Schupius, *Stolp in siebenjährigen Kriege*, Stolp 1929, s. 4.

w końcu lat siedemdziesiątych XVIII w. owczarnie, a na zmeliorowanych gruntach osadzeni zostali budnicy. Otrzymali oni nadziały gruntów ornych i łąk. Paprzyce zamieszkiwało 8 budników posiadających łącznie 16 mórg ziemi uprawnej i 24 morgi łąk. W miejscowości Bolesławice osadzonych zostało również 8 budników, którym nadano 16 mórg gruntów ornych i 26 mórg i 109 prętów kw. łąk³³. W wymienionych miejscowościach, razem z osadzonymi budnikami ze wsi Dodowo, mieszkało w 1780 roku łącznie 49 rodzin tej kategorii społeczności wiejskiej, stanowiły one około 41% ogółu ludności budniczej znajdującej się wówczas na obszarze domeny słujskiej. Największą liczbę tej kategorii ludności spotykamy we wsi Smołdzino — 44. W samej wsi około

roku 1780 mieszkało ich 10, natomiast na stokach pobliskiej góry Rowokół znajdowało się łącznie 34 budników³⁴. Wśród nich było wielu tkaczy, szewców, krawców, rybaków, byłych żołnierzy, pracowników dniówkowych³⁵. Podkreślić należy, że budnicy wchodzący w skład wsi Smoładzino stanowili najliczniejszą grupę ludności wiejskiej tej miejscowości i wyraźnie wpłynęli na zmianę dotychczasowej struktury społecznej ludności tej domeny. Ilość gospodarstw budniczych w obu badanych domenach systematycznie wzrastała (tab. 1). Na przestrzeni lat 1767—1798 liczba budników podwoiła się w domenie słupskiej, a w domenie smoładzińskiej w latach 1756—1805 nastąpił wzrost o 44%. Podobna sytuacja wystąpiła na pewno w dobrach miejskich. Posiadając jednak fragmentaryczne dane odnoszące się do budników, nie sposób jest ustalić dynamikę wzrostu tych gospodarstw na przestrzeni drugiego półwiecza XVIII wieku. Sądzić można, że skoro w latach 1762/3—1790 nastąpił wzrost liczby mieszkańców w dobrach miejskich Słupska o około 38%, to objął on głównie ludność małorolną, w tym również budniczą i bezrolną, gdyż liczba gospodarstw chłopskich nie uległa w tym okresie zmianie³⁶.

Obok wyszczególnionych wyżej warstw ludności, niektóre wsie zwłaszcza z domeny smoładzińskiej (Gardna Wielka, „Kerseke”, Rowy), zamieszkałe były przez rybacką społeczność wiejską, posiadającą niekiedy na własność i dziedzicznie swoje mieszkania oraz małe nadziały łąk i ziemi uprawnej (ogrody), za które płaciła domenie określony czynsz (Garten-Wiesen-und Hause Pacht). Warto dodać, że mieszkańcy wsi Gardna Wielka i „Kerseke” zobowiązani byli przez kilka dni w roku do robocizny na rzecz folwarków w Gardnie Małej i Smoładzinie, zaś królewscy poddani ze wsi Rowy zwolnieni byli z tychże świadczeń i nie płacili za nie opłat pieniężnych. Zajmowali się w głównej mierze rybołówstwem, a przede wszystkim połowem minóg (Neunaugenfange)³⁷.

Służba (Gesinde) to ta grupa ludności wiejskiej, z pracy której korzystały wszystkie niemal samodzielne gospodarstwa (dzierżawcy folwarków, kmiecie, młynarze, karczmarze, pastory, leśnicy (Förster), jak również niektórzy zagrodnicy. W skład tej grupy wliczani byli parobcy, „młodzi parobcy” (Junges) i dziewczki służebne. Największą liczbę stałej służby w obu badanych domenach utrzymywali dzierżawcy folwarków, przeciętnie po 5—6 osób, wolni sołtysi 3—4 osoby i pastory (2—3 osoby), najczęściej były to dziewczki służebne. Przeciętnie na jedno gospodarstwo kmiecie przypadała jedna, wyjątkowo dwie osoby z czeladzi. Stan liczebny tej grupy społeczności wiejskiej w dobrach domeniałnych i miejskich przedstawiają tabele 2 i 3.

Poza wymienionymi kategoriami ludności wiejskiej, spotkać było można we wsiach, nie tylko kmiecych, ludność bezrolną. Do tej kategorii należeli tzw. ludzie luźni, określani w literaturze przedmiotu jak i w źródłach jako Instleute, Einlieger, Freileute, czy też jako Altsitzer,

Tabela 2
LUDNOŚĆ WIEJSKA W DOMENIE SŁUPSkiej WEDŁUG TABEL MŁYŃSKICH

| Rok | Gospodarze | | Dzieci | | | Czeladź | | Komornicy | | | | Osoby starsze | | Suma | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
|------|----------------|--------------|-------------------|-------------------|--------------|-------------------|---------------------|----------------|--------------|--------------|-------|----------------|--------------|------|---------|-------|-----|-----|-----|-----|-----|-----|----|-----|----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|
| | męż- czyźni | kobie- ty | powyżej 10 lat | poniżej 10 lat | parob- cy | młodzy parobcy | dziewki służebne | męż- czyźni | kobie- ty | dzieci | | męż- czyźni | kobie- ty | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| | | | | | | | | | | syno- wie | córki | | | | synowie | córki | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| i. % | i. % | i. % | i. % | i. % | i. % | i. % | i. % | i. % | i. % | i. % | i. % | i. % | i. % | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| 1756 | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| 1767 | 307 | 15,1 | 314 | 15,5 | 141 | 7,0 | 142 | 7,0 | 170 | 8,4 | 183 | 9,0 | 138 | 6,8 | 81 | 4,0 | 166 | 8,2 | 61 | 3,0 | 103 | 5,0 | 4 | 0,2 | 8 | 0,4 | 49 | 2,4 | 40 | 2,0 | 43 | 2,1 | 79 | 3,9 |
| 1780 | 353 | 13,8 | 365 | 14,3 | 137 | 5,4 | 135 | 5,3 | 286 | 11,2 | 312 | 12,2 | 158 | 6,2 | 80 | 3,1 | 156 | 6,1 | 72 | 2,8 | 123 | 4,8 | 8 | 0,3 | 8 | 0,3 | 61 | 2,4 | 79 | 3,1 | 67 | 2,6 | 159 | 6,2 |
| 1798 | 387 | 12,3 | 396 | 12,6 | 223 | 7,1 | 244 | 7,8 | 298 | 9,5 | 325 | 10,4 | 167 | 5,3 | 129 | 4,1 | 196 | 6,2 | 106 | 3,4 | 178 | 5,7 | 9 | 0,3 | 26 | 0,8 | 102 | 3,2 | 127 | 4,0 | 77 | 2,4 | 147 | 4,7 |
| 1804 | 405 | 12,5 | 406 | 12,5 | 254 | 7,8 | 242 | 7,4 | 301 | 9,3 | 341 | 10,5 | 160 | 4,9 | 112 | 3,4 | 188 | 5,8 | 87 | 2,7 | 144 | 4,4 | 17 | 0,5 | 35 | 1,1 | 111 | 3,4 | 133 | 4,1 | 117 | 3,6 | 192 | 5,9 |

Źródło: APSz., ADK, 280, 282, 285, 286.

Tabela 3
LUDNOŚĆ WIEJSKA W DOMENIE SMOLDZIŃSKIEJ WEDŁUG TABEL MŁYŃSKICH

| Rok | Gospodarze | | Dzieci | | | Czeladź | | Komornicy | | | | Osoby starsze | | Suma | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
|------|----------------|--------------|-------------------|-------------------|--------------|-------------------|---------------------|----------------|--------------|--------------|-------|----------------|--------------|------|---------|-------|-----|-----|----|-----|-----|-----|----|-----|----|-----|----|-----|----|-----|----|-----|-----|-----|--|
| | męż- czyźni | kobie- ty | powyżej 10 lat | poniżej 10 lat | parob- cy | młodzy parobcy | dziewki służebne | męż- czyźni | kobie- ty | dzieci | | męż- czyźni | kobie- ty | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| | | | | | | | | | | syno- wie | córki | | | | synowie | córki | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| i. % | i. % | i. % | i. % | i. % | i. % | i. % | i. % | i. % | i. % | i. % | i. % | i. % | i. % | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| 1756 | 266 | 15,7 | 286 | 16,9 | 154 | 9,1 | 177 | 10,5 | 186 | 11,0 | 181 | 10,7 | 76 | 4,5 | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| 1767 | 279 | 15,9 | 306 | 17,5 | 144 | 8,2 | 173 | 9,9 | 181 | 10,3 | 172 | 9,9 | 54 | 3,1 | 45 | 2,6 | 103 | 5,9 | 37 | 2,1 | 84 | 4,8 | 5 | 0,3 | 9 | 0,5 | 31 | 1,8 | 22 | 1,2 | 37 | 2,1 | 68 | 3,9 | |
| 1780 | 302 | 14,6 | 326 | 15,8 | 169 | 8,2 | 143 | 6,9 | 285 | 13,8 | 270 | 13,0 | 78 | 3,8 | 35 | 1,7 | 116 | 5,6 | 43 | 2,1 | 112 | 5,4 | 10 | 0,5 | 16 | 0,8 | 41 | 2,0 | 37 | 1,8 | 26 | 1,2 | 56 | 2,7 | |
| 1798 | 347 | 14,0 | 358 | 14,4 | 248 | 10,0 | 252 | 10,1 | 247 | 10,0 | 263 | 10,6 | 88 | 3,5 | 58 | 2,3 | 117 | 4,7 | 77 | 3,1 | 130 | 5,2 | 25 | 1,0 | 21 | 0,8 | 69 | 2,8 | 59 | 2,4 | 41 | 1,6 | 82 | 3,3 | |
| 1804 | 345 | 13,5 | 369 | 14,4 | 218 | 8,5 | 244 | 9,5 | 292 | 11,4 | 318 | 12,4 | 83 | 3,2 | 45 | 1,8 | 112 | 4,4 | 54 | 2,1 | 102 | 4,0 | 13 | 0,5 | 31 | 1,2 | 70 | 2,7 | 55 | 2,1 | 78 | 3,0 | 129 | 5,0 | |

Źródło: APSz., ADK, 280, 282, 285, 286.

Lossgänger, Speicher. Istnieje opinia, że należeli oni do jednej kategorii społeczno-prawnej. Z całą pewnością stwierdzić należy, że istniały wśród nich różnice prawne i gospodarcze. Brak jednolitej terminologii tej kategorii ludzi dla całego Pomorza Zachodniego i nie tylko, stwarzał zapewne przesłanki do wytworzenia się różnic regionalnych w ich nomenklaturze.

Ludzie luźni (Instleute) zatrudniani byli z reguły jako pracownicy czasowi (sezonowi) do prac w folwarkach, czy też w gospodarstwach chłopskich, a że mieszkali najczęściej przez okres tymczasowy lub na stałe w wynajętych pomieszczeniach (w komorach, przy spichlerzach), stąd często zaliczani byli do komorników (Einlieger). Występowały przypadki, że ludzie luźni wyszczególniani byli w sprawozdaniach jako gospodarze. Takie sytuacje występowały zapewne wtedy, gdy dana zagroda czy budynek mieszkalny nie był obsadzony przez prawowitego użytkownika. Traktowani oni byli nadal jako ludzie najmujący dane mieszkanie, izby bez prawa własności i bez posiadania jakichkolwiek użytków rolnych.

Inną cechą odróżniającą ludzi luźnych (Instleute) od komorników (Einlieger) jest to, że ci pierwsi byli całkowicie obcy danemu gospodarzowi pod względem rodzinnym. Dla przykładu podajemy, że do grupy komorników zaliczani byli też rodzice, teściowie gospodarza, brat z żoną, syn z żoną, zięć z córką, żona parobka z dziećmi itp.

Za komorników uważamy więc tę część społeczności wiejskiej, która nie posiadała własnych gospodarstw, a mieszkała pod jednym dachem z prawowitymi gospodarzami, najczęściej u sołtysów, kmieci, zagrodników, budników.

Wśród komorników płci męskiej w większości przypadków przeważali pracownicy dniówkowi i młóćkarze. Bardzo wiele wśród komorników odnotowanych było żon żołnierzy i samotnych kobiet, które wynajmowały się do przedzenia wełny i lnu. Często zdarzało się, że wśród komorników znajdował się nauczyciel. Wszyscy oni zobowiązani byli do płacenia domenie tzw. opłat za ochronę i utrzymanie (*Schutz — und Nahrungsgeld*) w wysokości 6 groszy od pojedynczej osoby i 16 groszy od małżeństwa w domenie słupskiej, nie licząc zapewne opłat za najem pomieszczeń³⁸. Uiszczając powyższe opłaty, objęci byli najprawdopodobniej protekcją domeny i podlegali prawom obowiązującym w dobrach królewskich³⁹. Wzrost liczebny tej grupy dla obu domen przedstawia tabela 2 i 3.

Oprócz ludności chłopskiej i bezrolnej badaniem w niniejszym artykule objęci zostali także rzemieślnicy wiejscy, posiadający z reguły różnej wielkości gospodarstwa rolne. W omawianych dobrach występowali obok młynarzy, karczmarzy, kowali także wytwórcy cegieł, papieru. Sporadycznie też, zwłaszcza wśród budników z domeny smółdzińs-

kiej wyszczególnieni byli tkacze, krawcy, szewcy, zarabiający głównie swym rękodzielnictwem na utrzymanie własnych rodzin.

Ważną rolę pełnili młynarze. Spoczywał na nich obowiązek przemiału ziarna dostarczanego przez mieszkańców miast i wsi. Do domonialnej własności ziemskiej wchodzącej w skład powiatu słupskiego w omawianym okresie należały łącznie 4 młyny wodne i jeden wiatrak w Gołęczynie, pominięty w opisie i w części tabelarycznej przez Brüggemanna. Wyłącznie na przemiał zboża nastawiony był pięciokołowy słupski młyn zamkowy, młyn w Mielnie, założony po wojnie siedmioletniej i wiatrak w Gołęczynie. Występowały ponadto dwa młyny wodne wielofunkcyjne. Jeden istniał na przedmieściu staromiejskiego Słupska, drugi zaś w Smołdzinie, w dzierżawie dziedzicznej u młynarza. Pierwszy prócz mielenia zboża wykorzystywany był również jako tartak i pilśniarka (folusz), drugi jako młyn zbożowy i tartak. Młyn do mielenia kory (Lohgärbermühle) używanej jako garbnik, należał do szewców słupskich, którzy utrzymywali go na własny koszt, płacąc administracji domeny słupskiej czynsz wodny (*Wasserpacht*)⁴⁰.

Każdemu młynowi zbożowemu, w zależności od mocy przerobu, przypisana była odpowiednia liczba wsi z aktualnym wykazem osób, na których ciążył obowiązek przymusowego mielenia zboża (*Zwangsmahlgäste*). Przymusowi temu w dobrach królewskich podlegali wszyscy mieszkańcy z wyjątkiem dzieci poniżej 10 lat i osób starszych (*alte Leute*). Za przemiał uiszczono były na rzecz młynarzy opłaty w gotówce lub niekiedy w naturze. Obowiązkowi mielenia zboża w młynie znajdującym się na przedmieściu Słupska, który posiadał 2 podsiębierne koła napędowe, podlegali mieszkańcy Słupska i wsi: Bierkowo, Bruskowo Wielkie, Bruskowo Małe, Włynkowo, Pęplino, Labuń, Ryczewo, Zagórzycza, Stanięcino, Widziano, Dodowo, Stara Dąbrowa, Nowa Dąbrowa i folwarku Proboszczówka. W młynie znajdującym się we wsi Mielno, który posiadał nadsiębierne koło napędowe, męło zboże jedynie 6 półkmieci z tejże wsi. W wiatraku w Gołęczynie przymus mlewa ciążył na mieszkańcach wsi: Krężoły, Możdżanowo, Swołowo, Starkowo, Paprzyc i Bolesławic. Natomiast mieszkańcy królewskiej części wsi Kobylnica mielili zboże w tutejszym młynie będącym własnością szpitala Św. Ducha w Słupsku. W młynie smołdzińskim, który napędzany był dwoma kołami młyńskimi, obowiązek mielenia zboża mieli wszyscy mieszkańcy domeny smołdzińskiej⁴¹.

W dobrach miejskich funkcjonowało 7 młynów, w tym 5 zbożowych jeden tartak i jedna papiernia. Wszystkie one znajdowały się poza obrębem miasta. Spośród 5 młynów zbożowych istniejących w Kobylnicy, Luleminie, Siemianicach, Dębnicy Kaszubskiej i Zamełowie (nieдалeko Strzelinka), dwa ostatnie znajdowały się w dziedzicznym posiadaniu młynarzy, za które płacili kamerze miejskiej czynsz (*Erbzins*)⁴². Młyn w Dębnicy Kaszubskiej obsługiwał nie tylko mieszkańców z tejże

wsi, ale i z Łysomic i Podwilczyna. Młyn zamełowski — ludność wsi Strzelinka, Charnowa i zapewne też Wodnicy, Przewłoki i Ustki. W Siemianicach melli zboże miejscowi chłopci, a w Luleminie mieszkańcy z tejże wsi i z Kruszyny.

W dobrach królewskich powiatu słupskiego wymienionych zostało jedynie trzech karczmarzy. Wszyscy oni posiadali także gospodarstwa rolne, równe z reguły gospodarstwom kmiecym. Tak było w przypadku karczmarza ze wsi Zagórzyca (domena słupska), który zaliczony był do kategorii kmieci. W Smołdzinie karczmę prowadził wolny kmięć. W Nowej Dąbrowie (domena słupska) występował karczmarz, który prócz posiadania uprawnień do prowadzenia szynku, podlegał także dodatkowemu opodatkowaniu z tytułu posiadania jednej włóki ziemi⁴³. Nie wliczając karczem istniejących w Ustce, we wsiach miejskich odnotowany został tylko jeden karczmarz w Dębnicy Kaszubskiej, który był właścicielem dziedzicznym, płacącym kamerze czynsz⁴⁴.

Kowale obok młynarzy i karczmarzy odgrywali szczególną rolę na wsi. Na terenie ówczesnego powiatu słupskiego było ich ogółem 84. We własności ziemskiej Słupska przedstawiciele tego rzemiosła wyszczególnieni byli w Kruszynie, Dębnicy Kaszubskiej, Luleminie, Przewłocie i stanowili niecałe 5% ogółu⁴⁵. W domenie słupskiej wyróżnionych zostało w sumie 9 kowali, tj. około 11, z których jeden posiadał gospodarstwo półkmiece, 3 gospodarstwa zagrodnicze, a 5 budnicze⁴⁶. W dobrach smołdzińskich egzystowało ich 4 (ok. 5%), spośród których jeden był zagrodnikiem, pełniącym służby pańszczyźniane, 2 budnikami, a czwarty zapewne nie posiadał żadnego gospodarstwa rolnego i utrzymywał się ze swego fachu⁴⁷. Z ustaleń wynika, że średnio na 5 wsi przypadało po dwóch kowali. Tak było w dobrach szlachty, w domenach i dobrach miejskich.

Zinnych rzemieślników wiejskich odnotowanych w źródłach wymienić należy wytwórców cegieł — dachówek i papieru. Na terenie badanych dóbr jedynie we wsi Dodowo znajdowały się dwie cegielnie, prowadzone przez 2 różnych rzemieślników. Jedna podporządkowana była domenie słupskiej, druga zaś pozostawała własnością miasta⁴⁸.

Papiernia funkcjonująca w Dębnicy Kaszubskiej już od drugiej połowy XVI wieku była jednym z nielicznych zakładów tego typu znajdujących się na terenie ówczesnego Pomorza Zachodniego. W 1756 roku słupska kamera miejska sprzedała ją papiernikowi G. Adamowi za roczny czynsz wieczysty (Erbzins) w wysokości 119 talarów. Wartość wyprodukowanego przez nią papieru czerpanego w 1777 roku wynosiła 880 talarów. Produkcja papieru przewyższała zapewne potrzeby Słupska i okolic, dlatego też część produkcji z 1777 roku sprzedano w Gdańsku⁴⁹.

Na potrzeby budownictwa wiejskiego i słupskiego rzemiosła drzewnego pracowały łącznie 3 tartaki, znajdujące się na obszarze omawia-

nych dóbr. Tartak położony na terenie lasu miejskiego niedaleko Dębnicy Kaszubskiej podporządkowany był kamerze miejskiej. Natomiast 2 pozostałe tj. tartak smołdziński i tartak położony na przedmieściu staromiejskiego Słupska, znajdowały się pod zarządem urzędników królewskich.

Do społeczności wiejskiej należeli również pastorzy, zakrystianie i nauczyciele. W dobrach domenialnych i miejskich powiatu słupskiego istniało łącznie 8 parafii, nad którymi pieczę sprawowali pastorzy, mający swoje siedziby we wsiach: Bruskowo Wielkie, Możdzanowo, Zagórzycza (domena słupska), Gardna Wielka, Rowy, Smołdzino (domena smołdzińska), Charnowo i Dębica Kaszubska (dobra miejskie). Ważną rolę na wsi odgrywali zakrystianie i nauczyciele. Z opisu wsi królewskich podanych przez Brüggemanna wynika, że na terenie domeny słupskiej niemal w każdej wsi kmiecej znajdował się jak nie nauczyciel to zakrystian. Łącznie wymienionych zostało w tej domenie 10 nauczycieli wiejskich i 2 zakrystianów, mówi się też o dwóch budynkach szkolnych we wsi Bierkowo i w Lubuniu, zamieszkałych przez nauczycieli⁵⁰. W domenie smołdzińskiej uczący się pobierali podstawową wiedzę u 3 nauczycieli i 2 zakrystianów⁵¹. Korzystnie przedstawiała się sytuacja z nauczycielami w dobrach miejskich Słupska, skoro w każdej miejscowości (z wyjątkiem Łysomic) znajdował się nauczyciel to zakrystianin. Łącznie wymienionych zostało w tej domenie danych dobrach (odnosi się to także do dóbr szlacheckich) była faktem i pozostawała zapewne w związku z wprowadzeniem w 1763 roku powszechnego nauczania w zakresie elementarnym.

Prócz wymienionych podstawowych warstw społeczności wiejskiej, odnotowani byli w niemal każdej wsi gminni owczarze i pastuchy. W niektórych wsiach, głównie w rybackich (Gardna Wielka-Kerseke, Rowy, Ustka) występowali tzw. wójtowie nadbrzeżni (*Strandvoigt*), którym powierzono nadzór nad miejscowym rybołówstwem, ochroną wydm, wałów przeciwpowodziowych, portu (Ustka) oraz posiadali przywilej zabierania rzeczy wyrzuconych przez morze. Ze źródeł wynika, że byli to ludzie wolni, nie uiszczający żadnych opłat pieniężnych.

Wśród mieszkańców wsi w badanych dobrach godne uwagi jest

Tabela 4

LUDNOŚĆ WIEJSKA WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ SŁUPSKA

| Rok | Mężczyźni | | Kobiety | | Synowie | | Córki | | Parobcy | | Dziewki służebne | | Suma |
|------|-----------|------|---------|------|---------|------|-------|------|---------|------|------------------|-----|------|
| | liczba | % | l. | % | l. | % | l. | % | l. | % | l. | % | |
| 1768 | 263 | 18,1 | 342 | 23,6 | 265 | 18,3 | 316 | 21,8 | 156 | 10,8 | 107 | 7,4 | 1449 |
| 1775 | 301 | 17,8 | 394 | 23,3 | 327 | 19,3 | 404 | 23,9 | 165 | 9,8 | 100 | 5,9 | 1691 |

Źródło: APSz., RS, 695, 699, b.f.

wyszczególnienie (w jednym tylko przypadku) urzędnika państwowego sprawującego funkcje policjanta (*Landreuter*) we wsi Smółdzino.

Ważną rolę przy wyjaśnieniu struktury społeczno-ekonomicznej wsi domerialnych i miejskich powiatu słupskiego w badanym okresie odgrywały stosunki demograficzne. Punktem wyjścia do tych rozważań jest określenie zaludnienia wsi omawianych dóbr w połowie XVIII wieku oraz przedstawienie jego wzrostu do początków XIX wieku, z uwzględnieniem podziału na gospodarzy, czeladź, komorników i dzieci (tab. 2,3,4).

Wyniki spisów ludności sporządzone na podstawie tabel młyńskich należy jednak uzupełnić o liczbę szacunkową osób pominiętych w spisach za poszczególne lata. W spisach domeny smółdzińskiej nie został wykazany właściciel młyna. W domenie słupskiej oprócz młynów leżących na terenie miasta, istniał młyn wodny w Mielnie i wiatrak w Gołęczynie. W pierwszym przypadku młynarz wymieniony był w wykazach, z uwagi na posiadanie gospodarstwa półkmiecego. W drugim przypadku brak młynarza w roku 1767 i 1780. Wykazany on jest w spisach za lata 1798 i 1805 jako mieszkaniec wsi Starkowo. Ponadto w tabelach młyńskich odnoszących się do domeny słupskiej pominięte zostały rodziny dwóch zarządców folwarków z Proboszczówki (nie wykazana za lata 1767, 1780, 1798, 1805) i Gołęcina (brak jej w tabelach za rok 1767 i 1780).

Biorąc pod uwagę, że w tabelach młyńskich nie wykazany został właściciel młyna ze Smółdzina, liczbę jego rodziny wraz ze służbą i ewentualnymi komornikami szacować można na 10 osób. W domenie słupskiej nie zostały wyszczególnione trzy gospodarstwa, stąd też liczbę ich mieszkańców oceniać można na 30 osób. Podstawą szacunku liczebności gospodarstwa domowego na 10 osób jest między innymi porównanie ilości gospodarstw z ogólną liczbą ludności.

Według obliczeń przeprowadzonych na podstawie tabel młyńskich, ludność wiejska w domenie smółdzińskiej doliczając rodzinę młynarza w 1756 roku wynosiła 1699 osób, a nie 1165, jak podają wykazane we wstępie artykułu książki finansowe (*Geheimes Finanz-Buch...*). Liczba 1165 została błędnie wpisana przez ówczesnego urzędnika królewskiego, a przez innych bezmyślnie przepisywana. Tym bardziej jest ona niewiarygodna, że to samo źródło podaje dla roku 1768 liczbę mieszkańców omawianej domeny — 1846. Czy wobec tego możliwe jest, aby w latach 1756—1768 nastąpił na tym obszarze tak dynamiczny wzrost zaludnienia o około 700 osób, skoro na okres ten przypada wojna siedmioletnia, która i tu na pewno zebrała swoje żniwo w postaci ubytku mieszkańców⁵².

Z porównania liczby mieszkańców dóbr królewskich i miejskich w latach 1767—1768 ze stanem z roku 1756 wynika, że ludność wiejska zmniejszyła się we wszystkich badanych dobrach. Z zestawień danych zawartych w tabeli 5 wynika, że straty ludnościowe spowodowane wojną

Tabela 5

ROZWÓJ DEMOGRAFICZNY DÓBR DOMENIALNYCH I MIEJSKICH

| Rok | Domena słujska | | | Domena smołdzińska | | | Dobra miejskie | | |
|------|---------------------------|------|------|--------------------|------|------|----------------|----|------|
| | liczba mieszkańców | | | | | | | | |
| | źródło pochodzenia danych | | | | | | | | |
| | I | II | III | I | II | III | I | II | III |
| 1756 | 2617 | • | • | 1165 | 1699 | • | 1519 | • | • |
| 1767 | • | 2059 | • | • | 1760 | • | • | • | • |
| 1768 | 2301 | • | • | 1846 | • | • | 1449 | • | • |
| 1772 | 2609 | • | • | 2003 | • | • | 1584 | • | • |
| 1773 | 2685 | • | • | 2081 | • | • | 1638 | • | • |
| 1774 | • | • | • | • | 1968 | • | • | • | • |
| 1775 | 2803 | • | • | 2139 | • | • | 1691 | • | • |
| 1780 | • | 2589 | • | • | 2075 | • | • | • | • |
| 1786 | • | • | • | • | 2179 | • | • | • | • |
| 1797 | • | • | • | • | 2492 | • | • | • | • |
| 1798 | • | 3147 | 3144 | • | • | 2521 | • | • | 2083 |
| 1804 | • | 3255 | • | • | • | • | • | • | • |
| 1805 | • | • | • | • | 2574 | • | • | • | • |

Źródło: I — APSz., RS, 695, 697, 698, 699 (sygnatury w kolejności chronologicznej).

II — APSz., ADK, 263, 264, 266, 267, 268, 270, 272, 276, 278, 280, 282, 286.

Wraz

z doszacowaną liczbą osób w spisach.

III — L. W. Brüggemann, Beiträge..., T. I, s. 409, 427.

zakładanie na wsi cegielni, wapienników, prowadzenie na szeroką skalę melioracji i kolonizacji. Przeobrażeniom tym towarzyszyły przemiany w zakresie struktury ludności wiejskiej. Między innymi znalazło to wyraz we wzroście ilościowym gospodarstw kmiecyh, a przede wszystkim budniczych⁵⁴.

Przemiany te nie ominęły też wsi domeniałnych i miejskich w powiecie słujskim, czego dowodzi fakt założenia na karczunku w 1752 roku wsi Podwilczyn w dobrach ziemskich Słujska. Na wygospodarowanych 1400 morgach ziemi osadzono w tej wsi 16 kmieci, którzy otrzymali gospodarstwa na własność, płacić musieli kamerze słujskiej roczny czynsz w wysokości 26 talarów⁵⁵.

Do najistotniejszych, niewątpliwie widocznych zmian w dobrach królewskich, zwłaszcza w domenie słujskiej, należały likwidacje gospodarstw folwarcznych poprzez parcelacje i przekazywanie ich ziemi w użytkowanie kolonistom i miejscowym chłopom. Parcelacji uległy 3 spośród 10 tj. 30% folwarków istniejących w tej domenie. Były to: folwark w Starej Dąbrowie, posiadający największy areal użytków rolnych spośród wszystkich (por. tab. 6), obejmujący w całości 980 mórg 101 prętów kw. (ok. 250 ha), w tym na same grunta orne przypadło ogółem 898 mórg i 150 prętów kw., folwark w Kobylnicy, który do 1735

wyrównane zostały najszybciej w dobrach smołdzińskich, bo zapewne już około roku 1766, następnie w dobrach miejskich (przed rokiem 1772), najpóźniej w domenie słupskiej, być może w połowie lat siedemdziesiątych. Do końca XVIII wieku zaludnienie we wsiach miejskich wzrosło o 38% od czasu zakończenia wojny siedmioletniej. Podobne wskaźniki procentowe odnoszą się do dóbr królewskich. Na przestrzeni lat 1767—1804 liczba mieszkańców w domenie słupskiej zwiększyła się o 37%, a w dobrach smołdzińskich o około 32%. Zaznaczyć należy, że na ten okres przypadają też lata nieurodzajów, głodów i epidemii, które hamowały przyrost naturalny na badanym obszarze.

Z analizy danych demograficznych wynika, że z reguły gospodarstwa dzierżawców folwarków, wolnych sołtysów, jak również pastorów cechowała większa ilość dzieci i posiadanej służby. Na ogół w gospodarstwach tych nie występowały komornicy. Inaczej było w gospodarstwach chłopskich, gdzie prócz gospodarzy, 3—4 dzieci, 1—2 osób czeladzi, wyszczególniani byli też komornicy, pojedynczo bądź z rodziną.

Niebagatelną rolę w kształtowaniu stosunków społeczno-gospodarczych wsi Pomorza Zachodniego w XVIII wieku odgrywała nadal gospodarka folwarczno-pańszczyźniana. Wywierała ona wciąż duży wpływ nie tylko na sytuację materialną chłopów zamieszkujących wsie szlacheckie, gdzie występował największy stopień ufolwarcznienia, ale także na chłopów wsi domonialnych i miejskich.

Sytuacja ekonomiczna wsi zachodniopomorskiej uległa jednak pewnej zmianie na lepsze po drugim dziesięcioleciu XVIII wieku. Odnosi się to przede wszystkim do dóbr królewskich i miejskich, a w mniejszym stopniu szlacheckich. Merkantylna polityka państwa pruskiego za panowania Fryderyka Wilhelma I, radykalnie hamująca eksport surowców (wełny, skór), wstrzymująca import (głównie wyrobów gotowych), a dająca możliwość krajowemu rozwojowi manufaktur i rzemiosł, nie mogła pozostać też bez wpływu na gospodarkę folwarczno-pańszczyźnianą, która przechodziła również wyraźny kryzys wewnętrzny, zauważalny przede wszystkim w zahamowaniu jej rozwoju, z uwagi na brak odpowiedniej ilości chłopów do wykonywania w folwarkach niezbędnych prac związanych z produkcją. Niezależnie od tego, Prusy w obawie przed spadkiem dochodów i liczby rekruta, wydają szereg aktów prawnych mających na celu zahamowanie wzrostu folwarków kosztem ziemi chłopskiej, a nawet ich likwidację w przypadku braku dochodowości. I choć realizacja zamierzeń do końca wojny siedmioletniej pozostała wiele do życzenia, a rezultaty były niewielkie, to został zrobiony krok, prowadzący do przebudowy stosunków społeczno-gospodarczych na wsi⁵³. Chodzi tu w szczególności o zniesienie poddaństwa w domenach (1719 r.), ograniczenie pańszczyzny do 2—3 dni w domenach (1748 r.), wprowadzenie nowych upraw (koniczyna, ziemniaki), czteropolówki, zapoczątkowanie procesu oczynszowania chłopów (1763 r.),

roku był własnością szlachecką i posiadał 398 mórg 89 prętów kw. (ok. 102 ha) oraz najmniejszy pod względem użytkowego areału — 232 morgi 163 pręty kw. (59,5 ha), wolny od podatku gruntowego i dostaw żywności dla wojska (*ritterfrei*) folwark w Mielnie. Dwa spośród rozparcelowanych folwarków (w Starej Dąbrowie i Mielnie), jak wynika z tab. 6 odczuwały szczególnie dotkliwy niedostatek służb pańszczyźnianych. Jako pierwszy rozparcelowany został jeszcze na początku lat pięćdziesiątych XVIII wieku folwark w Starej Dąbrowie, zamieszkałej wówczas przez 6 półkmięci i jednego zagrodnika. W 1764 roku na gruntach pofolwarcznych założona została kolonia — Nowa Dąbrowa. Osadzono tu 16 rodzin budniczych oraz karczmarza, który prowadząc nowo wybudowaną karczmę otrzymał w użytkowanie gospodarstwo kmiece, a mieszkającym w tej wsi półkmięciom i zagrodnikowi powiększono areał uprawny do pełnokmięcych. Podobna sytuacja wystąpiła w królewskich częściach wsi Kobylnica i Mielno. Tamtejsze folwarki do 1767 roku zostały rozparcelowane, a na gruntach państwowych osadzono w połowie lat siedemdziesiątych w Kobylnicy 4 nowych kmieci, zaś dwóm miejscowym zagrodnikom przydzielono areał równy areałowi kmiecemu. Pofolwarczne grunta w Mielnie przekazano w użytkowanie 5 kolonistom i miejscowemu zagrodnikowi jako gospodarstwa półkmięce⁵⁶. Parcelacja każdego z wymienionych folwarków była równoznaczna z likwidacją pańszczyzny przydzielonych do nich chłopów. Przyjąć można więc, że skoro na pofolwarcznych gruntach osadzeni zostali koloniści płacący określony czynsz za uzyskaną ziemię, to również czynszową formę opłat za użytkowaną ziemię rozszerzono na chłopów dawniej pańszczyźnianych.

Pozostałe gospodarstwa folwarczne występujące na obszarze badanych dóbr stanowiły przed rokiem 1782 niewielką tylko część w stosunku do 264 folwarków szlacheckich z powiatu słupskiego. Nastawione one były w zasadniczej mierze na produkcję zbożową (żyto, owies, jęczmień, tataraka, groch), obok których istotną rolę odgrywała także gospodarka hodowlana. Dotyczy to zwłaszcza owiec, bydła, trzody chlewnej i ptactwa domowego. Chów bydła, trzody chlewnej i drobiu prowadzony był przy wszystkich omawianych gospodarstwach rolnych. Nie we wszystkich natomiast folwarkach istniała hodowla owiec. Między innymi brak było owczarni w folwarkach Gołęcino i Proboszczówka (domena słupska) oraz Smółdzino i Siecie (domena smółdzińska). Obok gospodarstw rolno-hodowlanych, z przewagą produkcji roślinnej nad zwierzęcą, istniały również w dobrach królewskich samodzielne gospodarstwa hodowlane. Takimi były w domenie słupskiej dwie nowo założone owczarnie — Paprzyce i Bolesławice, jak też niektóre gospodarstwa nastawione na chów bydła w domenie smółdzińskiej.

Dwie wspomniane owczarnie założone od podstaw na koszt króla

pruskiego ukierunkowane były na hodowlę owiec, a więc na rozwój opłacalnych w owym czasie produktów — skóry owczej i wełny. Owczarni i osadzonym we wsi Paprzyce — założonej na polach wsi Zagórzycyca — budownikom nadano na zagospodarowanie 600 mórg ziemi ornej (ok. 153 ha) i 76 mórg łąk (19,5 ha). W skład owczarni Bolesławice powstałej na wsi Widzino i jej mieszkańcom przydzielono do rozdziału 500 mórg gruntów orných (ok. 127 ha) i 87 mórg łąk (ok. 22 ha)⁵⁷.

W dobrach smołdzińskich na początku lat osiemdziesiątych XVIII wieku w specyficznych warunkach, wśród podmokłych łąk i pastwisk, istniało zapewne 8 gospodarstw nastawionych na hodowlę bydła. Były to: Łokciowe (Lochzen), „Wottock”, Lasy (Lassen), „Billawe”, Czołpino (Scholpin), „Kottownik”, Rąbek (Rumbker) i nowo założona obora „Wiesenhof” specjalizująca się w hodowli krów rasy holenderskiej (Holländerei), które z reguły dawały więcej mleka aniżeli krowy rasy miejscowej. W większości przypadków wymienione obory nie były samodzielnymi gospodarstwami hodowlanymi. Obora Lasy należała do folwarku Wierzchocino, „Billawe” do folwarku Smołdzino, Czołpino do folwarku Siecie, „Kottownik” i zapewne Rąbek (który został doinwestowany za pieniądze królewskie w latach 1778/79) do folwarku Gardna Mała⁵⁸. Być może obory „Wottock” i Łokciowe były gospodarstwami samodzielnymi. Samodzielnym gospodarstwem hodowlanym była obora „Wiesenhof”, nastawiona w głównej mierze na produkcję mleka i jego przetworów. Dodać należy, że zawarła ona umowę 7 lipca 1779 roku z urzędnikami ze Smołdzina na korzystanie z pastwisk należących do folwarku Wierzchocino i Siecie. Sama posiadała ponadto 404 morgi i 126 prętów² (ok. 103 ha) użytków rolnych, w tym ponad 369 mórg gruntów orných. Przy gospodarstwie tym osadzone zostały 4 rodziny, z których każda otrzymała po 3 morgi łąk i 1,5 morgi ogrodu (*Gartenland*)⁵⁹. Tego rodzaju gospodarstwa hodowlane zakładane były głównie na gruntach zmeliorowanych.

Areał poszczególnych gospodarstw folwarczno-pańszczyźnianych w obu badanych domenach (tab. 6) na przestrzeni drugiego półwiecza XVIII wieku nie uległ radykalnym zmianom w porównaniu z przedstawionymi danymi obejmującymi lata sprzed wojny siedmioletniej i z końca XVIII wieku. Występowało najczęściej systematyczne zwiększanie się powierzchni upraw w każdym z 7 folwarków domeny słupskiej i 5 domeny smołdzińskiej, średnio o kilka mórg, drogą zagospodarowania nieużytków⁶⁰. Wyjątek stanowią folwarki w Labuniu i Smołdzinie, gdzie wzrost areału jest wyraźny. Zwiększenie się użytków rolnych, zwłaszcza łąk, w folwarku smołdzińskim związane było z pracami melioracyjnymi prowadzonymi na szeroką skalę na tym terenie w latach siedemdziesiątych. Jednak ogólny areał folwarczy dla domeny słupskiej uległ zmniejszeniu o 1373 morgi (350,5 ha). Liczba folwarków w dobrach

Tabela 6

GOSPODARKA FOLWARCZNA W DOBRACH DOMENIALNYCH I MIEJSKICH

| Rodzaj własności | Nazwa folwarku | Wielkość areatu | | | | Liczba kmieci świadcząca w końcu XVIII w. pańszczyznę sprzęgajną | Liczba zagrodników świadcząca pańszczyznę pieszą | Średnia ilość mórg przypadająca na 1 kmiecicia |
|------------------|----------------|-----------------|--------------------|-----------|--------------------|--|--|--|
| | | przed 1756 r. | | w 1978 r. | | | | |
| | | morgi | pręty ² | morgi | pręty ² | | | |
| | Bierkowo | 746 | 71 | 748 | 102 | 4 | 62 | |
| | Bruskowo W. | 608 | 97 | 612 | 49 | 6 | 68 | |
| | Golecino | 560 | 106 | 574 | 106 | 7 | 64 | |
| | Kobylnica | 398 | 89 | — | — | 2a | 57 | |
| | Labuń | 596 | 27 | 803 | 81 | 2 | 89 | |
| | Mielno | 232 | 163 | — | — | 1a | 232 | |
| | Proboszczówka | 637 | 145 | 648 | 20 | 6 | 50 | |
| | Stara Dąbrowa | 980 | 101 | — | — | 1a | 163 | |
| | Widzino | 394 | 97 | 393 | 159 | 2 | 56 | |
| | Zagórzycza | 450 | 27 | 452 | 27 | 2 | 75 | |
| Razem | | 5606 | 23 | 4233 | 4 | | | |
| | Gardna Mała | 447 | 52 | 447 | 52 | 6 | 64 | |
| | „Rambow” | 406 | 30 | 431 | 147 | 1 | 48 | |
| | Smółdzino | 1418 | 170 | 1513 | 135 | 5 | 60 | |
| | Siecie | 404 | 21 | 404 | 21 | 2 | 58 | |
| | Wierzchocino | 802 | 60 | 772 | 19 | 4 | 70 | |
| Razem | | 3478 | 153 | 3569 | 14 | | | |
| Dobra miejskie | Dębniça Kasz. | • | • | • | • | 3 | • | |
| | Lulemino | • | • | • | • | 3 | • | |
| | Łysomice | • | • | • | • | 1 | • | |
| | Przewłoka | • | • | • | • | 3 | • | |

a — pełna liczba kmieci i zagrodników zamieszkująca dane wsie. We wsiach Mielno i Stara Dąbrowa znajdowały się tylko gospodarstwa półkmiące i zagrodnicze.

b — w tym jeden półkmiąc.

Źródło: APSz., ADK, 263, 276, 278, 268, 285.

L. W. Brüggemann, Ausführlche..., T. 2, Bd II, S. 927—930, 934—935, 940—941.

królewskich nie zmieniała się już od końca XVIII wieku. Uchwytne zmiany w tej kwestii nastąpiła dopiero na początku XIX wieku, kiedy rozparcelowany został w 1803 roku folwark w Gardnie Małej (domena smołdzińska). Siedmiu kmieci i sześciu zagrodników z tejże wsi, świadczących dotychczas w tymże folwarku robocizny, zobowiązanych zostało do uiszczenia za nie opłat pieniężnych. Zarazem całe społeczności wsi Gardny Małej, Gardny Wielkiej i „Kerseke”, otrzymały w posiadanie dziedzicznie użytkowane przez siebie gospodarstwa⁶¹.

Podobna sytuacja wystąpiła w latach dziewięćdziesiątych XVIII w. we wsiach miejskich. Doszło tam do likwidacji jednego z pięciu gospodarstw folwarcznych. Trzy pozostałe przekazano użytkownikom w dzierżawę dziedziczną a jeden w czasową. W latach 1792—1798 kamera słupska nadała w dziedziczną dzierżawę ziemię 7 kmieciom ze wsi Lulemino i 5 z Przewłoki⁶².

Podkreślić w tym miejscu należy, że ilościowy spadek folwarków i zmniejszenie się ich ogólnego areалу, przy wzroście liczby kmieci (domena słupska) i wzroście areálu chłopskiego, spowodowały spadek ufolwarcznienia wsi w badanych dobrach, przyczyniły się też do zmiany stosunku ziemi folwarcznej do chłopskiej, na korzyść tej ostatniej. Zmiany te były symptomem kryzysu systemu folwarczno-pańszczyźnianego.

Spółeczna organizacja gospodarki folwarcznej w obu domenach i dobrach miejskich powiatu słupskiego w badanym okresie miała w przeważającej mierze jeszcze charakter pańszczyźniany. Wynikał on z faktu, że podstawowym typem pracy w folwarkach była pańszczyzna świadczona przez poddanych chłopów uprawiających grunta folwarczne przy użyciu własnego sprzętu i narzędzi rolniczych. Chłopi domenialni i miejscy zobowiązani byli do pełnienia służb w określonym wymiarze czasu. Wykonywali oni podstawowe prace polowe na polach folwarku (wywożenie i rozrzucanie obornika, orka, bronowanie, sprzęt zbóż, siana, praca w obejściu przy chowie inwentarza żywego itp.) Powinności pańszczyźniane chłopci wykonywali w ramach służb sprzężajnych i pieszych. Pierwsze obciążały przede wszystkim ludność kmiecią, drugie natomiast zagrodników. Jednostką wymiaru pańszczyzny była służba z zaprzęgiem. Podstawę wymiaru służby sprzężajnej stanowiło z reguły pełnorolne gospodarstwo kmiecie. Sporadycznie sami kmiecie świadczyli służby piesze. Obok służb sprzężajnych i pieszych, do obowiązków chłopów należały też powinności transportowe — przewozy (*Fuhren*). Kmiecie i zagrodnicy obrabiając grunta własne i pełniąc robocizny na rzecz folwarku wykorzystywali do tych prac inwentarz pociągowy, składający się z koni i wołów. Na każde gospodarstwo kmiecia pańszczyźnianego z dóbr smołdzińskich przypadło po 4 konie i 2 woły.

Stosunkowo rzadko spotykamy się w literaturze przedmiotu ze wzmiankami dotyczącymi ilości kmieci i zagrodników pełniących w po-

szczególnych gospodarstwach pańszczyzny, jak też niewiele jest informacji odnoszących się do ilości dni w tygodniu przepracowanych przez chłopów na rzecz folwarku. Takiego rodzaju dane spotkać można w opisie wsi domonialnych podanych przez Brüggemanna. Są one jednak niekompletne i nie przedstawiają problemu w całości. Ze źródeł archiwalnych wynika, że obciążenia pańszczyźniane regulowane były indywidualnie dla każdej wsi królewskiej odnośnie ilości dni i rodzaju pracy. Przyjąć można, że w okresie spiętrzonych prac polowych (wiosna — jesień) kmiecie z domeny słupskiej, zamieszkujący wsie gdzie znajdował się folwark, pracowali na jego rzecz przez 6 dni w tygodniu z zaprzęgiem i pieszo, kmiecie dochodzący pracowali na ogół przez określone 4 dni z zaprzęgiem a przez 2 dni wykonywali pańszczyznę pieszą. Praca zagrodników uzależniona była od potrzeb zarządców folwarków. Pracowali oni przez cały rok, z tym, że w okresie jesień — wiosna robocizny pełnili przez 3—5 dni w tygodniu, zaś przez następną część roku wykonywali służby piesze codziennie⁶³.

W omawianej domenie pańszczyznę w pełnym wymiarze pełniło 65 kmieci łącznie z sołtysami i 29 zagrodników. Obok nich do służb pańszczyźnianych zobowiązanych było również 26 kmieci (5 z Bruskowa Małego, 9 z Możdzanowa, 12 ze Starkowa), ale pełnili je jedynie od 24 czerwca do 29 września (von Johann bis Michael) w folwarkach Gołęcino i Proboszczówka⁶⁴.

W poszczególnych folwarkach tej domeny w ostatnich latach XVIII wieku pańszczyznę pełniła też różna ilość chłopów (tab. 6). Ziemię folwarku Bierkowo obrabiali wszyscy kmiecie i dwaj zagrodnicy z tejże wsi. Pozostali dwaj zagrodnicy zamieszkiwali wieś Pęplino. W folwarku Bruskowo Wielkie służby pańszczyźniane świadczyło 7 kmieci i 3 zagrodników z tejże wsi oraz 2 kmieci i 3 zagrodników ze Swołowa. Areal ziemi uprawnej jaki posiadał folwark Gołęcino obrabiany był przez chłopów pochodzących z Możdzanowa i Starkowa. Grunta rolne folwarku w Lubuniu obrabiali chłopci miejscowi. Najwięcej chłopów pańszczyźnianych zatrudniał folwark Proboszczówka, którego użytki rolne obrabiało 10 kmieci z Włynkowa i 3 z Widzina oraz zagrodnicy pochodzący ze Starkowa (2), Ryczewa (1), Włynkowa (1) i Pęplina (2). Na polach folwarków Widzino i Zagórzyca pracowali chłopci z tychże wsi.

Nieco inaczej przedstawiała się sytuacja w domenie smołdzińskiej, w której pańszczyznę sprzężajną i pieszą pełniło 59 kmieci łącznie z sołtysami, czyli 75% ogółu i 18 zagrodników tj. 88% wszystkich wyszczególnionych (tab. 6). Oprócz nich folwark Smołdzino zatrudniał 18 kmieci i 3 zagrodników ze wsi Stojcino do służb pomocniczych w czasie sianokosów i żniw. Ich głównym zajęciem były jednak powinności transportowe. Na nich spoczywał ciężar przewozów płodów rolnych, drewna z obu domen (Passfuhren). Trzymali oni też w swoich gospodar-

stwach największą ilość zwierząt pociągowych. Każdy kmieć z tej wsi posiadał po 8—9 koni, a zagrodnik po dwa.

Z reguły wszyscy kmiecie z tej samej domeny świadczyli pańszczyźnianą sprzężajną przez 4 dni w tygodniu a przez 2 dni pieszą. Zagrodnicy zaś przez 6 dni w tygodniu pełnili pańszczyznę pieszą. Często też, zwłaszcza do prac w obejściu folwarku, przy oporządzaniu i karmieniu bydła, w gorzelnii i brówarze, w czasie sianokosów, żniw, każdy z chłopów zobowiązany był oddelegować własnego parobka i dziewczkę służebną⁶⁵.

Dla uzupełnienia danych zawartych w tabeli 6 dodać należy, że folwarki Gardna Mała i Siecie korzystały z prac miejscowych chłopów. Z tym, że jeden z zagrodników zamieszkujący Gardnę Małą pracował na przemian przez jeden tydzień w folwarku Gardna Mała a przez drugi w folwarku Smoładzino. Na polach folwarku „Rambow” określone robocizny wykonywało 4 kmieci i jeden zagrodnik ze wsi Witkowo oraz 5 kmieci ze wsi Siecie. Smoładziński folwark zatrudniał miejscowych kmieci i ze wsi Człuchy oraz zagrodników z Gardny Małej (2), Smoładzina (2) i jednego z Wierzchocina. W folwarku Wierzchocino pańszczyzny pełnili kmiecie z tejże wsi i 3 z Witkowa oraz zagrodnicy z tych samych miejscowości.

Obok chłopów pańszczyźnianych w folwarkach omawianej domeny zatrudniani byli pracownicy najemni (Tagelöhnen), jak również ludność małorolna i rybacka. Między innymi chałupnicy ze wsi Gardno Wielka i „Kerseke” musieli pracować przez 4 dni w roku przy koszeniu traw należących do folwarków w Smoładzinie i Gardnie Małej⁶⁶.

O wiele trudniejsze jest przedstawianie społecznej organizacji gospodarki folwarcznej w dobrach miejskich z uwagi na małomówność źródeł w tej kwestii. Z posiadanych wiadomości wynika, że folwarczne wsie miejskie zamieszkałe były przez chłopów pańszczyźnianych (tabl. 6). Przyjąć można, że w folwarku Lulemino obok tamtejszych chłopów świadczyli pańszczyznę też chłopcy (8 kmieci i jeden zagrodnik) ze wsi Kruszyna, oddalonej o niecałe 2 kilometry. Jej wymiar nie był zapewne wysoki, z uwagi na opłatę (2 talary rocznie) jaką musiała płacić gmina tej wsi do słupeckiej kasy szpitalnej. •

Być może jedynie folwarki znajdujące się w Luleminie i Przewłocze korzystały w pełnym wymiarze z pracy chłopów pańszczyźnianych. Zapewne zarządcy pozostałych gospodarstw w Dębnicy Kaszubskiej i Łysomicach zatrudniali oprócz chłopów z tych wsi, również siły najemne i własną czeladź. Tym bardziej jest to prawdopodobne, że potencjał siły roboczej w dobrach miejskich był stosunkowo wysoki.

Z przedstawionych danych wynika, że w badanych dobrach najwyższy stopień ufolwarcznienia wykazują dobra smoładzińskie, gdzie areal gruntów folwarcznych do ilości wyszczególnionych chłopów był największy. Warto zaznaczyć, że w początkach XVII w. areal gruntów folwarcznych stanowił w dobrach smoładzińskich aż 46% ogółu użytków

rolnych, natomiast w domenie słupskiej wynosił on w tym samym okresie 19%⁶⁷. Jednak omawiane dobra były stosunkowo słabo ufolwarczzone w porównaniu z szlacheckimi, choć nie znamy ani wielkości gospodarstw chłopskich, ani folwarcznych, zwłaszcza dla dóbr miejskich i szlacheckich. Stopień ufolwarczenia obrazuje stosunek liczby folwarków do ilości wsi i chłopów pańszczyźnianych. Jeżeli każda wieś szlachecka powiatu słupskiego posiadała średnio po 2 gospodarstwa pana feudalnego, to dla porównania w domenie słupskiej jeden folwark przypadał na 3 wsie, w dobrach smółdzińskich i miejskich stosunek ten wynosił 1:2. Porównując natomiast liczbę folwarków z liczbą pańszczyźnianych gospodarstw kmiecych i zagrodniczych to wynika, że na jedno gospodarstwo folwarczne w dobrach szlacheckich przypadło 3,4 gospodarstw kmiecych i nie więcej niż 2 zagrodniczych. W domenie słupskiej na jeden folwark przypadło 13 kmieci i 4 zagrodników (wliczając chłopów świadczących pańszczyznę w okresie od 24 czerwca do 29 września), w dobrach smółdzińskich odpowiednio 11,8 gospodarstw kmiecych i 2,6 zagrodniczych, zaś we własności ziemskiej Słupska średnio 5 kmieci i 2 zagrodników zobowiązanych było do wykonywania pańszczyzny w jednym folwarku.

Podsumowując dotychczasowe rozważania próbujące nakreślić strukturę społeczno-gospodarczą i demograficzną ludności wiejskiej w dobrach królewskich i miejskich powiatu słupskiego w drugiej połowie XVIII w. należy stwierdzić, że są one fragmentem szerszej zakrojonych badań nad strukturą społeczno-gospodarczą wsi zachodniopomorskiej w drugiej połowie XVIII wieku. Podstawowe źródło *Opis Pomorza* pióra L. W. Brüggemanna zostało uzupełnione przez dodatkowe materiały archiwalne. Nie wszystkie one ze sobą korespondują. Potrzebne więc będą dalsze dokładniejsze i wnikliwsze badania, zwłaszcza demograficzne, służące krytycznej ocenie wykorzystywanych źródeł oraz prowadzone w szerokim kontekście dziejów wsi całego Pomorza Zachodniego.

Uzyskane wyniki badawcze nasuwają kilka wniosków. Konfrontacja źródeł archiwalnych z danymi szczegółowymi i tabelarycznymi zredagowanymi przez Brüggemanna pozwoliła nie tylko przedstawić pełen obraz struktury społeczno-ekonomicznej wsi na badanym obszarze w drugiej połowie XVIII w., ale także potwierdziła wiarygodność dzieła tego autora i jego przydatność badawczą, przynajmniej dla badanych dóbr. Na przykładzie omówionych własności ziemskich zauważyć można postępujący kryzys gospodarki-folwarczno-pańszczyźnianej. Przytoczone dane dowodzą, że już przed wojną siedmioletnią, a zwłaszcza po jej zakończeniu systematycznie zmniejszała się liczba folwarków, które były likwidowane poprzez parcelację, głównie z uwagi na brak służb pańszczyźnianych. Pozostałe oddawane były w dzierżawę czasową bądź dziedziczną dotychczasowym ich administratorom, wykorzystującym

do prac coraz częściej siłę najemną i własną czeladź. Rysowała się coraz wyraźniej przebudowa ustroju społeczno-gospodarczego wsi. Kolonizacje, melioracje, stopniowe przekształcanie renty odrobkowej i naturalnej w pieniężną, stały się podstawą ożywienia gospodarczego i demograficznego w badanych własnościach ziemskich.

PRZYPISY

¹ Próbę odtworzenia stosunków społeczno-gospodarczych wsi szlacheckiej w omawianym powiecie z końca XVIII wieku przedstawił K. Kalla ur, *Struktura społeczno-gospodarcza wsi szlacheckiej powiatu słupskiego w świetle opisu Pomorza Ludwika Wilhelma Brüggemanna*, Rocznik Słupski 1984 (maszynopis).

² B. Popielas-Szultka, *Z badań nad kolonizacją niemiecką i lokacją wsi na prawie niemieckim na ziemi słupskiej od końca XIII do XV wieku*, Rocznik Koszaliński nr 19:1983, s. 82—110; B. Wachowiak, *Gospodarcze położenie chłopów w domenach Księstwa Szczecińskiego w XVI i w pierwszej połowie XVII w.*, Szczecin 1967; tenże, *W zjednoczonym księstwie pomorskim 1478—1648*, W: *Historia Słupska*. Pod red. St. Gierszewskiego. Poznań 1981; Z. Szultka, *W państwie brandenbursko-pruskim (1648—1806)*, W: *Historia Słupska*, op. cit.; tenże, *Rzemiosło i handel Słupska w drugiej połowie XVII i XVIII wieku*, Koszalin — Słupsk 1981.

³ L. W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtiges Zustandes des Königl. Preussischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, T. 2, Bd II, Stettin 1784, s. 927—941; tenże, *Beiträge zu der ausführlichen Beschreibung des Königl. Preussischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, T. I, Stettin 1800, s. 409, 427; Archiwum Domen w Koszalinie (skrót ADK), Archiwum Książąt Szczecińskich (skrót AKS) i Rękopisy i Spuścizny (skrót RS) przechowywane są w Archiwum Państwowym w Szczecinie (dalej APSz.).

⁴ APSz., RS, 695, 697, 698, 699, wszystkie b.f.

⁵ Zob. Z. Szultka, *Rozwój zaludnienia Słupska w XVII—XVIII wieku*, Roczn. Kosz., nr 15:1979, s. 87 i przypis 61.

⁶ APSz., ADK, 278, 282, 285, 286, 263, 267, 270, 272.

⁷ B. Wachowiak, *Gospodarcze...*, s. 17; tenże, *W zjednoczonym księstwie pomorskim 1478—1648*, W: *Historia Słupska*, op. cit., s. 117, 119, 122.

⁸ K. Kalla ur, op. cit., s. 3.

⁹ Były to wsie: Bierkowo (Birkow), Bruskowo Wielkie (Gross Brüskow), Bruskowo Małe (Klein Brüskow), Kobylnica (Cublitz), Stara Dąbrowa (Damerow) Włynkowo (Flinkow), Pęplino (Horst), Łubuń (Labuhn), Mielno (Mellin), Moźdzanowo (Mützenow), Ryczewo (Ritzow), Zagórzyca (Sageritz), Swołowo (Schwolow), Stanięcino (Stantin), Starkowo (Starkow), Widzino (Veddin) i Dodowo (Dodow). APSz., ADK 276, 278; Na temat wielkości wsi i ówczesnych warunków glebowych powiatu słupskiego zob. K. Kalla ur, op. cit., s. 3—4.

¹⁰ B. Wachowiak, *Gospodarcze...*, s. 58—60.

¹¹ Były to: Gardna Wielka (Gross Garde), „Kierske” lub „Kerseke”, Gardna Mała (Klein Garde), Rowy (Rowe), Człuchy (Schlodow), Smoździno (Schmolsin), znajdowała się tu siedziba królewskich urzędników i dzierżawcy generalnego tej domeny, Stojcino (Stojentin), Witkowo (Vietkow lub Witkow), Wierzchocino (Virchenzin), Siecie (Ziezen). APSz., ADK, 263.

¹² B. Wachowiak, *Gospodarcze...*, s. 60—61.

¹³ L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 941; J. Wiśniewski, *O początkach wsi Kluki*, Stud. Mat. Dziejów Wielkop. i Pom., t. VI: 1960, z. 1, s. 482; B. Wachowiak, *Gospodarcze...*, s. 60, przypis 154.

¹⁴ APSz., ADK, 263, f. 240—245.

¹⁵ B. Popielas-Szultka, op. cit., s. 85–88.

¹⁶ Były to wsie: Charnowo (Arenshagen), Kruszyna (Crussen), Dębica Kaszubska (Raths Damnitz), Wodnica (Hohenstein), Łysomice (Loitz), Lulemino (Lüllemin), Siemianice (Schmatz), Przewłoka (Strickershagen), Ustka (Stolpmünde), Strzelinko (Klein Strelin). Od 1752 roku także wieś Podwilczyn (Podewilshausen). L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 927–930. Kobylnicki młyn wodny przeszedł na własność miasta Słupska w 1401 roku; Zob. B. Popielas-Szultka, op. cit., s. 88, 98.

¹⁷ L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 928, 929–930; B. Wachowiak, *W zjednoczonym księstwie pomorskich 1478–1648*, W: *Historia Słupska*, op. cit., s. 156.

¹⁸ B. Popielas-Szultka, op. cit., s. 88; B. Wachowiak, *W zjednoczonym księstwie pomorskim 1478–1648*, W: *Historia Słupska*, op. cit., s. 156.

¹⁹ L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 988, 1008–1009; B. Wachowiak, *W zjednoczonym księstwie pomorskich 1478–1648*, W: *Historia Słupska*, op. cit., s. 156; Z. Szultka, *W państwie brandenbursko-pruskim*, tamże, s. 211; R. Schuppius, *Stolp von 1600–1650*, Stolp 1930, s. 163–164; tenże, *Stolp in siebenjährigen Kriege*, Stolp 1929, s. 4–5.

²⁰ L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 932–933.

²¹ Nie negujemy prawdziwości danych zawartych w opisie domeny słupskiej podanych przez Brüggemanna. Wręcz odwrotnie, są one w pełni zgodne ze sprawozdaniami demenialnymi z połowy lat siedemdziesiątych XVIII w. Sądzymy nawet, że urzędnicy przesyłając wiadomości o stanie społeczno-gospodarczym poszczególnych wsi tej domeny do Brüggemanna, czerpali je z podręcznych dokumentów z tzw. *Untersuchungs und Einrichtungsacten des Amts Stolp...* Dowodzi tego pełna zgodność i zbieżność danych odnoszących się np. do wykonywania robocizn pańszczyźnianych w poszczególnych folwarkach przez konkretnych chłopów. W tym przypadku materiały opracowane przez urzędników domeny słupskiej, jakie trafiły do rąk Brüggemanna nie zawierały pełnych informacji o sytuacji prawnej wszystkich kmieci pańszczyźnianych. Jak wynika ze sprawozdań domenialnych z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVIII w., obok chłopów pełniących robocizny w pełnym wymiarze na rzecz folwarku (wykazani przez Brüggemanna), występowali też kmiecie świadczący pańszczyznę, ale w okresie spiętrzonych prac polowych, najczęściej od 24 czerwca do 29 września (von Johann bis Michael). Odnosi się to do 26 kmieci tj. 5 z Bruskowa Małego, 9 z Możdzanowa i 12 ze wsi Starkowo. Zob. APSz., ADK, 285, f. 264–265, 332. Pozostałych 38 pełnych i 7 półkmieci w większości przypadków zamieszkiwało wsie, które objęte były akcją kolonizacyjną.

²² L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 941.

²³ Tamże, s. 928, 929–930.

²⁴ Tamże, s. 927, 928.

²⁵ AP Słupsk, Akta szpitali miasta Słupska, 148, f. 7; L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 988 (Niewierowo). Kmiecie z Siemianic stanowili 6% ogółu kmieci zamieszkujących dobra miejskie.

²⁶ L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 939. Por. K. Kallaur, op. cit., s. 10 i przypis 24.

²⁷ L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 933, 939. W końcu XVIII wieku w powiecie słupskim było ogółem 1152 gospodarstwa kmiecie i 151 półkmiecie. Zdecydowanie przeważali kmiecie szlacheccy — 832 gospodarstwa pełne i 138 półkmiecie tj. 72% i 91% ogółu. Kmiecie z domeny słupskiej (tab. 1) razem z wolnymi sołtysami stanowili odpowiednio 15% i 8%. Domenę smoldzińską zamieszkiwali wyłącznie pełni kmiecie, czyli 7% wszystkich. Gospodarstwa kmiecie z dóbr miejskich stanowiły 6,5 % ogółu.

²⁸ APSz., ADK, 282, f. 348–419; L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, 932–934. W części tabelarycznej Brüggemann wykazał 4 wolnych sołtysów; Por. tenże, *Ausführliche...*, T. 2, Bd I, s. XCVII; Ch. F. Wutstrack, *Kurze historisch-geographisch-statistische Beschreibung von dem Königlich Preussischen Herzogthume Vor — und*

finter-Pommern, Stettin 1793, s. 715. W porównaniu ze źródłami archiwalnymi za lata 1756, 1767 czy też 1804, liczba wolnych sołtysów jest zmienna, a ponadto nie są oni wymienieni w wielu wypadkach w tych wsiach, w których wyszczególnieni zostali przez Brüggemanna w części opisowej, zgodnej zresztą z archiwaliami; Zob. APSz., ADK, 282, f. 182, 394, 396, 398, 410, 414, 418. Dla przykładu w 1756 r. wolni sołtysi wymienieni zostali we wsiach; Pęplino, Możdżanowo, Swołowo, Starkowo. W 1767 r. w czterech wyżej wymienionych wsiach plus Ryczewo i Stanięcino, a przed rokiem 1805 we wsiach Stara Dąbrowa, Pęplino, Stanięcino, Starkowo, Możdżanowo, Swołowo. Zob. APSz., ADK 278, f. 136-196, tamże, 280, f. 255-313, tamże, 286, f. 207-299. Por. B. Wachowiak, *Gospodarze...*, s. 86.

²⁹ L. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 938—940

³⁰ K. Kallaur, *Op. cit.*, s. 11.

³¹ APSz., ADK, 280, f. 16; L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 931.

³² L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 934.

³³ Tamże, s. 935-936.

³⁴ Tamże, s. 939.

³⁵ APSz., ADK, 267, f. 390—395.

³⁶ APSz., AKS I/3531, b. f.; tamże, RS, 689, b. f.; W. L. Brüggemann, *Beiträge...*, T. I, s. 427; Ch. F. Wutstrack, *op. cit.*, s. 715; R. Schuppius, *Stolp in siebenjährigen Kriege*, s. 4.

³⁷ APSz., ADK, 267, f. 74—75, 62—67; L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 938, 940—941.

³⁸ APz., ADK, 280, f. 221—224.

³⁹ Por. A. Wielopolski, *Ustrój polityczny Pomorza Zachodniego w XIX wieku*, Poznań 1965, s. 54; G. Labuda, *Inwentarze starostwa bytowskiego i lęborskiego z XVII i XVIII w.*, Toruń 1959, s. 120.

⁴⁰ L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 936, 941; tenże, *Ausführliche...*, T. 2, Bd I, s. XCVI; Ch. F. Wutstrack, *op. cit.*, s. 715.

⁴¹ APSz., ADK, 285, f. 507—593; L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 936, 941.

⁴² L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 928—930.

⁴³ Tamże, s. 931, 933, 939.

⁴⁴ Tamże, s. 928; Z. Szultka, *W epoce feudalnej*, W: J. Lindmajer, T. Machura, Z. Szultka, *Dzieje Ustki*, Słupsk 1985, s. 48.

⁴⁵ L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 927, 928, 929, 930; por. tenże, *Ausführliche...*, T. 2, Bd I, s. XCV.

⁴⁶ Tenże, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 931—934; kowale występowały we wsiach: Bruskowo Wielkie, Włynkowo, Pęplino, Lubuń, Możdżanowo, Zagórzycza, Swołowo, Starkowo, Widzino.

⁴⁷ Tamże, s. 938—940; APSz., ADK, 267, f. 86—87; wymienieni byli w Gardnie Małej, Smoładzinie, Wierzchocinie.

⁴⁸ APSz., ADK, 280, f. 329—331.

⁴⁹ L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. I, s. CCLIII; A. v. Ingeborg, *Ober 340 Jahre Rathsdammitzer Papierfabrik*, Ostpom. Heimat 1936, Nr 21—25; Z. Szultka, *Rzemiosło...*, s. 114—115.

⁵⁰ L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd I, s. XCVII; por. też. Ch. F. Wutstrack, *op. cit.*, s. 715.

⁵¹ Por. L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd I, s. XCVII; Ch. F. Wutstrack, *op. cit.*, s. 715; zob. APSz., ADK, 267, f. 368, 420; L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 940, 941. Na terenie tych dóbr istniały 2 szkoły. Jedna przy folwarku „Rambow”, do której uczęszczały dzieci ze wsi Siecie, Witkowo, Wierzchocino.

Druga znajdowała się na pustkowiach, przy osadzie „Rumniplota” lub „Rumniplot” — niedaleko jeziora Łebsko.

⁵² Nie wdając się w szczegóły w krytykę obu omawianych źródeł stwierdzić należy, że w obu przypadkach występują błędy. O ile w tabelach młyńskich możliwe było wychwycenie ewentualnych omyłek spowodowanych niedokładnym podliczeniem liczby mieszkańców niektórych tylko wsi przez ówczesnych urzędników państwowych, to już w książkach finansowych takie błędy są trudne do uchwycenia, zwłaszcza wtedy, gdy istnieje brak innych źródeł porównawczych. Dla przykładu, oprócz źle podanej liczby mieszkańców dla domeny smółdzińskiej za rok 1756, inny ewidentny błąd, rzutujący na ogólne podliczenia, to podanie nieprawdziwej liczby folwarków w domenie słupskiej — 2 folwarki zamiast 7 dla lat 1768, 1772, 1773 czy 1775. Te wychwycone błędy na pewno nie dyskwalifikują ich ogólnej wartości faktograficznej.

⁵³ J. Wiśniewski, *Przesłanki tworzenia się układu kapitalistycznego w rolnictwie zachodniopomorskim w w. XVIII*, Kwart. Hist., R. 61:1954, nr 4, s. 124—125; M. v Malotki, *Die Entwicklung der Landwirtschaft Hinterpommerns bis zum Ende 18. Jahrhunderts besonderer Berücksichtigung der durch Friedrich d. Gr. geschaffenen grossen Meliorationem*, Treptow 1932, s. 37; Z. Szultka, *Rzemiosło...*, s. 152—153.

⁵⁴ M. v. Malotki, op. cit., s. 41 i n.; J. Wiśniewski, *Przesłanki...*, s. 126—128, 132—135.

⁵⁵ L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2 Bd II, s. 929; R. Schuppius, *Stolp in siebenjährigen Kriege*, s. 4.

⁵⁶ APSz., ADK, 280, f. 14—19, 335—336. W planach administracji domeny słupskiej rozparcelowany miał być też folwark w Lubuniu, a na jego gruntach miało być osadzonych 4 kolonistów (kmienci). Do realizacji tego zamierzenia nie doszło, tamże.

⁵⁷ L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 935—936.

⁵⁸ Tamże, s. 940—941, 945.

⁵⁹ APSz., ADK, 272, f. 277; L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 941.

⁶⁰ Por. APSz., ADK, 280, f. 75—117; tamże, 285, f. 215—414; L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 934—935, 940—941.

⁶¹ APSz., AKD, 272, f. 17—19, 68—69.

⁶² Por. L. W. Brüggemann, *Beiträge...*, T. I, s. 427; Z. Szultka, *Rzemiosło...*, s. 153.

⁶³ APSz., ADK, 285, f. 194, 232, 264—265, 297, 332, 365, 394.

⁶⁴ Tamże, f. 264—165, 332.

⁶⁵ Tamże, ADK, 269, f. 33—65; tamże, 268, f. 163—165.

⁶⁶ Tamże, ADK, 268, f. 89; L. W. Brüggemann, *Ausführliche...*, T. 2, Bd II, s. 938

⁶⁷ B. Wachowiak, *Gospodarcze...*, s. 60—61.

LECH BOŃCZA-BYSTRZYCKI

PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW KOŚCIOŁÓW KATOLICKICH DEKANATU WAŁECKIEGO W XIX WIEKU

W XIX wieku dekanat wałecki pod względem kościelnym przynależał do diecezji poznańskiej jako jej najbardziej wysunięty teren północno-zachodni. W XIX w. wchodził on w skład pruskiej prowincji Prusy Zachodnie w granicach rejencji kwidzyńskiej.¹ W 1796 r. w skład tego dekanatu wchodziło 12 parafii:

| | |
|--------------|---------------------|
| Czaplinek | Piła |
| Jastrowie | Róża |
| Łubianka | Skrzatusz |
| Marcinkowice | Sypniewo |
| Mielęcín | Tuczno |
| Nakielno | Wałcz. ² |

Jednak w 1806 r. dekanat ten liczył już tylko 11 parafii (bez Róży).³ Lecz znowu w 1815 r. w dekanacie tym było 12 parafii z tym, że doszła Człopa i Róża a odpadła Piła⁴. Tak uformowana struktura organizacyjna dekanatu wałeckiego przetrwała aż do 1918 r.⁵ Zmiany następowały jedynie w liczebności kościołów filialnych.

Z tabeli 1 wynika, że liczebność kościołów filialnych stopniowo wzrastała. Świadczy to, że na terenie poszczególnych parafii wzrastała również i liczebność parafian (katolików).

W XIX w. obserwujemy stały wzrost katolików. Podyktowane to było ogólnym powiększeniem się liczebności mieszkańców miast i wsi. Jedynie w Czaplinku dostrzegamy zmniejszenie się ludności katolickiej. Poniekąd wynikało to z położenia geograficznego tej parafii, jako najbardziej wysuniętej na północny zachód części dekanatu wałeckiego, gdzie infiltracja ludności niemieckiej i protestanckiej na tym terytorium była największa. Najpoważniejszy wzrost liczby katolików nastąpił w Wałczu i Człopie (ponad 100%). To zjawisko społeczne tłumaczymy ogólnym powiększeniem się ludności mieszkańców miast związanym z rozwojem kapitalizmu w II połowie XIX w., kiedy to pojawiły się nowe warstwy i klasy społeczne. Ten okres charakteryzuje się progresywnymi tendencjami wszystkich podstawowych zjawisk demograficznych, które niósł postęp cywilizacyjny.

Na przykładzie parafii wałeckiej możemy prześledzić rozwój i charakter wyznaniowy jej mieszkańców. Pod względem liczby ludności do około połowy XIX w. miasto Wałcz zajmowało drugie miejsce za

Tabela 1

**LICZBA KOŚCIOŁÓW PARAFIALNYCH I FILIALNYCH
W DEKANACIE WAŁECKIM W 1840 i 1900 R.**

| Nazwa parafii | Liczba kościołów filialnych w roku | |
|---------------|------------------------------------|-----------|
| | 1840 | 1900 |
| Czaplinek | — | — |
| Człopa | 2 | 2 |
| Jastrowie | — | — |
| Łubianka | — | — |
| Marcinkowice | 2 | 2 |
| Miełęczin | 3 | 3 |
| Nakielno | 4 | 4 |
| Róża | 2 | 2 |
| Skrzatusz | — | 1 |
| Sypniewo | 7 | 7 |
| Tuczno | 3 | 4 |
| Wałcz | — | 3 |
| Razem | 23 | 28 |

Źródło: Elenchus..., 1840 r., s. 82—84; 1900 r., s. 116—121.

Tabela 2

**LICZEBNOŚĆ KATOLIKÓW
W DEKANACIE WAŁECKIM w 1840 i 1900 r.**

| Nazwa parafii | Liczba katolików w roku | |
|---------------|-------------------------|---------------|
| | 1840 | 1900 |
| Czaplinek | 185 | 156 |
| Człopa | 635 | 1545 |
| Jastrowie | 329 | 570 |
| Łubianka | 715 | 1 120 |
| Marcinkowice | 1 132 | 1 823 |
| Miełęczin | 1 232 | 1 992 |
| Nakielno | 1 433 | 2 394 |
| Róża | 1 655 | 2 335 |
| Skrzatusz | 1 331 | 2 400 |
| Sypniewo | 2 239 | 3 591 |
| Tuczno | 1 875 | 3 513 |
| Wałcz | 2 276 | 4 700 |
| Razem | 15 037 | 26 139 |

Źródło: Elenchus..., 1840, s. 82—84; 1900, s. 116—121.

Jastrowiem. W tym ostatnim mieście liczba mieszkańców wyznania katolickiego była bardzo znikoma. Zresztą tabela 2 wykazuje, że rozwój katolików w tej parafii był niewielki. Stanowili oni zaledwie około 10% ogółu mieszkańców. Natomiast w Wałczu w XIX w. katolików było znacznie więcej i stanowili oni około 50% ludności całej parafii. Np. w 1804 r. ten stosunek jeszcze lepiej miał się przedstawiać, kiedy miasto Wałcz liczyło 2423 mieszkańców z 1817 katolikami.⁶ Trudno zgodzić się z tak wysoką liczbą katolików podaną przez H. Holzapfela, tym bardziej, że w skład ludności tego miasta wchodziłi jeszcze i żydzi. Również jego obliczenia za 1885 r. są niedokładne i wynosiły: na 6150 mieszkańców Wałcza było 3320 protestantów, 2816 katolików i 606 żydów.⁷ Bardziej miarodajny wykaz ludności wyznania katolickiego wykazuje urzędowy spis parafii i duchowieństwa wykonany przez władze archidiecezjalne w Poznaniu (Elenchus). Np. w 1831 r. w parafii wałeckiej zamieszkiwało 2072 katolików.⁸ Prawie tę samą cyfrę za ten sam rok podał również ówczesny wikariusz wałecki Franciszek Spiczke 2192 (w samym Wałczu — 1562).⁹ Również wiarogodną liczbę katolików podał w 1844 r. ówczesny prepozyt wałecki Antoni Perzyński, iż parafia wałecka liczyła wówczas 2641 parafian.¹⁰ W samym mieście Wałczu zamieszkiwało 1525 parafian katolików w liczbie 377 rodzin. Prawie wszystkie rodziny posiadały niemieckie nazwiska za wyjątkiem kilku polskich, np. Jakub Nowacki, Antoni Perzyński, Marcin Kajewicz czy Stanisław Żurkiewicz.¹¹ Podobnie wałecki wykaz ojców rodzin katolickich z 1845 r. zawiera niektóre polskie nazwiska, np. Antoni Górski, Tomasz Gutowski, Jan Kiewicz, Franciszek Bigalski, Jan Kaczyński, Fr. Kajewicz, Andrzej Tomaszewski, J. Kajewicz, Marcin Kajewicz, Andrzej Żigielski, Józef Żigielski.¹² Stały wzrost liczby katolików w Wałczu m.in. spowodował, że w latach 1863—1866 wybudowano nowy kościół parafialny, ponieważ poprzedni był za mały i nie mógł pomieścić wszystkich wiernych. Skoro stary kościół liczył 2503 m², to nowy zaprojektowano na 3600 m² z 300 miejscami siedzącymi i 700 stojącymi.¹³ Nowy kościół był potrzebny, gdyż Wałcz w latach 1849—1875 wzrósł o blisko 2000 mieszkańców a następnie do 1910 r. o dalsze 1600. Na to złożyło się m.in. centralne położenie stolicy dekanatu i powiatu, gdzie skupiała się znaczna sieć urzędów, szkół a także w latach 1856—1870 stacjonował tam garnizon wojskowy.

Wspomniana już budowa nowego kościoła parafialnego w Wałczu (1863—1866) wynikała nie tylko z tego że poprzedni kościół był za mały, ale przede wszystkim że przedstawiał poważną ruinę i w każdej chwili mógł się zawalić. Zanim jednak doszło do wybudowania tego nowego kościoła, poprzedni wskutek pożaru miasta w 1676 r. uległ poważnemu uszkodzeniu i sprofanowaniu przez akatolików i dlatego rekonceyliował go sufragan poznański Hieronim Wierzbowski w dniu 30 VIII 1683 r.

W 1738 r. prepozyt wieleński Jan Pattun dobudował do tego kościoła kaplicę poświęconą św. Barbarze.¹⁴ W następnych latach przy tym kościele przeprowadzono szereg prac budowlanych (remonty) i tak samo otrzymał on nowe wyposażenie wnętrza. Np. w 1751 r. zawieszono nowy dzwon za sumę 260 tal.; w 1752 sprawiono nowe szaty liturgiczne (151 tal. 22 gr. 1 fen); w 1764 r. naprawiono organy (539 tal. 22 gr.); w 1765 r. urządzono nowe wyposażenie kościoła (1081 tal. 33 gr.); w 1768 r. ufundowano na ołtarzu głównym obraz Matki Bożej przyozdobiony srebrną szatą (324 tal. 6 gr.); w 1778 r. naprawiono wieżę kościoła (118 tal. 12 gr.); w 1793 r. nastąpił bardzo poważny remont kościoła (734 tal. 8 gr. 7 1/2 fen).¹⁵ Przedstawione przykłady remontów i wyposażenia tego kościoła zestawione przez prepozyta parafii wałeckiej Józefa Dalskiego w 1822 r. stanowiły jedynie najważniejsze prace wykonane w drugiej połowie XVIII w. Mniejszych napraw było znacznie więcej. Widać z tego, że stan zachowania tego kościoła nie przedstawiał się najlepiej. Dlatego nie dziwi nas fakt, że za kadencji następcy J. Dalskiego prepozyta Antoniego Perzyńskiego (1829—1850) rozważano sprawę wybudowania nowego kościoła. Tym bardziej że w XIX w. przeprowadzono dalsze naprawy kościoła. Np. w 1833 r. wykonało je 5 rzemieślników. Kościół ten zbudowano według stylu barokowego, którego fasada nawiązywała do rzymskiego typu fasad bezwieżowych. O piętrach nierównej wysokości. Dolne piętro odpowiadało szerokości całego kościoła, zaś górne było wyższe. To górne piętro zostało zwieńczone trójkątnym przyczółkiem (szczytem).¹⁶

Sprawą związaną z „fabryką” kościoła zajmował się jego patron. Kościół wałecki był patronatu monarszego. Dlatego od czasu okupacji ziemi wałeckiej przez Prusy wszelkie koszty remontów i budowy kościoła pokrywało państwo pruskie. Już w 1846 r. ministerstwo wyznań religijnych, oświaty i zdrowia w Berlinie brało pod uwagę budowę nowego kościoła w Wałczu. W tym też roku powstał nawet pierwszy wstępny jego projekt. Możliwość wybudowania kościoła musiała uwzględniać nowe ogólne warunki związane z budową w rejencji kwidzyńskiej z dnia 27 I 1843 r. Według nich wstępne prace związane z budową kościoła w 1846 r. wyniosły 1559 tal. 9 fen. Nieco wcześniej ustalono również koszty wieży — około 5000 tal. Na wstępne koszty projektu składał się poza tym jeszcze projekt dzwonnicy z dnia 28 V 1846 r., a nadto i konstrukcja dachu z dnia 18 VIII 1846 r. wykonana w Berlinie. Projekt budowy nowego kościoła dostosowano do wymogów stylu neogotyckiego, jako najbardziej powszechnego w tym okresie. Dolna kondygnacja kościoła została nieco podwyższona, a górna zmniejszona i zwężona, na co naniesiono trzy wąskie blendy zwieńczone ostrym łukiem. Przedsięwzięcie kościoła — w porównaniu z poprzednim — znacznie powiększono, zgodnie z ogólnym założeniem, że nowy kościół ma być większy¹⁷. Ogólny koszt budowy według ustalenia w 1858 r. oszacowano

na około 25 000 tal. Tego samego roku rejencja kwidzyńska ustaliła dla niego powierzchnię wnętrza, w której byłoby miejsc siedzących 300 a stojących 700. Jednakże landratura wałecka stała na stanowisku, że powinien on być większy, by pomieszczono 400 osób siedzących i 800 stojących. Wreszcie w dniu 19 VI 1863 r. był gotowy dokładny projekt budowy nowego kościoła. Według tego projektu jeszcze w tym samym roku rozpoczęto budowę kościoła, którą ukończono w 1866 r. i w następnym roku został uroczystie konsekrowany przez poznańskiego biskupa sufragana Franciszka Stefanowicza.¹⁸

Równocześnie z budową nowego kościoła w Wałczu sprawiono nowe organy muzyczne. Sprawa ta znacznie wcześniej była rozważana. Jeśli nowy kościół miał być większy, dlatego należało również zainstalować proporcjonalnie większe organy. Tym bardziej że poprzednie organy nie były wielkie (5 stóp długości i 2 szerokości) i w nie najlepszym stanie. Ponadto kilkakrotnie ulegały one remontom (1748 r., 1751 r., 1764 r.), przede wszystkim w 1764 r. Dlatego już w latach czterdziestych XIX w. rozważano sprawę budowy nowych organów. W 1843 r. zwrócono się do mistrza organowego we Frankfurcie n/Odrą Sauera w celu opracowania kosztorysu nowych organów dla nowego kościoła w Wałczu. W dniu 23 IV 1843 r. przedstawił on kosztorys na sumę 768 tal. (10 regestrów, w tym 7 manualnych i 3 w pedale). Poza tym w dniu 1 VII 1843 r. proponowano mistrzowi organowemu z Gdańska Wiśniewskiemu sporządzenie kosztorysu budowy organów a tak samo w dniu 28 VII 1843 r. drugiemu gdańszczaninowi Schurichcie. Po tych wstępnych konsultacjach zgodzono się na Sauera, z którym w dniu 18 IV 1844 r. podpisano umowę na wykonanie organów na łączną sumę 1256 tal. Ustalono że będą to organy o 16 registrach (8 dolny manual, 4 górny i 4 na pedał). W dniu 26 VII 1846 r. odebrał on 1250 tal. na wykonanie i zainstalowanie organów. Pomimo tego jeszcze w późniejszym okresie kosztorys na wałeckie organy wykonał mistrz organowy z Berlina Dinse na sumę 2275 tal. Ministerstwo spraw duchownych, oświaty i zdrowia rozważyło przedstawione projekty Sauera (21 głosowe) i Dinse (22 głosowe) i ostatecznie przychyliło się do propozycji tego pierwszego (1134 piszczałki).¹⁹

W Wałczu nie tylko stary kościół sprzed 1863 r. był w stanie zupełnej ruiny, ale także i inne budynki mieszkalne i gospodarcze własności parafii katolickiej. W skład budynków parafialnych wchodziły: plebania, wikariatka, organistówka, dom kościelny i kantora oraz do nich należały zabudowania gospodarcze. Plebania wałecka pochodziła z 1786 r. Z biegiem lat ulegała niszczącemu działaniu czasu. W 1807 r. mistrz budowlany Schmiedicke podjął się częściowego remontu domu proboszcza. W 1812 r. ten sam rzemieślnik wykonał roboty przy plebanii na sumę 297 tal. 4 gr., z tym że znowu była to tylko częściowa naprawa, gdyż według jego obliczeń należało wykonać generalny remont na kwotę 860 tal. 5 gr. Ministerstwo spraw duchownych, oświaty i zdrowia

uznało, że kwotę 297 tal. 4 gr. w 2/3 winna pokryć gmina a 1/3 fiskus z tym, że beneficjum waleckie musiało zapłacić 50 tal., a gmina według powyższego ustalenia — 164 tal. 18 gr. 8 fen., a fiskus — 82 tal. 9 gr. 4 fen. W 1813 r. landratura walecka wyasygnowała na potrzeby kościelne dla niektórych miejscowości 1532 tal. (w tym 1139 tal. dla Wałcza, 193 tal. Dobina, 120 tal. Chwiramu i 80 tal. Ostrowca). Również w 1826 r. naprawa plebanii kosztowała 99 tal. 12 sgr. Jednakże najpoważniejszy remont plebanii nastąpił w 1830 r. na sumę 324 tal. 12 sgr. Widać z tego, że podobnie jak kościół stan zachowania plebanii nie był najlepszy, tym bardziej że w tym czasie zazwyczaj budowano domy w stylu pruskim (drzewo + cegła), które jak się okazuje nie były trwałe. Oprócz plebanii naprawiano także i wikariatkę walecką. Już w 1751 r. stolarz przeprowadził naprawę mieszkania wikariusza za sumę 57 tal. 3 gr. Również w 1791 r. wyremontowało pokoje wikariusza i naprawiono dom kościelny. Następnie w 1820 r. nastąpiła reperacja wikariatki i organistówki. Poważną naprawę mieszkań i budynków gospodarczych własności parafialnej przeprowadzono w 1832 i 1833 r. W 1832 r. wyremontowano stajnię dla koni, następnie w latach 1836—1837 postawiono nową stajnię dla koni, bydła i świnia. Łącznie ich koszt wyniósł 343 tal. 24 sgr. 4 fen. Walecki prepozyt Jan, Stefan Habisz (ur. 1807 r., święcony 1837 r.) wykazał duże zainteresowanie sprawami budowlanymi. Naprawiał wszelkie domy parafialne łącznie z zabudowaniami gospodarczymi, a przede wszystkim jego staraniem doszło do postawienia nowego kościoła²⁰. Ogólnie można powiedzieć, że w parafii waleckiej miały miejsce bardzo poważne prace budowlane odnośnie kościoła oraz innych towarzyszących budynków kościelnych łącznie z zabudowaniami gospodarczymi. Poważny wpływ na to miał charakter zabudowań miasta, w tym także własności kościelnych, bowiem do samego końca XVIII w. przeważnie stawiano je z drewna, które dość prędko ulegało naturalnemu niszczeniu. Następnym dość istotnym powodem napraw budynków parafialnych były dość częste pożary miasta (1733 r., 1779 r., 1827 r., 1836 r.). Wreszcie na rozbudowę obiektów własności kościelnej miał wpływ rozwój demograficzny miasta (w 1783 r. było 1448 mieszkańców, w 1804 r. — 2423, w 1826 r. — 2732, w 1849 r. — 4180, w 1875 r. — 6064, w 1910 r. — 7673).

W dekanacie waleckim w odległości 12 km na południowy wschód od Wałcza oraz 11 km na północny zachód od Piły położona jest wieś Skrzatusz. W źródłach historycznych występuje także pod nazwą Skrzetusz (po niemiecku Schrotz). Pierwsze wzmianki o tej miejscowości pochodzą z XV w. Pierwszy drewniany kościół jako parafialny p.w. Wniebowstąpienia NMP powstał prawdopodobnie wraz z lokacją wsi w 1438 r. Protestanci w XVI w. jedynie na krótki okres czasu przejęli kościół skrzatuski, bowiem już w 1602 r. został odzyskany przez katolików, a następnie przyłączono go do Wałcza jako kościół filialny.

Jako samodzielna parafia powstała w dniu 1 I 1658 r. Innym razem wspomniano, że biskup poznański Wojciech Tolibowski erygował tę parafię dnia 15 XI 1660 r. Należy przyjąć raczej datę wcześniejszą, gdyż księgę chrztu zaprowadzono w 1658 r., a ślubów i pogrzebów od 1659 r. Pierwszym plebanem skrzatuskim został jezuita Jakub Krueński, którego portret zachował się na plebanii skrzatuskiej. W oparciu o przywilej króla polskiego Jana III Sobieskiego z dnia 20 IV 1690 r. rozpoczęto budować nowy kościół parafialny w stylu włoskiego baroku, który zakończono w 1696 r. Przywilej ten podniósł plebana skrzatuskiego do godności prepozyta, ze względu na znaczenie tego kościoła. Kościół skrzatuski był fundowany przez Wojciecha, Konstantego Brezę a zbudowany przez architekta Borejszę. Według określenia proboszcza Jana Cybortha ze Skrzatusza (piastującego to stanowisko od 1779 r.) z 1817 r. kościół ten liczył 120 stóp długości, 45 szerokości i 50 wysokości. Natomiast w 1857 r. powiatowy mistrz budowlany z Wałcza Thiele ustalił jego długość na 122 stopy, szerokość — 44 i wysokość — 64. Po zbudowaniu kościoła sprawiono nowe organy w 1698 r. wykonane przez Kamińskiego z Opalenicy za sumę 5000 zł. W 1701 r. kościół konsekrował sufragan poznański Hieronim Wierzbowski²¹.

Podczas kontrreformacji kościół skrzatuski posiadał wyjątkowe znaczenie ze względu na cudowną figurę Matki Boskiej Bolesnej (Pieta), stając się miejscem pielgrzymkowym. W zwieńczeniu tabernakulum znajduje się ujęta szeroką dekoracyjną ramą drewnianą Pieta, rzeźba wykonana w pierwszej połowie XV w. w jednym z warsztatów pomorskich. Figura powyższa przeniesiona do Skrzatusza z okolic Tuczna w roku 1575, od wieku XVII była celem licznych pielgrzymek. Jezuiti wykorzystali ten charakter miejscowości rozwijając pobożność katolicką w dekanacie wałeckim w oparciu o rozpowszechniający się kult Matki Bożej, by przeciwstawić się reformacji, która usunęła pobożność maryjną. Z drugiej strony jezuiti rozwijali w sztuce plastycznej styl barokowy (styl kontrreformacji) popierający w całej rozciągłości nadzwyczajne sceny dramatyczne w rodzaju scen męczeństwa czy cudownych uzdrowień. Do takich cudownych miejsc spieszyli pielgrzymi, przed którymi można było celebrować niezwykle okazałe nabożeństwo będące jak gdyby widowiskiem. Skoro jezuita dowiedział się, że w Skrzatuszu doznaje szczególnych łask cudowna Pieta natychmiast tam pospieszyli by jej kult rozwinąć. Biskup poznański J. S. Witwicki w 1697 r. kanonicznie uznał figurę Matki Bożej za cudowną. W oparciu o spis uzdrowień wikariusza skrzatuskiego A. Delerta z 1766 r. dowiadujemy się, że zawiera on ponad 60 cudów, nie licząc innych doznanych łask. Wiele z nich odnosiło się do cudownych uzdrowień, Np. w 1605 r. Rebeka Klein za przyczyną skrzatuskiej Piety została uzdrowiona²². W podziękowaniu za odebrane łaski wiele osób sprawiało drogocenne wota.

W XIX w. przy kościele skrzatuskim przeprowadzono poważne prace remontowe samego budynku i jego organów muzycznych. W 1842 r. mistrz organowy Kamiński z Opalenicy ustalił wysokość remontu organów skrzatuskich na sumę 720 tal. 6 sgr. W następnym roku dyrektor muzyczny z Berlina Otto Bach zaopiniował, że naprawa organów wynosi 942 tal. (główny manual liczył 13 głosów, drugi — 8 a pedał — 6). W latach pięćdziesiątych XIX w. okazało się, że stan budowlany zachowania kościoła skrzatuskiego przedstawiał się nie najlepiej. M. in. pojawiły się pęknięcia ścian a przede wszystkim sklepienia. W 1853 r. przeprowadzono drobne naprawy. Jednakże niewiele to pomogło, wobec tego pomyślano o gruntowniejszym remoncie kościoła. Wstępna wycena kosztów naprawy ustalona przez powiatowego mistrza budowlanego z Wałcza Thiele wyniosła 1121 tal. 22 sgr. 10 fen. Urzędowe pismo landratury wałeckiej („Kreis Blatt des Königl. Preussischen landrats Amtes zu Deutsch — Crone”) z dnia 29 I 1858 r. podało do publicznej wiadomości, że mają się zgłaszać wykonawcy tych robót, które w dniu 21 I 1858 r. oszacowano na sumę 1232 tal. 2 sgr. 10 fen. W dniu 6 IV 1858 r. wspomniany Thiele stwierdził, że pomiędzy polami międzybrowymi pojawiły się widoczne spękania. Wobec tego w następnym roku przystąpiono do generalnego remontu kościoła. Jeszcze pod koniec 1859 r. w piśmie urzędowym landratury wałeckiej ukazało się ogłoszenie, że jeszcze poszukiwani są rzemieślnicy do wykonania nowych okien i drzwi przy kościele skrzatuskim. Poza tym zatynkowano starą polichromię na której namalowano małej wartości artystycznej dzieła neogotyckie, zgodnie z ówczesznie panującą modą. Całość prac restauracyjnych zakończono w 1860 r. Na początku XX w. uznano, że te malowidła nie przedstawiają większej wartości artystycznej i dlatego w 1914 oraz 1919—1920 odsłonięto pierwotną polichromię²³.

Oprócz generalnego remontu kościoła w XIX w. w parafii skrzatuskiej pobudowano nową plebanię oraz zabudowania gospodarcze. W 1839 r. stan zachowania plebanii-wybudowanej z muru pruskiego wykazywał poważną ruinę. Dlatego postanowiono w tym samym roku złożyć wniosek budowlany do władz państwowych (bowiem parafia w Skrzatuszu była patronatu królewskiego) o pobudowanie nowej plebanii z pełnego muru. Stara plebania liczyła 60 stóp szerokości i 31 szerokości. W marcu 1841 r. kosztorys budowy sporządzony w Chojnicach opiewał na sumę 889 tal. 5 sgr 8 fen. Kwota ta dotyczyła wybudowania plebanii mniejszej od starej i liczyła 44 stóp długości i 27 szerokości. Ponadto jeszcze w maju 1841 r. rozważano wybudowanie nowej plebanii za sumę 1347 tal. 14 sgr. 3 fen. Poza plebanią wybudowano także nową owczarnię na 600 owiec o długości 135 stóp i szerokości 28. Ponadto postawiono nową stajnię dla 8 koni o długości 40 stóp i szerokości 20. Wybudowanie nowych zabudowań gospodarczych świadczy, że parafia skrzatuska pobierała uposażenie z nieruchomości majątku beneficjalne-

go (dobra ziemskie). Pewna część gruntów beneficjalnych oddana była w dzierżawę. Np. w 1860 r. rolnik Jan Donner dzierżawił ziemi parafialnej 90 mórg i 42 arów, płacąc podatku rocznie 2 tal. 16 sgr. 3 fen.; w 1864 r. rolnik Antoni Krajewski uprawiał 59 mórg i 165 arów, za które płacił podatku 2 tal. 16 sgr. 3 fen. Poza tym prepozyt skrzatuski w 1828 r. odbierał jeszcze rocznie 34 1/2 klast dREWNA opałowego. Nadto parafia skrzatuska otrzymywała dochody w naturze z poszczególnych wiosek. Np. w 1820 r, z tego źródła uzyskiwano 93 szefle żyta²⁴.

Na terytorium dekanatu wałęckiego w odległości 30 km na południowy zachód od Wałęcza leży miasto Tuczo (po niemiecku Tuetz, Tütz). Najstarsza wzmianka źródłowa pochodzi z 1306 roku, kiedy ta miejscowość uzyskała prawa miejskie z nadania rycerzy Ludwika, Lamprechta Wedelów. Pierwszy kościół parafialny poświęcony Wniebowzięciu NMP ufundowany przez właścicieli miasta Wedelów Tuczyńskich został wzmiankowany w najstarszych źródłach archiwalnych w 1395 r. W latach 1522—1538 zbudowano obecny kościół parafialny jako późnogotycką halę trójnawową. W latach czterdziestych XVI w. podczas krwawych walk religijnych doszło do recepcji pretestantyzmu. Protektorami nowej wiary byli trzej synowie Macieja Tuczyńskiego, którzy studiowali na uniwersytecie w Wittenberdze, gdzie osobiście spotkali się z M. Lutrem przyjmując jego wyznanie. Skoro w 1546 r. powrócili do Tuczo, natychmiast rozpoczęli szerzyć nową wiarę. Wskutek ich działalności katolicki duchowny Polej musiał ratować się ucieczką. Jego miejsce zajęło aż 12 protestanckich predykantów (kaznodziei), którzy w posiadłościach Tuczyńskich szerzyli reformację. Pod ich wpływem burzono i plądrowano katolickie kościoły, a ludność katolicką spotkały surowe prześladowania, jednakże tak łatwo nie udawało się zaprowadzić nowego wyznania, bowiem lud katolicki na tym terenie mocno był związany z katolicyzmem. Tak że jeszcze w 1575 r. katolicy gromadzili się na nabożeństwie w uroczystość Narodzenia NMP. Zgromadzenie to zostało siłą przez protestantów rozproszone, a ich kaznodzieja miał wypowiedzieć znamienne słowa: „Domus mea, Domus orationis est, vos autem eam fecistis speluncam latronum”. Luteranizacja na terytorium posiadłości Tuczyńskich przebiegała powoli (1546—1575). Uważano że o wierze katolickiej pozostało jedynie smutne wspomnienie: „Catholicorum et Papistarum, ut vocabant, nomen omnino exosum haberent”²⁵. Również przywrócenie wiary katolickiej (kontrreformacja) z rąk luteranów odbywało się podczas krwawych walk. W Tuczo protestantyzm zapuścił głębokie korzenie. Skoro zmarł gorliwy zwolennik wyznania luterskiego Stanisław Tuczyński, jego spadkobierca — stryjeczny brat Krzysztof Tuczyński rozpoczął przywracanie katolicyzmu w Tuczo i w swoich dobrach. Jednakże nie przychodziło to tak łatwo, jak by się mogło wydawać. Miasto podzieliło się na dwa obozy: luterski i katolicki. Zazarta i krwawa walka przybrała ostrzejsze formy niż w Wałęczu.

Konflikt ten trwał przez 11 lat (1593—1604). W tym czasie na łono Kościoła katolickiego odzyskano niektóre kościoły: Tuczo (1593), Marcinkowice (1599), Lubiesz (1599). W celu pomyślnego zakończenia konfliktu religijnego gorliwy neofita Krzysztof Tuczyński sprowadził w 1602 r. do Tuczo księży z zakonu jezuitów z Poznania, którzy intensywną działalnością misyjną doprowadzili do likwidacji protestantyzmu w dekanacie wałęckim. W Tucznie Krzysztof Tuczyński ulokował jezuitów w murowanym domu misyjnym i dał im w posiadanie kaplicę zamkową. Ponownie przejęcie kościoła parafialnego nastąpiło za sprawą Krzysztofa Tuczyńskiego około 1620 r. Dwa lata później biskup poznański Andrzej Opaleński dokonał jego konsekracji. Po jego spaleniu w 1641 r. ponownie konsekrował go w dniu 10 XI 1660 r. biskup poznański Wojciech Tolibowski. W 1728 r. dziedziczka Tuczo Marianna z Tuczyńskich Radońska odbudowała zniszczoną wieżę przyozdabiając ją barokowym hełmem²⁶.

Podczas wojny francusko-pruskiej (1806—1807) do historii polskich walk o odzyskanie zagrabionych przez Prusy ziem zachodnich (w tym i ziemi wałęckiej) przeszedł proboszcz z Tuczo Jan, Stefan Riebschleger (ur. 1770 r. w Tucznie). Jeszcze przed rozpoczęciem wojny Francji z Prusami (10 X 1806 r.) tenże duchowny — pomimo niemieckiego nazwiska, uważał się za Polaka — na wieść o zwycięstwach wojsk napoleońskich wszczął w Tucznie już w dniu 20 V 1806 r. bunt przeciwko pruskiemu zaborcy. Po tym wydarzeniu prowadzi on antypruską agitację pośród mieszkańców Tuczo i okolicy (w Jeziorkach, Martwi, Mielęcinnie, Miłogoszczu, Nakielnie, Rusinowie, Rutwicy, Rzeczycy, Strzalinach i Zdbowie). Magistrat w Tucznie w dniu 26 VIII 1808 r. uznał, że tenże duchowny agitację antypruską prowadził nawet códziennie, doprowadzając w dniu 26 I 1807 r. do patriotycznego zrywu przeciw pruskiemu ciemiężcy. Wprawdzie wówczas tucznianie odnieśli zwycięstwo nad Prusakami, jednakże po ustalonym pokoju w Tylży (7 VII 1807 r.), kiedy Prusom przyznano prawie całe terytorium pierwszego rozbioru (łącznie z Tucznem) władze pruskie wszczęły przeciwko J. S. Riebschlegerowi dochodzenie sądowe (śledztwo) uznając go jako „Personen nicht zu substantiaren” (osoba nieusprawiedliwiona), które ciągnęło się przez kilka lat. Na początku 1809 r. magistrat w Tucznie kategorycznie domagał się u władz rejencyjnych w Kwidzynie usunięcia duchownego ze stanowiska proboszcza i zamianowanie na jego miejsce komendarzą z Piły Michała Thilmanna, który będąc od 5 lat wikariuszem w Pile okazał się lojalny wobec Prus, tym bardziej że pochodził z dekanatu wałęckiego. W dniu 16 III 1809 r. śledztwo dostarczyło podstaw do oskarżenia proboszcza J. S. Riebschlegera o wszczęcie buntu (26 I 1807 r.) przeciwko państwu pruskiemu. Kwidzyński senat kryminalny postawił ks. J. Riebschlegera przed sądem w dniu 27 XI 1810 r. oskarżając go, że stał się winny śmierci kilku osób. Tymczasową komendę nad parafią

w Tucznie przekazano Janowi Mitschke. Ministerstwo spraw wewnętrznych w dniu 9 IX 1811 r. powiadomiło rejencję kwidzyńską, że ks. J. S. Riebschleger został przez senat kryminalny usunięty z probostwa tuczyńskiego i tym samym donosi, że beneficjum w Tucznie zawakowało. Tenże ukarany duchowny więzienie odsiadywał w Grudziądzu n/Wisłą. We wrześniu 1812 r. oficjał i wikariusz generalny z konsystorza biskupiego w Poznaniu, kustosz katedry poznańskiej Klemens Wierusz Walknowski wstawiał się za ks. J. S. Riebschlegerem w Kwidzynie i tłumaczył patriotyczny zryw proboszcza tuczyńskiego jako „popęlniony gwałtowności postępek”. K. Wierusz Walknowski wyjaśnił, że zbrojny czyn ks. J. S. Riebschlegera był wynikiem tylko jego słabej woli, a nie jako wyraz złośliwego czynu. Ponadto twierdził, że diecezja utraciła jednego kapłana²⁷. Tak surowe ukaranie ks. J. S. Riebschlegera miało potrójne podłoże: polityczne, narodowe i wyznaniowe. Pod względem politycznym był on winny przeciwstawienia się państwu pruskiemu, narodowe — stanął w obronie Polaków i wyznaniowe — państwo pruskie jako protestanckie na każdym kroku dyskryminowało duchowieństwo wyznania katolickiego.

Wreszcie w ostatniej części niniejszego artykułu poświęconego parafii tuczyńskiej zajmiemy się jedynie wyrywkowo problemem uposażenia duchowieństwa, jakie proboszczowie odbierali z tego beneficjum.

Dochód proboszcza tuczyńskiego (487 tal. 12 sgr. 3 fen.) za rok 1836 r. wykazuje, że w porównaniu z uposażeniem innych parafii wielkopolskich nie należał on do wysokich. Według ustaleń klasyfikacji beneficjów z dnia 4 VIII 1853 r. podzielono je na cztery klasy: I — ponad 1000 tal., II: 500 — 1000 tal., III: 300 — 500 tal., IV: poniżej 300 tal. Np. w archidiecezji poznańskiej w 1855 r. aż 92 parafie (23,4%) uposażały proboszczów ponad 1000 tal. rocznie, 152 (43,4%) w granicach 500 — 1000 tal., zaś 72 (20,6%) dawały 300 — 500 tal., natomiast tylko 44 (12,6%) przynosiły najniższe wynagrodzenia — poniżej 300 tal. Wprawdzie powyższe ustalenia doty-

Tabela 3

UPOSAŻENIE PROBOSZCZA W PARAFII TUCZNO
ZA 1836 R.

| Rodzaj uposażenia | Talary | Srebrne gorosze | Fenigi |
|-------------------|--------|-----------------|--------|
| Ziemia | 139 | 6 | 11 |
| Dziesięcina | 238 | 25 | 4 |
| Czynsz | 49 | 10 | — |
| Akcydens | 60 | — | — |
| Razem | 487 | 12 | 3 |

Zródło: GStAPK Berlin Dahlem — Rep. A 181 Regierung Marienwerder, nr 15816 Bauten an Kirche und Pfarre in Tütz, kath., t. I 1809—1838, s. 288—289.

czą roku 1855 a parafii w Tucznie 1836 r., jednakże nie ma to większego znaczenia, ponieważ uposażenie proboszczów w latach 1836—1855 niewiele się zmieniło. Według powyższej klasyfikacji dochody proboszcza tuczyńskiego kształtowały się w trzeciej klasie, czyli mieściły się w granicach poniżej średnich. Dodatkowo jeszcze każdorazowy proboszcz z Tuczną odbierał prowizję z kapitałów. Np. prepozyt Jan Joerdel (1829-1836) otrzymywał z kapitałów kościoła tuczyńskiego 3258 tal. 10 sgr. (nieznany dochód)²⁹.

Ogólnie oceniając fragmentaryczne dzieje niektórych kościołów katolickich dekanatu wałęckiego z XIX w. należy stwierdzić, że rozwój poszczególnych kościołów i parafii katolickich napotykał na poważne trudności przede wszystkim natury wyznaniowej i narodowościowej. Od czasu zwycięstwa kontrreformacji Kościół katolicki w dekanacie wałęckim stale podlegał ideologicznemu ścieraniu się z wyznaniem protestanckim, które na tym terenie zapuściło głębokie korzenie. W archidiecezji poznańskiej dekanat wałęcki stał się niejako enklawą religijną, gdzie wyznanie katolickie stanowiło mniejszość. W związku z tym kontrreformacja nie przyczyniła się do polonizacji tamtejszej ludności, a wprost przeciwnie coraz więcej było Niemców. Dlatego nie dziwi nas fakt, że poza prepozytami wałęckimi narodowości polskiej Józefem Dalskim i Antonim Perzyńskim w ogromnej większości duchowieństwo z dekanatu wałęckiego było pochodzenia niemieckiego, gdyż stanowiło ono odbicie panujących tam stosunków narodowościowych. Dodatkowym potwierdzeniem tej tezy jest fakt, że większość tamtejszego duchowieństwa pochodziła z ziemi wałęckiej.

Dbłość o stan zachowania budowlanego kościołów oraz towarzyszących zabudowań w dużej mierze zależała od właściwego zrozumienia patrona danego kościoła, który ponosił ciężary związane z jego „fabryką”. W dekanacie wałęckim spośród 12 kościołów parafialnych 8 było patronatu manarszego (Czaplinek, Człopa, Jastrowie, Łubianka, Róża, Skrzatusz, Sypniewo i Wałcz) a 4 pozostałe prywatnego (Marcinkowice — Wedelowie Tuczyńscy, Mielęcín — początkowo Tuczyńscy a potem Skoraszewscy i ze Zdbowa Wedelowie, Tuczyńscy, Grabscy, Nakielno — początkowo Tuczyńscy, potem Małachowscy, Tucznó — Wedelowie Tuczyńscy). Na ogół na ziemi wałęckiej patronowie dobrze wywiązywali się z nałożonych obowiązków.

W dekanacie wałęckim w XIX w. najpoważniejsze znaczenie odgrywały trzy kościoły parafialne: w Wałczu, Skrzatuszu i Tucznie. Pierwszy ze względu na charakter stolicy tego okręgu, gdzie skupiała się największa liczba katolików. Drugi z uwagi na cudowną Pietę, do której spieszyli pielgrzymi nawet z dalekich stron. Wreszcie ostatni z powodu Wedelów — Tuczyńskich, którzy na ziemi wałęckiej posiadali najrozleglejsze dobra ziemskie.

PRZYPISY

¹ Archiwum Archidiecezji Poznańskiej (AAP) — Ordynariat Arcybiskupi I 5 Diecezja poznańska: opis stanu diecezji poznańskiej dla departamentu od nr 11 III 1802, s.5.

² *Elenchus cleri totius dioecesis posnaniensis* (cyt.*Elenchus...*), 1796, s.11—12.

³ Tamże, 1806, s.24—25.

⁴ Tamże, 1815, s.75; L. Bończa-Bystrzycki, *Dekanat walecki w I poł. XIX w.* W: *Koszalińsko-Kołobrzeszkie Wiadomości Diecezjalne*. Koszalin 1979, nr. 8/80). s. 234—249; Tenże, *Dekanat walecki w XVI—XVIII wieku*. W: *Koszalińsko-Kołobrzeszkie Wiadomości Diecezjalne*. Koszalin 1985 nr. 1—2 (145—146) cyt. L. Bończa-Bystrzycki, *Dekanat walecki...* s. 36—51.

⁵ *Elenchus...*, 1918, s. 114—119.

⁶ H. Holzapfel, *Kirche zwischen Oder und Ostsee*. Volkach 1979, s.167.

⁷ Tamże, s.167.

⁸ *Elenchus...*, 1831, s.80.

⁹ Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz (GStAPK0 Berlin Dahlem — Rep. A 181 Regierung Marienwerder, nr. 6881 Bauangelegenheiten der Kirche und Pfarrgebäude Deutsch Crone, (cyt. *Bauangelegenheiten...*), t.II 1826—1832, pismo F. Spiczke z dnia 27 VI 1831 r.

¹⁰ GStAPK Berlin Dahlem — Rep. A 181 Regierung Marienwerder, nr. 15387 Bauangelegenheiten..., t.IV 1840—1854, s.185.

¹¹ Tamże, s.187—233.

¹² Tamże, s.403—408.

¹³ Tamże, s.68—64; J. Korytkowski, *Brevis descriptio historico — geographice Ecclesiarum Archidioecesis Gnesnesis et Posnaniensis ad ordinem decanatum digestarum*. Gniezno 1888, (cyt. J. Korytkowski, *Brevis...*), s.251.

¹⁴ J. Korytkowski, *Brevis...* s.251; F. Westpfahl, *Die Apostolische Administration Schneidemühl*. Piła 1928, (cyt. F. Westpfahl, *Die Apostolische...*), s.(29).

¹⁵ GStAPK Berlin Dahlem — Rep. A 181 Regierung Marienwerder, nr.15386 Bauten und Reparaturen der Kirche und Pfarrgebäude Deutsch Crone, t. I 1812—1826, (cyt. *Bauten...*), pismo z 17 VI 1822 r.

¹⁶ Tamże, nr.6882 Bauangelegenheiten..., t.III, s.141, 279.

¹⁷ Tamże, nr. 15387 Bauangelegenheiten... t, IV, s.267—269, 445, 515, 565—571, 844—853, 859, 861—863.

¹⁸ Tamże, nr. 15388 Bauangelegenheiten..., t.V, s.63—64, 85—87, 321.

¹⁹ Tamże, nr. 15387 Bauangelegenheiten..., t.IV, s.119—121, 123—124, 127, 133, 241—244, 295—296, 501, 517; Tamże, nr. 15388 Bauangelegenheiten..., t. V, s.425—428, 429—432, 447, 538, 605—607, 685—688.

²⁰ Tamże, nr. 15386 Bauten..., pismo J. Dalskiego z dn. 22 II 1812 r. do rejencji kwidzyńskiej, rachunek Schmiedecke z dn. 27 III 1812 r., pismo rejencji kwidzyńskiej z dn. 26 VI 1812 r. do ministerstwa spraw wewnętrznych, pismo ministerstwa spraw wewnętrznych z dn. 14 IX 1812 r. do rejencji kwidzyńskiej, pismo ministerstwa wyznań z dn. 7 X 1812 r. do rejencji kwidzyńskiej, rachunek z dn. 16 II 1813 r.; Tamże, nr. 6881 Bauangelegenheiten..., t.II rachunek z dn. 14 VI 1826 r., pismo z dn. 20 XI 1830 r.; Tamże, nr. 15387 Bauangelegenheiten..., t. IV, s.43, 45, 145—147.

²¹ Tamże, nr. 15715 *Bau an Kirche und Pfarre in Schrotz*, (cyt. *Bau...*), t. I, s. 121; tamże nr. 15716 *Bau...* — t.II, s.7; tamże, nr. 15719 *Bau...*, t.V, s.131; L. Bończa-Bystrzycki, *Dekanat walecki...*; F. Westpfahl, *Die Apostolische...*, s.77—81.

²² J. Korytkowski, *Brevis...*, s.246; *Kronika kościoła w Skrzatuszu*; L. Bończa-Bystrzycki, *Dekanat walecki...*

²³ GStSPK Berlin Dahlem — Rep. A 181 Regierung Marienwerder, nr.15718 *Bau...*, t.IV, s.113—114, 237—240; tamże, nr. 15719 *Bau...*, t.V, s.61—63, 111, 131—132, 133—145, 415,

494; Kreis Blatt des Königi. Preussischen landrats Amtes zu Deutsch — Crone, nr. 4 z dn. 29 I 1858 r.; tamże, nr.47 z dn. 25 XII 1859 r.

²⁴ GStAPK Berlin Dahlem — Rep. A 181 Regierung Marienwerder, nr. 15716 Bau..., t. II, s.189, 264—265; tamże, nr. 15717, Bau..., t.III, t.,s. 57—58, 189; tamże, nr.15718 Bau..., t.IV,s.23—25, 27—44; tamże,nr.15723 Der Pfarrer (einkommen) und Kirchendiener in Schrotz, t.I 1854—1871, s.20,24; tamże, nr.15722 Pfarr—Revenuen in Schrotz, t.I 1808—1832, s.263.

²⁵ Kronika rodu Tuczyńskich. Rękopis znajdujący się w prywatnym posiadaniu w Tucznie; I. Bocheński, *Historia Ecclesiae Parochialis Valcensis ex Documentis Authoribusque folie dignis conscripta*. Wrocław 1790. Rękopis nr. 5628, s.76; L. Bończa-Bystrzycki, *Dekanat walecki...*; E. J. Kreft, *Dzieje kościoła i parafii katolickiej w Marcinkowicach*. Rękopis w języku niemieckim, s.7.

²⁶ GStAPK Berlin Dahlem — Rep. A 181 Regierung Marienwerder, nr. 15816 Bauten an Kirche und Pfarre in Tütz, (cyt. Bauten...)s.89; J. Korytkowski, *Brevis...*, s.249.

²⁷ GStAPK Berlin Dahlem — Rep. A 181 Regierung Marienwerder, nr.4773 Aufsicht über die katholischen Geistlichen in dem Dekanat Dt. Krone 1808—1812, s.3 11—17, 21, 91, 107—114, 143—145, 163, 169—172, 177, 181, 247, 249, 259—264, 423—424.

²⁸ AAP — Konsystorz Arcybiskupi 11113 Beneficja — Klasyfikacja ich w Archidiecezji Poznańskiej 1853—1856; L. Bończa-Bystrzycki, *Uposażenie duchowieństwa katolickiego w Wielkopolsce w latach 1815—1918*. Rocznik Koszaliński 1983, nr. 19 Koszalin 1985, s.121.

29. GStAPK Berlin Dahlem — Rep. A 181 Regierung Marienwerder, nr. 15816 Bauten..., s.148—148v.

ADAM MUSZYŃSKI

**MATERIAŁY ARCHIWALNE DO GOSPODARKI LEŚNEJ
W AKTACH DOMEN I LASÓW
REJENCJI KOSZALIŃSKIEJ (1816—1929)**

Akta Rejencji Koszalińskiej tworzą największy zespół aktowy przechowywany w Archiwum Państwowym w Koszalinie. Gdyby ułożyć obok siebie wszystkie księgi, posyty i wiązki, których ogólna liczba w tym zespole przekracza 15 tysięcy, rząd taki zająłby odcinek długości około 330 metrów bieżących. Materiały powyższe przejęte zostały w 1972 roku z Archiwum Państwowego w Szczecinie zgodnie z obowiązującą w archiwistyce zasadą tzw. przynależności terytorialnej. Spuścizna aktowa Rejencji Koszalińskiej nie zachowała się, niestety, w komplecie. Parokrotne brakowanie akt, przeprowadzone jeszcze w registraturach urzędu, spowodowało zniszczenie znacznej części dokumentacji o trwałym znaczeniu. Największe jednak ubytki powstały w wyniku działań ostatniej wojny. Na szlakach ewakuacyjnych akt szczecińskiego Staatsarchiv oraz w samym Szczecinie zdekompletowane zostały poważne materiały archiwalne wszystkich wydziałów Rejencji; akta niektórych zarządów, biur i decernatów uległy całkowitemu zniszczeniu.¹

Los ten stał się udziałem akt domenalnych z lat 1660—1901, które przekazano do archiwum w Szczecinie w pierwszych latach bieżącego stulecia i tam sporządzono dla nich repertorium obejmujące ogółem 1645 pozycji. Ustalenie strat w odniesieniu do akt z późniejszego okresu może mieć tylko szacunkowy charakter. Dla tej partii akt niemiecka służba archiwalna nie sporządziła bowiem odrębnych repertoriów, a jedynym zachowanym środkiem ewidencyjnym są spisy zdawczo-odbiorcze. Dla akt Zarządu Domen (*Domänen-Verwaltung*), przejętych przez archiwum w Szczecinie w 1940 roku, tego rodzaju spis ujmuje łącznie 4170 jednostek archiwalnych, spośród których zawieruchę wojenną przetrzymało tylko 2758 pozycji (66,1%). Liczebność i stan zachowania akt Zarządu Lasów (*Forst-Verwaltung*) ustalić można na podstawie inwentarzy, opracowanych już po 1945 roku. W ewidencji tej wykazano ogółem 2164 księgi i posyty, wytworzone na szczeblu rejencyjnym administracji leśnej. Zarówno akta Zarządu Domen jak i Lasów dotyczą głównie XIX wieku; tylko nieliczne jednostki archiwalne grupują akta spraw z bieżącego stulecia. W sprawach leśnych poza rok 1912 wykracza zaledwie 15 poszytów, zaś końcową datą graniczną jest rok 1929. Wynika z tego, że omawiane materiały zostały w bliżej nie znanych okolicznościach w poważnym stopniu zdekompletowane bądź też uległy prawie całkowitemu zniszczeniu, jeśli brać pod uwagę okres czasu 1912—1933².

Na mocy rozporządzenia z dnia 30 kwietnia 1815 roku o organizacji administracji terytorialnej Pomorze Zachodnie stanowiło jedną z dziesięciu prowincji państwa pruskiego, podzieloną początkowo na dwa, a od 1818 roku — na trzy obwody rejencyjne. Koszaliński obwód rejencyjny podzielony został na dziesięć powiatów, lecz po reorganizacjach z lat 1846 oraz 1872 ostatecznie ich liczba w rozpatrywanym okresie ukształtowała się na poziomie 13³.

Urzędy rejencyjne były organami II instancji administracji wewnętrznej, właściwymi organami wykonawczymi, których kierownicy — zwani prezydentami — pozostawali w bezpośredniej zależności służbowej od rządu w Berlinie. W koszalińskim urzędzie rejencyjnym utworzono dwa wydziały kierowane przez dyrektorów. Wydział I załatwiał sprawy, które należały do zakresów działania ministrów: spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, handlu, wyznań i oświaty, wojny i policji. Wydział II rozpatrywał te zagadnienia, które powierzone były zwierzchniemu kierownictwu ministrów finansów, rolnictwa oraz domen i lasów państwowych. W zakresie działania tego organu, zwanego od 1826 roku Wydziałem Administracji Podatków Bezpośrednich, Domen i Lasów, znajdowała się całość spraw dotyczących zarządzania domenami, lasami państwowymi i regaliami, jak również ogólny nadzór nad całym leśnictwem i łowiectwem. Zarysowany układ kompetencyjny przetrwał z niewielkimi zmianami do końca 1933 roku, kiedy to naczelnicy inspektorzy lasów państwowych, dotychczas podporządkowani służbowo prezydentom rejencji, przeszli pod bezpośredni nadzór władz centralnych w Berlinie⁴.

W dzisiejszym znaczeniu leśnictwo jest dziedziną gospodarki zasobami leśnymi a zarazem stanowi kompleks nauk i elementów nauk, na których opiera się realizacja jej celów i zadań. Jako ważna gałąź gospodarki narodowej obejmuje:

- 1) zagospodarowanie lasu
- 2) jego pielęgnację i ochronę
- 3) właściwe użytkowanie
- 4) odnawianie lasu w celu ciągłego pozyskiwania drewna i leśnych użytków nieдрzewnych oraz wykorzystania ochronnych, zdrowotnych i estetycznych wartości zasobów leśnych⁵.

W niniejszym opracowaniu omówione zostaną głównie te materiały archiwalne, wytworzone w Zarządzie Lasów urzędu rejencyjnego, które mogą być przydatne do analizy różnych aspektów gospodarki leśnej, a nawet do ewentualnego praktycznego wykorzystania przy realizacji bieżących zadań administracji leśnej.

W charakteryzowanym okresie lasy były jednym z głównych bogactw naturalnych rejencji koszalińskiej. W wyniku wprowadzenia w pierwszej połowie XIX wieku racjonalnych metod gospodarowania las — pierwotny twór przyrody — przestał być tylko eksploatowany.

Zaczęto go uprawiać i pielęgnować, stosując na coraz szerszą skalę sztuczne odnawianie zasobów leśnych. Dzięki temu lesistość koszalińskiego okręgu rejencyjnego, którego powierzchnia ogólna wynosiła 14 107 km², wzrastała od 22% w 1878 do 26,3% w 1927 roku. Ten ostatni wskaźnik plasował Koszalin na 14 pozycji wśród 35 rejencji państwa pruskiego. Wyższy odsetek lasów posiadały między innymi rejencje frankfurcka (37,5%), legnicka (36,8%), pilska (34,4%), poczdamska (31,8%) i opolska (27,7), natomiast niższy od koszalińskiego wskaźnik miały na przykład rejencje olsztyńska (23,01%), wrocławska (20,63%), szczecińska (20,3%) i królewiecka (17,1%)⁶.

W ogólnej powierzchni zalesień zdecydowanie dominowały drzewostany iglaste, a w nich sosna i świerk. Na przestrzeni lat 1900—1927 areal upraw tego gatunku drzew zwiększył się z 78% do 82%, podczas gdy powierzchnia porastana przez lasy liściaste zmalała w tym samym czasie z 71 944 ha (21,9%) do 65 831 ha (18%)⁷.

W strukturze władania lasami rozróżniano trzy podstawowe formy własności:

- 1) lasy państwowe,
- 2) lasy komunalne (gmin, fundacji i spółek),
- 3) lasy prywatne.

Powierzchnia lasów państwowych w okresie, który jest przedmiotem niniejszej analizy, ulegała znacznym zmianom. Pierwsze dane statystyczne z 1816 roku odnotowują ich areal na poziomie prawie 60 tysięcy hektarów (59 391 ha), z czego 2080 ha zakwalifikowano do sprzedaży⁸. Do końca lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia areal ten wykazywał stałą tendencję malejącą, osiągając w 1857 roku 50 847 ha⁹. Od lat sześćdziesiątych zaczęto go systematycznie powiększać w wyniku zakupów, zamian, zalesiania odłogów i nieużytków. W roku 1900 zarządzane przez państwo zasoby leśne liczyły już 64 124 ha, a z końcem lat trzydziestych bieżącego stulecia — 93 059 ha¹⁰.

Lasy państwowe stanowiły zatem znaczący odsetek ogólnego arealu zasobów leśnych rejencji koszalińskiej. Od 16,5% w 1857 roku poprzez 19,5% na przełomie XIX i XX w. wzrósł on ostatecznie do 25,1% w roku 1927. Organy administracji państwowej zarządzały więc bezpośrednio czwartą częścią ogólnego arealu leśnego. Pozostałe obszary lasów znajdowały się w rękach prywatnych (68,1%) oraz we władaniu związków komunalnych, fundacji i spółek (68,1%)¹¹. Dalsza część niniejszego opracowania poświęcona jest wyłącznie państwowej własności leśnej.

Zarząd Lasów pruskiej administracji państwowej obejmował całość spraw związanych z administracją lasów państwowych w granicach ustalonych odpowiednimi przepisami prawnymi. Główne zadanie tego pionu administracji koncentrowało się na sprawach gospodarczych, lecz duże znaczenie przywiązywano też do spraw prawno-organizacyjnych i właściwego przygotowania fachowego kadr. Spośród zadań

gospodarczych czołowe miejsce zajmowały sprawy bieżącej eksploatacji drzewostanów, podejmowanie środków zmierzających do zachowania stanu posiadania, ustalanie i realizowanie długofalowych metod zagospodarowania lasów oraz okresowych zasad i założeń eksploatacyjnych, przeciwdziałanie wszelkiego rodzaju zagrożeniom biologicznej jak i mechanicznej natury itp. Ponadto państwowej administracji leśnej powierzono nadzór merytoryczny (fachowy) nad lasami gmin samorządowych, korporacji, instytucji publicznych i fundacji, nad spółkami leśnymi i rezerwatami leśnymi; zobowiązano ją także do współdziałania w kształtowaniu odnośnego ustawodawstwa¹²

Organizacja państwowej administracji leśnej w Prusach tworzyła 4 grupy organów zarządzania:

- 1) do pierwszej należeli urzędnicy ochrony lasu, wykonujący swe obowiązki w obrębie jednostki administracyjnej podstawowego szczebla, tzn. leśnictwa, gajówki, strażnicy leśnej. Dla tego poziomu zarządzania kompetentny był leśniczy rewirowy, starszy leśniczy, leśniczy, podleśniczy, strażnik leśny, gajowy i młodszy myśliwy. Ich zadania sprowadzały się do realizacji rocznych planów gospodarczych oraz do ochrony lasu;
- 2) druga grupa obejmowała administratorów obwodów (rewirów) leśnych, którym w granicach wyodrębnionego terenu, czyli nadleśnictwa, przekazana została lokalna administracja leśna w rozumieniu obowiązujących przepisów administracyjnych. Funkcje te wykonywał inspektor lasów względnie nadleśniczy. Do ich zakresu działania należało opracowanie rocznych planów gospodarczych oraz ich realizacja, zbycie produktów leśnych oraz prowadzenie odpowiedniej rachunkowości bez administracji kasowej;
- 3) trzecia grupa organów zarządzania działała w ramach organizacyjnych wydziału podatków bezpośrednich, domen i lasów poszczególnych rejencji. W jej skład wchodził naczelny inspektor lasów, będący zastępcą dyrektora wydziału i jednocześnie zwierzchnim organem nadzoru leśnego w danym okręgu rejencyjnym, oraz radcy rejencyjni, prowadzący sprawy merytoryczne (fachowe) państwowego gospodarstwa leśnego. Do zadań rejencyjnej administracji leśnej należało przede wszystkim:
 - a) nadzorowanie toku urzędowania podporządkowanych organów administracji leśnej,
 - b) sprawdzanie poprzez kontrole i lustracje stanu realizacji bieżących i okresowych zadań gospodarczych,
 - c) zatwierdzanie planów gospodarczych,
 - d) wytyczanie kierunków możliwie jednolitej w skali okręgu rejencyjnego polityki gospodarczej w leśnictwie,
 - e) ustalanie kryteriów doboru kadr państwowej służby leśnej. W celu realizacji powyższych zadań podległe rewiry leśne, zwane nadleś-

nictwami, zgrupowane zostały w tzw. inspekcje, na czele których stali radcy rejencyjni i leśni, bądź także sami naczelni inspektorzy lasów;

4) do czwartej grupy organów należało kierowanie państwową administracją leśną w skali całego kraju. Od 1 kwietnia 1879 roku kierownictwo to przeszło do kompetencji pruskiego Ministerstwa Rolnictwa, Domen i Lasów, w którym powołano Wydział do Spraw Lasów z wyższym krajowym inspektorem lasów na czele. Do najważniejszych spraw w jego zakresie działania zaliczyć należy:

- a) wydawanie aktów normatywnych o charakterze ogólnym,
- b) ustalanie budżetu dla państwowej administracji leśnej,
- c) przekazywanie rejencjom przyznaných środków budżetowych,
- d) rozstrzyganie w przypadkach ewentualnych przekroczeń budżetowych,
- e) wydawanie zezwoleń na budowę leśnych zakładów produkcyjnych,
- f) rozstrzyganie kwestii spornych w podejściu do spraw technicznych między naczelnym inspektorem lasów a radcami rejencyjnymi i leśnymi,
- g) wydawanie zezwoleń na zakup i zamianę obszarów leśnych,
- h) występowanie o zezwolenie na sprzedaż gruntów leśnych,
- i) prowadzenie spraw personalnych urzędników administracji leśnej,
- j) przygotowanie projektów ustaw w sprawach leśnych i łowieckich¹³.

Wraz z powołaniem w 1816 roku rejencji koszalińskiej utworzono również sieć organizacyjną administracji tutejszych lasów państwowych. Tworzyła ją jedna inspekcja, w której zgrupowane były cztery nadleśnictwa podzielone na 12 rewirów leśnych. Największe nadleśnictwo w Świerczynie w powiecie drawskim dysponowało powierzchnią lasów ponad 17 tysięcy hektarów. Zbliżonym obszarem zalesionym zarządzały nadleśnictwa w Darłowie i Bytowie, natomiast o połowę mniejszą powierzchnią — nadleśnictwo bobolickie (8488 ha)¹⁴.

W kolejnych latach wprowadzono szereg zmian do tego podziału¹⁵. W końcu XIX wieku dwie inspekcje leśne obejmowały łącznie 15 nadleśnictw¹⁶. W skład Inspekcji Koszalin-Wschód wchodziło 5 nadleśnictw:

- 1) Borzytuchom pow. Bytów
- 2) Sarniak pow. Bytów
- 3) Sierzno pow. Bytów
- 4) Słupsk
- 5) Stary Kraków pow. Sławno

W Inspekcji Koszalin-Zachód znajdowało się 10 pozostałych nadleśnictw:

- 1) Będolino pow. Drawsko Pomorskie

- 2) Buszynko pow. Bobolice
- 3) Biały Zdrój pow. Drawsko Pomorskie
- 4) Dretyń pow. Miastko
- 5) Karnieszewice pow. Sławno
- 6) Kluczewo pow. Szczecinek
- 7) Kopanino pow. Bobolice
- 8) Nowy Kraków pow. Sławno
- 9) Szczecinek
- 10) Świerczyna pow. Drawsko Pomorskie.

Państwowy zasób leśny na terenie rejencji koszalińskiej tworzył więc cztery większe kompleksy leśne:

- 1) lasy miasteczko-bytowskie
- 2) lasy słupsko-sławińskie
- 3) lasy koszalińsko-szczecineckie
- 4) lasy drawskie.

Pod względem morfologicznym były to obszary pagórkowate i równinne. W powiatach Słupsk i Sławno lasy porastały częściowo na glebach gliniastych, które przy wydajnym systemie odwodnieniowym zapewniały dobre warunki dla uprawy drzewostanów liściastych. W pagórkowatym pasie pojezierzy, gdzie znajdowały się kompleksy miasteczko-bytowski i koszalińsko-szczecinecki dominowały drzewostany mieszane. Na piaszczystych zandrach nadleśnictw w Będlinie, Białym Zdroju i Świerczynie w powiecie drawskim rozprzestrzeniały się czyste drzewostany sosnowe¹⁷. Mając na uwadze powierzchnię administrowanych obwodów największym nadleśnictwem pod koniec XIX wieku było Sierzno (6214 ha), a niewiele mniejsze: Będolino (5600 ha), Świerczyna (5549 ha), Szczecinek (4988 ha) i Biały Zdrój (4896 ha)¹⁸.

Pod koniec omawianego okresu stale zwiększający się stan posiadania państwowego gospodarstwa leśnego w rejencji koszalińskiej spowodował dalszą rozbudowę administracji leśnej. W roku 1929 istniały już 3 inspekcje leśne skupiające 19 nadleśnictw, podzielonych na 113 leśnictw¹⁹.

Spuścizna aktowa rejencyjnego Zarządu Lasów narastała w oparciu o plan registratury, który za podstawę podziału przyjął klasyfikację powstających akt według 16 głównych haseł rzeczowych, zwanych „tytułami” i wynikających z zadań tej jednostki organizacyjnej²⁰. Poszczególne „tytuły” grupowały następujące rodzaje spraw:

- Titulus 1 — Sprawy organizacyjno-administracyjne,
 Tit. 2 — Pomiary i szacunki,
 Tit. 3 — Wykupy i odszkodowania,
 Tit. 4 — Ochrona lasu,
 Tit. 5 — Uprawa lasu,
 Tit. 6 — Sprawy hipoteczne,
 Tit. 7 — Obrót gruntami leśnymi,

- Tit. 8 — Produkcja leśna,
- Tit. 9 — brak akt,
- Tit. 10 — brak akt,
- Tit. 11 — Wydzierżawianie użytków leśnych,
- Tit. 12 — Sprawy procesowe,
- Tit. 13 — Łowiectwo,
- Tit. 14 — Sprawy budowlane i remontowe,
- Tit. 15 — Sprawy personalne,
- Tit. 16 — Budżet i sprawy kasowe.

Na drugim stopniu klasyfikacyjnym zastosowano formalny podział na akta ogólne i szczegółowe (specjalne). W obrębie tych ostatnich grupowano w układzie podmiotowo-alfabetycznym poszczególne nadleśnictwa, co nadawało registraturze leśnej przejrzysty układ topograficzny.

Materiały archiwalne dotyczą gospodarki zasobami leśnymi w ścisłym znaczeniu tego pojęcia gromadzone były w obrębie grup: 1 (Sprawy organizacyjno-administracyjne), 2 (Pomiary i szacunki), 4 (Ochrona lasu), 5 (Uprawa lasu), 8 (Produkcja leśna), 13 (Łowiectwo), 14 (Sprawy budowlane i remontowe) i 16 (Budżet i sprawy kasowe). Problematyka gospodarki leśnej w sensie ogólnym znajduje odbicie w aktach pozostałych grup rzeczowych, które jednak z uwagi na typowy charakter i masowość poszczególnych spraw nie wymagają bliższego omawiania. Są to głównie akta odszkodowawczo-wykupowe wspólnot i serwitutów leśnych, akta obrotu nieruchomościami leśnymi, dzierżawa użytków leśnych, akta procesowe oraz sprawy personalne państwowej służby leśnej.

Grupa akt **organizacyjno-administracyjnych** stanowi najbardziej wartościową część registratury leśnej²¹. Są to materiały dotyczące zarządzania lasami państwowymi, a zatem plany, sprawozdania, zestawienia statystyczne, akta ogólnego podziału administracyjnego.

Plany organizacyjne koszalińskiej administracji leśnej zawarte są w 7 poszytach z lat 1816—1890²². Seria ta nie jest jednak kompletna, nie obejmuje lat 1835—1851. W zachowanych jednostkach podana jest pełna struktura organizacyjna tej administracji na wszystkich szczeblach zarządzania. Schematy organizacyjne z 1816—1817 roku podają powierzchnię lasów w poszczególnych nadleśnictwach, jak również wielkość komunalnych zasobów leśnych. Są tu również załączniki w postaci planów sytuacyjnych państwowych i samorządowych kompleksów leśnych, zwłaszcza w odniesieniu do tych odcinków, gdzie graniczyły one ze sobą²³.

Akta sprawozdawczo-statystyczne zawarte są w 9 jednostkach inwentarzowych z okresu 1821—1903²⁴. Na uwagę zasługują sprawozdania opisowe jednostkowe i zbiorcze z pierwszej połowy XIX wieku w zakresie różnych dziedzin gospodarki leśnej²⁵. Załączone do nich wykazy

i zestawienia ilustrują wykonanie planów rębnych, pozyskiwanie różnych asortymentów drewna, obroty w handlu drewnem, realizację planu zakładania nowych upraw leśnych i pielęgnacji istniejących upraw. Ujmuje się w nich również zrealizowane przedsięwzięcia budowlane, nowo założone dziegciarnie, wyremontowane drogi i rowy melioracyjne. Odrębna sprawozdawczość traktowała o wydajności lasów państwowych²⁶. Wyszczególniano grunty według rodzajów użytkowania i wysokości uzyskiwanych dochodów. Zestawienia tego typu pochodzą z lat 1859—1864; na ich podstawie dokonywano wymiaru podatku gruntowego. Wykazy i tabele statystyczne zachowane są dla okresu 1821—1903²⁷. Jest to statystyka dotycząca powierzchni, użytkowania i klas wieku drzewostanów z podziałem według składu gatunkowego oraz typów siedlisk leśnych. Ostateczne wersje zbiorczych tabel statystycznych istnieją dla lat 1830, 1838, 1860, 1865 i 1892. Zbiorcza statystyka z 1838 roku odnosi się także do lasów komunalnych. Obok innych danych wymienia wielkość ich powierzchni, skład gatunkowy i typy siedlisk leśnych²⁸.

Akta **pomiarowo-szacunkowe** stanowiły materiał źródłowy do zakładania rejestrów:

- 1)powierzchni lasów,
- 2)pomiarów granicznych,
- 3)podziału lasów,
- 4)produkcyjności lasów,
- 5)urządzania lasów.

Ponieważ rejestry nie zachowały się, akta tej grupy rzeczowej są cennym materiałem zastępczym dla częściowego przynajmniej odtworzenia danych, które odnotowywane były w rejestrach²⁹). Znaleźć tu można opisy rewirów leśnych, jednostkowe i zbiorcze zestawienia ogólnej powierzchni państwowych zasobów według składu gatunkowego, oddzielnie dla drzew liściastych i iglastych, oraz według klas wieku na wysokopienne i odroślowe (niskopienne), ilość pozyskiwanego przeciętnie w roku drewna według składu gatunkowego, wielkość polan, powierzchnię nieużytków itp.

Wśród środków **ochrony lasów** zachowanych aktach spotyka się jedynie dwa rodzaje interwencji:

- 1) karanie za kradzież użytków leśnych i kłusownictwo oraz za inne przekroczenia przeciwko przepisom obowiązującym na terenie lasów³⁰),
- 2) zwalczanie szkodliwych owadów leśnych³¹).

Sprawy w postępowaniu karno-administracyjnym zawierają typowe zestawienia przestępstw, występków i wykroczeń oraz nałożonych i wyegzekwowanych kar pieniężnych w latach 1823—1860³²). Ciekawych informacji dostarczą opisy metod zwalczania szkodliwych owadów leśnych, których masowe gradacje powtarzały się w całym omawianym

okresie. Do szczególnie groźnych szkodników tutejszych lasów należały: barczatka sosnowka, brudnica mniszka, strzygonia choinówka, miernica sosnowka, zawisak, borecznik sosnowiec i szczeliniak sosnowiec³³). Opisy tych owadów publikowano w urzędowych środkach promulgacyjnych w celu rozpropagowania wiedzy o szkodliwości insektów i zwiększenia skuteczności akcji zapobiegawczej³⁴).

Pierwsza odnotowana w aktach gradacja szkodników przypada na lata 1808/1809. Nakazem administracyjnym zobowiązano wówczas wszystkich mieszkańców miast o wsi, korzystających z użytków leśnych, do zbierania i odstawiania do wyznaczonych punktów ustalonej odgórnie ilości larw, kokonów lub motyli. Ustalono też liczbę dni w tygodniu, jaką każdy musiał przeznaczyć na tę akcję. Kolejne gradacje w pierwszej połowie ubiegłego stulecia następowały w latach 1815/1816, 1819/1821, 1825/1826, a zwłaszcza w 1839/1840, kiedy doszło do takiego rozmnożenia brudnicy mniszki, że w miesiącu sierpniu całe roje motyli, pędzone wiatrami z kierunku południowo-wschodniego, zalegały przybrzeżne wody i plaże Bałtyku³⁵).

Szczególnie atakowane były monokulturowe lasy iglaste nadleśnictw powiatu drawskiego, gdzie zawsze z najwyższym trudem opanowywano skutki inwazji owadów. Również nadleśnictwo w Sierźnie było obiektem ich intensywnych żerowań. Pozostałe nadleśnictwa, mimo że nie uniknęły zagrożeń, ponosiły zazwyczaj znacznie mniejsze straty w drzewostanie³⁶).

Metody walki z konieczności ograniczały się do najprostszyc zabiegów mechanicznych i środków biologicznych, jak zbieranie larw, niszczenie jaj w korze drzew, zgrabianie i usuwanie ściółki wokół zaatakowanych drzew, ścinka porażonych pni i szybkie ich usunięcie z lasu, kopanie rowów i dołów chwytnych, które miały zapobiec przenikaniu larw na nowe obszary, wypasanie trzody chlewnej w zagrożonych obrębach, zakładanie klatek lęgowych dla niszczących owady ptaków, a głównie dla szpaków, sikor, pliszek, muchołówek i wróbli. W drugiej połowie XIX wieku zaczęto stosować nową metodę mechaniczną, polegającą na nakładaniu na pniach drzew na wysokości 1,5 metra od ziemi opasek ze smoły o szerokości 25—30 cm, które miały zapobiec wędrowkom larw w porze wiosennej ku wierzchołkom drzew³⁷.

Skuteczność stosowanych metod była różna; co do niektórych sama służba leśna nie miała przekonania. Na przykład niszczenie jaj w trudno dostępnych szczelinach kory uznawano powszechnie za środek bezowocny, ale i w odniesieniu do opasek smołowych panowała opinia, że efekty są nieproporcjonalnie niskie w porównaniu z kosztami tego zabiegu³⁸).

Z uprawą lasu wiążą się dwie serie tematyczne akt:

- 1) plany odnowień, pielęgnacji i urządzania lasu³⁹,
- 2) pozyskiwanie i dystrybucja nasion⁴⁰.

Plany w zakresie odnowień dotyczą okresu 1844—1881 i obejmują jednostkowe oraz zbiorcze zestawienia przeciętnej rocznej powierzchni wyrębów oraz wymagających rekultywowania obszarów porębowych. Plany te opracowywano w skali wieloletniej z zaznaczeniem areałów odnawianych przez wysiew nasion i przez materiał sadzeniowy. Również plany uwzględniają w cyklach wieloletnich zabiegi przy drzewostanach w zależności od klas wieku oraz od ich składu gatunkowego. Uzupełnieniem powyższych opracowań są plany urządzeniowe w dziedzinie konserwacji i remontów, budowy rowów odwadniających, dróg i mostów.

Na terenie koszalińskich lasów państwowych istniały do roku 1864 dwie wyłuszcarnie nasion, w późniejszym okresie czynna była tylko wyłuszcarnia w Sierźnie. Jej moc produkcyjna — według założeń — wynosiła 2 tony nasion sosnowych rocznie⁴¹. Z zachowanej dla okresu 1838—1912 sprawozdawczości wynika, że taki poziom produkcji rzadko był osiąganym. Ilość wyłuszczanych w ciągu roku nasion bardzo często nie pokrywała zapotrzebowania poszczególnych nadleśnictw. Szczególnie dotkliwy niedobór sosny zaznaczył się w osiemdziesiątych latach ubiegłego i w początkowych latach bieżącego stulecia, gdy nastąpił okres nieurodzaju szyszek.

W celu zwiększenia produkcji nasion zakład w Sierźnie poddawano zabiegom modernizacyjnym, które w niewielkim stopniu poprawiły sytuację⁴²). Wielokrotnie zachodziła konieczność sprowadzania nasion sosny z innych wyłuszcarni państwowych lub zaopatrywania się w materiał siewny w prywatnych przedsiębiorstwach handlowych. Zapotrzebowanie na nasiona innych drzew iglastych (świerk, jedlica zielona, wejmutka, modrzew) pokrywano w całości importem. Stan gospodarowania w produkcji nasienniczej naświetlają dodatkowo świadectwa mocy kiełkowania nasion, kalkulacje kosztów ich pozyskania oraz rozdzielniki na poszczególne nadleśnictwa.

Sprawy **produkcji leśnej** ograniczają się wyłącznie do pozyskiwania kory dębowej i brzozonej jako surowca niezbędnego w garbarstwie. Zestawienie powierzchni kwalifikujących się do hodowli dębów, wykazy założonych młodników dębowych, statystyka rocznie pozyskiwanych ilości kory i dębnika zapoznają z tym odcinkiem gospodarki leśnej w latach 1817—1882⁴³).

W grupie akt **łowieckich** na zainteresowanie zasługują dwa posyty z lat 1836—1866, w których znajdują się materiały z przeprowadzonej w tym okresie inwentaryzacji pogłowia zwierzyny łownej i dzikiego ptactwa⁴⁴), jak też plany odstrzałowe zwierzostanu i szacunek wartości dziczyzny⁴⁵). Szczególną zasobnością w grubą zwierzynę płąwą — jelenie, sarny, dziki — odznaczały się lasy w powiecie drawskim. Ozdobą łowisk w nadleśnictwach Borzytuchom i Sierzno były głuszce, cietrze-

wie i jarzabki, w nadleśnictwach Buszynko i Nowy Kraków w połowie ubiegłego wieku spotykano jeszcze dropie.

Wśród spraw **remontowo-budowlanych** zachowane są roczne plany dla okresu 1827—1879, które zawierają opisy potrzeb w zakresie budownictwa i remontów⁴⁶). Inna seria rzeczowa dotyczy utrzymania dróg, grobli i mostów w latach 1825—1862⁴⁷).

W ostatniej grupie rzeczowej registratury leśnej znajdują się między innymi zbiorcze **budżety** Zarządu Lasów, zachowane — niestety — tylko dla lat 1843—1861⁴⁸). W ogólnym zestawieniu wszystkich dochodów i wydatków przytoczone są podstawowe wielkości i wskaźniki ilustrujące główne dziedziny gospodarki leśnej.

Analiza całości materiałów registratury leśnej, zachowanych w aktach Wydziału Podatków Bezpośrednich, Domen i Lasów Rejencji Koszalińskiej daje asumpt do sformułowania poniższych wniosków:

1. akta Zarządu Lasów Rejencji Koszalińskiej zachowały się w stanie zdekompletowanym, niekiedy nawet w stanie szczątkowy. Dotyczy to zwłaszcza okresu po 1912 roku, który reprezentowany jest zaledwie przez kilkanaście (15) jednostek archiwalnych;

2. w zachownych materiałach załączniki w postaci dokumentacji technicznej (w jej części rysunkowej) występują sporadycznie. Natomiast integralną część zespołu stanowią luźne arkusze map 15 nadleśnictw w ogólnej liczbie 131 egzemplarzy, wykonane ręcznie lub drukowane, często techniką wielobarwną;

3. analizowane akta, odnoszące się w zasadzie do ubiegłego stulecia, posiadają bezsprzeczną wartość dla potrzeb badań naukowych. Ocenę ich praktycznej przydatności dla potrzeb gospodarki narodowej pozostawić należy pracownikom inżynieryjno-technicznym leśnictwa;

4. z uwagi na stan zachowania akt Zarządu Lasów oraz ze względu na powiązania strukturalne i kompetencyjne organów państwowej administracji leśnej korzystanie z przedmiotowych materiałów musi iść w parze z poszerzoną kwerendą źródłową, obejmującą zespoły aktowe landratur powiatowych, Naczelnego Prezydenta Prowincji Pomorze, a przede wszystkim pruskiego Ministerstwa Domen i Lasów. Zespoły te — z wyjątkiem akt Ministerstwa, które znajdują się w Archiwum Centralnym w Merseburgu (NRD) — przechowywane są w Archiwum Państwowym w Szczecinie.

PRZYPISY

¹ Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej cytowane: APSz): Akta pruskiej registratury Archiwum w Szczecinie (Staatsarchiv Stettin) nr 66.

² APSz: spisy zdawczo-odbiorcze akt przekazywanych do Archiwum Państwowego w Szczecinie w latach 1911—1940.

³ Preussische Gesetzsammlung (dalej cytowany: GS) nr 9 z 1815 r., s. 85—92. J. Wächter, *Die Dildung des Regierungsbezirks Stralsund 1815—1818*. Greifswald-Stralsunder Jahrbuch, Band 10. Weimar 1973, s. 127—137; *Amtsblatt der Regierung zu Köslin* nr 35, 1872, poz. 257, s. 165.

⁴ GS nr 15 z 1817., s. 230—236, 248—282. Nr 1 z 1826 r., s. 1—12. Nr 75 z 1933 r., s. 417. Ministerialblatt für die Preussische innere Verwaltung nr 14 z 1933 r., część II, s. 107—109. Prezydentom rejencji pozostawiono nadzór i opiekę nad lasami niepaństwowymi oraz wspieranie rozwoju upraw leśnych, sprawy policji leśnej i łowieckiej, jak też sprawy ochrony zwierząt i roślin.

⁵ Antoni Żabko-Potopowicz, *Leśnictwo*. *Wielka Encyklopedia Powszechna* tom 6 s. 470—471.

⁶ *Statistisches Jahrbuch für den Preussischen Staat*. 15 Jahrgang. Berlin 1918, s. 6 i 86. *Statistisches Jahrbuch für den Preussischen*. 25 Band. Berlin 1929, s. 368—369.

⁷ *Statistisches Jahrbuch für den Preussischen Staat*. Zehnter Jahrgang. Berlin 1913 s. 161; *Statistisches Jahrbuch für den Freistaat Preussen*. 25 Band. Berlin 1929, s. 369.

⁸ Archiwum Państwowe w Koszalinie (dalej cytowane: APKosz): Rejencja Koszalińska. Akcesja 69/1940, nr 6947.

⁹ *Jahrbuch der Provinz Pommern* 1857, s. 204—207

¹⁰ *Statistisches Jahrbuch für den Preussischen Staat*. Zweiter Jahrgang. Berlin 1905 s. 67; ⁶ *Statistisches Jahrbuch für den Freistaat Preussen*. 25 Band. Berlin 1929, s. 368

¹¹ *Statistisches Jahrbuch für den Freistaat Preussen*. 25 Band. Berlin 1929, s. 368

¹² Bitter, *Handwörterbuch der Preussischen Verwaltung*, Erster Band, Leipzig 1911, s. 546.

¹³ jak wyżej, s. 546—547.

¹⁴ APKosz: Rejencja Koszalińska. Akcesja 69/1940, nr 6947I.

¹⁵ *Jahrbuch der Provinz Pommern*: r. 1822, s. 33; r. 1824, s. 124—126; r. 1828, s. 126—131; r. 1831, s. 135—136; r. 1840, s. 125—126; r. 1843, s. 126—127; r. 1857, s. 204—207; r. 1887, s. 435

¹⁶ APKosz: Rejencja Koszalińska. Akcesja 69/1940, nr 1011; nr 6956. *Jahrbuch der Provinz Pommern* 1887, s. 435.

¹⁷ von Platen, *Die Forstwirtschaft. Hinterpommern*. Szczecin 1929, s. 151.

¹⁸ APKosz: Rejencja Koszalińska. Akcesja 69/1940, nr 6956.

¹⁹ von Platen, op. cit., s. 151.

²⁰ APKosz: inwentarz kartkowy registratury leśnej.

²¹ APKosz: Rejencja Koszalińska. Akcesja 69/1940, nry 6942—6967^I_{II}.

²² jak wyżej, nry 6947^I—6947^X.

²³ jak wyżej, nry 6947^I_a.

²⁴ jak wyżej, nry 6943^I—6943^I_I; nry 6945^I—6945^I_{II}; nr 6946; nr 6951^I; nr 6956.

²⁵ jak wyżej, nr 6943^I_I; nr 6945^I, nr 6946.

²⁶ jak wyżej, nr 6951^I.

²⁷ jak wyżej, nry 6943^I—6943^I_I; nr 6945^I_I; nr 6956.

²⁸ jak wyżej, nr 6943^I_I.

²⁹ Jak wyżej, nry 6970—6973; nr 6977^{IV}; nr 6985^a. Grupę tę stanowi 8 jednostek inwentarzowych z datami skrajnymi (1769) 1822—1883.

³⁰ APKosz: Rejencja Koszalińska. Registratura Zarządu Lasów, nr 244; nr 265; nr 270—271; nr 304.

³¹ jak wyżej, nr 70; nry 242—243.

³² jak wyżej, nr 244. W roku 1842 pojawia się przypuszczalnie po raz pierwszy problem zakwalifikowania palen tytoniu na terenie lasów jako wykroczenie, które zagrożono bardzo wysoką karą 2 talarów.

³³ jak wyżej, nr 70; nr 243.

³⁴ jak wyżej, nr 243.

³⁵ jak wyżej, nr 70; nr 243.

³⁶ tamże.

³⁷ jak wyżej, nr 242.

³⁸ jak wyżej, nr 70; nr 243.

³⁹ jak wyżej, nr 225; nr 249; nr 303.

⁴⁰ jak wyżej, nry 1–4; nr 47; nr 227; nr 248; nr 268; nr 1179.

⁴¹ jak wyżej, nr 1179.

⁴² jak wyżej, nry 2–3

⁴³ jak wyżej, nr 531; nr 533; nr 815.

⁴⁴ jak wyżej, nr 603.

⁴⁵ jak wyżej, nr 1006.

⁴⁶ jak wyżej, nr 100; nr 112; nr 621; nr 633.

⁴⁷ jak wyżej, nr 779; nr 967; nr 1014; nr 1017; nr 1031.

⁴⁸ jak wyżej, nr 239; nr 1010.

EWA KRAJNIAK

PRASA SANACYJNA WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO W LATACH 1926—1939 (próba analizy)

Celem artykułu jest próba ukazania najważniejszych tendencji rozwojowych prasy sanacyjnej województwa pomorskiego w latach 1926—1939. Obszar województwa do 31 marca 1938 roku obejmował 20 powiatów: Brodnica, Chełmno, Chojnice, Działdowo, Gniew, Grudziądz — miasto i powiat, Kartusy, Kościerzyna, Lubawa, Puck, Sępólno, Starogard, Świecie, Tczew, Toruń-miasto i powiat, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo. Pierwszego kwietnia 1938 roku nastąpiła zmiana granic administracyjnych województwa pomorskiego. Wyłączono z niego powiat działdowski, a włączono powiaty: lipnowski, nieszawski, rypiński, inowrocławski, włocławski, szubiński, bydgoski, wyrzyski. Przede wszystkim chcielibyśmy przedstawić związki pomiędzy funkcjami prasy, a realizacją tej grupy celów polityki rządów pomajowych, które miały zapewnić sanacji dominującą pozycję na Pomorzu oraz ukazać ewolucję pism pod wpływem bieżących wydarzeń politycznych. Będzie to raczej próba zasygnalizowania pewnych problemów niż ich rozwinięta interpretacja.

Specyficzna sytuacja Pomorza w interesującym nas okresie, a zwłaszcza duży wpływ tendencji na życie polityczne i gospodarcze tej dzielnicy, nie stwarzały odpowiednich warunków dla rozwoju obozu sanacyjnego. Program pomorskiej sanacji zakładający zdobycie wpływów politycznych i pozyskanie masowego poparcia realizowany był różnymi metodami, od przekupstwa poprzez łagodną perswazję, aż do wywierania nacisku administracyjnego. Władze wojewódzkie wywierały silną presję zwłaszcza na pisma zajmujące opozycyjną postawę w stosunku do sanacji. Nie chodziło tu tylko o popieranie i pozyskiwanie pism, lecz także o uniemożliwienie przepływu pomocy rządowej do prasy opozycyjnej. Podobną zasadę stosowano przy zlecaniu przez instytucje państwowe robót drukarskich, tym bardziej, że owa forma subwencjonowania wydawnictw prasowych stosunkowo długo pozostawała nie objęta oficjalnymi ograniczeniami. Łączyło się to jednocześnie z procesem powstawania i administracyjnego popierania prasy prorządowej, który rozpoczął się po 1926 roku. Jednakże rozwój i charakter prasy sanacyjnej na Pomorzu uzależniony był w dużej mierze od aktualnej sytuacji politycznej obozu pomajowego w tej dzielnicy. Utrudniały go również takie czynniki jak:

— dobrze zorganizowana prasa partii opozycyjnych o dużej ilości

tytułów, wysokich nakładach, nowoczesnym zapleczu drukarskim — pozycja jaką zajmowała prasa opozycyjna wśród społeczeństwa pomorskiego

— w miarę liberalne prawo prasowe do 1938 roku.

Jednocześnie istniały pewne warunki dla rozwoju pism sanacyjnych, wśród których na pierwszym miejscu wymienić należy obowiązujące zarządzenia prasowe z 1926 i 1927 roku, a także dekret prasowy z 1938 roku. Ułatwiały one władzom państwowym stosowanie represji wobec prasy opozycyjnej, stwarzając tym samym warunki dla rozwoju własnych pism. Pewną rolę odegrało tutaj również oddziaływanie szkoły, organizacji młodzieżowych, paramilitarnych itp., które kształtowały typ „nowego” obywatela, sięgającego chętnie po rządowe źródła informacji. Niebagatelny wpływ miała także pomoc finansowa udzielana pismom sanacyjnym. Podejmowano również próby przejmowania pism partii opozycyjnych, lecz nie były one w pełni udane, gdyż prasa endecka i enpeerowska liczyła na utrzymanie swoich dotychczasowych pozycji pod dawnymi sztandarami. Wprawdzie przeszły na pozycje prorządowe niektóre pisma endeckie, jak np. w 1929 roku „Nadwiślanin” czy w 1930 apolityczny „Lud Pomorski”, lecz było to częściowo wynikiem sporów ideologicznych wewnątrz endencji oraz trudności materialnych związanych z kryzysem 1929 roku¹.

Pierwszym organem prasowym sanacji na Pomorzu był założony przez Naprawę „Przegląd Zachodni”, którego pierwszy numer ukazał się 31 lipca 1926 roku, a ostatni 31 grudnia 1927 roku. Wydawany i drukowany był przez Towarzystwo Wydawniczo-Spółdzielcze z ograniczoną odpowiedzialnością w Toruniu. Pierwszym redaktorem odpowiedzialnym został Władysław Kawałkowski, a następnie funkcję tę kolejno pełnili: Władysław Adriańczyk (od 24 IV 1927 r.) Witold Zdzisław Fruziński (14 V 1927), Michał Swół (9 VI 1927), Franciszek Nasarzewski (22 XII 1927).

Celem pisma było propagowanie idei piłsudczykowskich. Po rozwinięciu działalności przez nowo utworzony Związek Naprawy Rzeczypospolitej stało się jego organem. Oprócz popularyzacji haseł ZNR popierało także poczynania Narodowej Partii Robotniczej lewicy. Podstawowym głoszonym hasłem była konsolidacja społeczeństwa i likwidacja rozbicia partyjnego. Pismo propagowało program budowy mocarstwowej Polski i w związku z tym nawoływało społeczeństwo do współdziałania z organizacjami prorządowymi. Potwierdzały to artykuły mówiące o tym, iż potęga Polski musi promieniować od wewnątrz, że interes materialny klasy powinien ustąpić miejsca interesowi państwa, a zadaniem społeczeństwa jest likwidacja partyjniactwa i warcholstwa².

„Przegląd Zachodni” nie stronił od trudnych problemów społeczno-gospodarczych. Zaufanie, jakim społeczeństwo Pomorza powinno obdarzyć rząd pomajowy i wiara w wielką przyszłość Polski, zaowocować

miały likwidacją istniejących trudności. Robotnikom obiecywał „Przegląd Zachodni” zahamowanie rozwoju, groźnych dla mas pracujących i spokoju państwa, dążeń zmierzających do zmniejszenia istniejącego stanu posiadania mas pracujących³. Bezrobotnych zapewniał o możliwościach uzyskania pracy, staraniach rządu i władz administracyjnych w tym zakresie. Hasła i programy głoszone na łamach „Przeglądu Zachodniego” miały ułatwić sanacji penetrację wśród związków zawodowych, a zwłaszcza wśród członków Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Artykuły te tylko pozornie przepojone były troską o ruch związkowy i masy pracujące, bowiem praktycznie chodziło o krytykę partii i tzw. „partyjniactwa”⁴.

Pismo realizowało również politykę wychowania narodowego, zwłaszcza młodzieży przedpoborowej, którą dziennik zachęcał do wstępowania w szeregi Związku Strzeleckiego. Celem tej organizacji było wychowanie obywatela-żołnierza oparte na ideologii państwowo-twórczej i karności społecznej⁵.

Stałymi działami „Przeglądu Zachodniego” były: Telegramy, Kronika sportowa, Ze świata, Z ostatniej chwili, Przegląd prasy, Giełdy pieniężne, Z królestwa mocy, Humor, Nowości wydawnicze, Ogłoszenia i reklamy. Ukazywały się też czasami recenzje teatralne lub filmowe. Liczba działów nie była stała i bardzo często ulegała zmianom. Podobnie jak cena i liczba stron. Początkowo pismo miało 6 stron, następnie 4, a w ostatnich miesiącach istnienia 6 stron. Cena wynosiła 14 groszy, zaś od 7 lipca 1927 roku 20 groszy. Tyle też kosztowały dodatki nadzwyczajne, zazwyczaj jednostronne. Zmianom ulegał również wygląd nagłówka gazety. Tytuł drukowano czcionkami ozdobnymi i czerwoną farbą. Pierwszy podtytuł pisma brzmiał: Niezawisły organ demokratyczny, a następny zaś: Niezależny dziennik demokratyczny na Pomorzu (od 15 V 1927 roku).

Poza Toruniem pismo próbowało również dotrzeć do innych miast regionu pomorsko-kujawskiego. W numerze 107 z 14 V 1927 roku w nagłówku znaleźć można adresy redakcji w Bydgoszczy (dopiero od 1938 roku znalazła się w granicach województwa pomorskiego) i Grudziądzu, a od nr 249 z 8 XI 1927 w Inowrocławiu (również od 1938 włączony do województwa pomorskiego). Pojawiła się też kronika poznańska, lecz ukazywała się ona bardzo krótko. „Przegląd Zachodni” wydawał również bezpłatny dodatek „Przyjaciół Orląt” przeznaczony dla młodzieży, który ukazywał się tylko w roku 1927. Były to w zasadzie dwa numery. Pierwszy z czerwca jako dodatek do nr 135 „Przeglądu Zachodniego”. Drugi z podtytułem „czasopismo dla młodzieży” pod redakcją Henryka Swoła jako dodatek do 142 numeru „Przeglądu Zachodniego”. Pismo nie podawało wysokości nakładów⁶.

„Przegląd Zachodni” był pismem czarno-białym z niewielką ilością ilustracji. Tytuły drukowane były tłustym drukiem. Często zdarzało się

że miały również podtytuły wyjaśniające zawartość artykułu. Z tego względu można układ gazety uznać za dynamiczny, gdyż dzięki umiejętnemu rozmieszczeniu informacji w kolumnach i wyczerpujących tytułach możliwe było szybkie, chociaż pobieżne przejrzanie informacji. Zastosowany typ kolumny zachowujący równowagę pomiędzy tekstem a tytułami również ułatwiał czytanie. Analizując gazetę pod względem formy kompozycyjnej zauważa się, że artykuły ujęte były w kształt prostokąta o różnej szerokości łamów. Wszystko to sprawiało wrażenie wewnętrznego ładu i przemyślanej koncepcji graficznej, co nasuwa skojarzenia z układem blokowym.

Ze względu na małą liczbę czytelników i niepopularność dziennik został po półtora roku zlikwidowany jako pismo deficytowe i nie odgrywające spodziewanej roli.

Drugim, lecz także krótkotrwałym pismem był wydany przez właściciela zakładów graficznych Bernarda Kaszewskiego „Pomorski Głos Prawdy”. Pierwszy numer pisma ukazał się w Grudniadzu 15 listopada 1927 roku. Redaktorem naczelnym był Kazimierz Purwin. Pismo powstało w wyniku przekształcenia w lipcu 1926 roku warszawskiego, tygodniowego „Głosu Prawdy” pod redakcją Stipczyńskiego na dwa niezależne pisma: tygodnik i dziennik. Dysponowało ono subwencjami ze strony władz i instytucji, a także kół ziemiańskich. Dzięki temu mogło rozszerzyć swój zasięg, a systemem mutacji wejść na tereny, na których sanacja nie posiadała własnych organów prasowych. „Pomorski Głos Pracy” był mutacją dziennika uzupełnianą wiadomościami z Grudniadza i Pomorza. Początkowy nakład wynosił 1000 egzemplarzy.⁷

Obie próby w postaci „Przeglądu Zachodniego” i „Pomorskiego Głosu Prawdy” nie powiodły się. Zresztą zyskanie zwolenników i czytelników pism sanacyjnych w kilka miesięcy po przewrocie w dzielnicy, która potępiła wypadki majowe było niemożliwe. Zwiększenie popularności mogła zyskać sanacja tylko przez cierpliwie prowadzoną akcję propagandową popartą realnymi działaniami.

Myśl o utworzeniu na terenie Pomorza nowego dziennika, którego żywot byłby dłuższy niż pism poprzednich zrodziła się w czerwcu 1928 roku na zjeździe wojewódzkim Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Panująca wówczas sytuacja polityczna zmuszała do pośpiechu. Jednak ze względu na brak funduszy nie podjęto żadnych konkretnych koncepcji, a na zrealizowanie zamysłu trzeba było jeszcze czekać ponad rok. Urzeczywistnienie projektu stało się możliwe dzięki zawarciu porozumienia z konserwatywnym Chrześcijańskim Stronnictwem Rolniczym, które było właścicielem spółki wydawniczej „Ziemia” i drukarni. Według propozycji Chrześcijańskiego Stronnictwa Rolniczego miał to być dziennik ilustrowany w typie „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” o objętości 8—12 stron, wsparty na osobnych wydawnictwach lokalnych, które miały być samowystarczalnymi mutacjami. ChSR

miało otrzymać wszystkie ogłoszenia rządowe i nadzór nad drukarnią w zamian za zmianę dotychczasowej orientacji politycznej. W 1929 roku z inicjatywy premiera Kazimierza Świtalskiego Urząd Wojewódzki w Toruniu zorganizował „Pomorską Spółdzielnię Wydawniczą” pod redakcją Adama Brzega z Poznania. Pierwszy numer pisma ukazał się 11 listopada 1929 roku.⁸ Pismo wraz z licznymi mutacjami, które obejmowały swym zasięgiem prawie całą dzielnicę było właściwie jedynym oficjalnym dziennikiem sanacyjnym Pomorza.

Zgodnie z planami twórców było to pismo codzienne będące przeciw-
wagą endeckiego „Słowa Pomorskiego” i „Gazety Bydgoskiej”, orga-
nem chadecji, przejmując zarówno abonentów jak i personel techniczny.
Rekrutacji dokonano także wśród byłych pracowników „Obrony Ludu”
i „Słowa Pomorskiego” (np. Andrzej Różański)⁹. Zdaniem władz woje-
wódzkich (wojewoda: Władysław Raczkiewicz) zespół redakcyjny w o-
kresie początkowym nie cieszył się autorytetem wśród społeczeństwa,
gdyż ze względu na brak harmonijnej współpracy z miejscową organiza-
cją BBWR nie potrafił nadać pismu wyrazistego kierunku ideowego.
Zmianę sytuacji przyniósł dopiero rok 1936, kiedy redaktorem naczelnym pisma został były wiceprezes BBWR na Pomorzu: Teofil Schab (od 1 IV 1936 r.)¹⁰. Pismo w ciągu 10 lat istnienia zatrudniało wielu ludzi piszących dla niego artykuły, korespondencje, itp. Jednym z nich był Franciszek Myśliński (pseudonimy i kryptonimy f, F, m, M, Fem, Franya) znany dziennikarz, redaktor, literat regionalny i społecznik, który większą część życia spędził w Grudziądzu. Legionista, działacz Stronnictwa Mieszczańskiego i redaktor jego organu „Mieszczanina” (1925) oraz założyciel prorządowego ugrupowania „Zjednoczenie Stanu Średniego” z siedzibą w Grudziądzu. Dziennikarz w redakcji „Gońca Nadwiślańskiego”, w latach 1925—1935 współpracownik „Gazety Grudziądzkiej”. Zmiana poglądów politycznych spowodowała przejście do pracy w redakcji oddziału grudziądzkiego „Dnia Pomorskiego” oraz „Gazety Pomorskiej” w latach 1935—1939¹¹.

Innym współpracownikiem pisma był Stanisław Witold Mężnicki (MW, Marek Dulęba, Old Boy) publicysta, księgarz, działacz harcerski. Na Pomorzu był szczególnie znany ze swej działalności harcerskiej (członek Komendy Pomorskiej Choraży Harcerzy). Od roku 1930 był jednym z redaktorów „Dnia Pomorskiego” w Toruniu. W 1937 roku przeniósł się do Gdyni, gdzie do końca sierpnia 1939 roku był redaktorem dziennika „Kurier Bałtycki”¹².

Korespondentem jednej z mutacji „Dnia Pomorskiego” — „Dnia Ciechocińskiego” był Waclaw Kneblewski—księgarz, pisarz i działacz polonijny. Wiele podróżował po świecie i swoje relacje z podróży zamieszczał w „Dniu Ciechocińskim”.

Do znanych redaktorów pisma należał Krystian Wilhelm Grims-
mann, drukarz, działacz społeczny i polityczny w Gdańsku. Brał czynny

udział w akcji plebiscytowej na Warmii i Mazurach. Należał do Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Wolnym Mieście Gdańsku i współpracował z miejscową szkołą polską. Dostarczał korespondencje gdańskiej mutacji „Dnia Pomorskiego” i „Gazety Pomorskiej”. Poważną rolę odegrał w Gminie Polskiej broniącej praw kulturalnych i narodowych Polaków w WM Gdańsku w ramach Statutu i Konstytucji. Należał do stronników J. Piłsudskiego i sanacji.¹³

Wielkość pisma w miarę ułatwiała czytanie, gdyż format dziennika to 2^o. Liczba stron wynosiła przeciętnie od 8 do 16, a czasami nawet 25 i więcej. Cena pojedynczego numeru wyniosła 20 groszy, w 1934 roku obniżono ją do 15 groszy, lecz po krótkim czasie wrócono do pierwotnej sumy 20 groszy. Obniżkę wydawnictwo tłumaczyło chęcią udostępnienia pisma najszerszym rzeszom czytelniczym i przystosowaniem się do warunków życia¹⁴. Tańsze były dopiero numery „Gazety Pomorskiej”. Cena jednego numeru tego dziennika wynosiła 10 groszy.

Informacje zawarte były w działach, których liczba systematycznie wzrastała, jak np. Sprawy wojskowe, Z pomorskiego regionalizmu, Na szerokim świecie, Świat na Kliszy, Lato nad pomorskim morzem, W kalejdoskopie tygodnika, W soczewce chwili, Kultura i sztuka, (potem: Literatura, Sztuka, Nauka), Na ziemiach Pomorza, W kilku słowach, Żegluga i porty, Pomyśl i zastanów się, Szarady, Rozrywki umysłowe, Dział szachowy, Dla pani domu (Kącik dla pań), Wolna trybuna, Świat w zdarzeniach, Migawki z kraju i zagranicy, Z naszych zagadnień morskich, Na widowni (przegląd prasy), Telegramy, Z ostatniej chwili, Gdynia — z miasta i portu, Życie gospodarcze, Reklamy i ogłoszenia, Kronika lokalna. Pismo wydawało też różne bezpłatne dodatki. Jednym z nich był „Sport i kultura fizyczna” o podtytule: „Nasz tygodniowy dodatek sportowy”. Ukazywał się on w latach 1930—1935. Numer pierwszy ukazał się jako dodatek „Dnia Pomorskiego” 15 IV 1930 roku. W latach 1930—1932 pojawiło się tylko 11 numerów. Dodatek nie był wydawany regularnie. Przerwy pomiędzy kolejnymi numerami były często dłuższe niż jeden tydzień. Początkowo, do połowy roku 1930, dodatek ten był numerowany.¹⁵ Innym dodatkiem był „Legion Młodych” dwutygodniowe wydawnictwo Komendy Okręgu Pomorskiego Legionu Młodych, pod redakcją Tadeusza Napieralskiego. „Legion Młodych” pojawił się w roku 1932. Numer pierwszy 9 IX 1932 r., ostatnim numerem dodatku był najprawdopodobniej numer 7 (nie ustalono daty ukazania się¹⁶. Kolejnym dodatkiem był dwutygodnik „Nasza Szkoła” redagowany przez Komitet. Ukazywał się przez trzy lata. W pierwszym roku (1933) pojawiło się 12 numerów, drugim 10, trzecim i ostatnim tylko 1 numer. Pierwszy numer wydano 3 V 1933 roku jako niesamoistny dodatek do 1022 numeru „Dnia Pomorskiego”. W roku 1934 po zmianie podtytułu na „Miesięcznik poświęcony sprawom wychowania i nauczania oraz współpracy domu ze szkołą” ukazywał się nadal. Przypuszczać

należy, że tylko jeszcze przez rok, gdyż w 1935 r. poza numerem 1 innych nie odnaleziono¹⁷. Dodatkiem poświęconym sprawom sztuki był tygodniowy „Głos literacko-naukowy”. Redagowało go Koło Literackie Konfraterni Artystów w Toruniu. Numer pierwszy ukazał się 4 XI 1934 roku. W pierwszym roku wydano 9 numerów (5 pierwszych numerowano), w drugim 60¹⁸. Innym bezpłatnym dodatkiem miesięcznym do „Dnia Pomorskiego” był „Ruch Kobiety na Pomorzu”, organ komisji porozumiewawczej organizacji kobiecych na Pomorzu. Początkowo redagowała go Janina Ginnet-Wojnarowicz, a następnie Maria Neymanowa (od 19 III 1937). Ukazywał się od roku 1934 najprawdopodobniej do 1938.¹⁹ Kolejny dodatek to „Frontem na zachód” redagowany przez Komitet pod przewodnictwem Józefa Bieniasza. Był to miesięczny dodatek do „Dnia Pomorskiego”. Ukazywał się w roku 1936 (numer pierwszy 28 III 1936)²⁰. Dla młodzieży przeznaczony był również miesięczny dodatek „Młodzi idą” pod redakcją Wacława Sigurskiego. Numer pierwszy ukazał się 22 III 1936 r, a numer ostatni w kwietniu tego roku.²¹

Różnorodność tematyczna dodatków i działów świadczyła, iż wydawnictwo pragnęło objąć swoimi wpływami wszystkie dziedziny życia. Miało to również zachęcić do czytania gazety, która w ten sposób stawała się bardziej atrakcyjna. Temu samemu celowi służyło zamieszczanie czarno-białych ilustracji i rysunków. Szata graficzna dziennika była bardzo prosta. Tytuł gazety drukowany był czcionkami o prostym kroju dużych liter i tłustym drukiem. Zawartość nagłówka pisma w ciągu całego okresu jego istnienia ciągle się zmieniała. Adresy redakcji, tytuły mutacji raz podawane były w nagłówku, a raz w nocie redakcyjnej na końcu numeru. Tytuły artykułów drukowane były również dużymi literami, a podtytuły małymi. Podobnie jak w „Przeglądzie Zachodnim” układ graficzny był również dynamiczny, a rozbudowane tytuły ułatwiały szybkie przejrzanie informacji.

„Dzień Pomorski” posiadał szeroki sytem mutacji, które były właściwie odbitkami wydania toruńskiego z rozbudowaną kroniką lokalną, która podawała informacje dotyczące codziennych spraw. Znajdował się tam repertuar kin, teatrów, informacje dotyczące koncertów, kalendarzyk, informacje o kradzieżach, napadach, itp.

Czynnikami mającymi wpływ na powstanie poszczególnych mutacji były:

- 1) sytuacja finansowa wydawnictwa i jego pozycja wśród innych wydawnictw pomorskich
- 2) miejsce obozu prorządowego na tle innych ugrupowań politycznych Pomorza.

Szczególnie dużo mutacji powstało w roku 1930. Być może miała na to wpływ ustabilizowana sytuacja Pomorskiej Spółdzielni Wydawniczej, a także zbliżające się wybory parlamentarne, które ze względów

politycznych były dla sanacji bardzo ważne. Powstały więc: „Gazeta Gdańska”, ukazująca się od 26 II 1930—4 VIII 1931, 15 IX—3 X 1931, 5 VIII 1933—1938. Te krótkie przerwy spowodowane były konfiskatami numerów gazety przez władze WM Gdańska. Redaktorem odpowiedzialnym był przez cały czas Wilhelm Grimsmann.

— „Gazet Morska” wydawana w Gdyni-Wejherowie, wychodziła od 26 II 1930 roku. Redaktorami odpowiedzialnymi byli kolejno:

od nr 219, 1930 — Władysław Grabowski

od nr 139, 1931 — Henryk Telzlaff

od nr 264, 1931 — Władysław Rutkowski

od nr 48, 1932 — Wiktor Mielnikow

od nr 268, 1935 — Tadeusz Gierut

od nr 1, 1936 — Józef Eljasiak

od nr 289, 1937 — Czesław Kościelski

od nr 126, 1938 — Wiktor Mielnikow

— „Dzień Bydgoski” ukazywał się w Bydgoszczy od 2 IX 1930 roku.

Redaktorami odpowiedzialnymi byli:

od nr 207, 1930 — Kazimierz Serafin Starzewski

od nr 4, 1931 — Stefan Michalik

od nr 274, 1931 — Józef Dobrostański

od nr 1, 1937 — Czesław Kościelski

od nr 225, 1938 — Józef Kretowicz

Założono również w roku 1930 oddział „Dnia Pomorskiego” w Grudziądzu, którego korespondentami byli: J. Kunert, W. Mielnikow, St. Rutkowski. W roku 1931 agenda grudziądzka przekształciła się w mutację pt: „Dzień Grudziądzki”. Jego redaktorami odpowiedzialnymi byli kolejno:

od nr 72, 1931 — Jan Radomski

od nr 73, 1931 — Józef Stanach

od nr 150, 1933 — Wacław Gańcza

od nr 268, 1935 — Leon Furmański

od nr 15, 1935 — Wiktor Mielnikow

od nr 184, 1936 — Wacław Gańcza

od nr 20, 1937 — Mieczysław Bagiński

od nr 203, 1937 — Franciszek Myśliński

Jednocześnie „Dzień Pomorski” założył agendę swojego wydawnictwa w Inowrocławiu, która istniała aż do 1939 roku. Korespondentami inowrocławskimi byli: Cyprian Karpański, Józef Dąbrowski, Józef Eljasiak, Władysław Kawałkowski, Bronisław Jędrzejczak, Henryk Lisiecki, Stanisław Nikiel. Kolejna mutacja „Dnia Pomorskiego” powstała w 1933 roku. Była to, wydawana od 5 lipca, „Gazeta Mogileńska”. W roku następnym założono dwie nowe mutacje:

— „Dzień Tczewski”, który wydawano od 5 I 1934 roku, i którego redaktorami odpowiedzialnymi byli:

od nr 3, 1934 — Jerzy Kruszewski

od nr 136, 1934 — Antoni Czerwiński

od nr 280, 1934 — Wacław Lubomski

od nr 184, 1935 — Wit Włosek

od nr 268, 1935 — Kazimierz Kretowicz

od nr 1, 1936 — Leon Furmański

od nr 12, 1937 — Alojzy Kuzio

— „Dzień Kaszubski” wydawany w Kościerzynie od 2 III do 5 V 1934 roku pod redakcją Józefa Tkaczyka (w zamian na tym terenie miała być lansowana „Gazeta Morska”). Ponowne wznowienie działalności agendy w Kościerzynie nastąpiło po zmianie wydawcy „Dnia Pomorskiego” w 1938 roku.

Od 12 II 1935 pod redakcją Tadeusza Gieruta zaczął ukazywać się „Dzień Ciechociński”. Prawdopodobnie wydawany był do końca 1935 roku. Założono również agendę w Chełmnie, która przekształciła się w mutację pt: „Dzień Chełmiński”. „Dzień Chełmiński” ukazywał się do roku 1938. W 1938 roku redaktorem odpowiedzialnym pisma został Józef Drażkowski.

Wydawnictwo rozszerzyło znacznie zasięg swojego oddziaływania w roku 1936, kiedy zdołało przejąć „Rolnika Nieszawskiego” i przekształciło go w mutację pt: „Głos Nieszawski. Redaktorem działu nieszawskiego został Józef Olszewski. Również w 1936 roku wydawnictwo przejęło mutację warszawskiego „Expressu Porannego” — „Express Kujawski”, który stał się nową mutacją „Dnia Pomorskiego”. Wydawcą i redaktorem pisma był (od 1 V) Stanisław Piotrowski.

W roku 1936 wskutek bankructwa Drukarni Rolniczej „Dzień Pomorski” zmienił tytuł na „Dzień Pomorza”. Redaktorem naczelnym został Wacław Wytyk. Mimo zmiany tytułu pismo kontynuowało linię programową wyznaczoną przez „Dzień Pomorski”. W większym może stopniu respektowało polsko-niemieckie porozumienie prasowe, lecz stosunek do innych zagadnień nie uległ zmianie. Upadek Pomorskiej Drukarni Rolniczej wywołał zainteresowanie prasy partyjnej, szczególnie „Słowa Pomorskiego”, które zarzucało Radzie Nadzorczej drukarni prowadzenie polityki rabunkowej. Jednak „Dzień Pomorza” odpowiadał na zarzuty, twierdząc iż w momencie nabywania akcji przez Pomorską Spółdzielnię Wydawniczą drukarnia była już zupełnie chorym przedsiębiorstwem, a jej upadek był naturalnym skutkiem stanu finansowego z roku 1929²². Dlatego też w roku 1936 przestały wychodzić wszystkie mutacje „Dnia Pomorskiego”. Ostatnie ich numery ukazały się z datą 29 II 1936 roku. Jednocześnie w tym samym roku pojawiły się nowe pisma będące mutacjami „Dnia Pomorza”. Były to: „Dzień Grudziądzki Ilustrowany”, „Dzień Bydgoski”, „Gazeta Gdańska”, „Dzień Kociewski”, „Dzień Tczewski Ilustrowany”, „Gazeta Morska Ilustrowana”, „Dzień Chełmiński”, „Dzień Kujawski”, „Gazeta Mogileńska”. Dzienni-

ki te wychodzące 6 razy w tygodniu, założone zostały przez Spółdzielnię Wydawniczą „Gryf” z odpowiedzialnością i udziałami w Toruniu. Pierwsze numery ukazały się z datą 1 II 1936 roku. Drukowane były w Pomorskiej Drukarni Rolniczej w Toruniu. Redaktorem odpowiedzialnym w Toruniu został Waław Wytyk, w Grudziądzu Waław Gańcza, Gdańsku Wilhelm Grimsmann, Bydgoszczy Waław Górnicki, Gdyni Józef Eljasiak, Tczewie Leon Furmański²³.

W roku 1937 powstały nowe agendy „Dnia Pomorza” w Brodnicy (korespondentami byli: Zygmunt Bartelki, Skomski), Rypinie (Kazimierz Swierzyński, Zygmunt Bartelki), Lipnie (Franciszek Majewski).

Kolejna zmiana tytułowa i tym razem wydawcy nastąpiła w 1938 roku. Pismo otrzymało nazwę „Gazeta Pomorska” i wydawane było przez Spółdzielnię Wydawniczą „Gryf”. Redaktorem naczelnym został Jan Drzewiecki. „Gazeta Pomorska” była organem prasowym rozwijającego się na Pomorzu Obozu Zjednoczenia Narodowego. Utworzono wtedy oprócz ostniejących mutacji agendy w Rozstrzębowie powiat Kcynia (red. Gburczyk), Kruszwicy (Uklejewski), Chojnicach (Vogt), Świeciu (Tomasik).

Redaktorzy odpowiedzialni i korespondenci często zmieniali miejsca pobytu. Najbardziej ruchliwymi byli: W. Mielnikow, M. Bagiński, K. Kretowicz, L. Furmański, J. Eljasiak, Z. Bartelki, W. Gańcza, T. Gierut. Częste przenoszenie redaktorów z miasta do miasta związane było z rozszerzeniem zasięgu oddziaływania wydawnictwa. Ich obecność miała sprzyjać organizowaniu grupy osób popierających Wydawnictwo i przygotowaniu terenu do założenia jego mutacji. W początkowym okresie nakład pisma razem z mutacjami wynosił od 6000 do 15000 egzemplarzy, a później już tylko od 5000 do 6000 egzemplarzy. Liczby te są wysokie, lecz trudno stwierdzić czy zasięg czytelniczy był adekwatny do wysokości nakładów. Sprawozdanie prasowe wojewody pomorskiego z czerwca 1936 roku dotyczące poczytności pism sanacyjnych podaje liczbę 23 egzemplarzy „Dnia Pomorskiego” rozprowadzanych na tym terenie. W porównaniu z liczbą 71 egzemplarzy „Słowa Pomorskiego” nie było to dużo. W styczniu roku 1937 w powiecie chełmińskim kolportowano 380 egzemplarzy „Dnia Chełmińskiego”, powiecie chojnickim 145 egzemplarzy „Dnia Pomorza”, powiecie tczewskim 890 egzemplarzy „Dnia Tczewskiego”, Toruniu i powiecie toruńskim 621 egzemplarzy „Dnia Pomorza”. Natomiast w lipcu roku 1938 na terenie powiatu bydgoskiego rozpowszechniono 600 egzemplarzy „Gazety Pomorskiej”, w powiecie chełmińskim 275 egzemplarzy „Gazety Pomorskiej”, powiecie inowrocławskim 150 egzemplarzy „Gazety Pomorskiej”, powiecie kartuskim 4200 egzemplarzy „Gazety Kartuskiej”, powiecie kościerskim 193 egzemplarze „Gazety Pomorskiej”, powiecie lipnowskim 260 egzemplarzy „Gazety Pomorskiej”, powiecie morskim 105 egzemplarzy

„Gazety Gdyńskiej”, powiecie rypińskim 160 egzemplarzy „Gazety Pomorskiej”, powiecie sępoleńskim 226 egzemplarzy „Gazety Sępoleńskiej”. Z kolei w czerwcu 1939 roku rozprowadzono w powiecie bydgoskim i mieście Bydgoszczy 600 egzemplarzy „Gazety Pomorskiej”, powiecie chełmińskim 275 egzemplarzy „Gazety Pomorskiej”, powiecie morskim 105 egzemplarzy „Gazety Gdyńskiej”, powiecie rypińskim 160 egzemplarzy „Gazety Pomorskiej”, powiecie włocławskim 220 egzemplarzy „Gazety Pomorskiej”²⁴. Biorąc pod uwagę obszar całego Pomorza nie wydaje się to dużo. Mimo wysiłków wydawnictwa „Dzień Pomorza” nie zdobył spodziewanych wpływów, gdyż jego istnienie oparte było na administracji województwa, a abonament na warstwie urzędniczej.

„Dzień Pomorski,, (i jego kontynuacje) prowadził akcję reklamową własnego wydawnictwa. Każdego roku organizował „Gwiazdkę dla biednych dzieci”, a także akcje na rzecz bezrobotnych, ogłaszał konkursy z nagrodami, dla prenumeratów pisma przeznaczał premie książkowe. Apelował do czytelników, by zgłaszali uwagi dotyczące informacji zawartych w piśmie i donosili mu o interesujących wydarzeniach; w okresie letnim pismo prosiło ich o podanie adresu wakacyjnego w celu dostarczania dziennika.

Mimo tych wszystkich zabiegów pismo rozwijało się powoli. Jego wydawcy i ich protektorzy dążyli do utworzenia „koncernu” grupującego kilkanaście wydawnictw lokalnych. Aby wydawnictwo uniknęło nękających wiele pomorskich pism trudności finansowych władze udzielały subwencji rządowych. Wywoływały one wiele sprzeciwów ze strony partii i pism opozycyjnych²⁵.

„Dzień Pomorski” określający się oficjalnie jako bezpartyjne pismo codzienne był trybuną pomorskich zwolenników rządów pomajowych. O swoich założeniach programowych redakcja dziennika pisała: „zadaniem naszym jest spojrzenie głębiej w rzeczywistość i nasze jutro państwowe. Nie waśnić społeczeństwa lecz wpływać na konsolidację, nie uprawiać karkołomnego hasła i opozycji dla opozycji wobec wszystkiego co nie wychodzi spod własnego partyjnego znaku, lecz wzywać całe społeczeństwo do uczciwej i ofiarnej, zgodnej pracy dla Państwa i jego przyszłości. Nie partie lecz wspólny wysiłek rządu i społeczeństwa w realizowaniu mocarstwowego programu Rzeczypospolitej są drogowskazem dla naszych najbliższych zamierzeń. Naród i Państwo — oto dwa hasła, które rzucamy. Będziemy stali na stanowisku obiektywnej oceny faktów i rzeczywistości codziennej, swobodni i nieskrępowani w krytyce tego co zasługuje na potępienie, ale w krytyce nie przesądzającej z góry złej woli opartej na argumentach realnych, a nie potępianiu każdego kroku, który nie wyszedł z kuchni tej czy innej partii politycznej”²⁶.

Przytoczone fragmenty artykułu wstępnego świadczą o zamiarach redakcji pisma, która chciała aby „Dzień Pomorski” zapełnił lukę w wydawnictwach codziennych Pomorza i skupił wokół siebie wielkie

masy społeczeństwa pod sztandarem rzeczowej współpracy z rządem²⁷. Nieoficjalnie dziennik był pismem BBWR i zamieszczał wspomagające tę organizację w jej walce z opozycyjnymi partiami politycznymi informacje. Było to zadanie istotne, ponieważ ani zarząd wojewódzki, ani zarządy powiatowe i miejskie BBWR nie wykazywały większej aktywności i były zbyt słabe by walkę tę podjąć. W podobnej sytuacji znalazły się utworzone w drugiej połowie 1929 roku organizacje PPS-dawnej Frakcji Rewolucyjnej w Grudziądzu, Chełmie i Toruniu, które również liczyły na pomoc propagandową dziennika²⁸.

Istotne miejsce w problematyce pomorskich pism politycznych prezentujących różne postawy i rozwiązania w zakresie polityki zagranicznej zajmowała sprawa Niemiec. Była ona ciągle komentowana ze względu na realne zagrożenie z tamtej strony. Prasa omawiała głównie stosunki polsko-niemieckie, sprawę mniejszości niemieckiej w Polsce i rewizjonistyczną propagandę niemiecką zwłaszcza tzw. „korytarzową”. W okresie rządów pomajowych nasilenie tej problematyki nastąpiło po dojściu Hitlera do władzy w 1933 roku. Prasa opozycyjna, głównie endecka, wysuwała na plan pierwszy bezpośrednie zagrożenie Polski przez Niemcy hitlerowskie i krytycznie oceniała polsko-niemiecką „Deklaracją o niestosowaniu przemocy” (26 I 1934 r.) twierdząc, że jest ona uśpieniem czujności Polski. Mimo represji ze strony władz wojewódzkich nie zmieniła swojej linii postępowania²⁹.

Odmienne stanowisko w tej sprawie zajmowała prasa prorządowa, a zwłaszcza „Dzień Pomorski”. Początkowo gazeta reprezentowała stanowisko wyraźnie antyniemieckie, stanowiąc konkurencję w stosunku do monopolistycznej pozycji prasy opozycyjnej (zwłaszcza endeckiej), w tym zakresie pozbawiając ją poważnych argumentów propagandowych. Lecz po roku 1934, a zwłaszcza po podpisaniu polsko-niemieckiej umowy prasowej (24 II) zauważalny był spadek ilości artykułów antyniemieckich.

Program określający charakter i zadania „Gazety Pomorskiej” zawierał się w haśle: „Polska, Pomorze, Czytelnik”. Gazeta rozumiała je następująco: „Polska — to wyraz dążeń narodowych nad potęgą Rzeczypospolitej, Pomorze — to walka o rozwój dzielnic, której ogromne znaczenie nie jest jeszcze w Polsce doceniane, jego rozkwit gospodarczy, kulturalny i ufortyfikowanie, Czytelnik — chcemy na łamach gazety dać wyraz tym pragnieniom jakie żywi nieobałamucona ładnymi podwórkowymi hasłami większość opinii publicznej Pomorza³⁰. Pismo było w zasadzie kontynuacją „Dnia Pomorskiego” i „Dnia Pomorza”. Zmienił się tylko jego stosunek do Stronnictwa Narodowego, bowiem „Gazeta Pomorska” w sposób łagodniejszy komentowała działania SN. Było to zapewne wynikiem pewnego zbliżenia ideologicznego Obozu Zjednoczenia Narodowego i Stronnictwa Narodowego, które wyrażało się w prze-

chodzeniu SN na pozycje parafaszystowskie, a także wspólnej niechęci do antysanacyjnej opozycji demokratycznej.

Założenia programowe dziennika pozwalają twierdzić, iż był to organ rządowy realizujący politykę obozu pomajowego, reprezentowanego początkowo przez BBWR i później przez OZN. Ponieważ w zasadzie nie ulegały one zasadniczym zmianom stąd metody propagandowe pozostały praktycznie takie same. Zmieniły się tylko hasła. Szczególnie widoczne było to w przypadku wyborów, i to zarówno wyborów samorządowych, jak i parlamentarnych. Ponieważ „Dzień Pomorski” i jego kontynuacje miały przekonać społeczeństwo o słuszności polityki rządu w sprawie wyborów, musiał robić to w sposób dokładnie przemyślany i planowy. Plan agitacji przed każdymi wyborami bez względu na to czy pismo ulegało wpływowi BBWR czy OZN pozostawał zawsze taki sam. Podzielić go można na trzy etapy:

1) okres przedwyborczy — rozpoczynający się cyklem artykułów omawiających sytuację wewnętrzną Polski i kończący się stwierdzeniem, iż potrzebny jest silny rząd, silna władza, nowy parlament i Konstytucja, gdyż tego wymagała budowa mocarstwowej Polski. Następnie przedstawiano działalność partii opozycyjnych, oczywiście w sposób niekorzystny dla nich, zrzucając na nie wszelkie niepowodzenia oraz przedstawiając działaczy partyjnych jako ludzi nieodpowiedzialnych i winnych błędów.

Etap przejściowy charakteryzował się popularyzacją haseł wyborczych obozu prorządowego. Pojawiły się również wtedy listy poselskie nawołujące do udziału w wyborach i głosowaniu na listy prorządowe.

2) czas trwania wyborów — w tym okresie pismo notowało i podawało skrupulatnie wyniki wyborów, interpretując je korzystnie dla sanacji. Opisywało również akcje bojkotowe urządzone przez opozycję i partyjne metody wyborcze, posądzając opozycję o nieuczciwość.

3) okres powyborczy — noszący ślady pewnego uspokojenia i stopniowego przechodzenia do spraw codziennych. Zamieszczane artykuły przekonywały o zwycięstwie obozu pomajowego i zapewniały o jego chęci rzetelnej pracy dla państwa i społeczeństwa. Redakcja dziennika pisała o poprawie sytuacji gospodarczej, społecznej i politycznej.

Podsumowując rozważania dotyczące sposobu prowadzenia kampanii wyborczych przez pismo można by pokusić się o określenie celów propagandowych. Wydaje się, że najważniejszym zadaniem dla „Dnia Pomorskiego” i jego kontynuacji było:

1) przekonanie czytelnika o legalności władz, ich kompetencji i dużych możliwościach organizacyjnych;

2) stworzenie klimatu aprobaty dla zamierzeń i działań aparatu władzy;

3) wzbudzenie zrozumienia dla konieczności i celowości tych działań i zmian jakie chciały wprowadzić władze.

Działalność propagandowa dziennika nie ograniczała się tylko do afirmacji poczynań obozu pomajowego. Polegała ona również na popularyzowaniu organizacji prorządowych, społecznych, paramilitarnych, jak i bloków stanowiących zaplecze władz, tzn. BBWR i po jego rozwiązaniu OZN. Gazeta zamieszczała sprawozdania z zebrań, notowała wszystkie akcje przez nie organizowane, skrupulatnie wymieniała wszystkie inne organizacje i nazwiska osób zgłaszających akces do obozu prorządowego i jego sił pomocniczych. Sprawiało to wrażenie, jak gdyby wpływy sanacyjne stale rosły, a społeczeństwo coraz bardziej wierzyło, i popierało hasła głoszone przez gazetę.

Pismo propagowało dwa hasła istotne dla Pomorza, a mianowicie stworzenie z Torunia prawdziwej stolicy województwa i hasło wielkiego Pomorza mającego być najsilniejszą i najważniejszą dzielnicą Polski. Popularyzacja tych haseł oparta była na omawianiu spraw gospodarczych, uroczystości państwowych, obchodów rocznic państwowych, wizyt i działań społecznych rządu.

Spośród spraw gospodarczych najważniejsza była rozbudowa Torunia, który w okresie rządów pomajowych przeistoczył się w nowoczesne miasto mogące pełnić funkcję siedziby wojewódzkich władz administracyjnych. Wiele miejsca poświęcało też pismo sprawom rolniczym i działalności Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, które było miejscem walki o wpływy między sanacją a endecją. Dziennik popularyzował również Związek Pomorskich Towarzystw Kupieckich. Zamieszczał sprawozdanie z zebrań obu organizacji, wywiady z ich prezesami i członkami. Osobne miejsce zajmowała Gdynia i sprawy związane z rozbudową portu. Gazeta wielkie zasługi w tym zakresie przypisywała obozowi pomajowemu. Twierdziła, że rozwój Gdyni przyczyni się do rozwoju województwa pomorskiego i budowy Polski mocarstwowej. Zamieszczała programy morskie rządu i pisała o nich z aprobatą. Z dużym zainteresowaniem donosiła o obchodach Święta Morza, Dnia Żołnierza (15 VIII), 11 listopada, imieninach J. Piłsudskiego, I. Mościckiego, E. Rydza-Śmigłego. Wizyty przedstawicieli rządu na Pomorzu (np. I. Mościckiego, Kozłowskiego, Jędrzejewicza, E. Rydza-Śmigłego) uważał dziennik za wyraz uznania przez resztę kraju dla wielkiego Pomorza.

Dużo miejsca poświęcał „Dzień Pomorski” i jego kontynuacje partiom opozycyjnym i skutkom ich działalności. W 1930 roku pojawił się np. artykuł pt. „Prosto i wyraźnie do celu”, którego autor zastanawiał się nad związką Pomorza z Centrolewem. Autor stwierdzał, że „my tutaj tych apostołów socjalizmu i radykalizmu państwowego poznaliśmy na tyle by nie dawać wiary ich obietnicom. Społeczeństwo pomorskie wychowane w duchu katolickim stoi z dala od wywrotowej roboty lewicowej. Uznaje ono za robotę antypaństwową wszelkie zakusy partyjniactwa zmierzające do podważenia zaufania społecznego wobec najwyższych czynników w państwie. Z takimi hasłami wywrotowymi

społeczeństwa pomorskiego nic nie łączy, a taka polityka ma w nas zdecydowanych przeciwników³¹.

Szczególną uwagę poświęcał „Dzień Pomorski” i jego kontynuacje endecji, jej działaczom i sztandarowemu pismu — „Słowu Pomorskiemu”. O ZLN-SN dziennik pisał, iż jest to stronnictwo megalomańskie, powtarzające od lat tę samą formułę: naród to my. Zdaniem pisma było to stwierdzenie nieprawdziwe. Narodowców nazywała gazeta obskurantami i reakcjonistami. Zmiana stosunku pisma do ZLN-SN nastąpiła w ostatnich latach istnienia gazety. Dziennik bowiem w sposób łagodniejszy interpretował działania tego stronnictwa.

W podobnie krytyczny sposób traktował „Dzień Pomorski” inne partie polityczne działające na Pomorzu, jak np. partie ludowe i robotnicze.

Mimo wielu wysiłków wydawnictwa zmierzających do stworzenia sieci mutacji, które miały objąć swoim zasięgiem obszar całego Pomorza, nie udało się zrealizować tego zamiaru. Nie powiodły się także próby powiększenia grona czytelników pism sanacyjnych. Pismo było bowiem najprawdopodobniej czytane i abonowane tylko przez urzędników. Dopiero od roku 1938 mówić można o pewnej popularności, którą wywołała realna groźba wojny i program OZN wykazujący pewne podobieństwa do programu endeckiego, realizowany przez gazetę. W sumie sanacja posiadała na Pomorzu oprócz dzienników i ich mutacji 9 gazet ukazujących się 3 razy w tygodniu, 1 dwutygodnik, 4 tygodniki, 1 miesięcznik. Stanowiło to około 13% ogólnej liczby czasopism Pomorza i około 10% ogólnej liczby nakładów³².

PRZYPISY

¹ A. Pączkowski, *Prasa II Rzeczypospolitej 1918—1939*. Warszawa 1971, s. 202.

² *Deklaracja programowa Rady Naczelnej ZNR*. „Przegląd Zachodni” 1927, R. 2, nr. 18, s. 3.

³ *Zadania sanacji*. „Przegląd Zachodni”. 1927, R. 2, s. 1.

⁴ *Upadek ruchu zawodowego na Pomorzu*. „Przegląd Zachodni” 1927, R. 2, nr. 63, s. 2.

⁵ D. Steyer, *Organizacje robotnicze na terenie województwa pomorskiego w latach 1920—1939*. Toruń 1961, s. 15.; R. Wapiński, *Pomorze w latach 20-lecia*. W: *Szkice polityczno-gospodarcze*. Gdańsk 1965, s. 146.

⁶ W. Pepliński wysokość nakładów „Przeglądu Zachodniego” określa na 5—6 tys. egzemplarzy patrz: W. Pepliński, *Prasa toruńska w latach 1920—1939*. „Zapiski Historyczne” 1983, t. 63, z. 3, s. 155. Natomiast sprawozdanie miesięczne nr. 3 wojewody pomorskiego z 6 IV 1927 roku podaje wielkość 2560 egzemplarzy. Wysokość nakładów ze względu na nieustanne trudności finansowe wydawnictwa nie mogła być zbyt wysoka. Kłopoty finansowe spowodowały np. strajk zecerów i drukarzy wydawnictwa „Przeglądu Zachodniego”, które nie było w stanie wypłacić zaległych poborów. Patrz: WAP Bydgoszcz, Urząd Wojewódzki Pomorski, sprawozdania sytuacyjne wojewody pomorskiego z ruchu politycznego i mniejszości narodowych za kwiecień 1927 roku. (nie podaje sygnatury akt Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego z lat 1926—1939, gdyż nie są one jeszcze opracowane)

⁷ A. Paczkowski, *Prasa polska 1918—1939*. j. w., s. 93, także: WAP Bydgoszcz, Urząd Wojewódzki Pomorski, sprawozdanie sytuacyjne wojewody pomorskiego z ruchu politycznego i mniejszości narodowych za listopad 1927 roku.

⁸ WAP Bydgoszcz, Urząd Wojewódzki Pomorski, sprawozdanie sytuacyjne wojewody pomorskiego z ruchu politycznego i mniejszości narodowych za listopad 1929 roku.

⁹ W. Pepliński, *Organizacja i funkcje prasy lokalnej. (na przykładzie woj. pomorskiego w latach 1920—1939)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1980, t. 19, z. 2, s. 68.

¹⁰ WAP Bydgoszcz, Urząd Wojewódzki Pomorski, wprowadzenie sytuacyjne wojewody pomorskiego z ruchu politycznego i mniejszości narodowych za kwiecień 1936 roku.; także: W. Pepliński: *Organizacja i funkcje prasy...*, j. w., s. 68.

¹¹ S. Poręba, *Zygmunt Myśliński*. W: *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1977, t. 22, s. 412—413.

¹² F. German. M. W. Mężnicki W: *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1967, t. 13, s. 114—115.

²³ M. Dereżyński, W. Grismann. W: *Słownik Biograficzny*, Wrocław — Kraków — Warszawa 1959—1960, t. 8, s. 580—581.

¹⁴ *Od wydawnictwa*. „Dzień Pomorski” 1934, R. 6, nr. 98, s. 1.

¹⁵ *Bibliografia czasopism pomorskich*. Pod red. H. Baranowskiego, Toruń 1960, s. 215.

¹⁶ Tamże, s. 193—194.

¹⁷ Tamże, s. 198—199.

¹⁸ Tamże, s. 182.

¹⁹ Tamże, s. 212.

²⁰ Tamże, s. 179.

²¹ Tamże, s. 196—197.

²² *Prawda o upadłości Pomorskiej Drukarni Rolniczej. Oszczercza kampania prasy endenckiej znajduje swój epilog przed sądem*. „Dzień Pomorza” 1936, R. 8, nr. 45, s. 1.

²³ WAP Bydgoszcz, Urząd Wojewódzki Pomorski, sprawozdanie prasowe wojewody pomorskiego za luty 1936 roku.

²⁴ W. Pepliński, *Prasa toruńska...*, j. w., s. 157; także: WAP Bydgoszcz, Urząd Wojewódzki Pomorski, sprawozdanie prasowe wojewody pomorskiego za styczeń 1937 roku oraz sprawozdanie prasowe wojewody pomorskiego za kwiecień 1939 roku.

²⁵ WAP Bydgoszcz, Urząd Wojewódzki Pomorski, sprawozdanie prasowe wojewody pomorskiego za luty 1932 roku.

²⁶ *Od wydawnictwa*. „Dzień Pomorski”. 1929, R. 1, nr. 1, s. 1.

²⁷ *Po pierwszym roku naszej pracy*. „Dzień Pomorski”. 1939, R. 2, nr. 262, s. 3

²⁸ R. Wapiński, *Życie polityczne Pomorza w latach 1920—1939*. Toruń 1983, s. 153.

²⁹ W. Pepliński, *Prasa Pomorza Gdańskiego w latach 1920—1939. Próba wstępnej charakterystyki oraz problemy badawcze*. „Zapiski Historyczne” 1979, t. 44, z. 4, s. 36.

³⁰ *Od redakcji*. „Gazeta Pomorska”, 1938, R. 1, nr. 1 s. 3.

³¹ *Prosto i wyraźnie do celu*. „Dzień Pomorski” 1935, R. 7, nr. 25, s. 1.

³² W. Pepliński, *Prasa polska Pomorza Gdańskiego...*, j. w., s. 33.

ZENON ROMANOW

DZIAŁALNOŚĆ NIEMIECKIEGO ZARZĄDU MIEJSKIEGO W SZCZECINIE (od maja do lipca 1945 r.)

Po wyzwoleniu Szczecina (26 kwietnia 1945 r.) pozostało w nim niewielu mieszkańców. Z uwagi na fakt, że miasto zamieniono na twierdzę, prawie wszyscy mieszkańcy zostali ewakuowani przez władze hitlerowskie na zachód. Na początku maja, według szacunków pierwszego polskiego prezydenta miasta — Piotra Zaremby, w mieście przebywało ok. 6 tys. Niemców¹. Po zakończeniu działań wojennych rozpoczął się powrót do miasta jego dawnych mieszkańców. Początkowo przybywało do Szczecina po kilkaset osób dziennie, począwszy od drugiej połowy maja do miasta przybywało przeciętnie 2—3 tys. dawnych mieszkańców dziennie.

Do liczby ludności Szczecina należy dodać liczbę ludności powiatu szczecińskiego (*Gross-Stettin*), którą szacowano pod koniec czerwca na 70—90 tys. osób².

Dane z 16 maja dotyczą z całą pewnością ludności, która nie opuściła miasta przed zbliżającym się frontem. Charakterystyczny jest duży udział osób starszych i niewielki odsetek dzieci. W miarę postępującego zaludnienia Szczecina struktura ludności według wieku stawała się coraz bardziej zbliżona do normalnej.

Struktura ludności według płci była również bardzo niekorzystna. Na podstawie dostępnych informacji nie można jej określić dla całej ludności miasta. Można uczynić to jedynie dla ludności uznanej za zdolną do pracy, która stanowiła ok. 45% wszystkich mieszkańców. Za osoby niezdolne do pracy uznawano kobiety w wieku powyżej 60 lat, mężczyzn w wieku 70 lat, inwalidów, chorych, dzieci w wieku do lat 15 i kobiety mające pod opieką małe dzieci.

Wśród osób niezdolnych do pracy znaczną część stanowiły kobiety mające małe dzieci oraz osoby starsze, wśród których również przeważały kobiety. Zatem, w rzeczywistości, współczynnik feminizacji mógł być znacznie wyższy. Co ciekawe, współczynnik ten wzrastał, co dowodzi, że do miasta napływała większa liczba kobiet, aniżeli mężczyzn.

Niekorzystna struktura demograficzna, ciężkie warunki bytowe, niedożywienie, choroby i ogólne wycieńczenie przyczyniały się do wysokiej umieralności. Według niepełnych danych w okresie od 10 maja do 3 lipca 1945 r. zmarło co najmniej 713 osób. W czerwcu tego roku, wśród ogółem zmarłych 422 osób, 40,3% było w wieku powyżej 60 lat,

Tabela 1

LICZBA LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ W SZCZECINIE
W OKRESIE OD MAJA DO LIPCA 1945 R.

| Data | Liczba ludności | Przyrost ludności |
|-------|-----------------|-------------------|
| 10 V | 2 264 | — |
| 13 V | 4 495 | 2231 |
| 16 V | 6 728 | 2233 |
| 19 V | 8 917 | 2189 |
| 22 V | 12 294 | 3377 |
| 25 V | 15 471 | 3177 |
| 28 V | 20 854 | 5383 |
| 31 V | 24 418 | 3564 |
| 3 VI | 29 932 | 5514 |
| 6 VI | 36 225 | 6293 |
| 9 VI | 44 090 | 7865 |
| 12 VI | 49 505 | 5415 |
| 15 VI | 55 700 | 6195 |
| 18 VI | 59 264 | 3564 |
| 21 VI | 62 204 | 2940 |
| 24 VI | 65 946 | 3742 |
| 27 VI | 72 963 | 7017 |
| 30 VI | 79 200 | 6237 |
| 3 VII | 80 890 | 1690 |
| 5 VII | 83 765 | 2875 |
| 7 VII | 85 635 | 1870 |

Źródło: obliczenia własne autora na podstawie danych niemieckiego Zarządu Miasta (Stadtverwaltung), Archiwum Państwowe w Szczecinie, Zarząd Miejski Szczeciński, sygn. 522, 526, 527; P. Z a r e m b a, Szczecin 1945. Dziennik wydarzeń i dokumenty, t. II, dok. 235—237, 240—241, 243, 244, 248—250.

29,4% w wieku do 15 lat i 17,8% w wieku od 16 do 60 lat (12,5% — to zmarli w nieznanym wieku). Wśród zmarłych dzieci niemowlęta stanowiły 72,6%, co stanowiło 21,3% wszystkich zgonów³. Na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 17 czerwca burmistrz Erich Wiesner alarmował zebranych twierdząc, że zgony niemowląt stanowią 50% wszystkich zgonów⁴. Jeżeli chodzi o przyczyny zgonów to w tym czasie nie ma dominującej. Są one rozmaite: choroby układu krążenia, ogólne wycieńczenie, uwiąd starczy, w przypadku niemowląt — niedożywienie, a także samobójstwa, zabójstwa i nieszczęśliwe wypadki.

Jednym z najważniejszych problemów niemieckiego Zarządu Miejskiego była powrotna fala dawnych mieszkańców miasta napływająca po kapitulacji Niemiec. Na podstawie rozkazu władz hitlerowskich z 18 lutego 1945 r. o ewakuacji całego obszaru Wielkiego Szczecina, miasto

Tabela 2

STRUKTURA NIEMIECKIEJ LUDNOŚCI SZCZECINA WEDŁUG WIEKU

w procentach

| Wiek | Data | | | | | |
|----------------|-------|-------|-------|-------|-------|-------|
| | 16 V | 26 V | 5 VI | 15 VI | 26 VI | 7 VII |
| Ogółem | 100,0 | 100,0 | 100,0 | 100,0 | 100,0 | 100,0 |
| do 15 lat | 14,6 | 20,2 | 23,2 | 23,6 | 23,7 | 24,3 |
| 16—60 lat | 54,3 | 56,4 | 57,0 | 57,3 | 57,3 | 57,0 |
| powyżej 60 lat | 31,1 | 23,4 | 19,8 | 19,1 | 19,0 | 18,7 |

Źródło: Obliczenia własne autora na podstawie danych niemieckiego Zarządu Miasta, APSz, ZMSz, sygn. 522, 527, P. Z a r e m b a, Szczecin 1945..., dok. 244, t. II.

Tabela 3

STRUKTURA PRACUJĄCEJ NIEMIECKIEJ LUDNOŚCI SZCZECINA WEDŁUG PŁCI

| Wyszczególnienie | Data | | | |
|-----------------------------------|--------|--------|--------|--------|
| | 16 VI | 23 VI | 30 VI | 6 VII |
| Liczba zdolnych do pracy mężczyzn | 10 951 | 12 273 | 14 224 | 14 795 |
| Liczba zdolnych do pracy kobiet | 14 853 | 16 327 | 21 737 | 23 474 |
| Współczynnik feminizacji (%) | 135,6 | 138,6 | 152,8 | 158,7 |

Źródło: Obliczenia własne autora na podstawie danych niemieckiego Zarządu Miasta, APSz, ZMSz, sygn. 522, 526, 527, P. Z a r e m b a, Szczecin 1945..., t. II, dok. 278.

opuściło ok. 200 tys. osób. Ewakuowani zostali rozmieszczeni powiatach Pomorza Zaodrzańskiego (Vorpommern): Anklam, Demmin, Franzburg—Barth, Greifswald, Grimmen, Rügen, Stralsund i Ückeründe⁵. Pod koniec pierwszej dekady maja rozpoczął się pierwszy masowy powrót ewakuowanej uprzednio ludności niemieckiej, a także uciekinierów z terenów Pomorza Zachodniego (*Hinterpommern*), określonych przez władze niemieckie mianem „*Flüchtlinge*”. Mieszkańcy Szczecina wracali do swoich dawnych mieszkań, natomiast dawni mieszkańcy ziem położonych na prawym brzegu Odry, nie mogąc przedostać się na ten brzeg, lokowani byli w obozie przejściowym, położonym nad Odrą u podnóża Wałów Chrobrego (*Durchgangslager Hackenterrasse*). W niezwykle prymitywnych warunkach gnieździło się tam kilka tysięcy osób⁶. Powrót uchodźców do Szczecina trwał nieprzerwanie do początku lipca i odbywał się żywo, bądź w sposób zorganizowany barkami, Odrą do Szczecina z Barth, Stralsundu i Wolgast. Akcja ta była organizowana przez Zarządy Miejskie w tych miastach, przy czym władze radzieckie udzielały im pomocy⁷.

Powrotna fala uchodźców w Szczecinie nie była czymś wyjątkowym. Zjawisko to występowało na całym obszarze ziem zachodnich i północnych. Alarmujące meldunki napływały z rejonów Pomorza Zachodniego, z Dolnego Śląska i Sudetów⁸. Fala ta wzbierała z każdym dniem,

osiągając szczytowy punkt w drugiej i trzeciej dekadzie czerwca. Był to poważny problem dla polskich władz miejskich i powiatowych. W Szczecinie sprawa ta była niejednokrotnie poruszana przez prezydenta P. Zarembę w rozmowach z radzieckim komendantem wojennym. Była ona również przedmiotem rozmowy prezydenta Zaremby z członkiem Rady Wojennej I Frontu Białoruskiego gen. lejtn. Konstantinem Tieleginem, która odbyła się w Berlinie 15 czerwca 1945 r. Był to problem niezwykle poważny, ponieważ na skutek zniszczenia miasta, chłonność osadniczą szacowano na 140—150 tys. osób. Natomiast w połowie czerwca liczba ludności niemieckiej wynosiła już 55 tys. i stale się zwiększała. A zatem, napływ Niemców mógł stać się przeszkodą w osiedlaniu się Polaków w Szczecinie⁹.

Przyczyny szybkiego zasiedlenia Szczecina są złożone. W przypadku znacznej liczby powracających był to powrót samorzutny i żywiołowy. Dla tej całej ludności nie orientującej się w sytuacji politycznej było rzeczą oczywistą, że po zakończonej wojnie można wrócić do swoich stałych miejsc zamieszkania. Tendencje te były wzmacniane przez lokalne władze w Branderburgii, Meklemburgii, na Pomorzu Zaodrzańskim i w Berlinie, które wręcz wydalały niestałych mieszkańców ze swoich prowincji, nie wydając im po prostu kartek żywnościowych. Owe kartki ludność ta miała rzekomo otrzymać w swoich dawnych stałych miejscach zamieszkania.¹⁰ W Berlinie wydano rozporządzenie, nakazujące niestałym mieszkańcom miasta powrót do swego stałego miejsca zamieszkania. Na podstawie tego rozporządzenia niemieckie organy policyjne w Berlinie wystawiały poszczególnym czasowym mieszkańcom miasta specjalne zaświadczenia upoważniające do powrotu do swego stałego miejsca zamieszkania, choćby miejsce to położone było na wschód od Odry.¹¹

Akcja ta cieszyła się poparciem lokalnych komendantów wojennych w radzieckiej strefie okupacyjnej, ponieważ usunięcie uchodźców ułatwiało wyżywienie stałych mieszkańców. Natomiast gen. K. Tielegin określił tę akcję mianem „zagadkowej, wymagającej śledztwa”.¹² Ogólny pęd ludności do powrotu i życzliwe nastawienie lokalnych władz radzieckich były wykorzystywane przez te czynniki niemieckie, które dążyły do maksymalnego zaludnienia Szczecina jak w najszybszym czasie. Liczyły one na to, że będzie to miało znaczenie w przyszłych rozgrywkach o przynależność państwową miasta. Stąd wysiłki podejmowane w celu ułatwienia tych powrotów, poprzez organizowanie konwojów barek, a nawet specjalnych pociągów.

Niemieckie władze miejskie w Szczecinie nie zajmowały w tej sprawie jednoznacznego stanowiska. Z jednej strony, akcja ta ze względów politycznych cieszyła się ich poparciem, z drugiej strony, masowy napływ uchodźców powodował ogromne trudności w zapewnieniu mieszkań i żywności. Dlatego też postulowano wstrzymanie dalszego jej

napływu.¹³ Tragiczna wręcz była sytuacja uchodźców spoza Szczecina. Zgrupowani w obozie u podnóża Wałów Chrobrego, pozbawieni żywności, cierpieli głód, dziesiątkowały ich choroby zakaźne.¹⁴ Ludność tę starano się rozmieścić w pobliskich wsiach. W tym celu w dniu 11 czerwca został zorganizowany konwój uchodźców z Dąbia, Goleniowa, Nowogardu i Kamienia Pomorskiego do miejscowości położonych na północ od Szczecina, tj. do Polic i okolicznych wsi. Także władze powiatu szczecińskiego (Gross Stettin) starały się zatrzymać ludność zmierzającą do Szczecina w położonych w pobliżu miasta wsiach, zalecając jej tymczasowe osiedlenie się tam, aż do czasu wyjaśnienia jej sytuacji.¹⁵

Władzę w wyzwolonym Szczecinie objął komendant wojenny — pułkownik Aleksander Fiedotow, dotychczasowy dowódca jednej z dywizji II Frontu Białoruskiego. Siedziba komendatury mieściła się przy ul. Małopolskiej 15, a pod koniec maja została przeniesiona do gmachu Zarządu Miejskiego przy Jasnych Błoniach (Landeshaus)¹⁶ Całe miasto zostało podzielone na komendantury rejonowe, miszczące się w następujących punktach: komendantura rejonowa nr 1 ul. Stanisława Dubois 8/9, komendantura rejonowa nr 2 przy ul. Piotra Skargi, komendantura rejonowa nr 3 przy ul. Kaszubskiej 33 oraz komendantura rejonowa nr 4 w Niebuszewie przy ul. Kołłątaja 15.¹⁷ Prawobrzeżna część miasta nie podlegała komendanturze szczecińskiej, podobnie jak Police, które miały oddzielnego komendanta.¹⁸

Na początku maja komendant wojenny wydał polecenie zgromadzenia wszystkich Niemców w dzielnicy Niebuszewo (Zabelsdorf), polecając jednocześnie zorganizowanie w niej wewnętrznego samorządu. Nastąpiło to w wyniku decyzji szefa sztabu II Frontu Białoruskiego gen. płk. Aleksandra Bogolubowa¹⁹. W dniu 5 maja komendant Fiedotow mianował burmistrza tej dzielnicy Ericha Spiegla, przybyłego do miasta wraz z oddziałami radzieckimi. Nie był on członkiem żadnej antyfaszystowskiej partii; jako żołnierz Wehrmachtu dostał się do niewoli radzieckiej i następnie przyłączył się do Komitetu Narodowego „Wolne Niemcy” (*Nationalkomitee »Freies Deutschland«*). Następnie został mianowany jednym z pełnomocników tego komitetu przy II Froncie Białoruskim. Erich Spiegel nie był związany ze Szczecinem i jego nominacja miała charakter przypadkowy.²⁰

Na początku maja 1945 r. ukrywająca się w ostatnich dniach istnienia reżimu hitlerowskiego w Szczecinie, około dwudziestoosobowa grupa antyfaszystów — członków KPD i SPD, postanowiła nawiązać kontakt z radziecką komendanturą i zaproponować jej współpracę. W tym celu wysłano dwóch delegatów: działacza KPD — Ericha Wisnera i działacza SPD — Karla Kraha. W tym czasie ukonstytuowała się już komórka szczecińskiej organizacji KPD, której sekretarzem został wybrany Erich Wiesner. Obaj delegaci udali się na poszukiwania komendanta miasta. Jednakże napotkani żołnierze radzieccy dołączyli obu delegatów

do konwojowanej grupy niemieckich jeńców wojennych i doprowadzili do miejscowości Torgelow, położonej na zachód od Szczecina. Po wyjaśnieniu pomyłki, wrócili oni po kilku dniach do miasta; w tym czasie Erich Spiegel rozpoczął już organizowanie władz miejskich.²¹

Po powrocie, nawiązano kontakt z komendantem wojennym miasta. W wyniku przeprowadzonych rozmów Erich Wiesner otrzymał nominację na stanowisko burmistrza niemieckiej dzielnicy Niebuszewo. Nastąpiło to 8 maja, a w kilka dni później — 11 maja, rozproszeni po całym Szczecinie Niemcy zaczęli przenosić się do Niebuszewa.²² W związku z tą nominacją E. Wiesner został zwolniony z funkcji sekretarza grupy KPD, a jego następcą został wybrany Otto Nowack.²³

Początkowo nowo powstała dzielnica niemiecka obejmowała jedynie Niebuszewo, a siedziba burmistrza znajdowała się przy ul. Kołłątaja 15. W tym samym budynku znajdowała się również siedziba radzieckiej komendantury rejonowej nr 4, której szefem był starszy lejtnant Plewe, nadzorujący burmistrza Wisnera. Poszczególne wydziały niemieckiego zarządu mieściły się w budynkach przy ul. Kołłątaja 11, 12, 15, 18 i 19, Jana Długosza 12—13, Juliusza Słowackiego 19 i Adama Naruszewicza 9²⁴.

Oficjalna nazwa niemiecka tej dzielnicy brzmiała: „Deutsches Bezirk Zabelsdorf”, używano jednak najczęściej nazwy skróconej „Deutsches Bezirks”. Nagłówek wszystkich dokumentów brzmiał: „Der Bürgermeister”. Nazwa „Stettiner Stadtverwaltung” pojawiła się po raz pierwszy w dokumencie z dnia 12 maja 1945 r. i od tej pory była używana tylko ta nazwa lub skrócona „Stadtverwaltung”.²⁵

Równocześnie w mieście przebywały władze polskie. Mianowany prezydent Szczecina Piotr Zaremba, przybył do miasta pod koniec kwietnia i rozpoczął proces przejmowania miasta. Jednakże 16 maja otrzymał od rządu polskiego i władz radzieckich polecenie opuszczenia Szczecina, które wykonał trzy dni później.

Po wyjeździe polskich władz z miasta w dniu 19 maja 1945 r. niemiecki zarząd rozszerzył swoje kompetencje na całe miasto, z wyjątkiem willowej dzielnicy Pogodno, zajętej przez wojsko radzieckie. Odbywało się to stopniowo, a proces ten zakończył się 22 czerwca, kiedy Stadtverwaltung przeprowadził się do śródmieścia i zajął gmach przy ul. Jedności Narodowej 37.

Struktura administracyjna zarządu nie ukształtowała się od razu. Początkowo zarząd zajmował się wyłącznie sprawami rejestracji mieszkańców, przydzielaniem mieszkań, przydzielaniem robotników do pracy oraz rozdzielaniem żywności. Stopniowo jednak przybywało coraz więcej zadań, a administracja miejska rozbudowała się. W trzeciej dekadzie maja Zarząd Miejski był już w zasadzie ukształtowany i dzielił się na następujące wydziały:

Burmistrz miasta — Erich Wiesner,

- Wydział I — Sprawy wewnętrzne i mieszkaniowe (*Innere Verwaltung und Wohnungsamt*) — kierownicy: Rusch i Schmalfeldt,
 Wydział II — Szczecin—powiat (*Stettin—Land*) — kierownik: Erich Spiegel.
 Wydział III — Policja i sądy (*Polizei und Justiz*) — kierownik: Hempel,
 Wydział IV — Pośrednictwo pracy (*Arbeitsamt*) — kierownik: Scharnowsky,
 Wydział V — Sprawy aprowizacyjne (*Ernährungsamt*) — kierownik: Witter,
 Wydział VI — Opieka zdrowotna (*Gesundheitsamt*) — kierownik: Lawonn,
 Wydział VII — Opieka społeczna (*Soziale Fürsorge*) — kierowniczka: pani Rusch,
 Wydział VIII — Sprawy kultury (*Kulturamt*) — kierownik: Karl Krahn,
 Wydział IX — Przedsiębiorstwa miejskie (*Städtische Betriebe*) — kierownik: Mahn,
 Wydział X — Sprawy rolne (*Agrarabteilung*) — kierownik: Liepert,
 Wydział XI — Finanse (*Finanzen*) — nie obsadzony.²⁶

Struktura ta przetrwała z niewielkimi zmianami do końca działalności niemieckiego Zarządu Miasta w Szczecinie, tj. do 5 lipca 1945 r.

Urząd Burmistrza obejmował następujące komórki administracyjne: sekretariat, kancelarię, registraturę i biuro personalne. Pierwszym zastępcą E. Wiesnera na stanowisku burmistrza był Rusch. W trzeciej dekadzie maja zastąpił go Erich Spiegel, który łączył stanowisko zastępcy burmistrza ze stanowiskiem landrata powiatu szczecińskiego, nosząc tytuł „Der Bürgermeister-Land” lub „Landrat der Kreis Gross Stettin”.

Wydział I, zajmujący się sprawami wewnętrznymi, w drugiej połowie czerwca nosił nazwę: Wydział Główny (*Hauptabteilung*) i obejmował następujące komórki: Urząd Stanu Cywilnego (*Standesamt*), Urząd Meldunkowy (*Einwohnermeldeamt*), Urząd Mieszkaniowy (*Wohnungsamt*), Urząd d/s dowodów osobistych (*Ausweisstelle*) i komórkę nadzorującą Urzędy Dzielnicowe (*Bezirksamt*). Dowody osobiste były awizowane przez rejonową komendanturę wojenną w Niebuszewie. Próba usprawnienia działalności Zarządu Miejskiego było utworzenie Urzędów Dzielnicowych (*Bezirkstelle*), jako ekspozytur Zarządu Miejskiego. Z ramienia tego zarządu nadzór nad Urzędami Dzielnicowymi sprawował Schmalfeldt. Najwcześniej powstały następujące Urzędy Dzielnicowe:

Grabowo (Stettin-Grabow) — ul. Malczewskiego 5

Turzyn (Stettin-Torney) — al. Piastów 1

Niebuszewo (Stettin-Zabelsdorf) — ul. H. Kołłątaja 14

Później powstały Urzędy Dzielnicowe w Warszewie (Stettin-Warsow) przy ul. Podborzańskiej 4 i w Osowie (Stettin-Wussow) w Domu

Gminnym (Gemeindehaus)²⁷. Dnia 1 czerwca podjął pracę Urząd Dzielnicowy Szczecin-Północ (Stettin-Nord), którego siedziba mieściła się na rogu ul. Studziennej i Żelaznej. Obejmował on dzielnice północne: górne Drzetowo, Żelechowo, Golęcino i Gocław. Urząd ten posiadał następujące komórki: Urząd Mieszkaniowy (*Wohnungsamt*), Urząd Meldunkowy (*Einwohnermeldeamt*), Urząd Mieszkaniowy (*Wohnungsamt*), Urząd Meldunkowy (*Einwohnermeldeamt*), Urząd Kultury (*Kulturamt*), Urząd d/s Opieki (*Fürsorgeamt*), Urząd d/s Wyżywienia (*Ernährungsamt*), Urząd Pracy (*Arbeitsamt*), Urząd Budowlany (*Bauamt*), Urząd d/s Dowodów Osobistych (*Ausweisstelle*), Biuro Skarg (*Beschwerdestelle*), kancelarię i porządkowych (*Ordner*). Ustanowiono również mężów zaufania domów i ulic, a dla poszczególnych okręgów wchodzących w skład Urzędu Dzielnicowego Szczecin-Północ — mężów zaufania okręgów (*Bezirksvertrauensmann*). Kierownikiem tego Urzędu Dzielnicowego był Marks, pełniący w połowie maja 1945 r. funkcję kierownika Urzędu Pracy Zarządu Miejskiego²⁸.

Urząd Dzielnicowy Szczecin-Południe (Stettin-Süd) rozpoczął pracę 25 czerwca; zatrudniał 63 osoby, a kierował nim R. Glienke²⁹. Ostatnim Urzędem Dzielnicowym był Szczecin-Gumieńce (Stettin-Scheune), którego organizację podjęto pod koniec czerwca i nie zdołał on już rozwinąć działalności³⁰. Ekspozytury pracowały jeszcze przez kilka tygodni po przejściu władzy w mieście przez polski Zarząd Miejski, już pod nadzorem polskim. Ostatnie sprawozdanie Urzędu Dzielnicowego Szczecin-Południe pochodzi z 23 lipca 1945 r.³¹.

Rolę pośrednika między władzami miejskimi a mieszkańcami miasta spełniali tzw. mężowie zaufania domów i ulic (*Haus — und Strassenvertrauensleute*). Podlegali oni Wydziałowi Kultury Zarządu Miejskiego. Na funkcje te wyznaczano osoby cieszące się zaufaniem władz miejskich, nie była jednak konieczna przynależność do którejś z partii antyfaszystowskich. Mężowie zaufania domów pracowali pod bezpośrednim nadzorem mężów zaufania ulic.

Obowiązki mężów zaufania domów szczegółowo omawia instrukcja z 12 maja 1945 r. Zgodnie z nią ponosili oni odpowiedzialność za ścisłe wykonywanie wszystkich zarządzeń i poleceń Zarządu Miejskiego. Każdy mieszkaniec domu obowiązany był wykonywać polecenia męża zaufania i czynić wszystko, aby powróciła surowa dyscyplina pracy, czystość i porządek. Najważniejszym zadaniem tych mężów zaufania było codzienne doprowadzenie do pracy wszystkich zdolnych do tego mieszkańców domu. Odbywało się to pod hasłem: „Kto nie pracuje, nie powinien również jeść”³². Do kwestii tej władze miejskie przywiązywały wielką wagę. Na zebraniu mężów zaufania w dniu 15 maja, burmistrz E. Wiesner stawiał to zadanie na pierwszym miejscu. Codziennie dostarczanie przez samych Niemców określonego kontyngentu robotników do dyspozycji wojskowych władz radzieckich, chroniło ich przed

samowolnym pociąganiem do pracy przez rozmaite oddziały wojskowe i instytucje. Na drugim posiedzeniu mężów zaufania 23 maja, Karl Krahn stwierdził, że sprawowanie nadzoru przez mężów zaufania domów nad wszystkimi siłami roboczymi przyniosło sukces i uchroniło Niemców od samowolnego używania do pracy³³.

Do innych zadań mężów zaufania należało: sprawowanie nadzoru nad byłymi członkami NSDAP, rozprowadzanie kartek żywnościowych, gromadzenie żywności, lekarstw, odzieży, pościeli, mebli innych przedmiotów codziennego użytku i przekazywanie ich do właściwych urzędów, w celu rozdzielenia tego dobytku między wszystkich mieszkańców. Obowiązkiem ich było również dopilnowanie, aby wszyscy obywatele oddali broń, amunicję i materiały wybuchowe. W razie napadów rabunkowych mieli oni organizować samoobronę w swoich domach³⁴.

Zarząd Miejski planował zinstytucjonalizowanie społecznej roli mężów zaufania. Na posiedzeniu Rady Miejskiej 17 czerwca, radny Schmalfeldt zapowiedział przekształcenie instytucji mężów zaufania ulic w urzędowe organy, którym zamierzano podporządkować mężów zaufania ulic w urzędowe organy, którym zamierzano podporządkować mężów zaufania domów³⁵.

W kompetencji Wydziału II — Szczecin-powiat znajdowały się sprawy związane z organizowaniem powiatu i jego administrowaniem. W październiku 1939 r. znacznie powiększono obszar Szczecina. Utworzono wówczas tzw. Wielki Szczecin (Gross-Stettin). Dotychczasowy powiat Randow, będący powiatem szczecińskim-wiejskim został zlikwidowany, a znaczną część jego obszaru włączono do Wielkiego Szczecina. Pozostałe miejscowości zlikwidowanego powiatu włączono do powiatów: gryfińskiego, nowogardzkiego i Ückermünde. W maju 1945 r. w niemieckim Zarządzie Miejskim powstała koncepcja reaktywowania powiatu Randow, który miał jednakże obejmować tylko część dawnego powiatu, leżącą po lewej stronie Odry. Również nie wszystkie miejscowości wyłączone w 1939 r. z powiatu i włączone do Gross-Stettin, miały obecnie powrócić do powiatu Randow. Był to więc twór o zmienionych granicach, mający spełniać rolę zaplecza żywnościowego Szczecina. Problem administrowania tym powiatem rozwiązano w ten sposób, że landrat został jednocześnie mianowany zastępcą burmistrza Szczecina. Obie te funkcje powierzono Erichowi Spiegłowi.

Pierwsze kroki organizacyjne zostały podjęte w trzeciej dekadzie maja. 26 maja odbyła się konferencja Ericha Spiegła z komendantem Niebuszewa — Plewe, poświęcona problemom zorganizowania nowego powiatu. Uzgodniono, że w poszczególnych wsiach zostaną wyznaczeni niemieccy sołtysi, którym miejscowi komendanci wojenni lub dowódcy radzieckich oddziałów stacjonujących w pobliżu zapewnią ochronę. Ponieważ objęcie powiatu przedstawiało wiele trudności, landrat postulował, aby ze strony Komendantury Miasta został wyznaczony odpowiedzialny oficer³⁶. Do dnia 27 maja zostały zakończone wszystkie prace

organizacyjne. Sporządzono zestawienia miejscowości mających wejść w skład powiatu, gromadzono również informacje statystyczne. W dalszym ciągu trwały rozmowy z oficerami radzieckimi i z przedstawicielami ludności powiatu. Zakończeniem etapu wstępnego była konferencja Ericha Spiegla z komendantem Aleksandrem Fiedotowem, która odbyła się 29 maja. Landrat przedstawił na niej sprawozdanie z dotychczasowych prac, które stało się podstawą dyskusji. Komendant Szczecina nie podjął jednak żadnych decyzji w sprawie reaktywowania powiatu Randow, pozostawiając tę sprawę do decyzji radzieckich władz okupacyjnych w Berlinie³⁷.

W czerwcu landrat Spiegel kontynuował prace organizacyjne, teren przyszłego powiatu Gross-Stettin podzielono na dwie części: północną z Policami i południową z trzytysięcznym miasteczkiem Gartz (obecnie w NRD). Mianowano burmistrza Polic i wyznaczono sołtysów w pobliskich wsiach. 2 czerwca odbyło się w mieście publiczne zebranie, na które przybyli przedstawiciele 15 wsi. Do 700 osób przemawiał m. in. Erich Spiegel³⁸. W dniu następnym odbyło się podobne zebranie w Gartz, na którym było obecnych również ok. 700 osób.

12 czerwca przyjechała do Szczecina komisja najwyższej władzy okupacyjnej z Berlina, której przewodniczył prof. Paetzold. Zadaniem jej było zapoznanie się z sytuacją powiatu Randow i jego rolnictwa. Po zakończeniu swojej pracy komisja powróciła do Berlina, skąd w połowie czerwca nadeszła wiadomość o zgodzie na reaktywowanie powiatu Randow. Został on przydzielony administracyjnie miastu Szczecinowi i odtąd nosił nazwę Kreis Gross-Stettin³⁹. Po podjęciu tej decyzji Urząd Landrata (*Landratsamt*) przeniósł się do nowej siedziby, mieszczącej się w byłej szkole rolniczej przy ul. Wawrzyniaka 5. 22 czerwca odbyła się narada u komendanta miasta, poświęcona ustaleniu nowych granic powiatu Gross-Stettin, na której był obecny landrat powiatu Ücker-münde. Postanowiono, że zachodnią granicą tego powiatu będzie zachodnia granica powiatu Randow z 1939 r. Dodatkowo przyłączono kilka miejscowości w rejonie Trzebieży, które w 1939 r. nie należały do powiatu Randow, lecz do powiatu Ücker-münde⁴⁰. Wschodnią granicą powiatu była oczywiście linia Odry.

Po tych decyzjach przystąpiono do organizowania Urzędu Landrata. Na jego czele stał landrat, pełniąc w dalszym ciągu funkcję zastępcy burmistrza Szczecina. Obowiązki zastępcy landrata powierzono Doelgerowi z tytułem *Kreisinspekteur*. Był on jednocześnie kierownikiem biura i sekretariatu.

Teren powiatu podzielono na 11 okręgów, przydzielając każdy z nich tzw. strażnikowi okręgowemu (*Bezirkswarte*). Zadania ich były zbliżone do zadań mężów zaufania ulic w mieście, a więc zapewnienie porządku i spokoju przy pomocy posterunków radzieckich. Sprawowali oni również polityczny nadzór nad burmistrzami i sołtysami i wyposażeni

byli w specjalne przepustki i rowery. W poszczególnych wsiach i miasteczkach wybierano sołtysów i burmistrzów odpowiedzialnych przed landratem. Na stanowiska te powoływano często owych strażników. Zdarzało się również, że wybierano cywilnych obywateli radzieckich, którzy wracając z głębi Niemiec z obozów i przymusowych robót, osiedlali się na terenie powiatu. W każdej wsi powoływano 2—3 policjantów spośród miejscowych chłopów.

Biura Urzędu Landrata organizowano w ścisłym porozumieniu z Zarządem Miejskim w Szczecinie, w oparciu o jego kadry. W trzeciej dekadzie czerwca działały już niektóre wydziały. Najważniejszym był Wydział Gospodarczy (*Wirtschaftsamt*), którego rola w tym czasie sprowadzała się do prowadzenia statystyki gruntów rolnych, ilości bydła itp. Wydział Kultury (*Kulturabteilung*) miał się zajmować przede wszystkim sprawami szkolnictwa powiatowego. Uzgodniono, że nadzór nad szkolnictwem będzie sprawował Wydział Kultury Zarządu Miejskiego w Szczecinie, poprzez jednego z urzędników, mianowanego kuratorem szkolnictwa powiatowego. Wielkim problemem było jednakże znalezienie nauczycieli o przekonaniach antyfaszystowskich. Kulturą powiatową kierował znany dziennikarz i pisarz Ehm Welk oraz pisarka i aktorka Ursula Finger. Ehm Welk został usunięty w 1934 r. ze stanowiska redaktora tygodnika „Grüne Post” za skrytykowanie ministra Goebbelsa, a w roku 1943 był więziony w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu⁴¹.

Urząd Landrata nie funkcjonował długo. Po przejęciu Szczecina przez władze polskie na początku lipca 1945 r., siedziba tego urzędu została przeniesiona do miejscowości Lebehń (obecnie w NRD), a od sierpnia do Polic, gdzie landrat E. Spiegier urzędował do początku października tj. do czasu przejęcia tej części powiatu Gross-Stettin przez polską administrację⁴².

Wydział II Zarządu Miejskiego w Szczecinie — Policją i Sądy, sprawował nadzór nad policją niemiecką. W połowie maja powstał niemiecki Selbstschutz, który był podporządkowany Wydziałowi Kultury, a kierował nim L. Brünkmann. Liczył on ok. 40 osób i powołano go głównie do opieki nad uchodźcami. W tym celu Selbstschutz tworzył punkty etapowe na wylotach szczecińskich ulic. Na punktach tych przyjmowano powracających Niemców i następnie sprowadzano ich w obręb miasta. Drugim zadaniem tej organizacji była służba patrolowa i wartownicza, wspólnie z patrolami radzieckimi. Siedzibą Selbstschutzu był budynek przy ul. Naruszewicza 16⁴³.

Nazwa „Deutsche Polizei” pojawiła się po raz pierwszy w dokumencie z dnia 9 czerwca. Policja podlegała Wydziałowi III, a kierował nią kierownik tego wydziału — Hempel, noszący tytuł *Stadtrat und Polizei-dezernent*⁴⁴. Wydział ten miał następującą strukturę:

Unterabteilung III A. *Schutzpolizei* (policja)

Unterabteilung III B. *Feuerlöschpolizei* (straż pożarna)

Unterabteilung III C. *Justiz* (wymiar sprawiedliwości).⁴⁵

Policja bardzo szybko rozbudowała się. W połowie czerwca w mieście istniała już sieć posterunków, podporządkowanych dyrekcji Policji (*Polizeidirektion*). Siedziba jej mieściła się przy ul. Komuny Paryskiej 20. Posterunki znajdowały się w następujących punktach miasta:

Polizeiwache Bredow (Drzetowo) — ul. Komuny Paryskiej 20

Polizeiwache Grünhof (Bolinko) — ul. A. Naruszewicza 16

Polizeiwache Grabow (Grabowo) — ul. Sławomira

Polizeiwache Torney (Turzyn) — ul. 5 Lipca róg Pocztovej

Polizeiwache Züllchow (Żelechowa) — ul. Studzienna róg Robotniczej

Polizeiwache Pommerensdorf (Pomorzany) — ul. Grudziądzka

Polizeiwache Nemitz (Niemierzyn) — ul. Arkońska

Polizeiwache Frauendorf (Gołęcino) — ul. Światowita 77.⁴⁶

Policja była umundurowana, lecz nie posiadała broni. Pełniła podobne funkcje, jak jej poprzednik — *Selbstschutz*. Jej szeregi wzrastały szybko; 19 czerwca liczyła ona 380 policjantów, 2 lipca — 660, a w dniu przejścia agend niemieckich przez władze polskie, tj. 5 lipca — już 720 policjantów, rozmieszczonych w 10 komisariatach rejonowych.⁴⁷

Dowódcą straży pożarnej był Rickmann. W połowie czerwca liczyła ona 93 członków, a w dniu 3 lipca — 111. Umundurowanie jej składało się z zielonej bluzy i spodni (dawny mundur policji). Bluzy miały brązowe naszywki i karminowoczerwone patki. Na lewym rękawie noszono czerwone opaski z naszytą białą literą „F” (*Feuerlöschpolizei*). Na opasce była również odcisnięta pieczęć miasta Szczecina. Mimo bardzo słabego zaopatrzenia w sprzęt, niemiecka straż pożarna często brała udział w gaszeniu licznych w tym czasie pożarów. Dochodziło wówczas do współdziałania z polską strażą pożarną, jak np. w dniu 15 czerwca, w czasie gaszenia pożaru tzw. czerwonego ratusza.⁴⁸

Niewiele można powiedzieć o strukturze i działalności następnych wydziałów. Wydział Pośrednictwa Pracy — pośredniczył w przydzielaniu pracowników niemieckich do pracy w różnych radzieckich jednostkach wojskowych. Wydział Apropowizacyjny — gromadził i rozprowadzał żywność, zaopatrywał mieszkańców w kartki żywnościowe, a także prowadził punkty zbiorowego żywienia, tzw. kuchnie ludowe. Wiadomo, że jedna z takich kuchni mieściła się na dworcu w Niebūszewie. W połowie czerwca, w związku z przyrostem ludności, wydział ten został rozbudowany i odtąd nosił nazwę Wydział Gospodarki i Apropowizacji (*Wirtschafts- und Ernährungsamt*). Wydział Opieki Zdrowotnej — organizował opiekę lekarską, nie wiadomo jednak jakie formy ona przybierała. Możliwości były niewielkie, brakowało szpitali, lekarstw, środków opatrunkowych, a także lekarzy. Z pomocą Szczecinowi pośpieszyły władze miejskie Greifswaldu, przekazując transporty materiałów sani-

tarnych i kierując do miasta swoich lekarzy.⁴⁹ Równie niewiele wiadomo o pracy Wydziału Opieki Społecznej, poza tym, że prowadził dom sierot.

Wydziałem Kultury kierował Karl Krahn. Wydział ten obejmował następujące podwydziały:

1. Służba prasowa (*Zeitungsdiens*t)
2. Propaganda (*Propaganda*)
3. Szkolnictwo (*Schulwesen*)
4. Opieka nad młodzieżą (*Jugendpflege*)
5. Wychowanie dzieci (*Kindererziehung*)
6. Sport (Sport)
7. Teatr, film i muzyka (*Theater, Film und Musik*)
8. Muzea (*Museen*)
9. Mężowie zaufania ulic i domów (*Strassen- und Hausvertrauensleute*)
10. Sprawy kościelne (*Kirchliche Angelegenheiten*).⁵⁰

Struktura tego wydziału była obliczona na wyrost, bowiem w tym czasie nie mogło być mowy o uruchamianiu kin, teatrów i muzeów, nie było też warunków do uprawiania sportu, a opieka nad dziećmi i młodzieżą oraz szkolnictwo praktycznie nie istniało. Był to jednak jeden z najważniejszych wydziałów, albowiem skupione w nim były sprawy o znaczeniu politycznym, jak propaganda, służba prasowa, sprawy kościelne czy nadzór nad mężami zaufania. Oprócz Karla Krahna pracował tu również burmistrz Erich Wiesner oraz Otto Nowack, sekretarz szczecińskiej komórki KPD, do którego należała weryfikacja osób prześladowanych przez reżim hitlerowski.⁵¹

Życie kulturalne praktycznie nie istniało, z wyjątkiem biblioteki w Niebuszewie i wyświetlania filmów propagandowych. Na początku czerwca zorganizowano kurs języka rosyjskiego, na który zostali skierowani ci pracownicy Zarządu Miejskiego, którym znajomość tego języka była konieczna do wykonywania pracy.

Życie religijne również znajdowało się w powijakach. W połowie maja ks. proboszcz Caesar odbył konferencję z kierownikiem Wydziału Kultury i wyjednał zgodę na odprawianie nabożeństw. Początkowo, z uwagi na zniszczenie kościoła w Niebuszowie, nabożeństwa odprawiane były w probostwie, później władze radzieckie przekazały proboszczowi Kościół Zbawiciela.⁵²

Specjalną uwagę przywiązywano do popagandy. Zarząd Miejski wydawał przez pewien czas komunikaty informacyjne „Mitteilungen der Stettiner Stadtverwaltung”. Według P. Zaremby ukazało się 6 numerów; zachował się jedynie nr 2 z 12 maja 1945 r. Powielone lub kopiowane egzemplarze tej „gazety” były kolportowane odręcznie lub też nalepiane na słupach ogłoszeniowych. W zachowanym egzemplarzu, na wstępie omawia się aktualne położenie Niemiec i informacje o ich kapitulacji, o klęsce niemieckich armii oraz o losie przywódców hitlerowskich. Następnie wzywa się mieszkańców Szczecina, aby nie załamywali się

z powodu nędzy, do której doprowadzili ich faszyci i aby zabrali się do pracy w odbudowie życia w nowych warunkach. Poza tym, egzemplarz ten zawiera komunikaty o zadaniach mężów zaufania, o konieczności zarejestrowania się w radzieckiej komendanturze, o przydziałach żywności, o otwarciu ochronki oraz komunikat Izby Orzekającej Urzędu Burmistrza o skazaniu za kradzież.⁵³

Pod koniec kwietnia i na początku maja 1945 r. wysłano z Moskwy do Niemiec trzy grupy pełnomocników KC KPD z zadaniem rozpoczęcia pracy organizacyjnej. Jedna z tych grup, pod kierunkiem Gustava Sobottki, wylądowała 6 maja na lotnisku wojskowym pod Stargardem Szczecińskim. Miała ona działać na terenie Meklemburgii i Pomorza Zaodrzańskiego, a składała się z następujących działaczy KPD: Willi Bredel, Kurt Bürger, Gottfried Grünberg, Herbert Hentschke, Rudolf Herrstadt, Fritz Kahmann, Karl Raab, Bruno Schramm, Oskar Stephan i Anton Switalla.⁵⁴

Grupa Gustava Sobottki po wylądowaniu została przewieziona radzieckimi samochodami ciężarowymi do lewobrzeżnej części Szczecina, gdzie ulokowano ją na przedmieściu Warszewo. Otoczona opieką wydziału politycznego II Frontu Białoruskiego organizowała się w dalszym ciągu, m.in. przyłączyła się do niej znana szczecińska działaczka komunistyczna — Herta Geffke. Następną siedzibą tej grupy było drugie przedmieście Szczecina — Krzekowo. Grupa owa znajdowała się tam w ciągu maja i czerwca 1945 r., organizując administrację na terenie Meklemburgii, Pomorza Zaodrzańskiego i w Szczecinie. W drugiej połowie maja G. Sobotka wziął udział w wiecu ludności niemieckiej w Niebuszewie, na którym wyjaśniał aktualną sytuację polityczną i informował o planach Komitetu „Wolne Niemcy” i Centralnego Komitetu KPD, dotyczących odbudowy życia społecznego i politycznego w Niemczech. W czerwcu działacze ci przenieśli się do Waren nad jeziorem Müritz, gdzie na początku lipca utworzyli tymczasowy zarząd krajowy na obszar Meklemburgii i Pomorza Zaodrzańskiego.⁵⁵

W grupie Gustava Sobottki podjęto decyzję o wydawaniu dla ludności niemieckiej na terenie północnych Niemiec dziennika. Inicjatywa wyszła od Wydziału Politycznego II Frontu Białoruskiego. W ten sposób zaczął ukazywać się na Pomorzu dziennik „Deutsche Zeitung”, który nosił podtytuł: „Gazeta frontowa dla ludności niemieckiej”. Odpowiedzialnym redaktorem niemieckim tej gazety był jeden z członków grupy operacyjnej G. Sobottki — Karl Raab.

Pierwszy numer „Deutsche Zeitung” ukazał się 20 maja. Gazeta wychodziła nieprzerwanie do 10 czerwca 1945 r., ukazując się codziennie, z wyjątkiem poniedziałków. Redagowanie pisma odbywało się w Szczecinie, a gotowy materiał był codziennie przewożony przez majora Mulina, radzieckiego oficera i redaktora gazety do Greifswaldu. Tutaj następował jej skład i druk. W gazecie ukazywały się m.in. artykuły

Bernharda Bechlera, Karla Kraha i wywiady z Erichem Spieglem. Skład redakcji „Deutsche Zeitung” został poważnie wzmocniony, gdy w końcu maja przybyli samolotem z Moskwy m.in. Kurt Burger, Anna Kundermann, Gerda Baum, Willi Kropp, Adam Scharrer i Lora Pieck-Staimer, córka Wilhelma Piecka.⁵⁶

Wydział IX — Przedsiębiorstwa Miejskie (*Städtische Betriebe*) początkowo istniał pod nazwą Wydział Odbudowy (*Wiederaufbau Abteilung*) i kierował nim Mahn. W miarę przybywania nowych zadań, placówka ta przejęła zadania miejskich służb zaopatrzeniowych i kierowana była przez inżyniera Grigulla. Do zakresu obowiązków tego wydziału należało zaopatrzenie miast w wodę, prąd elektryczny, gaz, uruchomienie tramwajów, a także remonty domów i mieszkań, zakładanie warsztatów naprawczych itp. Tymi ostatnimi sprawami zajmowało się w ramach Wydziału IX — Biuro Budowlane (*Baubüro*). W połowie czerwca wydział został zreorganizowany. Jego kompetencje ograniczono do spraw związanych z zaopatrzeniem miasta w wodę, energię elektryczną, gaz, zapewnieniem funkcjonowania transportu miejskiego i nadzorem magazynów, i przejściowo portu szczecińskiego. W ślad za tymi zmianami przekształcono również nazwę wydziału na Szczecińskie Zakłady Miejskie (*Stettiner Stadtwerke*). Dla administrowania zakładami rzemieślniczymi oraz dla kierowania problemami pracy utworzono nowy decernat, którego kierownikiem został dotychczasowy kierownik Arbeitsamtu — Scharnowsky, natomiast nowym kierownikiem Arbeitsamtu mianowano Nudora. Wydział II zatrudniał w końcu maja 107 osób, a w połowie czerwca 430 pracowników.⁵⁷

Zaopatrzenie w wodę przywrócono szybko. Mimo dużych zniszczeń systemu wodociągowego woda docierała do większości dzielnic miasta za pośrednictwem stacji pomp na Pomorzanach. Zaopatrzenie w prąd elektryczny następowało z elektrowni uruchomionej w Skolwinie. Dochodził on jedynie do dzielnicy Pogodno, zajętej przez oddziały radzieckie i do niektórych gmachów urzędowych w innych dzielnicach. Dopiero 1 czerwca komendant miasta wyraził zgodę na zaopatrywanie w prąd elektryczny urzędu burmistrza w Niebuszewie. Dopływ prądu do pozostałych dzielnic został przywrócony później, energia jednakże napłynęła nieregularnie i często była wyłączana. W dniu 7 czerwca na konferencji u komendanta A. Fiedotowa, przedstawiciele Stadtverwaltung otrzymali polecenie zapewnienia dostaw wody i energii elektrycznej dla całego miasta. Było to nierealne. Niemieckie władze miejskie nie były w stanie poradzić sobie z tymi problemami, mimo że 1 czerwca przybył do Szczecina specjalny pociąg, który przywiózł z Barth 200-osobową grupę specjalistów służb komunalnych.⁵⁸ Również 7 czerwca rozpoczęto prace przygotowawcze dla zapewnienia dostaw gazu i wznowienia komunikacji tramwajowej. Prac tych nie udało się zakończyć przed przejściem miasta przez władze polskie.

Niewiele wiadomo o pracy dwóch ostatnich wydziałów. Wydział X — Rolny (*Agrarabteilung*) kierowany był przez Lieperta i nadzorował m.in. pracę miejskich ogrodnictw, położonych na peryferiach miasta. 17 czerwca został on przyłączony do Wydziału II — Szczecin—powiat. Wydział XI — Finansowy (*Finanzen*) nie prowadził żadnej działalności z powodu braku jakichkolwiek funduszy. Nie był on obsadzony aż do 17 czerwca. W dniu tym na stanowisku p.o. kierownika został powołany, do czasu znalezienia kompletnej osoby, Paul Knoll.⁵⁹

Burmistrz, zastępca burmistrza i kierownicy poszczególnych wydziałów tworzyli Radę Miejską (*Stadtrat*). W jej skład wchodziły również inne osoby. Na posiedzeniach Rady Miejskiej przedstawiana i dyskutowana była polityka Zarządu Miejskiego. Tam też zapadały najważniejsze decyzje.

Niemiecki Zarząd Miejski był bardzo rozbudowany. Według danych Arbeitsamtu, w dniu 15 czerwca w Szczecinie zatrudnionych było 216 pracowników umysłowych i 272 pracowników biurowych. Można przyjąć, że byli to pracownicy zatrudnieni w Stadtverwaltung, ponieważ władze radzieckie nie zatrudniały Niemców w charakterze pracowników umysłowych. Ta liczba pracowników umysłowych utrzymała się do 21 czerwca. W związku z gwałtowną rozbudową Zarządu i przeniesieniem jego agend z Niebuszewa do śródmieścia, liczba pracowników umysłowych wzrosła w ciągu jednego dnia do 310 osób, a tydzień później liczyła już 377 osób. Ta ostatnia liczba utrzymała się do dnia 5 lipca. Liczba pracowników biurowych wzrastała systematycznie. 17 czerwca zatrudnionych było 330 pracowników, 22 czerwca — 345, a 29 czerwca — 459. W dniu likwidacji Stadtverwaltung, zatrudniał on 506 pracowników biurowych. Łącznie więc w tym dniu Zarząd Miejski zatrudniał 882 pracowników w swoich urzędach. Do liczby tej należy dodać 720 policjantów i 111 strażaków. Tak więc, na początku lipca niemiecki Zarząd Miejski zatrudniał 1713 pracowników.⁶⁰

Tak duży napływ pracowników do biur Zarządu Miejskiego spowodowany był przywilejami, jakie urzędnicy ci posiadali. W mieście istniał obowiązek pracy wprowadzony przez władze radzieckie. Urzędnicy mając zatrudnienie, nie byli pociągani do pracy fizycznej na rzecz rozlicznych instytucji radzieckich. Poza tym, byli oni uprzywilejowani przy rozdziale żywności. Wprowadzono dla nich specjalne legitymacje, które upoważniały do zakupu żywności poza kolejnością. W katastrofalnej sytuacji żywnościowej był to bardzo ważny przywilej. Uprawnienia te były nadużywane. Wypożyczono legitymacje znajomym i krewnym, nie mającym nic wspólnego z Zarządem Miejskim. Praktyki te wywoływały tak wielkie oburzenie ludności, że musiano zawiesić ten sposób sprzedaży. Aby jednak urzędnicy nie stracili swego cennego czasu na stanie w kolejkach, utworzono dla nich specjalny sklep, niedostępny dla pozostałej ludności.⁶¹

Oprócz urzędników, Zarząd Miejski zatrudniał robotników w miejskich zakładach użyteczności publicznej, przedsiębiorstwach miejskich oraz przy odgruzowywaniu ulic. Liczba tych robotników wyniosła 15 czerwca 5092 osoby i stale wzrastała, osiągając najwyższy poziom 4 lipca — 7234 osoby.⁶²

Pierwsze pogłoski o przyznaniu Szczecina Polsce rozeszły się na początku lipca. Wśród ludności niemieckiej zapanował niepokój. Na ulicach zbierały się grupki rozdyskutowanych ludzi. Policja niemiecka podjęła energiczne kroki, zmierzające do ustalenia źródeł owych pogłosek. Próbowano aresztować ludzi, którzy je rozsiewali.⁶³ Jednocześnie rozpoczęła się akcja wywożenia żywności, mebli i innego mienia ze Szczecina. Na wylotach ulic wiodących na zachód pojawiły się grupki Niemców, opuszczających miasto z ręcznymi wózkami i tobołami.

Decyzja o przyznaniu Szczecina Polsce została zakomunikowana Pełnomocnikowi Rządu na Okręg Pomorze Zachodnie ppłk. Leonardowi Borkowiczowi i prezydentowi Szczecina Piotrowi Zarembie przez marszałka Georgija Żukowa w Berlinie 3 lipca 1945 r. Decyzja ta oznaczała likwidację niemieckiego Zarządu Miejskiego.

Proces przejmowania jego agend trwał kilka dni. Uroczystość oficjalnego przekazania władzy odbyła się 5 lipca w gmachu Komendatury Wojennej. Obecni byli: prezydent P. Zaremba ze swoimi współpracownikami, burmistrz E. Wiesner wraz z członkami Rady Miejskiej i komendant wojenny miasta A. Fiedotow, mianowany właśnie generałem. Gen. A. Fiedotow poinformował zebranych Niemców o przyznaniu Szczecina Polsce, a prezydent P. Zaremba zakomunikował o trybie przekazywania podległych im wydziałów i urzędów w ręce przedstawicieli władz polskich. Zażądał również, aby osoby pełniące funkcje kierownicze w tym zarządzie, niezwłocznie opuściły miasto. Uroczystość była krótka, ze strony przedstawicieli niemieckich nikt nie zabrał głosu.

W ciągu następnych dni — 6 i 7 lipca trwał proces likwidowania niemieckich urzędów i przekazywania ich polskim urzędnikom. Przy tej okazji Erich Wiesner przeprowadzał rozmowy sondażowe z P. Zarembą, dotyczące przyszłości ludności niemieckiej w polskim Zarządzie Miejskim, możliwości działania w Szczecinie Komunistycznej Partii Niemiec, a także istnienie niemieckich szkół. Odpowiedzi polskiego prezydenta, z powodu braku szczegółowych instrukcji, były wymijające, bądź odmowne. Jednocześnie E. Wiesner podejmował próby kontynuowania swojej działalności. 7 lipca konieczna była interwencja milicji, która musiała usunąć go siłą z gmachu byłego Stadtverwaltung. Jeszcze tego samego dnia opuścił on Szczecin, obejmując stanowisko nadburmistrza Schwerinu.⁶⁴

Potrzeba zapewnienia miastu normalnego funkcjonowania była przyczyną zatrzymania części pracowników niemieckich na ich dotychczasowych stanowiskach. Kwestie te regulował okólnik prezydenta

miasta z dnia 9 lipca 1945 r. Prezydent zwrócił się w nim do wszystkich pracowników niemieckich o pozostanie na swoich stanowiskach pracy i wykonywania w dalszym ciągu swoich obowiązków pod kierownictwem polskim.⁶⁵ Dwujęzyczność urzędowania istniała w niektórych instytucjach do połowy września 1945 r., tj. do czasu, gdy pracownicy niemieccy zostali zastąpieni przez pracowników polskich. Technika rozdziału żywności pomiędzy ludność niemiecką pozostawała w gestii samych Niemców do listopada 1945 r.⁶⁶

PRZYPISY

¹ Archiwum Państwowe w Szczecinie (APSz), P. Zaremba, *Szczecin 1945. Dziennik wydarzeń i dokumenty*, t. I, s. 113—114.

² APSz, Zarząd Miejski Szczeciński (ZMSz), sygn. 535.

³ Tamże, sygn. 522, 527.

⁴ APSz, P. Zaremba, *Szczecin 1945...*, t. II, dok. 269.

⁵ K. Golczewski, *Porzucona twierdza*, Szczecin 1944-1945, Poznań 1967, s. 90—92.

⁶ P. Zaremba, *Wspomnienia prezydenta Szczecina 1945—1950*, wyd. II, Poznań 1980, s. 164.

⁷ APSz, P. Zaremba, *Szczecin 1945...* t. II, dok. 274, s. 407, 349, 421.

⁸ Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Administracji Publicznej, sygn. 2443. Sprawozdanie z inspekcji powiatów północno-zachodnich Dolnego Śląska z 24 V 1945 r.; Grupy Operacyjne KERM, sygn. 246. Sprawozdanie z działalności Grupy Operacyjnej KERM i MP na Śląsk Dolny za okres 11 V—8 VI 1945.

⁹ APSz, P. Zaremba, *Szczecin 1945...* t. II, s. 421.

¹⁰ APSz, ZMSz, sygn. 535.

¹¹ APSz. Urząd Wojewódzki Szczeciński, mikrofilm R 405, sprawozdanie sytuacyjne pełnomocnika okręgowego na Pomorze Zachodnie za sierpień 1945.

¹² APSz, P. Zaremba, *Szczecin 1945...*, t. II, s. 431.

¹³ APSz, ZMSz, sygn. 535.

¹⁴ Tamże, sygn. 535; E. Wiesner, *Man nannte mich Ernst*, Berlin 1961, s. 295.

¹⁵ APSz, P. Zaremba, *Szczecin 1945...*, t. II, dok. 261, 270.

¹⁶ P. Zaremba, *Wspomnienia...*, s. 152.

¹⁷ APSz, P. Zaremba, *Szczecin 1945...*, t. I, s. 109.

¹⁸ K. Golczewski, *Porzucona twierdza...*, s. 156.

¹⁹ APSz, P. Zaremba, *Szczecin 1945...*, t. II, s. 349.

²⁰ K. Golczewski, *Porzucona twierdza...*, s. 174.

²¹ Tamże, s. 173—174.

²² APSz, P. Zaremba, *Szczecin 1945...*, t. I, s. 165.

²³ E. Wiesner, *Man nannte mich Ernst...*, s. 294.

²⁴ APSz, P. Zaremba, *Szczecin 1945...*, t. II, dok. 59, 262.

²⁵ Tamże, dok. 238.

²⁶ Tamże, dok. 262; APSz, ZMSz, sygn. 528.

²⁷ Tamże, dok. 257.

²⁸ APSz, ZMSz, sygn. 533.

²⁹ Tamże, sygn. 528.

³⁰ Tamże, sygn. 527.

³¹ APSz, P. Zaremba, *Szczecin 1945...*, t. II, dok. 239.

³² Tamże, dok. 242, 252.

- ³³ Tamże, dok. 239, 252.
- ³⁴ Tamże, dok. 269.
- ³⁵ Tamże, dok. 253.
- ³⁶ APSz, ZMSz, sygn. 535.
- ³⁷ Tamże, sygn. 535.
- ³⁸ Tamże, sygn. 535.
- ⁴⁰ Tamże, sygn. 535.
- ⁴¹ A. Czarnik, *Prasa w Trzeciej Rzeszy. Organizacja i zakres działania*, Słupsk 1973 (na prawach rękopisu), s. 155; H. Orłowski, *Literatura w III Rzeszy*, wyd. II, Poznań 1979, s. 265 i 298.
- ⁴² APSz, P. Zaremba, *Szczecin 1945...*, t. III, s. 569.
- ⁴³ Tamże, t. II, dok. 251.
- ⁴⁴ Tamże, dok. 261.
- ⁴⁵ APSz, ZMSz, sygn. 528.
- ⁴⁶ APSz, P. Zaremba, *Szczecin 1945...*, t. II, dok. 267.
- ⁴⁷ Tamże, dok. 268, 277 oraz t. III, dok. 289.
- ⁴⁸ APSz, P. Zaremba, *Szczecin 1945...*, t. II, dok. 267, 277; ZMSz, sygn. 528.
- ⁴⁹ APSz, ZMSz, sygn. 535.
- ⁵⁰ Tamże, sygn. 525.
- ⁵¹ APSz, P. Zaremba, *Szczecin 1945...*, t. II, dok. 272.
- ⁵² APSz, ZMSz, sygn. 525.
- ⁵³ APSz, P. Zaremba, *Szczecin 1945...*, t. II, dok. 238.
- ⁵⁴ *Die antifaschistische Widerstandskampf unter Führung der KPD in Mecklenburg 1933 bis 1945*, Rostock 1970, s. 305; K. Golczewski, *Porzucona twierdza...*, s. 209—210.
- ⁵⁵ K. Golczewski, *Porzucona twierdza...*, s. 210.
- ⁵⁶ Tamże, s. 211—212.
- ⁵⁷ APSz, P. Zaremba, *Szczecin 1945...*, t. II, dok. 254, 263.
- ⁵⁸ Tamże, dok. 256; ZSM, sygn. 531.
- ⁵⁹ APSz, P. Zaremba, *Szczecin 1945...*, t. II, dok. 269.
- ⁶⁰ Tamże, dok. 278; ZMSz, sygn. 522, 526, 527.
- ⁶¹ APSz, ZMSz, sygn. 528.
- ⁶² Tamże, sygn. 522, 526, 527; P. Zaremba, *Szczecin 1945...*, t. II, dok. 278.
- ⁶³ APSz, P. Zaremba, *Szczecin 1945...*, t. II, dok. 277.
- ⁶⁴ Tamże, t. III, dok. 289.
- ⁶⁵ Tamże, t. III, dok. 292.
- ⁶⁶ Tamże, t. III, dok. 297, 303.

ANDRZEJ ZIENTARSKI

JEŃCY WOJENNI I ROBOTNICY PRZYMUSOWI NA POMORZU ZACHODNIM W OSTATNIEJ FAZIE WOJNY

Trzecia Rzesza była do końca państwem stanu wyjątkowego, opierającym się na terrorze i zbrodni. Zbliżająca się nieuchronnie klęska militarna wycisnęła swoiste piętno również na metodach zbrodniczego traktowania więźniów, jeńców wojennych czy zatrudnionych na terenie Rzeszy cudzoziemskich robotników przymusowych, a także własnej, niemieckiej ludności cywilnej przymusowo ewakuowanej w bardzo niekorzystnych warunkach.

Przedmiotem rozważań są losy — przede wszystkim jeńców wojennych i robotników przymusowych przebywających na należącym do II okręgu wojskowego, Pomorzu Zachodnim w ostatniej fazie wojny. Chodzi tu o zaczynający się latem 1944 r. ten etap wojny, w którym terytorium Rzeszy zostało bezpośrednio zagrożone działaniami wojennymi. Obok rozpoczętej na Zachodzie inwazji przyczyniły się do tego przede wszystkim sukcesy Armii Radzieckiej. W ramach tzw. białoruskiej operacji zaczepnej wojska 3 Frontu Białoruskiego na początku sierpnia 1944 r. zaczęły się zbliżać do pogranicza b. Prus Wschodnich.

Jedną z konsekwencji nowej sytuacji wojennej były tajne dekrety Führera z 13 VII 1944 r. wydane „na wypadek wtargnięcia sił nieprzyjacielskich na niemiecki teren Rzeszy”¹. Normowały one władzę rozkazodawczą oraz współdziałanie partii hitlerowskiej i sił zbrojnych na obszarze operacyjnym wewnątrz Rzeszy. Rozwinięciem tych dekretów były wytyczne szefa Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (Oberkommando der Wehrmacht — OKW) Keitla z 19 VII 1944 r. w sprawie przygotowań do obrony terytorium Rzeszy². Ustalały one m. in. następujące zadania dla zainteresowanych okręgów wojskowych:

- a) przygotowanie we współdziałaniu z komisarzami obrony Rzeszy wycofania jeńców wojennych,
- b) przygotowanie przez Reichsführera SS ewakuacji cudzoziemskich robotników,
- c) przygotowanie wyłącznie przez gauleiterów ewakuacji cywilnej ludności niemieckiej.

Dokonany w dniu 20 VII 1944 r. zamach płk Stauffenberga na Hitlera spowodował zmiany w układzie kompetencji polegające na tym, że zwiększono w omawianej dziedzinie uprawnienia partii i policji z uszczerbkiem dla sił zbrojnych³. Te akty centralne stały się podstawą do opracowywania lokalnych planów ewakuacji. Na Pomorzu Zachod-

nim przygotowaniem tymi kierował gauleiter F. Schwede-Coburg; który jako przywódca partyjny na terenie prowincji był jednocześnie komisarzem obrony Rzeszy w tym okręgu, a jako nadprezydent sprawował nadzór nad całą administracją państwową i samorządową prowincji.

Warto też zwrócić uwagę na fakt, że Himmler jako Reichsführer SS i szef niemieckiej policji obok wielu zajmowanych stanowisk, a m. in. ministra spraw wewnętrznych Rzeszy oraz generalnego pełnomocnika administracji Rzeszy (*Generalbevollmächtigte für die Reichsverwaltung*), po zamachu na Hitlera został mianowany dowódcą armii zapasowej (*Oberbefehlshaber des Ersatzheeres*). Z tego tytułu przejął zwierzchni nadzór nad jeńcami wojennymi na terenie Rzeszy. Wszystkie te wydarzenia stworzyły latem 1944 r., także na Pomorzu Zachodnim, nową sytuację, która ujemnie wpływała na położenie jeńców wojennych i robotników przymusowych.

W atmosferze wzmożonej podejrzliwości i zaostrzonego nadzoru hitlerowska policja polityczna wpadła na trop polskiego ruchu oporu. Jak poinformowało Naczelne Dowództwo Wehrmachtu, w mleczarni w Szczecinku dnia 2 IX 1944 r. odnaleziono odpisy rozkazów wskazujących na istnienie tajnej organizacji obejmującej dwa bataliony pod nazwą „Odra”⁴. Kierowniczą rolę w tej organizacji pełnili polscy oficerowie z Oflagu II D Gross-Born i szpitala jenieckiego Stalagu II B Hammerstein w Czarnem. Pewne ślady prowadziły też do Oflagu II C Woldenberg w Dobiegniewie. Następstwem tych ustaleń gestapo była szeroko zakrojona akcja aresztowań i rewizji w wymienionych obozach jenieckich oraz w licznych kwaterach polskich robotników przymusowych zatrudnionych na terenie rejencji pilskiej i koszalińskiej. Wśród aresztowanych robotników przeważali polscy jeńcy wojenni, pozbawieni w 1940 r. i później statusu jeńca wojennego. Po przejściowym pobycie w aresztach gestapo w Szczecinku, Pile i Szczecinie oraz w tzw. wychowawczym obozie pracy — *Arbeitserziehungslager Hägerwelle* — w Policach k. Szczecina większość aresztowanych, w tym także jeńców wojennych, skierowano do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, skąd na ogół już nie wrócili. Część z nich tam stracono. I tak np. dnia 9 XI 1944 r. w zbiorowej egzekucji wykonanej na 18 Polakach aresztowanych na Pomorzu Zachodnim zginęli m. in. z Oflagu II D Gross-Born płk Witold Dzierżykraj-Morawski, mjr Bronisław Wandycz i mjr Wiesław Hołubski oraz por. Eugeniusz Kloc i aspirant Janusz Szaybo ze Stalagu II B w Czarnem⁵.

Stracenie tych jeńców w obozie koncentracyjnym bez postępowania i wyroku sądu wojskowego stanowi zbrodnię, za którą odpowiadają także władze wojskowe, które bezprawnie przekazały jeńców policji politycznej.

W związku z tym należy zauważyć że Himmler już w styczniu 1943 r. czynił starania, by „oficerowie polscy znajdujący się w obozach jeniec-

kich Wehrmachtu zostali zwolnieni i przekazani do obozów koncentracyjnych". Świadczy o tym korespondencja prowadzona z szefem OKW Keitlem i ministrem spraw zagranicznych Ribbentropem⁶. Pretekstem do tych interwencji Himmlera było odrzucenie przez polskiego oficera z Oflagu II C propozycji zwolnienia z obozu i zatrudnienia w swojej specjalności w stacji hodowli nasion. Latem 1944 r. los polskich oficerów proponowany przez Reichsführera SS wydawał się być przesądzonym. Wskazuje na to pismo z dnia 15 VIII 1944 r. zarządu obozów koncentracyjnych w Głównym Urzędzie SS do spraw Gospodarki i Administracji w sprawie stanu liczbowego więźniów⁷. Informując o zapowiadanych i nadchodzących transportach nowych więźniów do obozów koncentracyjnych w piątej pozycji pismo wymienia „17 000 byłych polskich oficerów”. Większość z nich znajdowała się na Pomorzu Zachodnim w oflagach II C i II D. Na szczęście do tego przekazania nie doszło, o czym zdecydował przede wszystkim, zaskakujący kierownictwo Trzeciej Rzeszy, bieg wydarzeń wojennych.

Z bezpośrednim zagrożeniem Prus Wschodnich wiążą się losy obozu jenieckiego dla lotników Stalag Luft 4 Gross Tychov w Podborsku koło Białogardu. Obóz ten powstał latem 1944 r. i przeznaczony został głównie dla jeńców z ewakuowanego obozu Stalag Luft 6 Heydekrug koło Kłajpedy. Droga morską przewiezino ich z Kłajpedy do Świnoujścia, a następnie transportem kolejowym do Podborska. Z materiałów statystycznych Międzynarodowego Czerwonego Krzyża wynika, że na dzień 1 I 1945 r. w obozie przebywało 902 jeńców brytyjskich, 8708 amerykańskich i 132 radzieckich.⁸ Wśród jeńców brytyjskich byli Polacy pełniący służbę w angielskim lotnictwie — RAF. Charakterystyczne było znęcanie się nad jeńcami w ich drodze do obozu, co miało być aktem zemsty za bombardowanie miast niemieckich.⁹

Wiele ofiar wśród jeńców wojennych w II okręgu wojskowym pochłonęła ewakuacja przed nadciągającym frontem. W myśl cytowanego rozkazu z 19 VII 1944 r. władze wojskowe były zobowiązane w sprawie ewakuacji jeńców współdziałać ze sztabem gauleitera jako komisarza obrony Rzeszy. Stanowisko Schwede-Coburga wzywającego 1 II 1945 r. „do obrony Pomorza do ostatniej kropli krwi” było zdecydowanie nieprzychylnie ewakuacji¹⁰. Było to zgodne z dyrektywami kierownictwa partii hitlerowskiej NSDAP. Podobne stanowisko zajmował Himmler, który obok dotychczasowych licznych funkcji w czasie od 25 I 1945 r. do 20 III 1945 r. był głównodowodzącym operującej na Pomorzu grupy armijnej „Wisła” (*Oberbefelshaber der Heeresgruppe »Weichsel«*). W praktyce oznaczało to jego niemal nieograniczoną władzę na tym terenie. Swojej postawie Himmler dał wyraz odwołując rozkaz ewakuacji instytucji wojskowych wydany w końcu stycznia 1945 r. przez gen. Kienitza jako dowódcę II okręgu wojskowego.¹¹ W lutym 1945 r.

Himmler zakazał ewakuacji wszystkich cywilnych urzędów, nawet jeżeli takie polecenie otrzymały od swych berlińskich central.

To powodowało, że ewakuację zarządzano z reguły za późno, co istotnie wpłynęło na jej dramatyczny przebieg w warunkach ostrej zimy, w strefie bezpośrednich działań wojennych. Nadto nie było też jasne, czy w ogóle wszyscy jeńcy mają być ewakuowani. Ilustrują tę sytuację wytyczne sztabu Schwede-Coburga z dnia 23 II 1945 r.¹² Mowa w nich o nakazie jedynie częściowej ewakuacji (*Auflockerung*) obejmującej matki, dzieci, starców, kobiety i chorych z 15-kilometrowego pasa od głównej linii walki. Zaznacza się przy tym, że nadal powinni pozostać na miejscu obok osób obowiązanych do służby w organizacji pospolitego ruszenia — Volkssturm, zatrudnieni w ważnych dla gospodarki wojennej zakładach mężczyźni i kobiety, a także cudzoziemscy robotnicy i jeńcy wojenni. Chodziło tu przede wszystkim o jeńców zatrudnionych w tzw. jenieckich drużynach roboczych (*Kriegsgefangenen-Arbeitskommandos*). Jeńców tych wbrew przepisom prawa międzynarodowego zatrudniano przy pracach mających bezpośredni związek z działaniami wojennymi.¹³ W Słupsku skierowano np. jeńców do kopania rowów strzeleckich i rowów przeciwczołgowych. Jeńców radzieckich zmuszano nawet do pracy przy minowaniu mostów na Słupi, przy użyciu do tego celu z braku materiałów wybuchowych — bomb lotniczych.¹⁴

Jeńcy z drużyn roboczych nie byli w zasadzie objęci planową ewakuacją i najczęściej pozostawiano ich w czasie chaotycznej już ucieczki własnemu losowi. Stąd w różnych miejscowościach, z reguły w bardzo niesprzyjających okolicznościach, do końca w ciągłej obawie o własne życie, zostali wyzwoleni przez wkraczające wojska. Wiadomo, że nie wszyscy przeżyli ten trudny okres przełomu. Dokładne ustalenia liczby ofiar z uwagi na brak odpowiednich źródeł nie jest możliwe. Dla potwierdzenia faktu poniesionych strat przez jeńców ziemia zachodniopomorska odślania w różnych, z zasady nieoczekiwanych miejscach, kości tych ofiar. Tak np. w maju 1984 r. w pobliżu Bobolic na łące przy kopaniu torfu odnaleziono szkielety trzech mężczyzn z przestrzelonymi czaszkami.¹⁵ Oględziny kości pozwalają sądzić, że są to ofiary II wojny światowej. Znalezione przy szkieletach przedmioty i części umundurowania w zestawieniu z miejscem ich odnalezienia uzasadniają przypuszczenie, że ofiarami byli jeńcy alianccy zastrzeleni w nieustalonych okolicznościach w 1945 r. w okresie wycofywania się Niemców z Pomorza. Niestety, nic bliższego o nich samych, ani o ich losie — jak dotychczas — ustalić się nie dało.

O względnie planowej ewakuacji można mówić w odniesieniu do obozów oficerskich: oflagów II A w Prenzlau, II B w Choszcznie, II C w Dobiegniewie i II D w Gross-Born oraz tylko do niektórych stalagów takich jak Stalag-Luft 4 w Podborsku i Stalag II D w Stargardzie Szczecińskim. Dzięki opublikowanym wspomnieniom stosunkowo naj-

lepiej znany jest przebieg ewakuacji tych obozów, w których przebywali Polacy.¹⁶

Najwcześniej w II okręgu wojskowym na szlak ewakuacji wyruszyło około 6000 jeńców polskich z Oflagu II C w Dobiegniewie. Po dramatycznych wydarzeniach dnia 30 I 1945 r. około 3000 jeńców odzyskało wolność w rejonie Dzedzic na Ziemi Szczecińskiej. Odsyłając do opublikowanych wspomnień jeńców z Oflagu II C ograniczę się do stwierdzenia, że lista oficerów polskich zabitych i rannych w dniu wyzwolenia obejmuje 45 nazwisk.¹⁷ Z pozostałych jeńców, którzy przekroczyli Odrę, część wysłano do Oflagu VII a w Murnau w Bawarii, inną grupę skierowano do Stalagu X A w Sandbostel, a reszta dotarła do Pöhls pod Lubeką. W tych grupach obyło się bez ofiar.

Dnia 28 I 1945 r. swój bardzo uciążliwy marsz ewakuacyjny rozpoczęło około 5000 oficerów polskich z Oflagu II D Gross-Born.¹⁸ O morderczym charakterze tego marszu świadczy fakt, że jeńcy w zimowych warunkach, bez właściwego zaopatrzenia w żywność i bez zapewnienia odpowiednich noclegów przebyli pieszo trasę wynoszącą 696 km w ciągu 60 dni, w tym było 37 dni marszu i 25 dni odpoczynku.

Dnia 29 I 1945 r. wyruszyli na Zachód w trzech grupach, po około 900 jeńców, oficerowie francuscy z Oflagu II B w Choszczynie. Warunki także i tego marszu ewakuacyjnego były bardzo trudne.¹⁹ 154 jeńców francuskich jeszcze przed przekroczeniem Odry próbowało się ratować ucieczką w mniejszych grupach. Mimo pomocy ze strony cudzoziemskich robotników przymusowych znaczna część uciekających została ujęta. Jedna z maszerujących grup zakończyła swój marsz w Waren w Meklemburgii, gdyż większość z powodu wyczerpania nie była zdolna do jego kontynuowania. Tylko część ewakuowanych dotarła do odległego o ok. 450 km celu przeznaczenia, jakim był Oflag VI A w Soest. W bardzo trudnej sytuacji znalazło się 45 chorych jeńców, którzy pozostawali w obleganym i bombardowanym Choszczynie bez wody, światła i opału. W dniu 17 lutego 1945 r., po wyzwoleniu miasta wydobyto ich w stanie krańcowego wyczerpania ze zniszczonego budynku obozowego.

Nieznane są bliższe okoliczności towarzyszące ewakuacji jeńców belgijskich z Oflagu II A w Prenzlau. Dnia 17 III 1945 r. dotarła tam grupa chorych polskich oficerów z Oflagu II C. Pozostali oni wraz z chorymi jeńcami belgijskimi, gdzie dnia 27 kwietnia 1945 r. doczekali się wyzwolenia przez wojska radzieckie.

Na początku lutego 1945 r. rozpoczęto ewakuację lotników z obozu Stalag Luft 4 w Podborsku. W tym czasie do obozu tego kierowano jeńców wziętych do niewoli w trakcie walk o Pomorze. Byli wśród nich także żołnierze Ludowego Wojska Polskiego. Ewakuowanych jeńców lotników marszem pieszo kierowano do obozu Stalag XI B w Fallingbostel koło Hannoveru. Trasa prowadziła przez Białogard, Kamień, Anklam do Greifswaldu, a następnie do Fallingsbostel. Marsz odbywał się

w bardzo trudnych warunkach, przy niedostatecznym zaopatrzeniu w żywność. Głód, wycieńczenie, choroby, a także rozstrzeliwania dokonywane przez konwojujących wartowników spowodowały, że nie wszyscy doczekali się w kwietniu 1945 r. wyzwolenia przez wojska angielskie.

Również w pierwszych dniach lutego 1945 r. rozpoczęła się ewakuacja jeńców z obozu Stalag II D w Stargardzie Szczecińskim. Marszem pieszym skierowano jeńców do Sassnitz na wyspie Rugii. Tam zatrudniono ich przy budowie umocnień i kopaniu rowów. Jeńców zatrudnionych w drużynach roboczych na wyspach Wolin i Uznam ewakuowano drogą morską. Bliższe okoliczności tej ewakuacji, a przede wszystkim powstałe straty nie są znane.

Przez Pomorze Zachodnie prowadziły też szlaki ewakuacyjne jeńców z innych okręgów wojskowych, głównie z I Okręgu w Prusach Wschodnich i XX na Pomorzu Gdańskim. Grupy jeńców francuskich, belgijskich i polskich ze stalagów I A w Stabławkach, I B w Olsztynku, XX B w Malborku szły na zachód m.in. przez Słupsk, Koszalin, Wolin, Świnoujście, Anklam²⁰.

Przez Szczecin i Stargard Szczeciński prowadziła trasa ewakuacyjna jeńców ze Stalagu VIII B w Łambinowicach. Podążała nią do obozu w Sandbostel 300-osobowa grupa oficerów i podchorążych z Powstania Warszawskiego, których dnia 20 I 1945 r. wywieziono z Łambinowic z pierwotnym zamiarem przetransportowania do obozu w Gross-Born.²¹

Ofiarami zbrodniczego traktowania przez Wehrmacht byli również żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, którzy dostali się do niewoli na Pomorzu Zachodnim. Przykładem jest głośna zbrodnia w Podgajach popełniona w toku walk na przedpolu Wału Pomorskiego. Chodzi tu o udokumentowany w przeprowadzonym śledztwie fakt spalenia żywcem w stodole 32 żołnierzy I Dywizji im. T. Kościuszki walczącej w ramach I Armii Wojska Polskiego o wyzwolenie Pomorza Zachodniego²². Zbrodni tej dokonano wobec żołnierzy 4 kompanii 2 batalionu 3 pułku piechoty w odwet za podjętą ucieczkę ze stodoły, w której ich trzymano po wzięciu do niewoli. Po ujawnieniu ucieczki i ostrzelaniu uciekających 20 z nich poległo, dwóm udało się zbiec, a 32 ujęto i ponownie zamknięto w stodole. Jeńców tych powiązano, a stodołę podpalamo, wszyscy w niej uwięzieni zginęli. Okoliczności te potwierdza protokół oględzin sporządzony 5 II 1945 r. przez lekarza pułkowego i zastępcę dowódcy pułku oraz fotografia spalonej stodoły z widocznymi zwłokami. Dodatkowe okoliczności tej zbrodni podał przesłuchany w charakterze świadka ówczesny ppor. Furgała, któremu udało się zbiec i przeżyć wojnę. Szczegóły te istotne są dlatego, że w 1981 r. w Republice Federalnej Niemiec ukazała się książka pt. „Pomorze 1945 — ostatnie dni i ostatnie walki w powiecie szczecineckim, która fałszywie przedstawia powyższe zdarzenie w Podgajach²³. Jej autor Helmut Lindenblatt, b. oficer artylerii i uczestnik walk na Pomorzu Zachodnim tak opisuje los

omawianych jeńców:..." W chaosie walki (w Podgajach) o każdy dom dostaje się do niewoli 31 jeńców polskich, których zamknięto w stodole. Gdy oni usiłują się uwolnić już po obezwładnieniu wartowników, siłą przeszkodzono im w ucieczce. Niektórzy z nich padli od kul łotewskich karabinów szturmowych, inni dostali się w nową, radziecką nawałę ogniową. Tylko jednemu udało się przejść". Wymienione wyżej dokumenty jak protokół oględzin i fotografia zdecydowanie przeczą wersji Lindenblatta.²⁴

EWAKUACJA ZACHODNIOPOMORSKICH ZAKŁADÓW KARNYCH

Stosunkowo najlepiej udokumentowana jest ewakuacja zachodniopomorskich więzień poległych ministerstwu sprawiedliwości Rzeszy.

Zachowały się bowiem meldunki i raporty prokuratora generalnego w okręgu wyższego sądu krajowego (*Oberlandesgericht*) w Szczecinie Steckera, sporządzone dla ministerstwa sprawiedliwości Rzeszy.²⁵ Sprawozdanie dotyczące zakładu karnego w Goleniowie stosunkowo najpełniej przedstawia tryb postępowania, stosowany także przy ewakuowaniu więzień w Koszalinie, Słupsku i Pile.

Czynnością przygotowującą ewakuację była segregacja więźniów. Głównie chodziło tu o wydzielenie dwóch grup więźniów:

- a) tzw. niebezpiecznych, przeznaczonych do fizycznej likwidacji,
- b) tzw. nie niebezpiecznych, nadających się do ewentualnego zwolnienia.

Zasady kwalifikowania więźniów do ewentualnego zwolnienia ustalił prokurator generalny w Szczecinie na podstawie upoważnienia ministra sprawiedliwości Rzeszy z dnia 3 II 1945 r.²⁶ Przedmiotem omawianego zarządzenia prokuratora generalnego w Szczecinie z dnia 13 II 1945 r., było tzw. „tymczasowe zwolnienie (urlopowanie)” z możliwością jego odwołania w przypadku stworzenia przez zwolnionego więźnia zagrożenia dla porządku i bezpieczeństwa publicznego. Czyniąc to zastrzeżenie chciano stworzyć pozory, a nie ich likwidację wynikającą z konieczności opuszczenia na stałe Pomorza.

Tymczasowemu zwolnieniu w określonym trybie podlegali:

- a) więźniowie, którym pozostała do odbycia kara nie więcej niż jednego roku ciężkiego więzienia,
- b) więźniowie skazani za swoje wojenne przestępstwa gospodarcze na karę do trzech lat pozbawienia wolności oraz więźniowie śledczy, którym takie skazanie groziło,
- c) niemieckie kobiety skazane na karę do trzech lat pozbawienia wolności za kontakty cielesne z jeńcami wojennymi, jeżeli nie byli to jeńcy radzieccy.

Z możliwości takiego zwolnienia wyłączono m.in. cudzoziemców,

recydywistów, a także więźniów śledczych, którym zarzucono czyny polegające osądzeniu przez Trybunał Narodowy (*Volksgerechtshof*). O zwolnieniu w podanym trybie więźniów karnych decydował naczelnik więzienia. W odniesieniu do więźniów śledczych decyzja o zwolnieniu należała do nadprokuratora przy właściwym sądzie krajowym. Ze szczególną ostrożnością mieli być badani więźniowie polityczni, by nie dopuścić do ich zbyt pochopnego zwolnienia. Zwolnienie w myśl propozycji komisarza obrony Rzeszy mogło nastąpić w uzgodnieniu z działającym z ramienia tego komisarza dyrektorem sądu krajowego w Szczecinie Pietschem oraz z wyższym dowódcą SS i policji.

Jawnie zbrodniczy charakter miało wybieranie więźniów uważanych za niebezpiecznych i przeznaczonych w razie ewakuacji do fizycznej likwidacji. Jak poinformował ministra sprawiedliwości prokurator generalny Stecker, po uprzednim odtransportowaniu więźniów czeskich w więzieniu w Goleniowie wybrano „tylko” 37 więźniów uznanych za niebezpiecznych i zakwalifikowanych do przekazania policji do zlikwidowania. Prokurator generalny powoływał się przy tym na to, że w sprawie tej wielokrotnie pertraktował z wyższym dowódcą SS i policji. Sporządzoną listę tzw. niebezpiecznych więźniów przedstawiono komisarzowi obrony Rzeszy, który listę tę zatwierdził, z jednym wyjątkiem. Był nim więzień skazany na dożywotnie więzienie za mord rabunkowy popełniony na Żydzie. Przekazujący tę decyzję doradca prawny kierownictwa okręgu partyjnego (*Gaurechtsberater*) dr Paulick podał, że więzień ten winien być skreślony z listy tzw. niebezpiecznych więźniów. Od wyznaczenia na rozstrzelanie uratował go fakt, że ofiarą popełnionej zbrodni był Żyd.

We wspomnianym już zarządzeniu ministra sprawiedliwości z dnia 2 II 1945 r. bardziej ogólnie określono więźniów przeznaczonych do likwidacji. Stwierdzono tam po prostu, że wszyscy więźniowie z zakładu w Goleniowie nie zakwalifikowani do zwolnienia winni być w przypadku ewakuacji przekazani policji.

W tajnym raporcie z dnia 16 II 1945 r. prokurator generalny w Szczecinie poinformował ministra sprawiedliwości, że „niestety bez jego wiedzy” naczelnik więzienia w Goleniowie odtransportował na zachód dnia 11 II 1945 r. wraz z więźniami czeskimi także 34 więźniów uznanych za niebezpiecznych. Naczelnik ten chciał w taki sposób uniknąć rozstrzelania więźniów w Goleniowie. Powoływał się przy tym na porozumienie z pełnomocnikiem szefa policji bezpieczeństwa i SD, czemu jednak ten ostatni zaprzeczył.

W sumie w czasie od 8 do 13 lutego 1945 wywieziono z Goleniowa za Odrę ogółem 316 więźniów, głównie Czechów. W goleniowskim więzieniu zakwalifikowano 97 więźniów do zwolnienia. Ale pozostało w tym więzieniu, łącznie z jego oddziałami zewnętrznymi, jeszcze 910 więźniów. Dnia 4 III 1945 r. władze partyjne zarządziły ewakuację więzienia

w Goleniowie. Przed wymarszem 18 więźniów, uznanych za niebezpiecznych przekazano policji, 125 więźniów obłożnie chorych, a więc niezdolnych do marszu, pozostało w więzieniu, ponieważ policja odmówiła ich przyjęcia. Dnia 5 III 1945 r. 600 więźniów z Goleniowa rozpoczęło marsz ewakuacyjny w kierunku Polic, gdzie zamierzono przekroczyć Odrę. Tam w rejonie Polic oczekiwała goleniowskich więźniów policja, która wyselekcjonowała spośród nich tych uważanych za najniebezpieczniejszych. Dalej kolumna więźniów maszerowała przez Łęknicę (Löcknitz) i Pasewalk w kierunku Neubrandenburga. Zachowany meldunek z dnia 9 III 1945 r. stwierdza, że poprzedniego dnia w okolicy Löckintz rozstrzelano 19 goleniowskich więźniów. W czasie marszu wielu więźniów zginęło też na skutek bombardowania. Trasa marszu ewakuacyjnego prowadziła bowiem przez tereny objęte działaniami wojennymi. Ustalenie liczby ofiar, a przede wszystkim pełnej liczby rozstrzelanych więźniów goleniowskich w toku ewakuacji nie wydaje się być możliwe.

WIĘZIENIE W KOSZALINIE

W więzieniu w Koszalinie na początku lutego 1945 r. przebywało około 100 więźniów, mężczyzn i kobiet²⁷. Dalszych 347 więźniów, przeważnie obcokrajowców, przebywało w oddziałach zewnętrznych. Oczekiwano też przybycia 120 więźniów ewakuowanych z okręgów wschodnich.

Prowadzona także w Koszalinie akcja tymczasowego zwolnienia więźniów nie miała tu większego znaczenia. Przeważającą część więźniów stanowili bowiem cudzoziemcy, głównie Polacy, którzy generalnie nie podlegali tzw. tymczasowemu zwolnieniu.

Wcześniejsze, niż się spodziewano, zajęcie Koszalina przez wojska radzieckie i wiążące się z tym zbyt późne wydanie rozkazu ewakuacyjnego, a przede wszystkim przerwanie łączności drogowej między Koszalinem a Szczecinem spowodowało niedotarcie do Szczecina wiadomości o przebiegu ewakuacji więźniów w Koszalinie. Tylko kilku funkcjonariuszy koszalińskiej prokuratury zdołało dotrzeć do Greifswaldu, gdzie wyznaczono punkt zborny dla ewakuowanych zakładów karnych w Pile, Koszalinie, Słupsku i Stargardzie. Jeszcze 3 II 1945 r. więźniowie zakładu karnego nie opuścili Koszalina, do którego nazajutrz wkroczyły oddziały radzieckie. Wobec odcięcia drogi na zachód, więźniów z Koszalina ewakuowano na wschód w kierunku Sławna. Niestety nie udało się dotąd ustalić, jak kształtowały się dalsze losy więźniów z Koszalina.

WIĘZIENIE PRZY SĄDZIE KRAJOWYM W SŁUPSKU

Na początku lutego 1945 r. w toku przygotowywanej ewakuacji także kierownictwo więzienia w Słupsku starało się zmniejszyć stan liczbowy

więźniów²⁸. Temu celowi służyła m.in. prowadzona również w Słupsku akcja tzw. tymczasowego zwalniania więźniów: mężczyzn i kobiet. Nadto dnia 9 II 1945 r. udało się 90 więźniów uważanych za niebezpiecznych oraz chorych przetransportować do więzienia przy sądzie krajowym w Greifswaldzie. Byli wśród nich, obok miejscowych, także więźniowie ewakuowani z okręgów wschodnich.

Od 1 marca 1945 władze zwierzchnie w Szczecinie nie otrzymywały meldunków z więzienia w Słupsku o dalszym przebiegu ewakuacji. Podobnie jak w przypadku Koszalina było to wynikiem odcięcia połączenia drogowego ze Szczecinem. Odtąd jedyna możliwa droga ewakuacyjna prowadziła w kierunku wschodnim.

Dnia 7 marca 1945 r. w godzinach rannych, w przeddzień wyzwolenia Słupska przez wojska radzieckie, z miejscowego więzienia sądowego wyprowadzono 22 więźniów, w tym jedną kobietę, których rozstrzelano w Lasku Południowym w Słupsku²⁹. Byli to polscy i radzieccy robotnicy przymusowi. W toku przeprowadzonej w dniu 3 VIII 1945 r. ekshumacji wśród ofiar tej zbrodni zostali rozpoznani następujący Polacy: Piotr Szpruch, Józef Bobosz, Władysław Sztokinger, Stefan Borzęcki i Józef Szczygliński. Rozstrzelania dokonali umundurowani funkcjonariusze SS, którzy konwojowali ofiary z więzienia do Lasku Południowego.

Przedstawiona zbrodnia była realizacją cytowanego zarządzenia ministra sprawiedliwości Rzeszy z dnia 3 II 1945 r. Zgodnie z tym zarządzeniem wszyscy więźniowie nie podlegający zwolnieniu, których nie udało się ewakuować, mieli być przekazani policji celem fizycznej likwidacji.

WIĘZIENIE W PILE

W Pile ministerstwu sprawiedliwości Rzeszy podlegał areszt (Haftanstalt) oraz oddział ciężkiego więzienia (Zuchthausabteilung). Pierwszy przeznaczony był dla więźniów śledczych oraz odbywających karę aresztu, w drugim osadzono skazanych na karę ciężkiego więzienia przez sądy z okręgów wyższych sądów krajowych w Szczecinie i Gdańsku. Ewakuacja obu zakładów karnych rozpoczęła się 27 I 1945 r.³⁰. Z Piły wyruszyło 138 więźniów z aresztu (w tym 62 kobiety) oraz 296 więźniów z ciężkiego więzienia. Z pierwszej grupy ewakuowanej pieszo w kierunku Stargardu Szczecińskiego po drodze zginęło 81 (w tym 29 kobiet). Ten wysoki odsetek strat dobitnie świadczy o trudnych zimowych warunkach marszu ewakuacyjnego z miasta, które od 1 II 1945 r. znalazło się w stanie oblężenia. Z drugiej grupy więźniów odbywających karę ciężkiego więzienia 45 niezdolnych do dalszego marszu pozostawiono w Wałczu. Tylko 28 z nich dotarło 2 II 1945 r. do Szczecina. Z pozostałych 17 część rozstrzelano, część zmarła i część zbiegła. Natomiast główna kolumna pozostawiwszy po drodze licznych zamarzniętych i zmarłych

z wyczerpania więźniów doszła do Kalisza Pomorskiego. Po drodze 9 więźniów rozstrzelano. Pozostałych 161 więźniów skierowano dnia 4 II 1945 r. z Kalisza Pomorskiego przez Szczecin do Dreibergen-Bützow. Istniejący tam duży zakład karny był dla większości więźniów pomorskich punktem docelowym.

ZBRODNIENIE NA ROBOTNIKACH PRZYMUSOWYCH

Masowa ewakuacja mieszkańców Pomorza Zachodniego przed nadciągającym frontem w ostatnim stadium objęła również robotników przymusowych.

Przez teren ten przechodziły liczne transporty ewakuowanej cywilnej ludności niemieckiej z okręgów wschodnich, głównie z Prus Wschodnich i Pomorza Gdańskiego. Do ewakuacji zmuszono również obcokrajowców, przeważnie zatrudnionych w rolnictwie Polaków. Na tym tle dochodziło do konfliktów między robotnikami przymusowymi, a ich niemieckimi pracodawcami i władzami hitlerowskimi. W wielu przypadkach konflikty te kończyły się śmiercią robotnika przymusowego, co ilustrują następujące, wybrane przykłady:

a) na przełomie lutego i marca 1945 r. Niemcy zgodnie z zarządzeniami ewakuacyjnymi opuszczali wieś Cewelino w powiecie koszalińskim. Wtedy to właściciel gospodarstwa rolnego w Cewelinie Erich Färber zastrzelił zatrudnionego u siebie Józefa Samoraja³¹. Przyczyną morderstwa było nieporozumienie, jakie powstało między przygotowującym się do ucieczki Färberem, a Samorajem, który jako Polak nie miał zamiaru uciekać przed zbliżającymi się do Cewelina oddziałami radzieckimi.

b) w Parchowie w powiecie bytowskim na przełomie lutego i marca 1945 r. przez wieś przejeżdżały kolumny wozów konnych Niemców m. in. z Prus Wschodnich. Wtedy to miejscowi żandarmi Franz Wichert i Kurt Tesmer zastrzelili u wylotu wsi troje młodych Polaków: dwóch mężczyzn i jedną kobietę³². Polakom tym zarzucono, że samowolnie odłączyli się od kolumny niemieckich uciekinierów.

c) Dnia 30 I 1945 r. żandarmi z posterunku Pólczo w powiecie bytowskim odstawili do siedziby bytowskiej placówki gestapo postrzelonego w brzuch robotnika francuskiego Pierre Petrissans, który tego samego dnia zmarł³³. Petrissans zatrudniony w majątku Orle w powiecie kościerzyńskim, dnia 28 I 1945 r. otrzymał od swego pracodawcy polecenie prowadzenia ewakuacyjnego wozu konnego w głąb Rzeszy. Prawdopodobną przyczyną postrzelenia było chwilowe oddalenie się od wozu.

d) Za odmowę udziału w ewakuacji został zamordowany w bliżej nie ustalonych okolicznościach Władysław Marczuk urodzony 2 II 1910 r. zatrudniony w Witankowie w powiecie wałęckim³⁴.

Innym rodzajem zbrodni popełnionych na robotnikach przymusowych w ostatniej fazie wojny były egzekucje przeprowadzone w tym okresie zarówno przez władze policyjne jak i wojskowe. Oto ujawnione przykłady:

1) w drugiej połowie lutego 1945 r. w Szczecinku na kilka dni przed wkroczeniem do miasta wojsk radzieckich na placu Jasnym powieszono dwóch polskich robotników przymusowych³⁵. Egzekucji dokonano za kradzież chleba z piekarni, w której Polacy ci pracowali.

2) Na przełomie stycznia i lutego 1945 r. w Jastrowiu w powiecie wałeckim przed wycofaniem się niemieckich oddziałów wojskowych ewakuowano zatrudnionych tu polskich robotników przymusowych. Niektórzy z nich po kilku kilometrach oderwali się od kolumny i wrócili do Jastrowia. Nazajutrz po wyzwoleniu miasta, w rejonie obozu dla polskich robotników przymusowych znaleziono zwłoki 8 Polaków z postrzałami w tył głowy³⁶. Dalsze zwłoki pomordowanych w ten sam sposób Polaków znaleziono na terenie gospodarstwa rolnego Maxa Schellinga (6 osób) oraz w jednym z pomieszczeń piekarni Lothara Blenkle (również 6 osób).

Pozory legalnego działania miała zbrodnia popełniona na Janie Mularku urodz. 15 V 1899 r. w Eieluniu. Dnia 6 II 1945 r. został on skazany na karę śmierci przez Sąd polowy 32 dywizji piechoty pod przewodnictwem starszego sędziego sztabowego (*Oberstabsrichter*) dr Lenza³⁷. Faktyczną podstawą skazania było przedwczesne manifestowanie radości po zajęciu dnia 29 I 1945 r. przez wojska radzieckie Debrzna w powiecie człuchowskim, które dnia 31 I 1945 r. zostało odbite przez wojska niemieckie. Jana Mularka postawiono przed Sądem zarzucając mu przywłaszczenie po wkroczeniu wojsk radzieckich, 8 litrów mleka, (mimo że uprzednio otrzymywał dla swych dzieci 1/2 litra mleka). Drugi zarzut dotyczył odgrażania się niemieckiemu współpracownikowi. Niemiecki Kodeks Karny za zarzucane czyny przewidywał karę do sześciu miesięcy pozbawienia wolności za grożenie i do 5 lat więzienia za kradzież. Orzeczenie kary śmierci opierało się na dodatkowym zastosowaniu rozporządzenia z 5 IX 1939 r. o zwalczaniu szkodników narodu. Dnia 7 II 1945 r. dowódca 32 dywizji gen. por. Boeckh zatwierdził wyrok śmierci: egzekucji dokonano przez powieszenie.

PRZYPISY

¹ Dokumenty opublikował K. Rachiwończyk, *Wehrmacht na obszarze Centralnego Gubernatorstwa w latach 1942—1945*, Biuletyn GKBZHWP XXVI, Warszawa 1975, s. 108—111.

² Tamże, s. 104—107

³ Por. drugie dekrety Führera z dnia 19 września 1944 r. o władzy rozkazodawczej oraz z dnia 30 września 1944 r. o współdziałaniu partii i sił zbrojnych na obszarze operacyjnym wewnątrz Rzeszy, tamże, s. 112—115.

⁴ Cz. Łuczak, *Położenie polskich robotników przymusowych w III Rzeszy 1939—1945*, Documenta Occupationis IX, Poznań 1975 s. 316—318.

⁵ A. Zientarski, *Represje gestapo wobec polskich robotników przymusowych na Pomorzu Zachodnim 1939—1945*, Koszalin 1979, s. 194—196.

⁶ Sz. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych w zakresie pracy*, Biuletyn GKBZHWP XVII, Warszawa 1967, s. 39—41. Fotokopie opublikowano: *Oflag II C. Wspomnienia jeńców*, Warszawa 1984, między s. 256 a 257.

⁷ Dokument ten jako „tajna sprawa Rzeszy” (geheime Reichssache) został wydany przez SS-Wirtschafts-Verwaltungshauptamt, Amtsgruppe D-Konzentrationslager-D IV-109—8. 44 Ru(Schm. Tgb. Nr 199) 44 geh. Archiwum GKBZHWP Warszawa, ADDM nr inw. II 743/24.

⁸ S. Senft, *Materiały statystyczne zawierające dane o stanie liczbowym jeńców w obozach w b. II Okręgu Wojskowym Wehrmachtu...* Łambinowicki Rocznik Muzealny 2, Opole 1978, s. 116—117.

⁹ Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie dalej: OK Koszalin, akta śledcze S 16/66.

¹⁰ Odezwa opublikowana w „Grefswalder Zeitung” nr 32 z 3 II 1945 r. OK Koszalin, s. 9/68

¹¹ K. H. Pagel, *Stolp in Pommern — eine ost-deutsche Stadt*. Lübeck 1977, s. 277.

¹² Weisung Nr 350 vom 23 II 1945 — WAP Szczecin, Landratsamt Regenwalde Nr 19.

¹³ Konwencja Genewska z dnia 27 VII 1929 r. dotycząca traktowania jeńców wojennych, art. 31 (Dz. U. nr 103 poz. 866 z 1932 r.).

¹⁴ K. H. Pagl, op. cit. s. 277, 283.

¹⁵ OK Koszalin, Ko 1/85.

¹⁶ Bohatkiewicz, *Oflag II C Woldenberg*, Warszawa 1971, s. 110—115; M. Sadzewicz, *Oflag II D Gross-Born*, Warszawa 1977, s. 163—166; *Oflag II C Woldenberg — Wspomnienia jeńców*, Warszawa 1984, s. 317—333.

¹⁷ *Oflag II C Woldenberg — Wspomnienia jeńców*. s. 332—333.

¹⁸ Bohatkiewicz J. op. cit. s. 163 chyba omyłkowo podaje datę 18 I 1945, jako dzień ogłoszenia alarmu i wymarszu ewakuacyjnego. Por. G. Bojar-Fijałkowski: *Losy jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim i w Meklemburgii 1939—1945*, Warszawa 1979, s. 344—383—384.

¹⁹ P. Flamet, *La vie dans un camp d'officiers français en Pomeranie, Oflag II D — II B 1940—1945*, Paris 1957, s. 722—734.

²⁰ Z. Lietz, *Obozy jenieckie w Prusach Wschodnich 1939—1945*, Warszawa 1982, s. 204—207. *Relacja Jana Iwanowskiego w: Spotkanie byłych jeńców wojennych Stalagu I B Hohenstein-Olsztynek — materiały sesji popularnonaukowej 28—29 V 1983 r.*, Olsztyn 1984, s. 68

²¹ A. Pluciński, *Fragmenty notatek prowadzonych w stalagu VIII B Lamsdorf w okresie od 29 X 1944 r. do 20 I 1945 r.*, Łambinowicki Rocznik Muzealny nr 2, Opole 1978, s. 69—76.

²² OK Koszalin, S 1/71.

²³ H. Lindenblatt, *Pommern 1945 — die letzten Tage — die letzten Kämpfe im Kreis Neustettin*, Oldenburg 1981, s. 14.

²⁴ K. Litwiński, *Falszowanie historii Wojskowy Przegląd Historyczny II*, nr 2—3 Warszawa 1983, s. 7641765.

²⁵ OKBZH Koszalin — S 9/68.

²⁶ *Tamże*, zarządzenie prokuratora generalnego w Szczecinie z dnia 13 II 1945 r. sygn I GStA 12/45.

²⁷ *Tamże*,

²⁸ *Tamże*

²⁹ OKBZH Koszalin S. 1/66. J. Wolski: *Rozstrzelanie 22 więźniów w Słupsku*,

Zbrodnie hitlerowskie na Ziemi Koszalińskiej w latach 1933—1945, Koszalin 1968, s. 124—132.

³⁰ *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich. Informator encyklopedyczny.* Warszawa 1979, poz. 3465, s. 386.

³¹ OKBZH Koszalin, S 5/73

³² Tamże, S 8/69.

³³ Tamże, S 9/69.

³⁴ Tamże, S 9/68.

³⁵ Tamże, S 18/70.

³⁶ Tamże, S 4/67.

³⁷ Tamże, S 12/71.

SPRAWOZDANIA I OMÓWIENIA

Sprawozdanie z Kongresu Kultury Języka Polskiego.

W dniach 7—8 grudnia 1984 r. w Szczecinie odbył się Kongres Kultury Języka Polskiego. Inicjatorem i organizatorem była Rada Krajowa PRON, Narodowa Rada Kultury oraz Komitet Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. Wzięli w nim udział wybitni ludzie nauki, kultury, dziennikarze, nauczyciele, działacze społeczni i polityczni. Obradom przewodniczył Jan Dobraczyński, a współprzewodniczącym był prof. dr Bogdan Suchodolski i prof. dr Mieczysław Szymczak. Kongres otworzył przewodniczący Rady Krajowej PRON — Jan Dobraczyński, który powitał zebranych, a następnie w kilku słowach przedstawił szczególną rolę języka polskiego w przełomowych momentach naszych dziejów. Przypisał mu ogromne znaczenie w zjednoczeniu Polaków w okresie niewoli. Podkreślił słuszność umiejscowienia Kongresu Kultury Języka Polskiego w Szczecinie, mieście, które powróciło do Macierzy.

Wstępny, bardzo obszerny referat wygłosił prof. Bogdan Suchodolski. Mówił o związku dziejów języka z dziejami narodu oraz o rozwoju kształtowaniu się języka w XIX w., a także o walce, jaka o mowę ojczystą toczyła się na Śląsku, Pomorzu, na Warmii i Mazurach. Przytoczył wiele pięknych przykładów walki o polskość na tych ziemiach. Podkreślił również fakt wzajemnego oddziaływania gwar na język ogólny. Referat prof. B. Suchodolskiego mógł zachwycić nie tylko treścią lecz także formą. Wygłoszony był bowiem piękną, poprawną polszczyzną, o której tyle mówiono w następnych wystąpieniach.

O znaczeniu i roli języka polskiego mówił wicepremier Mieczysław Rakowski. Podkreślił, że w ciągu ostatniego półwiecza podwoiła się liczba ludzi, dla których macierzystym językiem jest język polski. Wzrosła również międzynarodowa ranga naszego języka, co jest następstwem zwiększonej obecności kulturalnej Polski na świecie. To wszystko nakłada na nas poważną odpowiedzialność nie tylko za czystość polszczyzny, lecz także za treści, które ona wyraża. Piękno i klarowność języka to wartość, którą trzeba chronić i rozwijać. Tworzyli ją bowiem poeci i pisarze, rzesze utalentowanych tłumaczy i znakomitych artystów, a także i ci, którzy pod koniec XVIII w. zaczęli tworzyć język nauki i urzędów, gdzie dotąd wyręczano się łaciną. Wszyscy oni dziedziczyli, przekształcali i wytwarzali to, co Julian Przyboś nazywa „centrum polszczyzny”, stawiając jednocześnie pytanie, gdzie go szukać. Poszukiwanie odpowiedzi na to pytanie, powiedział wicepremier Rakowski, należy do najstarszej tradycji polskiej, do tradycji sporów o poprawość językową, o kształtowanie norm języka ogólnonarodowego, jako jego stabilności, jego zdolności sprostania treściom, pojęciom i formułom, które mają trwać dłużej niż jedno pokolenie i znaczyć to samo w różnych okolicach Polski. W trosce o dobro naszej ojczyzny powinniśmy mówić językiem bogatym, szlachetnym i prostym; językiem wszystkich Polaków. Kończąc swoje wystąpienie wicepremier wyraził nadzieję, że Kongres Kultury Języka Polskiego stworzy sposobność zbiorowej refleksji nad stanem naszej mowy. Refleksji bardzo potrzebnej, bo jak pisał przed laty Stefan Żeromski, tylko powszechna troska o język może być skuteczna.

W pierwszym dniu obrad wygłoszono 9 referatów naukowych. Jako pierwszy wystąpił przewodniczący Komitetu Językoznawstwa PAN prof. Mieczysław Szymczak, który

przedstawił referat pt. „Rozwój współczesnego języka polskiego”. Stwierdził, że język odgrywa istotną rolę w życiu człowieka, jest narzędziem poznawania świata, porozumiewania się, umożliwia zorganizowanie produkcji dla dobra społeczeństwa, jest spoiwem życia narodowego i decyduje o zachowaniu tożsamości narodowej. Stąd wypływa konieczność wspólnej troski o jego rozwój. W dalszej części referatu profesor przedstawił podstawowe tendencje rozwojowe współczesnego języka polskiego. W okresie powojennym, stwierdził, zachodziły w nim głębokie zmiany. Dotyczyły one zasobu gramatycznego, morfologii i zasobu słowotwórczego. W zasobie gramatycznym obserwujemy zmiany w systemie fonetycznym, a mianowicie ustalanie się akcentu na drugiej sylabie od końca w wyrazach pochodzenia obcego. Zjawisko to ocenione zostało pozytywnie, jako że dzięki tym procesom następuje wyrównanie akcentu. Szerzy się również wymowa s'i, t'i, d'i (spółgłosek półmiękkich w wyrazach typu silos). Wyjaśnił, że jest to jeden z mechanizmów przyswajania wyrazów obcych na polskim gruncie. Zaakcentował również zmiany morfologiczne. Trwa proces zastępowania formami męskimi zawodów kobiet. Nie jest to jednak proces zanikania różnic między rodzajem męskim i żeńskim. Zwrócił również uwagę na tendencję zachowania e ruchomego w wyrazach typu Marzec — Marzecowi. Jest to próba odróżnienia nazw własnych od nazw pospolicznych. Proces ten został ostatnio zahamowany. W okresie powojennym nastąpił również zanik czasu zaprzeszłego. Wiele uwagi prof. Szymczak poświęcił również zmianom, jakie w 40-leciu zaszły w słowotwórstwie. Bezpośrednio lub pośrednio odzwierciedlały one zmiany zachodzące w życiu społecznym. Charakterystyczne na przykład dla stylu potocznego są skrótowce (PAN, PZU). Żywością zjawiskiem jest tworzenie wyrazów według wzoru — przedrostek pochodzenia obcego + temat pochodzenia polskiego (aspoleczny, ultradźwiękowy). Wyrazy te są już uznane w języku polskim za poprawne, wzbogacają go, są pomocne w języku naukowym. Po II wojnie światowej nastąpił liczbowy wzrost zasobu wyrazowego, co jest związane z rozwojem życia. Powstało 30 tys. nowych wyrazów i znaczeń — bez terminologii naukowej — tych powstało przeszło 1 mln oraz 11 tys. nowych nazw zawodów. Tempo przemian charakteryzuje porównanie zawartości słowników; przygotowywany obecnie słownik staropolski, obejmujący okres do końca XV w. zawiera ok. 20 tys. wyrazów, natomiast w publikacji obejmującej słownictwo dwóch ostatnich wieków jest ich ok. 125 tys. Wiele uwagi prof. M. Szymczak poświęcił zjawiskom niepożądanym w języku. Są nimi: świadome nadużywanie treści znaczeniowych wyrazów, nieprecyzyjne formy przekazywania treści od nadawcy do odbiorcy, wulgaryzacja języka, którą nie można zastąpić ekspresji. Wiele szkody przynosi polszczyźnie „żargon pseudonaukowy”, a stan języka prasy, radia i telewizji Profesor określił jako alarmujący. Dlatego też istnieje konieczność opracowania wielkiego słownika współczesnej polszczyzny, należy zintensyfikować badania nad językiem, a szczególnie nad językiem środków masowego przekazu Referat prof. Szymczaka uświadomił, że język polski jest językiem „żywym”, w którym zachodzą zmiany, występują różne tendencje i zjawiska. Jedne z nich zyskują pozytywną ocenę, inne trzeba eliminować, by zachować język piękny i poprawny.

O społecznym uwarunkowaniu języka polskiego mówił prof. Władysław Lubaś. Zmiany w życiu społecznym spowodowały przełom w języku. Przemieszczenia ludności po 1945 r., ruchy migracyjne ze wsi do miast doprowadziły do powstania nowej, niejednorodnej struktury społecznej w mieście. Wynikiem było rozbitcie społeczno-obyczajowe monolitycznej wsi i dezintegracja językowa wsi od wewnątrz. Przeobraziła się jakościowo i ilościowo inteligencja. Grupy społeczne współcześnie są otwarte, następuje wymiana językowa, a negatywnym skutkiem tego jest dezintegracja języka i obniżenie jego kultury. Silne poczucie odrębności językowej wprowadziło do ogólnonarodowego obiegu językowego terminologię o wąskich odniesieniach semantycznych; dotyczy to zwłaszcza schematycznego języka stylu biurokratycznego. Nie bez znaczenia była również polityka oświatowa państwa, która doprowadziła do przekształcenia elitarnych szkół średnich w powszechnie dostępne. W wyniku tych zabiegów zniwelowano wprawdzie drastyczne różnice

w wykształceniu, wyrównano poziom klasowo-warstwowy społeczeństwa, lecz stało się to przyczyną obniżenia poziomu kultury języka. Kilka zdań w swoim referacie poświęcił prof. Lubaś językowi prasy, radia i telewizji. W wypowiedziach dziennikarzy, stwierdził, dominują internacjonalizmy leksykalne.

O roli języka w historii narodu mówił prof. Stanisław Urbańczyk — kultura, historia, język i naród to sprawy nierozdzielne. Organizowanie się narodów w państwo spowodowało tworzenie i rozwój wspólnoty językowej. Pierwszym zagrożeniem dla języka był napływ Niemców na nasze ziemie w wyniku akcji kolonizacyjnej. Już wtedy szukano środków zaradczych, m.in. w roku 1285 na Synodzie w Łęczycy podjęto uchwałę, by nauczyciel szkoły parafialnej uczył w języku polskim. Rozwojowi języka ogólnopolskiego sprzyjał Uniwersytet Krakowski, ale upowszechnienie języka polskiego stało się możliwe wraz z wynalezieniem druku. W XV i XVI w. język polski umacnia swą pozycję, co związane było z ugruntowaniem pozycji Polski. Wiek XVII — to liczne wojny i związane z tym wpływy języków obcych. Od XVIII w. walka o język idzie w parze z walką o naprawę rządu. Powołana zostaje Komisja Edukacji Narodowej, która za cel stawia sobie ocalenie języka od zagłady. W tym czasie bowiem, w szczególnie trudnej sytuacji w wyniku intensywnie prowadzonych akcji rusyfikacyjnych i germanizacyjnych znalazł się język w Galicji, na Śląsku i Pomorzu. Odpowiedzią było m.in. nauczanie języka polskiego w domu. Na jego zanik nie pozwolił również rozwój literatury pięknej, propagowanie czytelnictwa, bogata twórczość słownikowa i z zakresu poradnictwa gramatycznego. Ale dopiero odzyskanie niepodległości stało się odzyskaniem polskości i wtedy zasadnicza, integrująca rola przypadła polskiej szkole. Problem o ścisłej zależności języka, narodu i państwa, postawiony na początku referatu przez prof. Stanisława Urbańczyka, został w jego dalszej części udokumentowany przykładami jasno przedstawiającymi te związki.

Referat językoznawczy na temat integracji językowej społeczeństwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych zaprezentowali prof. dr Janina Węgier i doc. Edward Homa. Na ziemiach, które powróciły do Macierzy, istniały przed procesem integracji różne gwary. W tej sytuacji konieczny był wzorzec, a rolę tę spełniał język powszechny. Przyswojenie go ułatwił dostęp do biblioteki, prasa, radio i telewizja. Działalność tych instytucji sprawiła, że już pierwsze pokolenie posługuje się językiem ogólnopolskim. Następnie doc. Edward Homa przedstawił tendencje i zmiany, dotyczące wymowy, słowotwórstwa i składni we współczesnej polszczyźnie na Ziemiach Odzyskanych. Wyjaśnił również, że do integracji przyczyniło się średnie i młodsze pokolenie, które najszybciej wyzbywa się gwary. Tempo tego procesu nie jest jednakowe we wszystkich działach systemu językowego.

Tytuł referatu Haliny Auderskiej, prezesa ZLP, brzmiał „Język polski jako tworzywo dzieła literackiego”. Pisarka powiedziała — „pisarz jest panem słowa i zarazem jego sługą. Nie jest obojętne, co powie i jak, ponieważ magiczna siła słów polega na ich zdolności wywoływania obrazów”. Tezę tę zilustrowała kilkoma przykładami literackimi i historycznymi.

Mgr Edward Klein przedstawił referat pt. „Język polski w szkole”. Zanalizował nauczanie języka polskiego w szkołach i stwierdził, że konieczna jest wspólna praca nauczycieli wszystkich specjalności nad poprawnością polszczyzny.

Głos zabrali również minister Oświaty i Wychowania Bolesław Faron, który mówił na temat języka polskiego w programach szkolnych oraz prof. Kazimierz Żygulski — minister Kultury i Sztuki, który przedstawił rządowy program prac nad poprawą języka polskiego. Podkreślił, że częścią realizacji tego programu są wysokie nakłady słowników języka polskiego i poprawnej polszczyzny. Aby program rządowy był realny, musi być długofalowy i konsekwentnie realizowany przez wszystkie powołane do tego instytucje. Musi mieć także poparcie szerokiej opinii publicznej.

Referat prof. Walerego Pisarka wprowadził ogromne ożywienie i wybuchy śmiechu wśród uczestników Kongresu. Jego tytuł to „Języka polski w prasie radiu i telewizji”. Profesor przytoczył przykłady, z których wynika, że od 100 lat dokumentacja błędów językowych piętnowanych w poradnikach pochodzi głównie z prasy, a ostatnio z radia

i telewizji. Podjął jednak próbę usprawiedliwienia dziennikarzy i pokazania zasług prasy, radia i telewizji. Stwierdził, że środki te przewyższają pod względem zasięgu i częstości odbioru wszystkie inne kanały komunikowania społecznego. Znaczną część wiedzy o współczesnym świecie poznaliśmy z gazet, czasopism i programów radiowo-telewizyjnych, dotyczy to zarówno nazw nowo powstałych państw, przedmiotów, zjawisk, pojęć i wzorów najświetniejszej polszczyzny artystycznej, naukowej, a niekiedy i publicystycznej; słowem mówionym posługują się nie tylko dziennikarze i ich rozmówcy, lecz także wyśmienici aktorzy. Fakty te nie zmniejszają jednak odpowiedzialności dziennikarzy za to, w jaki sposób, jakim językiem i co przekazują swoim czytelnikom czy słuchaczom. Z różnych wad tekstów dziennikarskich najlepiej rozpoznane są i opisane powtarzające się w nich błędy językowe: leksykalne, frazeologiczne, gramatyczne i ortograficzne. Niemal wszystkie spotyka się oczywiście nie tylko w prasie, radiu i telewizji, w większości przypadków nie z prasy, radia i telewizji one się wywodzą — są „tylko” przez nie upowszechniane. Podobnie przedstawia się kwestia zapożyczeń — to nie dziennikarze je tworzą, oni tylko starają się dotrzymać kroku modzie. Stąd tyle wyrazów obcych w oryginalnej postaci lub w niewielkim stopniu dostosowanych do wymagań polskiej gramatyki. Najbardziej charakterystyczną ze wszystkich niepożądanych cech dziennikarskiej polszczyzny jest pretensjonalność, ucieczka od prostych potocznych środków językowych, którymi na co dzień mówimy. Od stylu dziennikarskiego mamy prawo wymagać prostoty i jasności. Sposób pisania rozwlekły, podniosły jest znacznie groźniejszy społecznie niż sporadyczne błędy gramatyczne czy ortograficzne. Aby poprawić jakość polszczyzny w prasie, radiu i telewizji, wydaje się poradniki językowe dla dziennikarzy, ocenia poprawność języka w poszczególnych gazetach i czasopismach, organizuje odpowiednie kursy, konferencje spotkania i odczyty specjalnie dla dziennikarzy i redaktorów. Zajmują się tym odpowiednie instytucje i gdyby nie ich działalność, narzekania na język w prasie, radiu i telewizji byłyby jeszcze większe. Więcej uwagi należy też poświęcić, stwierdził prof. W. Pisarek, przygotowaniu redaktorów. W referacie, poruszającym problemy istotne i poważne nie zabrakło elementów humorystycznych, a były nimi cytowane przez Profesora błędy językowe. One to właśnie wywołały wcześniej wspomnianą reakcję zebranych.

Referat poświęcony polszczyźnie w okresie okupacji zaprezentował prof. Feliks Pluta. Okupant dążył nie tylko do wymazania Polski z mapy Europy, ale także do zniszczenia wszelkich przejawów polskości, zwłaszcza języka. Działania germanizacyjne były szczególnie silne na Śląsku i Pomorzu. Naród bronił się przed zagładą nie tylko orężem, lecz także słowem. Polskie napisy na murach wzywające do walki z okupantem potwierdzały, że nie zginął język polski, nie zginęła Polska. Lata okupacji wywarły wpływ na polszczyznę. Język często pełnił rolę szyfru, zmieniało się znaczenie słów, powstało wiele nowych. W czasie II wojny światowej powołano do życia około 3 tys. wyrazów. Słownictwo to było bardzo zróżnicowane, wyrazy miały często charakter lokalny, okazjonalny — dziś większość z nich należy już do historii i pojawia się tylko w literaturze.

Po referatach rozwinęła się dyskusja, w której omawiano najrozmaitsze problemy współczesnego języka polskiego. Głos zabrał minister Administracji i Gospodarki Przemysłowej Włodzimierz Oliwa. Przypomniał proces przywracania w okresie powojennym polskich nazw na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Głos zabrał również prof. Witold Śmiech, który zwrócił uwagę na terminologię wchodzącą w zakres szeroko pojętej kultury języka. Zgłosił zastrzeżenia dotyczące formy i nieprawidłowej budowy tych wyrazów. Wyjaśnił, że powodem tych niedostatków jest żywiołowość ich powstania. Tworzone są bez naukowych podstaw teoretycznych, dlatego też konieczna jest w tej mierze współpraca z językoznawcami i profilaktyka, która powinna polegać na utworzeniu modeli morfologicznych, stanowiących podstawę powoływanych w technice czy przemyśle wyrazów. O zróżnicowaniu stylistycznym języka (już od czasów średniowiecza) mówiła prof. Teresa Skubalanka. Podział zagadnień dotyczących kultury omówił doc. Mieczysław Basaj. Głos zabrał również doc. Stanisław Dubosz, który mówił o płaszczyznach integracji językowej,

a prof. Zenon Sobierajski o działaniach podejmowanych przez Archiwum Fonograficzne w Poznaniu w celu zachowania gwar i dialektów. Dyskutowano również o problemach wydawniczych. Prof. Karwowski, przedstawiciel PWN poinformował zebranych o dotychczasowych osiągnięciach tego wydawnictwa w sferze wydawania publikacji związanych z językiem polskim. Dorobek wydawnictwa w tym zakresie zamyka się ogólną liczbą 3 mln egzemplarzy. W planach PWN na najbliższe ćwierćwiecze jest słownik współczesnego języka polskiego w szkole. Krytycznie oceniono poziom jego nauczania. Z aplauzem przyjęli zebrani wypowiedź w pięknej gwarze śląskiej górnika z kopalni „Zabrze” Jana Majewskiego, zakończoną apelem o ochronę gwary, która tak wielką rolę odegrała w umacnianiu polskości tego regionu. W dyskusji nie zabrakło również głosu aktorów, w których imieniu wystąpiła Halina Kossobudzka oraz przedstawiciela redaktorów z polskiej telewizji.

Obrady Kongresu podsumował prof. M. Szymczak stwierdzeniem, że w czasie tego spotkania poruszono wiele zagadnień istotnych dla kształtu współczesnej polszczyzny, zgłoszone wnioski i postulaty pozwolą na przyspieszenie realizacji rządowego programu prac nad kulturą języka polskiego. Uczony podkreślił konieczność wzmożenia badań naukowych nad kulturą języka, a także upowszechnienie jej w szerokich kręgach społeczeństwa. Podkreślił, że słowo powinno być piękne i prawdziwe, a troska o kulturę języka — jednym z najważniejszych obowiązków narodowych.

Uczestnikom Kongresu podziękował Jan Dobraczyński. Wyraził nadzieję, że Kongres ten będzie pierwszym, a po nim nastąpią dalsze spotkania poświęcone tej ważnej tematyce, bowiem o sprawach polszczyzny trzeba mówić jak najwięcej. Na zakończenie obrad uczestnicy Kongresu wystosowali pismo do premiera gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego, w którym podkreślono znaczenie miejsca obrad — Szczecina oraz złożono zobowiązanie o kontynuowaniu pracy nad upowszechnieniem kultury języka w szerokich kręgach społecznych.

Alicja Cichocka

Roman Wapiński, *Życie polityczne Pomorza w latach 1920—1939*, Warszawa — Poznań — Toruń 1983. Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, R: 81, z. 2, ss. 264.

Podjęta przez Romana Wapińskiego kwestia przemian politycznych, jakie dokonały się na Pomorzu w okresie Drugiej Rzeczypospolitej, stanowi znakomitą próbę ujęcia tego zagadnienia przyczyniając się równocześnie do pogłębienia wiedzy o regionie pomorskim. Przedstawione przez autora najistotniejsze czynniki życia politycznego zostały ujęte z należną im krytyką bazy źródłowej i dojrzałą analizą naukową.

Omawiana praca składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, wykazu podstawowym źródłem, wykazu podstawowej literatury, indeksu nazwisk oraz streszczenia w języku niemieckim.

Rozdział pierwszy zatytułowany „Pierwsze lata (styczeń 1920 — grudzień 1922 r.)” (ss.13—97) słusznie podzielony został na dalsze cztery podrozdziały. W pierwszym z nich

autor przedstawił czytelnikowi dziedzictwo i tradycje Pomorza, które miały decydujący wpływ na kształtowanie stosunków politycznych na tym terytorium w okresie pierwszej wojny światowej. Drugi podrozdział wprowadzający czytelnika w zasadniczy temat rozważań ukazuje nastroje polskiego społeczeństwa Pomorza w okresie trwania wojny światowej. Godny podkreślenia jest fakt aktywizacji polskiego ruchu narodowego na Pomorzu już w okresie trwania wojny, powodujący nasilenie tego wcześniej zorganizowanego ruchu natychmiast po zakończeniu działań wojennych. Trzeci podrozdział przedstawia sytuację polityczną i narodowościową ukształtowaną na Pomorzu w pierwszych latach niepodległego państwa polskiego. Wnikliwie przedstawione zostało przez autora stanowisko partii politycznych w wyborach do Sejmu Ustawodawczego, a co za tym idzie, także wzrost aktywności mieszkańców Pomorza w życiu społeczno-politycznym i ruchach samorządowych. Ostatni z podrozdziałów charakteryzuje przemiany w układzie sił politycznych Pomorza lat 1921—1922. Prym wiodły wówczas w życiu politycznym Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” i ugrupowania chrześcijańskie (Chjena).

Rozdział drugi noszący tytuł „Pod znakiem integracji” (ss. 98—127) traktuje o wyłaniających się w latach dwudziestych trudnościach gospodarczych Polski i sposobach ich przezwyciężania. Autor przedstawił wynikłą na tym tle walkę toczoną pomiędzy głównymi ugrupowaniami i partiami politycznymi, które oskarżały rozwijający się pomorski ruch socjalistyczny o działania wpływające na szkodę państwa polskiego. W omawianym okresie czasu nastąpiło załamanie się sił socjalistycznych przy poważnym wzroście sił PSL „Piasta”.

Uwaga czytelnika zwrócona została również na inny istotny czynnik mający wpływ na rozwój ruchu politycznego na Pomorzu. Był nim mianowicie podpisany w 1925 r. przez Niemcy układ w Locarno i związane z nim reperkusje dla strony polskiej.

Spółeczeństwo pomorskie, podobnie jak i partie polityczne, negatywnie ustosunkowały się do rozpoczętego w dniu 12 maja 1926 r. przewrotu J. Piłsudskiego, zgodnie uważając go za bunt skierowany przeciwko legalnie funkcjonującemu aparatowi państwowemu. Stanowisko to nie uległo zasadniczej zmianie również po legalizacji zamachu i przejęciu władzy przez sanację.

W rozdziale trzecim zatytułowanym „Między majem a Brześćien 1926—1930” (ss. 128—180) autor przedstawił układ sił politycznych, jaki ukształtował się po zamachu majowym. Pierwszą pomorską grupą społeczną, która wyraziła chęć współpracy z sanacją byli ziemianie. W lipcu 1926 r. w ramach Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego wyrazili przychylnie stanowisko wobec Piłsudskiego i jego obozu. Droga ku nowemu rządowi było obsadzenie przez nich stanowisk kierowniczych w administracji i tym samym wywieranie decydującego wpływu i nacisku na bieg życia politycznego na Pomorzu. Także i PSL „Piast” mające poparcie wsi pomorskiej, zajęło stanowisko przyjazne Piłsudskiemu, mimo zapowiedzi przeprowadzenia przez rząd niekorzystnej dla chłopów reformy rolnej.

Natomiast pomorska PPS nie była nastawiona przychylnie wobec władzy reprezentowanej przez Piłsudskiego. Takie ustosunkowanie się do nowego rządu spowodowało w okresie powstania Centrolewu i wyborów brzeskich poważne trudności w utrzymaniu dotychczasowego znaczenia tej partii na Pomorzu.

Rozdział czwarty pracy „W dobie wielkiego kryzysu gospodarczego” (ss. 180—209) przedstawia czytelnikowi skutki polityki społecznej sanacji. Ugrupowania ludowe na Pomorzu zostały wówczas poważnie osłabione przede wszystkim radykalizacją najuboższych warstw ludowych wsi pomorskiej, a w pewnym stopniu także wzrostem aktywności Narodowej Demokracji w środowisku wiejskim. Coraz poważniejsze znaczenie w początkach lat trzydziestych zyskiwała na Pomorzu ludność niemiecka, która wywierała stały wpływ na układ sił politycznych tego regionu. Kryzys gospodarczy w Polsce i przejęcie władzy przez hitlerowców w Niemczech powodował poważne umacnianie się żywiołu niemieckiego na Pomorzu.

W rozdziale piątym noszącym tytuł „W cieniu rosnącego zagrożenia” (ss. 210—232) autor wykazał czytelnikowi wyższy stopień aktywności opozycji politycznej. Nawet środowiska

wspierające aż do 1935 r. obóz rządzący (przede wszystkim pomorska inteligencja) w następnych latach zradykalizowały się. Lata 1934—1938 nie przyniosły też radykalizacji pomorskich sił lewicowych. Partie robotnicze bowiem nadal koncentrowały się przede wszystkim na zagadnieniach socjalnych związanych z położeniem materialnym proletariatu. Było to wynikiem kryzysu gospodarczego i istnienia ogromnych rzesz bezrobotnych. Dlatego to hasła polityczne odgrywały drugorzędą rolę.

Jednak w ostatnich miesiącach pokoju widoczna była na Pomorzu konsolidacja ugrupowań politycznych, a jednocześnie integracja Pomorza z Polską. Nastroje społeczności pomorskiej nacechowane były gotowością prowadzenia walki w obronie swej niepodległości.

Rozprawa R. Wapińskiego jest bez wątpienia bardzo cenną i wartościową pracą. Wnosi ona bowiem do nauki historycznej wiele ważnego, nieznanego dotychczas materiału poznawczego, faktograficznego oraz wiele trafnych ocen i analiz.

Norbert Maczulis

Stanisław Łach, *Osadnictwo wiejskie na ziemiach zachodnich i północnych Polski w latach 1945—1950*, Słupsk 1983, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, ss.354.

Problem osadnictwa polskiego na ziemiach zachodnich i północnych uważany jest za trudny, a jednocześnie za bardzo ważny. Trudności badawcze wynikają z konieczności spojrzenia na badany problem z punktu widzenia nie tylko historyka, lecz również demografa i socjologa. Dlatego też problematyka ta nie cieszyła się większym zainteresowaniem historyków. Powstały wprawdzie monografie osadnictwa wiejskiego w poszczególnych regionach ziem zachodnich i północnych, nie istniała jednakże próba całościowego opracowania zagadnienia w skali całych tych ziem. Lukę tę zapełnia praca Stanisława Łacha. Jest ona skróconą wersją jego rozprawy habilitacyjnej i kolejną książką w dorobku tego badacza. Zainteresowania autora obejmują problematykę społeczną i polityczną Pomorza Zachodniego i całych ziem zachodnich i północnych w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej.

Zakres terytorialny pracy obejmuje ziemie przyznane Polsce decyzją konferencji poczdamskiej. Zakres chronologiczny obejmuje lata 1945—1950. Cezura początkowa nie wymaga wyjaśnień, natomiast cezurę końcową uzasadnia autor tym, iż właśnie w tym roku nastąpiło wyczerpanie chłonności osiedleńczej i tym samym ograniczenie ruchu osiedleńczego. Dyskusyjny jest natomiast zakres merytoryczny pracy, ponieważ tytuł nie odpowiada w pełni zawartej w pracy treści. Sugeruje on, że autor omawia wszystkie rodzaje osadnictwa wiejskiego. Tymczasem ogranicza się on jedynie do omówienia osadnictwa rolniczego w gospodarstwach indywidualnych oraz osadnictwa grupowo-parcelacyjnego i spółdzielczo-parcelacyjnego w majątkach ziemskich. Nie omawia natomiast osadnictwa wojskowego, osadnictwa w ramach akcji „W”, osadnictwa w folwarkach Państwowych Nieruchomości Ziemskich oraz wiejskiego osadnictwa nierolniczego. Dwie pierwsze formy osadnictwa znalazły się w rozprawie habilitacyjnej i jedynie trudności wydawnicze spowodowały, iż autor nie mógł tych fragmentów umieścić w omawianej książce.

Monografia oparta jest o szeroką bazę źródłową. Wykorzystano w niej materiały znajdujące się w AAN, CA KC PZPR oraz w Archiwach Państwowych w Gdańsku, Katowicach, Koszalinie, Olsztynie, Poznaniu, Szczecinie i Wrocławiu. Są to akta minis-

terstw, urzędów centralnych i urzędów wojewódzkich. Wykorzystane zostały również materiały źródłowe publikowane, wspomnienia, prasa oraz bogata literatura przedmiotu.

Książka składa się z pięciu rozdziałów. Pierwszy — przedstawia sytuację ludnościową na omawianym terenie po zakończeniu drugiej wojny światowej. Jest to rozdział wstępny, wprowadzający do właściwego tematu. Rozdział drugi — najobszerniejszy, poświęcony jest omówieniu zasad organizacyjnych osadnictwa. W pięciu podrozdziałach omawia autor założenia polityki osiedleńczej państwa, plany osiedleńcze, prezentuje urzędy, instytucje i organizacje zajmujące się osadnictwem, a także przedstawia zasady osadnictwa i warunki nabywania gospodarstw rolnych. W rozdziale trzecim, przedstawił autor przebieg osadnictwa w gospodarstwach indywidualnych oraz omówił problem nabywania praw własności. W kolejnym — czwartym rozdziale, omówił autor osadnictwo w majątkach ziemskich. Na jego treść składają się następujące problemy: geneza osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego i grupowo-parcelacyjnego, założenia organizacyjne oraz przebieg tego osadnictwa. Ostatni rozdział poświęcony jest omówieniu wyników osadnictwa i przemian demograficznych.

Lektura książki Stanisława Łacha skłania do wyrażenia kilku uwag. Osadnictwo na ziemiach zachodnich i północnych było częścią większych ruchów migracyjnych, które objęły cały kraj. Było ono ściśle związane z przemianami społecznymi i politycznymi, jakie w tym czasie dokonywały się w naszym kraju i przebiegało w warunkach ostrej walki politycznej między dwoma obozami. Tymczasem tło społeczne i polityczne owych masowych wędrówek ludności jest w pracy słabo zaznaczone. Geneza wielu decyzji, które miały bezpośredni wpływ na przebieg osadnictwa, jak np. powołanie w listopadzie 1945 r. Ministerstwa Ziem Odzyskanych, jego likwidacja w styczniu 1949 r., likwidacja urzędów ziemskich w sierpniu 1947 r., nie została jeszcze dokładnie wyjaśniona. Na decyzje te miały niewątpliwie wielki wpływ motywy polityczne. Autor nie odpowiada na pytanie, w jaki sposób decyzje te wpłynęły na przebieg osadnictwa. Być może dostępne materiały źródłowe nie pozwalają na udzielenie takiej odpowiedzi i problem wymaga dalszych badań, jednakże autor nie zajmuje wyraźnego stanowiska w tej sprawie.

Innym ważnym problemem, którego autor nie dostrzega, jest problem ludności niemieckiej. Polscy osadnicy nie przybywali na teren pustki osadniczej. W niektórych rejonach ludność niemiecka stanowiła większość, i to właśnie na wsi (południowa część Dolnego Śląska, Pomorze Zachodnie). Jak wielkim było to problemem, świadczy fakt, że na Warmii i Mazurach, które należały do regionów bardzo wyludnionych, jeszcze pod koniec 1945 r. Niemcy zajmowali 38% wszystkich gospodarstw rolnych. W wielu przypadkach polscy osadnicy osiedlili się w gospodarstwach, które zajęte jeszcze były przez niemieckich właścicieli. Wówczas, aż do wysiedlenia Niemców, gospodarowano wspólnie, lub też rola polskich osadników sprowadzała się jedynie do nadzorowania pracy Niemców. Stan taki trwał przez wiele miesięcy.

Następna sprawa to kwestia wiarygodności oficjalnych danych statystycznych. Ruchy migracyjne niełatwo dają się uchywić w oficjalne ramy, zwłaszcza, że w tym czasie odbywały się one na masową skalę i w organizacyjnym chaosie. Różni autorzy podają często diametralnie rozbieżne dane liczbowe dotyczące tych samych zjawisk i wątpliwe jest czy uda się kiedykolwiek ustalić dane liczbowe zbliżone do rzeczywistości. Należy pamiętać również o tym, iż ówczesny aparat administracyjny stał na niskim poziomie i w wielu sprawozdaniach podawano dane „sufitowe”. Autor, chociaż jest świadomy tych niebezpieczeństw, przywiązuje chyba do tych danych zbyt dużą wagę. Podaje np. ilość drobiu przywiezionego przez osadników z dokładnością do jednej sztuki, chociaż wartość historyczna takiej informacji jest niewielka, pomijając już kwestię jej wiarygodności. Na s.16 podaje autor informację, że obszar ziem zachodnich i północnych wynosi 102470 km², natomiast w tab. 1 na s.18, że 102474 km². Różnica jest wprawdzie niewielka, ale należało przyjąć jakąś liczbę i konsekwentnie ją podawać. Również na s.16 autor podaje, że 17 V 1939 r. ludność miejska badanego obszaru liczyła 4105104 mieszkańców, natomiast w tab.1 na s.18 wymienia liczbę 4195104 mieszkańców miast. Na s.23 znajdujemy informację, którą

autor podaje za K. Sobczakiem, że w czasie hitlerowskiej ewakuacji opuściło Prusy Wschodnie ok. 5 mln Niemców, natomiast na s.25 czytamy, że na całym obszarze ziem zachodnich objęto ewakuacją ok. 5 mln Niemców. Na s.27 autor podaje, że przedstawiciele władz polskich przybyli do Szczecina w maju 1945 r., zastali tam ok. 60 tys. Niemców, a na s.29, że w tym samym czasie przebywało tam 6 tys. Niemców.

W recenzowanej pracy znajdują się 23 tabele. Są one zawsze cenną pomocą dla czytelnika z uwagi na syntetyczne ujęcie problemu. Muszą jednakże być przygotowane starannie. Tymczasem w 11 tabelach znajdujemy mniejsze lub większe błędy, wynikające najczęściej z błędnego sumowania i obliczania procentów. Podważa to wiarygodność wszystkich tabel.

Nie ustrzegł się autor również drobniejszych błędów. Nazwisko gauleitera Pomorza Zachodniego brzmiało Franz Schwede Coburg, nie zaś Franz Schwade Cobura (s. 23), natomiast nazwisko polskiego wicepremiera — Hilary Chełchowski, a nie H. Chełkowski (s. 170). Dwukrotnie: na s. 134 i 135 wymienia autor powiat Chojnice na Pomorzu Zachodnim. Prawdopodobnie chodzi o pow. Chojna, który nazwę Chojnice nosił w pierwszych latach powojennych (obok nazwy Królewiec). Używanie tej nazwy obecnie może wywoływać nieporozumienia i mylenie tego miasta z Chojnicami w woj. bydgoskim. Również na s. 134 wymienia autor Strzelce Opolskie, umieszczając je na Ziemi Lubuskiej. Prawdopodobnie autor myli to miasto ze Strzelcami Krajeńskimi.

Wykaz wykorzystanej literatury i źródeł umieszczony na końcu książki nie spełnia swego zadania, ponieważ autor z jednej strony umieszcza tytuły, które nie zostały w pracy wykorzystane, z drugiej strony brak w wykazie wielu pozycji, na które autor powołuje się w przypisach. Np. w wykazie wspomnień wymienia autor 24 tytuły, natomiast w pracy wykorzystał tylko 5. Na 50 wykazanych tytułów prasy i periodyków, autor wykorzystał w książce 25 tytułów. Dotyczy to również wszystkich tytułów w języku niemieckim. Wprawdzie autor podaje dwukrotnie cytaty z „Dokumentation der Vertreibung...”, które jednakże są tak zniekształcone, iż nasuwa się podejrzenie, że autor cytuje je „z drugiej ręki” (s. 24, 26). Są i inne błędy. Autor nie mógł korzystać z roczników „Dziejów Najnowszych” 1959—1979 jak podaje, ponieważ kwartalnik ten ukazuje się od 1969 r. Podobnie nie mógł korzystać z czasopisma „Szczecin” z lat 1945—1963, ponieważ powstało ono dopiero w 1957 r.

Powyższe uwagi krytyczne w niczym nie umniejszają wartości recenzowanej pracy. Niektóre uwagi są dyskusyjne, a większości błędów dałoby się uniknąć, gdyby przeprowadzono staranniejszą korektę. Otrzymaliśmy pozycję cenną, która zapełnia istniejącą do tej pory lukę w naszej historiografii. Zaslugą autora jest to, iż przedstawił zarys procesów osadniczych na wsi w skali całych ziem zachodnich i północnych. Problem, który podjął jest trudny i wymaga prowadzenia dalszych badań.

Zenon Romanow

Henryk Jaroszyk, *Etapy trudnej drogi. Ze wspomnień działacza polonijnego*, KON-B-KTSK, Koszalin 1979, ss. 265

Na drodze do coraz pełniejszego poznawania dziejów Polonii w dawnym państwie pruskim i międzywojennej Rzeszy Niemieckiej, ważne znaczenie mają autobiograficzne wspomnienia jednostek zaangażowanych w walce o wyzwolenie narodowe i polityczne. Wymogi te spełnia omawiana w tytule praca Henryka Jaroszyka, od 1945 r. Koszalinianina, jak ważny dokument niedawnej przeszłości. Jakkolwiek są to wspomnienia jednostki, to

ich krąg tematyczny rozszerzony został na całe międzywojenne środowisko polonijne w tym kraju. Autor żarliwie przywiązany do polskości i idei powrotu Polski na historyczny szlak piastowski, rozwijał się i utwierdzał w środowisku rodzinnym w Szczytnie i Olsztynie, mimo iż rodzina do 1908 r. mieszkała w Poznaniu.

Spośród sześciu rozdziałów omawianej pracy, „Wspomnienia z dzieciństwa” to przykład żarliwych uczuć autora do sprawy polskiej kształtowanych kolejno w Szczytnie, Olsztynie, Kaszubach Bytowskich, byłym Pograniczu, Krajnie Złotowskiej oraz w Berlinie, ówczesnym centrum dyspozycyjnym Polonii. O przekształceniu się H. Jaroszyka z działacza młodzieżowego w świadomego i konsekwentnego patriotę, traktuje rozdz. II pracy pt. „Powrót do Niemiec”. Po I wojnie światowej i przegranej plebiscytu na Mazurach, jego rodzice osiedlili się w Polsce. W rozważaniach tych autor prezentuje swoje pierwsze samodzielne doświadczenia patriotyczne w oparciu o dochowanie przyjaźni z domem Pieniężnych w Olsztynie i światłymi jednostkami w Szczytnie. Pasje te kształtują się w sytuacji, gdy władze Rzeszy odmawiają H. Jaroszykowi prawa nauczania w nowo powołanych szkołach polskich. Są to lata jego społecznego i politycznego dojrzewania, swoistej „próby ognia” przed podjęciem pracy ideologicznej na Kaszubach, Krajnie Złotowskiej i na Pograniczu. Kwestiom tym poświęcony jest III rozdział omawianej pracy pt. „Dzielnica V na Pograniczu i Kaszubach”. Skierowany do tej dzielnicy polskiej, do pracy ideowej i organizacyjnej przez centralę Związku Polaków w Niemczech, osiadł w Złotowie, w czasie, gdy w Zakrzewie działał ks. Bolesław Domański. Swoją aktywnością ściągnął H. Jaroszyk podejrzanie niemieckiej policji i gestapo, wszak zajmował się w tym czasie organizacją polskiego ludowego ruchu młodzieżowego, przygotowaniem do zjazdu delegatów Związku Młodzieży Polskiej, organizacją świetlic, świętem sportu, spotkaniami towarzyskimi z literatami z kraju macierzystego, amatorskim ruchem teatralnym i innymi, np. w organizowaniu innych konferencji ze środowiskami polonijnymi kraju macierzystego, także w zjeździe ZHP w Opolu, w pracach organizacyjnych i ideowych. Jego działalność przypadła na lata gwałtownie nasilającej się germanizacji. Wezwany przed niemiecki trybunał administracyjny w Pile, postawiony został w trudnej sytuacji ustosunkowania się do tzw. deklaracji mniejszościowej. W tym czasie Henryk Jaroszyk włączył się w nurt obchodów 15-lecia Związku Polaków w Niemczech, biorąc aktywny udział w Kongresie Polaków w Niemczech, który odbył się w Berlinie. Henryk Jaroszyk inspirował polską działalność ideową w kilkudziesięciu środowiskach wiejskich Ziemi Złotowskiej, działając w tym czasie na Kaszubach Bytowskich — w środowisku trudnym, jak na czas zmagania Polonii Pogranicza i Kaszub z faszyzującą coraz bardziej Rzeszą Niemiecką, po dojściu do władzy Hitlera. Rok 1939 zastaje H. Jaroszyka w Nowym Kramsku na Pograniczu, gdzie pracował w polskiej oświacie i działał nieustannie na niwie społecznej. Ale oto zastaje go tam wybuch II wojny światowej, jego aresztowanie i osadzenie w więzieniu w Cottbus, to czwarty rozdział wspomnień pt. „Rok 1939 w Nowym Kramsku”. Rozdział V pt. „Hitlerowskie kaźnie”, to najtragiczniejsze lata dla H. Jaroszyka, znaczone pobytami w więzieniu w Cottbus a następnie osadzeniem w katorżniczym obozie zagłady Sachsenhausen, potem w Dachau. Był to czas kaźni i okrucieństwa ponad ludzkie wyobrażenia, czas poniewierki, głodu, upodlenia i wymyślnych tortur. Dla więźniów był to czas psychicznego przygnębienia. H. Jaroszyk przeżywał cały ten okres dzielnie i bez większych załamania psychicznych. Był młodym, trzydziestokilkuletnim mężczyzną, zaprawionym w trudach pracy terenowej, doskonałym obserwatorem psychiki Niemców nawet w warunkach obozowych. Zaowocowały trudne lata pracy terenowej na Mazurach, Warmii, Kaszubach, Krajnie Złotowskiej i Pograniczu. Jako lata najwyższej próby życiowej, zaowocowały tu, w obozach zagłady odpornością psychiczną. Nie cierpiał anonimowo, w pojedynkę; cierpienie innych było także i jego cierpieniem, a tam gdzie on był, odnajdował innych, przyjaciół nawet u wrót piekielnego obozu. Omawiana praca to wstrząsający dokument działacza, światłego w pełni i świadomego realiów pracy ideowej. Widmo śmierci głodowej wyniszczało jego siły fizyczne, ale nie umysłowe i intelektualne. Na szczęście, nawet w Dachau każdą wolną chwilę spędzali światli Polacy-więźniowie,

organizując naukę i różne możliwe formy kształcenia, rozwoju myśli intelektualnej w warunkach pełnej koncentracji. To zasadniczy rozdział w życiu Henryka Jaroszyka, gdzie myśl, czyny i uczucie spłoty się we wspólnym dziele obrony przed unicestwieniem.

Rozdział VI pt. „Czas grozy i nadziei”, to dokument ostatnich chwil II wojny światowej: od wcześniejszego zwolnienia w Dachau, czas spędzony na niepewnym wśród berlińskich rodaków; swoisty czas i próba przetrwania końca wojny i powrotu do Macierzy. W zakończeniu recenzowanej pracy należy podkreślić, iż „Wspomnienia ...” H. Jaroszyka pisane były nie tylko rozumem i intelektem, ale także sercem, stąd ten dokument „trudnej drogi...” Wielkopolanina z pochodzenia, Mazura z urodzenia, Warmiaka, Kaszuba, Złotowianina i Pogranicznika z wyboru, to jeden z nielicznych dowodów zbliżania się do Ojczyzny Polski. Jego pielgrzymowanie mieści się jednak w przestrzennych kategoriach dawnej prasłowiańszczyzny i słowiańszczyzny, którym to obszarom poświęcał się z pasją i przekonaniem, zaś swą wierność do Ojczyzny kreślił swym trwaniem na ziemi koszalińskiej, jako kamień rzucony na szaniec.

Powojenne losy Henryka Jaroszyka, które nie wchodzą wprawdzie w zakres recenzowanej pracy, zasługują na jak najszybsze zadokumentowanie w kolejnym wspomnieniu, które świadczyłoby, że mamy do czynienia z osobowością wprost fascynującą.

Ryszard Kukier

Bogusław Sułkowski, *Zabawa. Studium socjologiczne*. PWN Warszawa 1984, s. 278.

Omawiana praca jest wynikiem zainteresowań autora socjologią sztuki. Opisując kontakty ludzi ze sztuką dostrzegł on, że przeżycia estetyczne stanowią zaledwie epizod czasu przeznaczonego na wypoczynek, większa jego część wypełniona jest zabawami i rozrywkami. Spostrzeżenia te zrodziły pomysł nakreślenia całościowego obrazu zajęć bezinteresownych, dobrowolnych i przyjemnych.

Na użytek własnych rozważań autor stworzył pojęcie człowieka niepróżnującego dla zaznaczenia, że ma na uwadze czas wolny, wypoczynek, zabawy i rozrywki ludzi na co dzień zaabsorbowanych obowiązkami i pracą. Kreśli obraz wypoczynku, gier i innych przyjemności, w których ludzie biorą udział dopiero po wypełnieniu swoich obowiązków zawodowych i rodzinnych.

Socjologia zabaw oraz rozrywek ludzi dorosłych dopiero powstaje. W dotychczasowej literaturze przedmiotu rozpatrywane są zwłaszcza związki zabawy i pracy i to przy różnych okazjach i z punktu widzenia różnych potrzeb teoretycznych, od przykładów analizy odmienności pracy i zabawy począwszy a skończywszy na stanowiskach odwołujących się do zabawy jako środka na stworzenie lepszego społeczeństwa. Spotykamy także takie poglądy, które zabawę i pracę opisują w ścisłym związku z ogólną teorią osobowości społecznej.

Johan Huizinga nazwał zabawą „zachowanie swobodne, pozostające poza zwykłym życiem, podejmowane bezinteresownie i bez motywacji materialnych, w obrębie wydzielonego sztucznego czasu i własnej sztucznej przestrzeni, przebiegające zgodnie z przyjętymi regułami i powołujące do życia własne związki społeczne, grupy” (*Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, Warszawa 1967, s. 28).

Wcześniejsze prace socjologiczne, jeśli zajmowały się rozrywkami ludzi, to czyniły to głównie ze względu na stwierdzony tam demokratyzm kontaktów międzyludzkich. Postrzegając raczej takie zalety, jak osobisty wdzięk, takt, poczucie humoru i kurtuazję,

bawiący się jakby odsuwają na plan dalszy kwestie podstawowego statusu uczestników, ich bogactwa, uczoności i potwierdzonych gdzie indziej zasług. Zabawa najlepiej rozwija się w warunkach zrównania wszystkich jej uczestników. Ci, jak twierdzi Georg Simmel, odwołują się do zasady „jak gdyby”, jak gdyby każdy był wyjątkowo ceniony przez pozostałych, a równocześnie jak gdyby wszyscy byli sobie równi. (Socjologia, Warszawa 1975, rozdz. Towarzystwo). Zauważa także, że zarówno ludzie wybitni, jak i ci, którzy zaledwie posiadają wyższą pozycję społeczną, przyjmują tu dobrowolnie reguły gry, w której liczy się tylko umiejętność uszczęśliwiania innych.

Simmel jednakże nie przeceniał egalitarnego charakteru kręgu zabawowego i zjawiska towarzyskości. Twierdził, że demokratyzm stosunków towarzyskich w istocie nie przekracza granicy dzielącej warstwy czy klasy społeczne; najczęściej bawimy się w gronie ludzi z tego samego środowiska społecznego.

Rozróżniając zjawiska układu społecznego, Max Weber (Class, Status, Party, W: From Max Weber. Essays in Sociology, H. H. Gerth, C. W. Mills (red.), London 1947, s. 186) zauważa, że tzw. status, w przeciwieństwie do położenia klasowego, nie jest określony czynnikami ekonomicznymi, ale stylem życia i poczuciem stanowego honoru. Zabawa, zdaniem Webera, może być dla jednostki jedynym faktem potwierdzającym jej stanowe uprzywilejowanie, zwłaszcza gdy dobór partnerów rozrywek zgodny jest z regułami stanowego honoru.

Sprawę podziałów społecznych w kręgu towarzyskim bardziej dosadnie stawiał Thorstein Veblen (Teoria klasy próżniaczej, Warszawa 1971, s. 68) twierdząc, iż przez wyrafinowanie rozrywki klasa próżniacza, ludzie biznesu, arystokracja demonstrują swoją dominującą pozycję społeczną oraz gospodarczą. W społeczeństwie utrzymującym wyraźne podziały klasowe, twierdzi Veblen, zabawy bywają dla poszczególnych osobników również drogą awansu do elity, narzędziem zyskania prestiżu.

Dokonując zasadniczej typologii ludzi sobie współczesnych, Florian Znaniecki dostrzega ludzi dobrze wychowanych, ludzi pracy i ludzi zabawy (Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości, Warszawa 1974, s. 260 i n.). I ile pierwsi zaabsorbowani są głównie własną jaźnią i roztrząsaniem wartości, drudzy uczuleni pozostają na swój stan socjalny, to dla człowieka zabawy najważniejsza jest jego rola w kręgu towarzyskim i możliwość realizacji aspiracji twórczych. Podkreślał także, że w egalitaryzujących się społeczeństwach coraz trudniej napotkać „czyste” typy ludzi zabawy. Ludzie współcześni, inaczej niż klasa próżniacza, bawią się nie zamiast pracować, ale dla odpoczynku od obowiązków i pracy, gdyż w społeczeństwach przemysłowych zabawy uprawiane są najczęściej w ramach wyodrębnionej kategorii czasu wolnego. Znaniecki zalecał pośrednio obserwowanie zwyczajów i rozrywek ludzi, dla których zabawa nie jest stylem życia, ale formą wypoczynku i tylko jedną z kilku możliwych samorealizacji.

Analiza literatury przedmiotu stanowi większość rozważań książki B. Sułkowskiego. Zawarty jest w niej także raport z badań nad rozrywkami i gramami mieszkańców miasta przemysłowego.

Autor nie rozwija tutaj podstawowej teorii zabawy i komizmu. Stara się tylko uchwycić niektóre społeczne funkcje bezinteresownych działań człowieka poprzez które wyraża on ogólniejszy stosunek do życia, do własnego wzoru kulturowego, do pracy.

Zarówno czas wolny i rozrywki, którym jest wypełniony, z racji swej bezinteresowności stanowią swego rodzaju zwierciadło odbijające poważne życie społeczne.

Intuicyjnie przeprowadzony przez autora podział na sferę życia serio i sferę zabawy w refleksji teoretycznej zaciera się. Wielu dotychczasowych autorów tego tematu starało się również doszukiwać jedności postaw ludzkich w grach dla przyjemności i w poważnych grach życiowych. Wychodzili oni bowiem z założenia, że człowiek zabawia się grami nie tylko z bezinteresownego upodobania lecz także z konieczności, znajdując się w określonych sytuacjach życiowych jak chociażby codzienne rytuały zakupów czy załatwianie spraw w urzędach. Wielu socjologów stoi na stanowisku nieseparowania tych rodzajów gier.

Omawiana publikacja jest próbą syntetycznego ujęcia tej części czasu wolnego i wypoczynku, którą ludzie niepróżnujący przeznaczają na przyjemności, gry, zabawy i rozrywki, a także na zajęcia prowadzące do psychicznych stanów trzecich (nie będących pracą, ale będących czymś więcej niż tylko zabawą). Autor stara się także ukazać przewagę masowej rozrywki w czasie wolnym nad tradycyjnymi zabawami i grami, opisując obszerniej postawy odbiorców wobec rozrywki elektronicznej. Zamieszcza także obserwacje przenikania się postaw ludzkich w zabawie i w życiu serio, a także i wtedy gdy proces ten dokonuje się poza refleksją badanych, a może nawet poza ich świadomością. Dowodzi, że nawet sztucznie izolując rozrywkę od życiowych problemów, kiedy jednostki kładą nacisk na jej funkcje kompensujące, ujawniają tym samym swój stosunek do problemów przed którymi przyszło im stanąć w świecie serio.

Dając przegląd wielu stanowisk teoretycznych w kwestii związku zabawy i pracy, swoje socjologiczne ujęcie zabawy sprowadza autor do polaryzowania zabawy i pracy, umieszczając tę pierwszą w kontekście czasu wolnego. Temu stanowisku podporządkowuje szczegółowe analizy swojej pracy. U ich podstaw legła bowiem dostrzegana przez niego potrzeba zastępowania dotychczasowych analiz statystycznych budżetów czasu wolnego bardziej pogłębionymi badaniami nad poszczególnymi funkcjami tegoż czasu, zwłaszcza nad takimi, jak: funkcja rekreacyjna, kształcąca i ludyczna.

W potocznych ocenach publicystów, zabawy i rozrywki nie stanowią przedmiotu poważnych i systematycznych badań naukowych. Należy jednakże pamiętać, że — jak pisze autor we wstępie — „Dla człowieka niepróżnującego czas wolny stanowi najpierwotniejszą ramę kontaktu z kulturą duchową, a poszukiwanie wypoczynku i rozrywki stanowi jeden z głównych motywów zbliżających do tej kultury. Ponadto spojrzenie na rozrywkę czasu wolnego może być najskuteczniejszą metodą opisu uczestnictwa i awansu kulturalnego zwykłych ludzi. Nawet w czasach uciążliwości codziennego bytowania mieszkańcy naszych miast mają do własnej dyspozycji ponad cztery godziny dziennie. Czas ten może być źródłem bogacących doznań, refleksji, niewymuszonych przyjaźni, ale może ten czas być też zmarnowany”.

Kazimiera Wołos

KRONIKI

KOSZALIŃSKI OŚRODEK NAUKOWO-BADAWCZY W LATACH 1984—1985

Omawiamy lata to okres kontynuacji działalności naukowo-badawczej, zapoczątkowanej powołaniem w 1965 r. Ośrodka Badań Naukowych, placówki działającej przy Koszalińskim Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym (KTSK). W 1985 r. przypadała więc 20 rocznica istnienia. Opracowanie niniejsze obejmuje działalność Ośrodka, jego organizację, prace naukowo-badawcze, informacje o pracy Rady Naukowej w latach 1984—1985, zamierzenia na lata następne, oraz informacje o uroczystym posiedzeniu Rady Naukowej, na którym dokonano oceny dwudziestolecia KON-B.

ORGANIZACJA OŚRODKA

Działalnością Ośrodka w latach 1984 i 1985 kierował Dyrektor dr inż. Stanisław Szała oraz Z-ca Dyrektora d/s Naukowych prof. dr hab. Kazimierz Berliński. Funkcję Głównego Księgowego pełnił Zenon Wiśniewski. Pierwszym Sekretarzem POP był dr Jan Siedlak a prezesem Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego dr Stefan Miklos.

W dniu 31 grudnia 1984 roku Ośrodek zatrudniał 47 osób w tym 27 pracowników naukowo-badawczych, 2 działu wydawniczego, 6 technicznych, 2 informacji i biblioteki, 7 administracji, z tego 2 sprzątaczkę i 1 woźną. Z ogólnej liczby zatrudnionych — 3 pracownicy przebywały na urloпах wychowawczych, a 6 osób pracowało w niepełnym wymiarze czasu. Grupa pracowników naukowo-badawczych obejmowała: 1 profesora, 1 docenta, 12 adiunktów, 7 starszych asystentów, 5 asystentów i 1 stażystę.

W roku 1984 rozwiązany został stosunek pracy z Ewą Burdach (VII), Ewą Kucenko (VII), mgr Mieczysławem Pliszką (XI). Pracę w Ośrodku rozpoczęły: Emilia Lis (IV), Janina Ciepiazuk (VII), mgr Jolanta Hetmańczyk-Król (IX) i mgr Małgorzata Petrus (XI).

W dniu 31.XII.1985 r. Ośrodek zatrudniał również 47 osób w tym: 30 pracowników naukowo-badawczych, 1 działu wydawniczego, 6 technicznych, 2 biblioteki i informacji, 8 administracji z tego 2 sprzątaczkę i 1 woźną. Z ogólnej liczby zatrudnionych 4 pracownicy były na urloпах wychowawczych. W niepełnym wymiarze czasu pracowało 8 osób. Grupa pracowników naukowo-badawczych obejmowała: 2 profesorów, 14 adiunktów, 9 starszych asystentów i 5 asystentów.

W 1985 r. stosunek pracy rozwiązano z Dorotą Chmiołek (IV), mgr Małgorzatą Petrus (IX), mgr inż. Adamem Rudzikiem (IX), Krystyną Kapias (X), mgr Alicją Cichocką (XI). zatrudniono mgr Aleksandrę Słowik (II), mgr Ryszarda Pelczara (V), mgr Stanisława Dobrzyckiego (VII), mgr inż. Zbigniewa Jaworskiego (VIII), Barbarę Michenko (X).

W omawianych latach struktura organizacyjna Ośrodka nie ulegała zmianom a funkcje kierownicze pełnili:

a) zakładów naukowo-badawczych:

- Socjologii i Historii — dr Jan Siedlak
- Gospodarki Żywnościowej — dr Andrzej Suszyński
- Turystyki i Gospodarki Przestrzennej — dr Aleksander Szwichtenberg
- Informacji i Upowszechnienia Wiedzy — prof. dr hab. Eugeniusz Michalski

b) pozostałych jednostek:

- Biblioteki — mgr Gabriela Świąs
- Działu Wydawnictw mgr Jarosław Sawka
- Działu Administracyjno-Finansowego — Zenon Wiśniewski

DZIAŁALNOŚĆ PODSTAWOWA

W 1984 r. Ośrodek realizował zatwierdzony plan działalności podstawowej. Obejmował on 29 tematów badawczych z tego 10 wykonywanych zespołowo w tym 4 o charakterze interdyscyplinarnym. W trakcie roku wprowadzono dodatkowo 7 tematów z tego 6 prac promocyjnych. Znaczną uwagę zwracano na badania w ramach tematów koordynowanych centralnie.

W ramach P.W.11.5.3 nt. „Społeczno-ekonomiczne problemy migracji w województwie koszalińskim”. Zakończono opracowania raportów częściowych i przekazano zleceniodawcy. W opracowaniu pozostał raport końcowy. Przekazano także Akademii Rolniczej w Szczecinie raport w ramach tematu resortowego nt. „Wybrane problemy gospodarki paszowej”. Na zlecenie Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu realizowano zadania w ramach problemu węzłowego 10.7. nt. „Przyrodnicze uwarunkowania rozwoju turystycznego form rekreacji w nadmorskiej strefie wojew. koszalińskiego” oraz zadania pod tytułem „Społeczno-ekonomiczne czynniki rozwoju turystycznych form rekreacji i jej infrastruktury strefy nadmorskiej wojew. koszalińskiego”. Raporty częściowe przekazano koordynatorowi tematu.

W ramach lokalnej problematyki udzielono pomocy w trakcie opracowania oraz przedstawiono szczegółową opinię w zakresie programu środowiska przyrodniczego województwa koszalińskiego na lata 1984—1990. Na zlecenie Wojewody Koszalińskiego badano wykorzystanie użytków rolnych w resortach nierolniczych województwa oraz przedstawiono kierunki zmierzające do poprawy w tym zakresie. Opracowanie przygotowane na podstawie badań nt. podziału województwa koszalińskiego na rejony przekazano władzom centralnym, a ponadto przedstawiono w referacie na konferencji krajowej (listopad 1984 r.) w Sobótce k/Wrocławia.

Pracownicy Ośrodka uczestniczyli w 21 konferencjach i seminariach naukowych, na których wygłosili 18 referatów i komunikatów. Kontynuowano działalność zmierzającą do podwyższenia kwalifikacji, a w jej ramach korzystano z 62 konsultacji. W ramach pomocy udzielonej innym, pracownicy Ośrodka przeprowadzili 44 konsultacje.

W roku 1984 pracownicy Ośrodka opublikowali 26 prac, z tego 8 ukazało się w formie zwartej.

Był to jednak trudny rok w zakresie publikacji. Nie ukazały się kolejne numery kwartalnika „Koszalińskie Studia i Materiały”, nie udało się przewyciężyć zaległości w wyniku ograniczeń w działalności wydawniczej zapoczątkowanej w 1982 roku.

W planie działalności podstawowej w 1985 r. ujęto 33 tematy badawcze, z tego 23 to prace kontynuowane. Z ogólnej liczby 13 tematów realizowanych było zespołowo, w tym 7 w zespołach interdyscyplinarnych. Nadal wiele uwagi przywiązywano do realizacji badań sterowanych centralnie. W roku tym jako kończącym 5-latkę, przekazano m.in. raport końcowy w P.W.11.5.3. zleceniodawcy, a także przedstawiono w formie referatu i komunikatów na konferencji naukowej w Waszecie k/Olsztynka. Przekazano także raporty końcowe w ramach P.W.10.7. do AWF w Poznaniu.

Wyniki badań tematu resortowego R-II-3.2. przedstawiono na wspólnej z AR w Szczecinie konferencji i przekazano raporty końcowe zleceniodawcom.

W roku sprawozdawczym kontynuowano badania nt. „Uwarunkowania i konsekwencje spożywania alkoholu w różnych środowiskach województwa koszalińskiego” — na zlecenie Instytutu Psychoneurologicznego w Warszawie.

Z tematów regionalnych prowadzono badania nt.:

- podziału na gminy w warunkach rolnictwa uspołecznionego,
- zagospodarowania turystycznego Pojezierza Drawskiego,
- możliwości rozwoju infrastruktury turystycznej w województwie w warunkach reformy gospodarczej,
- modele placówki kulturalno-oświatowej w środowisku wiejskim,
- funkcjonowanie urzędów w nadmorskich gminach turystycznych.

W roku 1985 przypadała 40 rocznica powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy. Z tej okazji były liczniej organizowane konferencje i seminaria, a pracownicy Ośrodka uczestniczyli w 68 zebraniach naukowych, wygłaszając 40 referatów i 15 komunikatów. Ośrodek był organizatorem lub współorganizatorem konferencji:

- Społeczeństwo i gospodarka Pomorza Zachodniego. Koszalin 18—19 kwietnia, wspólnie z Instytutem Zachodniopomorskim w Szczecinie,
- Gospodarka żywnościowa — eksport, stan obecny i prognozy. Koszalin 27 maj wspólnie z NOT,
- Specyfika urzędów nadmorskich gmin turystycznych. Koszalin 27 V wspólnie z UW w Koszalinie.
- Ekonomiczne problemy gospodarki paszowej w przedsiębiorstwie rolnym. Koszalin 20 VI wspólnie z AR w Szczecinie w OW SITR,
- Rynek, przetwórstwo, przechowalnictwo warzyw i owoców w woj. koszalińskim. Koszalin 25 XI wspólnie z PTE i SliTO,
- Ludowcy w zagospodarowaniu Pomorza Środkowego (90-lecie ruchu ludowego i 40-lecie powrotu ziem zachodnich). Koszalin 5 XII wspólnie z WK ZSL.

Ponadto wspomnieć należy o udziale Ośrodka w konferencji organizowanej z okazji 40. rocznicy w Olsztynie w dniu 5 IX 1985 r., na której przedstawiono referat dotyczący spółdzielczości pracy woj. koszalińskiego oraz konferencji w dniach 26—27 IX w Olsztynie nt. „Rola kultury w integracji Ziemi Odzyskanych”, na której to staraniem Ośrodka zaprezentowano blok tematyczny dotyczący województwa koszalińskiego.

W roku sprawozdawczym pracownicy opublikowali 34 prace w wydawnictwach zwartych oraz 69 artykułów w periodykach; skorzystali z 67 konsultacji w innych Ośrodkach, a sami udzielili 55 konsultacji.

Problematyka i wyniki badań Ośrodka były przedmiotem upowszechniania w publikacjach, na konferencjach i zebraniach naukowych w formie referatów i komunikatów oraz doniesień i głosów w dyskusji, a także audycji radiowych.

DZIAŁALNOŚĆ RADY NAUKOWEJ

W okresie sprawozdawczym Rada Naukowa działała w 17-osobowym składzie powołanym 24 maja 1985 r. Funkcję jej przewodniczącego pełnił prof. dr hab. Tadeusz Madej — Instytut Ekonomiki Przemysłu Politechniki Szczecińskiej. W skład Prezydium ponadto wchodzi: zastępcy przewodniczącego: doc. dr Jerzy Szukalski z Gdańska i prof. dr hab. Eugeniusz Michalski z Koszalina. Sekretarzem Rady jest dr Andrzej Suszyński. W ramach Rady Naukowej działały Komisje problemowe:

- Programowa — pod przewodnictwem prof. dr. hab. Andrzeja Kwileckiego,
- Rozwoju Kadr Naukowych — pod przewodnictwem doc. dr. Włodzimierza Świątkiewicza,
- Wydawnicza — kierowana przez prof. dr. hab. Andrzeja Czarnika.

Plenarne zebrania Rady w 1984 r. odbyło się 13 kwietnia. Przedmiotem obrad było sprawozdanie z działalności za 1983 r. oraz plan działalności na 1984 r. Po wprowadzeniu, w dyskusji zabrali głos: mgr Jacek Czayka — Wicewojewoda Koszaliński, prof. dr. hab. Andrzej Kwilecki, doc. dr. hab. Franciszek Krzykała, doc. dr. Włodzimierz Świątkiewicz,

doc. dr Jerzy Szukalski, doc. dr hab. Olaf Rogalewski, prof. dr hab. Teofil Lijewski, prof. dr hab. Tadeusz Madej, dr Jan Siedlak, doc. dr Edward Kapsa, dr Stanisław Szała.

Dyskutanci pozytywnie ocenili zarówno dokonania jak i plan działalności na rok następny. Podkreślono także przydatność badań w praktyce tak planistycznej jak i gospodarczej. W dyskusji zgłoszono wnioski i propozycje służące rozwojowi działalności badawczej oraz rozwojowi kadr naukowych.

Na wniosek dyrektora Ośrodka, poparty przez Komisję ds. Rozwoju Kadry Naukowej — powołano na asystentów: mgr Ewę Krajniak i mgr Magdę Kołodziej. W drugiej części obrad mgr Anna Bojar-Fijałkowska przedstawiła wyniki badań nad rozwojem gospodarczo-społecznym Kółobrzegu w latach 1945-1975.

W 1985 roku odbyły się dwa plenarne zebrania Rady Naukowej poprzedzone posiedzeniami Prezydium i Komisji problemowych. Na plenarnym posiedzeniu w dniu 17 kwietnia 1985 r. dokonano oceny działalności w roku poprzednim oraz rozpatrzono sprawy organizacyjne, w tym informację o przygotowaniach do obchodów 40-lecia PRL i 20-lecia KON-B.

W dyskusji nad sprawami problemowymi wypowiedzieli się: inż. Anna Szemberska — Wicewojewoda Koszaliński, prof. dr hab. Eugeniusz Michalski, doc. dr Włodzimierz Świątkiewicz, prof. dr hab. Ludwik Janiszewski, doc. dr Edward Kapsa, prof. dr hab. Teofil Lijewski, dr Stefan Mikłoś, dr Jan Siedlak, prof. dr hab. Tadeusz Madej, dr Stanisław Szała, dr Aleksander Szwichtenberg.

Wraz z pozytywną oceną, dyskutanci zgłaszali propozycje rozwinięcia lub podjęcia badań dotyczących społeczności nadmorskich, ochrony środowiska, polityki przestrzennej, a także prognozy rozwoju regionu.

W drugim dniu tj. 18 kwietnia rozpoczęła się dwudniowa konferencja zorganizowana wspólnie z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Szczecinie pt.: „Gospodarka i społeczeństwo Pomorza Zachodniego”.

Uroczyste posiedzenie Rady Naukowej w związku z 20-leciem KON-B miało miejsce 6 listopada. Uczestniczyli w nim także zaproszeni goście: mgr Zdzisław Wieliczko — sekretarz KW PZPR, mgr inż. Wojciech Ruszczynski — sekretarz WK ZSL, mgr Alicja Pawlak — członek CK i WK SD, inż. Anna Szemberska — Wicewojewoda Koszaliński, przedstawiciele kierownictw współpracujących wyższych uczelni i inni zaproszeni goście.

W referacie dr. Stanisława Szały przedstawiono działalność i dokonania Ośrodka w 20-letniej jego działalności. Udekorowani odznaczeniami państwowymi i regionalnymi: dr Stefan Mikłoś — Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, dr Andrzej Suszyński i Zenon Wiśniewski — Złoty Krzyż Zasługi, prof. dr hab. Eugeniusz Michalski i dr Jan Siedlak — medalami 40-lecia PRL, prof. dr hab. Ludwik Janiszewski i doc. dr hab. Franciszek Krzykała — odznaką honorową Za zasługi w rozwoju województwa koszalińskiego, dr. Andrzej Moniak — Medal Pamiątkowy Za zasługi dla rozwoju m. Koszalin. Wcześniej grupa pracowników Ośrodka odznaczona została medalami 40-lecia PRL.

W wystąpieniach okolicznościowych władz polityczno-administracyjnych, a w szczególności sekretarza KW PZPR mgr. Zdzisława Wieliczki, Sekretarza WK ZSL mgr. Leopolda Jastrzębskiego, płk. dr. Stanisława Kotwickiego — z-cy komendanta Wyższej Szkoły Inżynierskiej Wojsk Ochrony Przeciwlotniczej w Koszalinie, prof. dr hab. Hieronima Rybińskiego, prorektora WSP w Słupsku, mgr. Ryszarda Ulickiego redaktora naczelnego Polskiego Radia w Koszalinie oceniono pozytywnie dokonania organizacyjne Ośrodka, wkład w rozwój kadr naukowych regionu oraz dorobek naukowy i wydawniczy.

Ponadto w nadesłanych adresach okolicznościowych i telegramach od Przewodniczącego WRN w Koszalinie, Wojewody Koszalińskiego, doc. dr hab. Bożenney Chmielewskiej, prof. dr hab. Andrzeja Kwileckiego, prof. dr hab. Zygmunta Dowgiałło, prof. dr hab. Sylwestra Zawadzkiego, prof. dr hab. Władysława Markiewicza, doc. dr hab. Olafa Rogalewskiego i dr Jadwigi Wojciechowskiej — oceniono pozytywnie wkład poszczególnych ludzi i dorobek całego zespołu w rozwój środowiska naukowego i regionu; wraz

z życzeniami wskazano na potrzebę rosnącej roli nauki w społeczno-gospodarczym rozwoju regionu.

W drugiej części roboczej posiedzenia Rady Naukowej, przeanalizowano projekt planu pracy na rok 1986 i zamierzenia badawcze na lata 1986-1990. W dyskusji zabierali głos: prof. dr hab. Tadeusz Madej, prof. dr hab. Teofil Lijewski, prof. dr hab. Eugeniusz Michalski, doc. dr Jerzy Szukalski, doc. dr hab. Franciszek Krzykała, doc. dr Edward Kapsa, dr Stanisław Szała. Rada Naukowa powołała na stanowisko asystentów: mgr. Stanisława Dobrzyckiego i mgr. Ryszarda Pelczara.

Zgodnie z ukształtowaną tradycją, dr Jan Siedlak przedstawił wyniki i wnioski zakończonego tematu pt.: „Społeczno-ekonomiczne uwarunkowania i konsekwencje przemieszczeń ludności w woj. koszalińskim”.

ZAMIERZENIA BADAWCZE

Podstawę opracowania zamierzeń badawczych na rok 1986 i lata następnej 5-latki stanowiła pogłębiona ocena form i metod planowania oraz realizacji zadań badawczych w okresach poprzednich. Przy wstępnym formułowaniu zadań badawczych, weryfikowano wcześniej zgłaszane potrzeby, stosując zarówno kryteria poznawcze jak i potrzeby praktyki społecznej oraz realne możliwości kadrowe i rzeczowe Ośrodka. W pracach nad przygotowaniem planu korzystano z uzgodnień i konsultacji z członkami Rady Naukowej KON-B, naukowcami i specjalistami innych ośrodków, a także praktykami.

W planie badawczym 1986 r. ujęte zostały 24 tematy, z tego 6 w ramach zleceń z jednostek stopnia centralnego, 10 realizowanych na potrzeby władz wojewódzkich i 1 miasta Koszalina. 10 tematów realizowanych jest zespołowo. Tematy indywidualne z zasady związane są ze specjalizacją poszczególnych osób lub przygotowane jako prace promocyjne.

Przedłożony Radzie Naukowej wstępny projekt planu na 5-latkę traktowano jako otwarty. Obejmował on 5 tematów wcześniej uzgodnionych z koordynatorami Centralnego Programu Badań oraz dalsze propozycje, co do których prowadzone są pertraktacje.

Stanisław Szała

Z DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
W SŁUPSKU W LATACH 1984—1985

Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku obchodził uroczystości swoje trzydziestolecie w grudniu 1983 roku. Z tej okazji (m.in.) przygotowano i wydano zbiorową publikację, pt. *Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Słupsku 1953—1983* (autorzy: S. Żurawski, J. Lindmajer, T. Machura, K. Kallaur).

Według stanu na koniec 1985 roku Oddział liczył 74 członków (prezes — S. Żurawski, wiceprezes — J. Lindmajer, sekretarz — K. Kallaur, skarbnik — K. Lemisiewicz), w tym 15 osób skupionych w Kole PTH w Czulchowie (prezes — W. Zybajło).

W maju 1985 roku zmarł Iwo Malczewski — członek grona założycieli słupskiego Oddziału PTH w 1953 roku, Prezes Zarządu przez 25 lat, współtwórca „Biblioteki Słupskiej”, „Zapisków Koszalińskich” i „Rocznika koszalińskiego”. Rok wcześniej (lipiec 1984 r.) pożegnano na zawsze Marię Pierzchałową, która przez ponad 20 lat pełniła, niezwykle sumiennie, funkcję sekretarki Zarządu Oddziału.

Reprezentacje i delegacje Oddziału brały czynny udział m.in. w XIII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Poznaniu — 6/9 wrzesień 1984 r.; w Walnym Zgromadzeniu Delegatów PTH w Opolu — 13/14 wrzesień 1985 r. Prezes Oddziału uczestniczył w spotkaniu kierownictw zarządów oddziałów PTH z terenu Pomorza Zachodniego, które odbyło się (z udziałem władz naczelných PTH) w Szczecinie 11 stycznia 1985 roku.

Na zaproszenie Oddziału PTH przebywali w Słupsku i dzielili się swoimi przemyśleniami naukowymi: prof. dr L. Trzeciakowski (Poznań) — na temat kształtowania się świadomości narodowej Polaków w zaborze pruskim; doc. dr. hab. Z. Boras (Poznań) — o nowożytnej historiografii pomorskiej; Prof. dr. S. Geirszewski (Gdańsk) był gościem Koła PTH w Czulchowie.

Ożywieniu uległa (w porównaniu do lat 1981—1983) popularyzacja wiedzy historycznej na różne tematy — najczęściej związane z aktualnymi rocznicami ogólnopaństwowymi, bądź regionalnymi — prowadzona przez członków Oddziału. W 1984 roku było takich spotkań 10 (w Słupsku, Bytowie, Dębnicy Kaszubskiej, Smardzewie, — gmina Sławno, Koszalinie) prowadzonych przez T. Szrubkę, S. Żurawskiego, K. Kallaur; w 1985 roku odbyło się 6 spotkań (Słupsk, Miastko) z udziałem J. Sporsa T. Machury, S. Żurawskiego.

Członkowie Oddziału PTH tworzyli program kilku sesji naukowych i popularnonaukowych, których inicjatorem, lub współorganizatorem był słupski oddział. Głównie zaakcentowano rocznicę 40-lecia PRL (1984 r.) i powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych (1985 r.). Plonem były trzy sesje; Słupsk — 6 czerwca 1984 r. na temat: Młodzież wiejska w ZMW na Pomorzu Środkowym w latach 1948—1975; Słupsk — 29 czerwca 1984 r. na temat: Młodzież Pomorza Środkowego w 40-leciu PRL; Słupsk — 9 czerwca 1984 r., o wybranych problemach z dziejów 40-lecia PRL.

W 1984 roku członkowie Oddziału zaakcentowali swoją obecność na kilku innych sesjach i sympozjach, organizowanych przez KWPZPR (Słupsk, 28 czerwca), przez Archiwum Państwowe w Słupsku, w ramach VI Tygodnia Archiwów (15 października).

Oddział należał do najważniejszych współorganizatorów kilku ważnych spotkań naukowych w 1985 roku, związanych tematycznie: 1. z problematyką 40-lecia wyzwolenia Słupska (7 marca); 2. z zagadnieniami 40-lecia odzyskania Pomorza Środkowego (23 marca w Sławnie); 3. z Ziemią Zachodnią i Północną w 40 lat po odzyskaniu (Słupsk 14—15 maja, inicjator sesji Stowarzyszenia Autorów Polskich Oddział w Słupsku); 4. z rocznicą 80-lecia powołania Związku Nauczycielstwa Polskiego (19 października, Ustka).

Ponadto Oddział włączył się do organizacji sesji popularnonaukowej na temat dorobku ruchu młodzieżowego na Pomorzu Zachodnim, które odbyły się w Czarnem — 11 maja 1985 r. i w Słupsku, oraz w Czulchowie — poświęconej 40 rocznicy wyzwolenia i powojennych dziejów miasta i powiatu (27 lutego).

Sekcja Dydaktyczna Oddziału PTH; kierowana przez G. Czarnik, wspólnie z władzami oświatowymi i dyrekcjami szkół aktywizowała nauczycieli historii w pogłębianiu wiedzy ogólnej, a zwłaszcza regionalnej problematyki historycznej i metod transponowania jej na grunt programów u kół zainetersowań szkół podstawowych i różnych typów szkół stopnia średniego. Głównie dla tych celów zorganizowano sesję w dniu 9 czerwca 1984 r. (zob. wyżej), spotkanie z dr D. Bogucką na temat dorobku oświaty słupskiej w 40-leciu (sierpień 1984 r.), z doc. T. Szrubką, który dał wykład o historycznych uwarunkowaniach Powstania Warszawskiego. Sekcja brała także udział w doskonaleniu programu merytorycznego corocznego „Turnieju wiedzy o Słupsku”, dla szkół podstawowych. Zachęcano nauczycieli historii (w tym członków Oddziału) do udziału i popularyzacji idei konkursu w Izbach Pamięci Narodowej, na ekspozycję pt. *Moja miejscowość, moja szkoła w 40-leciu PRL*. Udzielano konsultacji przy opracowywaniu scenariusza widowiska plenerowego (maj 1985 r.) poświęconego polskim dziejom Słupska i polskości Pomorza Zachodniego.

Na kilku wypróbowanych działaczach Oddziału PTH w Słupsku od ponad 10 lat spoczywa główny ciężar organizowania corocznie eliminacji szkolnych i okręgowych (województwa koszalińskie i słupskie) Olimpiady Historycznej. Z olimpiadą związani są przede wszystkim: H. Rybicki (Przewodniczący Komitetu Okręgowego Olimpiady Historycznej), T. Machura, G. Czarnik, J. Lindmajer, T. Gasztold.

Działalność wydawnicza. Perspektywy podtrzymania tradycji edytorstwa pod firmą Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku (sięgającej 1958 roku), tj. publikowania naukowych i popularnonaukowych książek historycznych poświęconych przeszłości regionu zachodniopomorskiego, stały się bardziej wyraziste i optymistyczniejsze dzięki nawiązaniu ścisłej współpracy przy koordynacji planów i zadań finansowych ze Stowarzyszeniem Społeczno-Kulturalnym „Pobrzeże” w Słupsku. Współpraca wydawnicza z Koszalińskim Ośrodkiem Naukowo-Badawczym, owocna w poprzednich latach, być może ulegnie ponownemu zacieśnieniu.

Korzystając z „otwarcia” tytułów, dzięki pośrednictwu Społecznej Oficyny Wydawniczej SSK „Pobrzeże”, poparciu KONB, Oddział PTH w Słupsku mógł wydać drukiem w 1985 roku „Dzieje Ustki”, opracowane przez J. Lindmajera, T. Machurę, i Z. Szultkę (nakład 5 tys. egz.), jako tytuł pozaseryjny „Biblioteki Słupskiej”. W tym samym, 1985 roku, oddano do druku pracę Joachima Zdrenki, pt. *Polityka zagraniczna książąt szczecińskich w latach 1295—1411* (będzie to kolejny 34 tom „Biblioteki Słupskiej”) i „Dzieje Słupska”, opracowane przez J. Lindmajera, T. Machurę, J. Sporsa, B. Wachowia-ka.

Po długim czasie kompletowania składu autorskiego przystąpiono do pisania monografii, pt. *Sławno, Darłowo i okolice. Zarys dziejów* (wspólnie z SSK „Pobrzeże” i KONB).

Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku uzgodnił w 1985 roku z SSK „Pobrzeże” zasady swojego udziału w wydaniu dwóch innych książek poza „Biblioteką Słupską”, tzn. *Słownika biograficznego autorów Pomorza Środkowego* (oprac. Cz. Gmułkiewicz) i S. Żurawskiego — *Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” na Pomorzu Zachodnim w latach 1945—1948*.

Józef Lindmajer

Z DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU TOAWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ PAMIĘTNIKARSTWA W KOSZALINIE W LATACH 1984—1985

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze Oddziału

W dniu 31 stycznia 1984 roku odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Oddziału. Na wstępie Stefan Napierała—sekretarz Zarządu Głównego KTSK, z którym Oddział jest stowarzyszony, podziękował wszystkim członkom i Zarządowi, za prawie już 10-letnią działalność. Następnie Maria Hudymowa przedstawiła sprawozdanie z działalności w latach 1979—1983. Odbyło się ponad 30 imprez między innymi spotkania w muzeum, w archiwum, z pisarzami, autorami tomów wydanych wspomnień, zorganizowano konkurs pamiętnikarski, seminarium kronikarzy z całego województwa oraz szereg innych imprez. Oddział współpracuje z innymi instytucjami i placówkami w zakresie inicjowania konkursów i gromadzenia pamiętników i kronik. Członkowie Oddziału brali udział w wielu konkursach pamiętnikarskich, uzyskując nagrody, dyplomy i wyróżnienia. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej przedłożyła Irena Plutecka, kończąc je wnioskiem o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. W dyskusji wypowiedzieli się — Jan Górski, Jan Jurczak, Józef Weiss, Józef Korczak i Bernard Konarski. Mówiono między innymi o politycznych i historycznych wartościach pamiętnikarstwa, potrzebie opracowania bibliografii prac pamiętnikarskich województwa koszalińskiego, popularyzacji idei TPP, propagowaniu pamiętników pierwszych lat powojennych, wspomaganie kronikarzy i kilku innych sprawach. Udzielono jednogłośnie absolutorium ustępującemu Zarządowi. W Wyborach jawnych wyłoniono nowy Zarząd w składzie Maria Hudymowa — prezes, Bernard Konarski — wiceprezes, Teresa Wojtych — sekretarz, Zofia Nosal — skarbnik oraz Irena Krupska i Józef Weiss — członkowie, a także Komisję Rewizyjną w składzie: Irena Plutecka — przewodnicząca oraz Czesław Dębiec i Józef Korczak — członkowie. Zebranie zakończono uchwaleniem wniosków określających ramy działania Oddziału na nową kadencję.

W 1985 roku Zarząd i Komisja Rewizyjna pracowały w niezmiennych składach.

Wystawa kronik i II seminarium kronikarskie

W dniach 6—30 marca 1984 roku w Galerii Nadbałtyckiej KMPiK w Koszalinie, staraniem Oddziału TPP, KTSK i KMPiK zorganizowano wystawę kronik — zakładów pracy, szkół, gmin, organizacji społecznych i innych instytucji z województwa koszalińskiego. Uroczyste otwarcie wystawy odbyło się przy udziale przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych województwa i miasta. Wystawa cieszyła się znacznym powodzeniem, zwiedziło ją wielu dorosłych i liczne grupy młodzieży. W dniu 23 marca 1984 roku w sali czytelnicy KMPiK odbyło się II Seminarium Kronikarskie. Przybyli nań kronikarze z zakładów pracy, instytucji, szkół, gmin i organizacji społecznych województwa. Przemówienie wstępne wygłosił Stefan Napierała — sekretarz ZG KTSK, który podkreślił wartości historyczne, społeczne i socjologiczne prowadzenia kronik i pamiętników oraz podziękował rzeszy kronikarzy, którzy z reguły społecznie i z pasją wykonują swe kronikarskie obowiązki. Następnie zebrani przeszli do sali wystawowej, gdzie Maria Hudymowa w oparciu o eskonowane kroniki, dokonała ich oceny oraz przekazała uwagi i wskazówki określające zasady i sposoby prowadzenia kronik. W dyskusji zabralo głos sześć osób. Poruszono m.in. sprawy — przychylnego stosunku archiwum do ruchu kronikarskiego, przygotowywanej wystawy Klubu Pionierów Koszalina, działalności kolekcjonerskiej, stosunku kierownictw zakładów pracy do prowadzenia kronik, gromadzenia starych kronik w archiwach państwowych, perspektyw rozwojowych ruchu kronikarskiego i kilka innych.

Bernard Konarski odczytał protokół konkursu kronik zgromadzonych na wystawie, a Maria Hudymowa dokonała wręczenia dyplomów, nagród rzeczowych i pieniężnych. Otrzymały je kroniki: Zakładów „Tepro” w Koszalinie, Zakładów „Telkom-Tęcza”

w Czaplinku, WiMBP w Koszalinie, WUS w Koszalinie, GBP w Mielnie, SP w Wyszewie, Szkoły dla Pracujących w Koszalinie, Ośrodków Kultury w: Białogardzie, Świdwinie i Szczecinku, KMPiK w Koszalinie, Miast i gmin w: Bobolicach i Barwicach, Klubu byłych Nauczycieli Tajnego Nauczania w Koszalinie, Klubu Pionierów Koszalina, Koło ZBoWiD w Sianowie i Klubu PTTK „Krokusy” w Koszalinie. Ponadto przyznano dyplomy kronikom rodzinnym: Marii Pileckiej, Zofii Bohuszewicz i Józefa Korczaka. Wszystkim kronikom biorącym udział w wystawie przyznano karty uczestnictwa z podziękowaniem. Wręczenie nagród, dyplomów i kart uczestnictwa odbyło się przy oklaskach zebranych. Na zakończenie seminarium, jego uczestnicy wręczyli Marii Hudymowej kwiaty i list gratulacyjny z podpisami wszystkich osób biorących udział w seminarium.

Dziesięciolecie działalności Oddziału

W dniu 29 stycznia 1985 r w siedzibie KTSK odbyło się uroczyste spotkanie, poświęcone X-leciu działalności Oddziału. Licznie przybyli członkowie Towarzystwa oraz goście: Teresa Barzycka — sekretarz KM PZPR i dr Ludwik Dąbrowski — wiceprzewodniczący MRN.

Honorowymi Odznakami „Za zasługi w rozwoju województwa koszalińskiego” i „Za zasługi dla Koszalina” odznaczono: Barbarę Czerwińską, Marię Zakrzewską-Szczygieł, Stefana Koźniewskiego, Bronisława Makuckiego i Jana Górskiego. Dyplomy uznania otrzymało 22 osoby. Zofia Nosal otrzymała od KTSK nagrodę rzeczową — obraz pędzla Marii Idziak.

Maria Hudymowa — przewodniczący Zarządu przedstawiła dorobek i zamiary Oddziału. Inicjatorem jego założenia był nieżyjący już Roman Sierociński. Znaczący wkład w rozwój Oddziału wnieśli, także już nieżyjący: Anastazja Siczek i Alfons Bielawowski. Pierwszym przewodniczącym był prof. Hieronim Rybicki — obecny prorektor WSP w Słupsku. Oddział prowadził wszechstronną działalność, na którą składały się: spotkania, prelekcje, seminaria dla kronikarzy, skromne wydawnictwa, zapoznanie się z wspomnieniami wybitnych ludzi Ziemi Koszalińskiej. Organizowano konkursy pamiętnikarskie, wystawy kronik, zwiedzenie izb tradycji, archiwów, muzeów, bibliotek i inne imprezy. Doprowadzono do wydania poradników — prowadzenia kronik i izb pamięci, pisania pamiętników i wspomnień. Wielu członków brało udział w konkursach pamiętnikarskich, uzyskując nagrody i wyróżnienia. Publikacji doczekały się wspomnienia, bądź ich fragmenty: Barbary Czerwińskiej, Henryka Żudro, Józefa Weissa, Marii Hudymowej, Bernarda Konarskiego i innych. Działalność Oddziału spotkała się z pozytywną oceną w prasie lokalnej i centralnej oraz w audycjach radiowych. Oddział zamierza kontynuować dotychczasowe formy działania, doprowadzić do gromadzenia pamiętników w archiwum, opracować bibliografię koszalińskich pamiętników, pomagać organizować konkursy na wspomnienia innym placówkom i instytucjom.

Podziękowania za pracę i życzenia dalszych osiągnięć i satysfakcji z pożytecznej działalności złożyli Teresa Barzycka i Ludwik Dąbrowski. Wspomnieniami z pierwszych dni wolnego, polskiego Koszalina podzielili się — Irena Krupska i Józef Weiss — mieszkańcy miasta od 1945 r.

W części artystycznej spotkania wystąpił Zespół Muzyczny „Kamerton” działający przy KTSK. Dał koncert muzyki popularnej. Wykonawcami byli: Małgorzata Kobierska — skrzypce, Kazimierz Krętkowski — wiolonczelista, Jerzy Wirnicki — fortepian i Jan Strużyk — piosenki i konferansjerka.

Konkursy pamiętnikarskie

W 1985 roku zostały zorganizowane następujące konkursy pamiętnikarskie:

1. „Moje czterdziestolecie” — Głównym organizatorem była Rejonowa Komisja Histo-

rii Ruchu Młodzieżowego ZSMP w Szczecinku. Współdziałali — ZW ZSMP w Koszalinie, ROPP w Szczecinku i Oddział PTH w Szczecinku, UM w Szczecinku i Oddział PTH w Szczecinku. Nadesłano szereg wspomnień, dotyczących działalności organizacji młodzieżowych na Ziemi Koszalińskiej w latach 1945—1984. Do niektórych dołączono zdjęcia, legitymacje, wycinki prasowe i dokumenty. I nagrody nie przyznano. Dwie II nagrody po 10 tysięcy zł. otrzymali: Andrzej Lasak i Józef Sakrajda — obaj ze Szczecinka. Trzy III nagrody po 5 tysięcy zł. otrzymali: Józef Konwerski z Wrocławia, Aleksander Przelicki i Czesław Krawczyk ze Szczecinka. Dwa wyróżnienia po 3 tysiące zł. otrzymali — Barbara Szymak i Bernard Konarski z Koszalina.

2. „Mój pierwszy rok na Pomorzu Środkowym” — Organizatorami byli — redakcja „Głosu Pomorza” i Koszalińskie Towarzystwo Przyjaciół Prasy. Konkurs rozstrzygnięto 1 marca 1985. Pierwszej nagrody nie przyznano. Dwie II nagrody po 15 tysięcy zł. przyznano: Józefowi Szantyrowi i Bernardowi Konarskiemu z Koszalina. III nagrodę — 10 tysięcy zł. otrzymała Barbara Sznajderska z Połczyna Zdroju. Pięć wyróżnień po 5 tysięcy zł. otrzymali: Zofia Bukat z Kołobrzegu, Sylwia Wardencka z Koszalina, Elżbieta Klejbor z Człuchowa, Jan Jaciubek ze Słupska i Bronisław Murawski z Koszalina. Nagrodę specjalną w wysokości 12 tysięcy zł. przyznano Czesławowi Dębcowi z Siemyśla. Wręczenie nagród odbyło się w dniu 29 marca 1985 r. w siedzibie redakcji „Głosu Pomorza”. Wszystkie nagrodzone i wyróżnione prace były publikowane przez „Głos” w ciągu 1985 r.

3. „Takie były początki” — Głównymi organizatorami byli: WiMBP w Koszalinie oraz ZZPB i SBP. Konkurs rozstrzygnięto 5 listopada 1985 r. Pierwszej nagrody nie przyznano. II nagrodę w wysokości 4 tysięcy zł. otrzymała Helena Połóg z Drawska Pomorskiego. Dwie III nagrody po 3 tysiące zł. otrzymali — Zofia Lewandowska ze Świdwina i Aleksander Majorek z Koszalina. Trzy wyróżnienia (album „Koszalin”) otrzymali — Helena Kamińska z Białogardu, Stefania Starczewska z Dąbrowy Leśnej i Bernard Konarski z Koszalina. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali dyplomy. Wręczenie nagród i dyplomów odbyło się dnia 14 listopada 1985 r. w salce teatru kukielkowego WiMBP.

4. „Tu jest mój dom” — Głównymi uczestnikami byli: RW PRON, KW PZPR i KTSK w Koszalinie. Konkurs rozstrzygnięto dnia 20 września 1985 r. Nagrody po 5 tysięcy zł. otrzymały „Kroniki”: Urzędów Miast i Gmin w Połczynie Zdroju i Sianowie, WUS w Koszalinie, Internat ZSB w Strzeżeniu i WiMBP w Koszalinie. Nagrody po 3 tysiące zł. otrzymała GBP w Mielnie. Honorowe wyróżnienia (dyplomy) otrzymały „Kroniki” — UMG w Białym Borze, Bobolicach i Barwicach, Koło Łowieckie w Szczecinku i Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego w Koszalinie. Nagrodę 5 tysięcy zł. otrzymała „Kronika Rodzinna” Marii i Wacława Idziaków z Koszalina, 3 tysiące zł. — „Kronika Rodzinna” Marii i Stanisława Karwińskich z Koszalina i honorowe wyróżnienie (dyplom) — „Kronika Rodzinna” Ludmiły i Józefa Korczaków z Koszalina. Nagrodę specjalną w wysokości 10 tysięcy zł. otrzymała „Kronika” Klubu byłych Nauczycieli Tajnego Nauczania w Koszalinie.

W dziale pamiętników i wspomnień nagrody po 10 tysięcy zł. otrzymali: Andrzej Tatnerski z Kalisza Pomorskiego, Bronisław Zgoła z Kołobrzegu i Jan Górski z Koszalina. Nagrody po 5 tysięcy zł. otrzymały: Helena Kurylczyk z Kalisza Pomorskiego i Irena Krupska z Koszalina. Honorowe wyróżnienia (dyplomy) otrzymali: Andrzej Mosiński z Mosiny koło Poznania, Jadwiga Kulczyk ze Słupska, Irena Smiałek z Koszalina, Helena Budziszewska ze Złocińca, Maria Wydmuch z Koszalina, Piotr Kasprowicz z Czaplinka, Antoni Metelski ze Słupska i Bernard Konarski z Koszalina. Wręczenie nagród odbyło się w dniu 2 października 1985 r. w sali kawiarni WiMBP w Koszalinie, a wręczał je sekretarz KW PZPR Zdzisław Wieliczko. Na konkurs wpłynęło 41 kronik i 37 pamiętników i wspomnień.

Wystawa „Tym którzy żyli i działali wśród nas”

W dniach od 29 marca do 30 kwietnia 1985 r. w Galerii Nadbałtyckiej KMPiK w Koszalinie, straniem Oddziału, przy współpracy RW PRON, ZG KTSK i KMPiK trwała wystawa „Tym którzy żyli i działali wśród nas”. Wyeksponowano na niej fotografie, szkice

biograficzne, zdjęcia i odznaczenia ludzi zasłużonych dla Ziemi Koszalińskiej, już nieżyjących. Wystawa objęła następujących działaczy: Ruta Koetsch-działaczka z Kluk Stanisław Bohatkiewicz — kolejarz i działacz kultury ze Szczecinka, Wanda Majorek — zasłużona bibliotekarka z Białogardu, Roman Sierociński — nauczyciel i działacz SD w Koszalinie, Waław Witczyński — nauczyciel i popularyzator wiedzy z Koszalina, Julian Kielar — działacz społeczny i gospodarczy z Koszalina, Klemens Trzebiatowski — naukowiec i pedagog z Koszalina, Stanisław Wolicki — aktor i działacz z Koszalina, Józef Chrzęszczyński — pierwszy przewodnik turystyczny Koszalina Jan Frankowski — bibliotekarz i regionalista z Kołobrzegu, Aleksander Tarnowski — organizator kierownik muzeum w Darłowie, Hieronim Fiodorow — kustosz muzeum w Darłowie, Maciej Elczewski — działacz partyjny z Koszalina, Leon Szostak — działacz polonijny i kultury z Koszalina, Adam Sniezek — dziennikarz i wiceprzewodniczący PMRN z Koszalina, Władysław Turowski — kompozytor i muzyk z Koszalina, Maria Zaborowska — organizatorka muzeum w Słupsku, Aleksander Stafiński — regionalista i działacz ze szczecinka, Henryk Jagoszewski — działacz partyjny, jeden z pierwszych burmistrzów Koszalina, Kazimierz Szwarzenberg-Czerny — polski konsul w Pile, Józef Macichowski — leśnik, działacz FJN i poseł ze Szczecinka, Andrzej Benesz — działacz SD, wocemarszałek Sejmu, poseł Ziemi Koszalińskiej Zdzisław Tomal — działacz ZSL, przewodniczący PWRN w Koszalinie, poseł, wicepremier, wiceprzewodniczący Rady Państwa, Gracjan Bejer-Fijałkowski — koszaliński pisarz, Bronisław Jużkow — żołnierz, działacz gospodarczy, Budowniczy Polski Ludowej.

Uroczystość otwarcia wystawy zgromadziła liczne grono działaczy i członków rodzin ludzi przypomnianych na wystawie. Była obecna Teresa Barzycka — sekretarz KM PZPR. Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem, wśród zwiedzających były liczne grupy dzieci i młodzieży.

Zebrania Oddziału

19 lipca 1984 — uroczyste zebranie ogólne. Maria Hudymowa przypomniała drogę i dorobek Polski Ludowej, w tym niebywały rozwój robotniczego i chłopskiego pisarstwa-pamiętnikarstwa. Następnie omówiła propozycje i namierzenia co do wystawy o ludziach koszalińskiego 40-lecia, którą zamierza się zorganizować. Do przedstawionych założeń zgłoszono kilka uzupełnień.

Zofia Nosal przedstawiła fragment swoich wspomnień z okresu międzywojennego i wojennego, przedstawiających warunki życia młodego pokolenia w tym okresie.

Maria Hudymowa zapowiedziała, że w grudniu 1984 r. przypada 10 rocznica działalności naszego Oddziału. Z tej okazji odbędzie się uroczyste spotkanie.

14 listopada 1984 — zebranie ogólne. Maria Hudymowa przedstawiła stan przygotowań do wystawy o ludziach koszalińskiego 40-lecia działalności Oddziału. Przygotowania są zaawansowane i przebiegają bez zakłóceń. Dotychczas m.in. przygotowano sylwetki — biogramy 26 nieżyjących, zasłużonych ludzi.

Bernard Konarski odczytał obszernie, ciekawie i z humorem napisane fragmenty wspomnień Aleksandra Tarnowskiego (1884—1961), pierwszego kustosza muzeum w Darłowie. Rozwinęła się bardzo żywa dyskusja dotycząca pierwszych lat powojennych, ludzi zasłużonych, ówczesnych osiągnięciach, błędnych, zdarzeniach tragikomicznych i wielu innych sprawach.

Uczestnicy zebrania obejrzel też zaimprovizowaną wystawę obrazów Bożeny Dudy z Gdańska, stanowiących jej dorobek z „Pleneru Osieki-Dąbki 84”. Obrazy — akty kobiece utrzymane w żartobliwo-poetyckiej konwencji spotkały się z pozytywną oceną zebranych.

21 maj 1985 — Zebranie ogólne. Maria Hudymowa złożyła relację o zakończonej wystawie „Żyli i działali wśród nas”. Złożone szereg pochlebnych wpisów do księgi pamiątkowej wystawy. Podziękowanie pisemne przysłała pani Janina Benesz. Maria Hudymowa zaprezentowała też „Kronikę” Oddziału, odtworzoną od początku działalności, tj od grudnia 1974 r. Kronika liczy już dwa tomy. Odtworzył ją i prowadzi Bernard Konarski.

Bernard Konarski zaprezentował dwa własne artykuły poświęcone księżnej Annie de Croy — ostatniej Gryfitce i Michałowi Mostnikowi — duchownemu ze Smołdzina — postaciom z XVII w, wielce zasłużonym dla utrwalenia słowińskiej mowy i ducha na Pomorzu Środkowym.

Przekazano również dwa komunikaty o konkursach pamiętnikarskich — „Zielonego Sztandaru” i MAW.

26 września 1985 — odbyło się zebranie ogólne. Maria Hudymowa przeczytała dwa wspomnienia — Heleny Boguszewskiej ze Złocieńca i Ludmiły Tesmer z Suchej Koszalińskiej, nadesłane na konkurs organizowany przez RW PRON. Przeprowadzono nad nimi dyskusję.

Poinformowano też zebranych, że rozpoczęto przygotowania do zorganizowania wystaw poświęconych Władysławowi Turowskiemu — znakomitemu kompozytorowi i muzykowi oraz Teodorowi Dybowskiemu — współorganizatorowi teatru koszalińskiego. 17 grudnia 1985 — Zebranie ogólne, poświęcone 67 rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Bernard Konarski odczytał fragmenty pamiętników — Jana Słomki, Teofila Kurczaka i Magdaleny Samozwaniec — poświęcone wydarzeniom 1918 r., a Teresa Wojtych zaprezentowała wiersze Kazimierza Przerwy-Tetmajera i Marii Grossek-Koryckiej poświęcone zmartwychwstaniu Polski. W dyskusji wypowiedziało się 9 osób, niektórzy mówili o własnych przeżyciach i wspomnieniach z tamtego okresu.

Maria Hudymowa przedstawiła projekt planu pracy na 1986 r. Po dyskusji i uzupełnieniu projekt zaakceptowano. Wyłoniono zespół w składzie: Maria Hudymowa, Jan Jurczak i Bernard Konarski — do przygotowania wyboru pamiętników do publikacji.

Współpraca z KTSK

24 marca 1984 r w Tychowie odbyło się VI Wojewódzkie Spotkanie Ludzi Społecznie Zaangażowanych, poświęcone XX rocznicy powstania KTSK. Oddział od 1979 r jest stowarzyszony z KTSK i ściśle z nim współpracuje. KTSK zostało odznaczone Honorową Odznaką „Za zasługi w rozwoju województwa koszalińskiego”. Przemówienie obrazujące dwudziestoletni dorobek KTSK, wygłosił Andrzej Czechowicz — wiceprezes ZG KTSK. Odbyła się żywa dyskusja. Uczestnicy Spotkania mieli okazję obejrzeć wystawy — malarską, kolekcjonerską, klubów afiliowanych przez KTSK oraz pomieszczenia Tychowskiego Ośrodka Kultury. W części artystycznej Spotkania wystąpiły: Zespół „Radość” z Tychowa, Zespół Ludowy z Bobolic i Zespół „Kamerton” z Koszalina. Z Oddziału w Spotkaniu uczestniczyli: Maria Hudymowa, Zofia Nosal, Henryk Żudro, Józef Korczak i Bernard Konarski.

7 grudnia 1985 r w Sianowie odbył się VIII Zjazd Delegatów KTSK. Z Oddziału uczestniczyli — Maria Hudymowa, Irena Plutecka, Zofia Nosal i Bernard Konarski. Ten ostatni zabrał głos w dyskusji, mówiąc o działalności Oddziału w ostatnich latach. Maria Hudymowa ponownie została wybrana przewodniczącą Sądu Koleżeńkiego KTSK, a Bernard Konarski — ponownie wiceprzewodniczącym Komisji Rewizyjnej KTSK.

Publikacje i informacje

W „Głosie Pomorza” w 1984 r. ukazały się następujące artykuły popularyzujące pamiętnikarstwo koszalińskie: w nr 84 „Zapisać i ocalić” i „Szkolna kronika burzliwych lat”, a w nr 203 „Życie raz jeszcze” — wszystkie Katarzyny Czechowicz. W „Twórczości Robotników” nr 22 — „Pamiętnikarz i kramarz z Sianowa” Bernarda Konarskiego, W „Głosie Pomorza”, „IKP”, „Dzienniku Ludowym”, „Zielonym Sztandarze”, „Twórczości Robotników” ukazało się 14 notatek o działalności Oddziału.

W „Głosie Pomorza” w 1985 r. zostało opublikowanych 6 fragmentów wspomnień m.in. członków Oddziału. W prasie lokalnej i centralnej ukazało się 7 artykułów i 18 notatek

poświęconych działalności Oddziału. Rozgłoszania PR w Koszalinie trzykrotnie nadała audycje poświęcone pamiętnikarstwu i pracy Oddziału.

Odnaczenia i wyróżnienia

W 1985 r. Wojciech Augustyn został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Maria Hudymowa, Zofia Nosal i Bernard Konarski zostali odznaczeni Medalami 40-Lecia PRL. Maria Hudymowa została wpisana do Honorowej Księgi Ludzi 40-Lecia Ziemi Koszalińskiej.

Bernard Konarski

| |
|--|
| GRACJAN BOJAR-FIJAŁKOWSKI 1912—1984 |
|--|

Gracjan Bojar-Fijałkowski urodził się dnia 21 października 1912 r. w Bobrownikach nad Wisłą, koło Włocławka, jako syn Adolfa — urzędnika sądowego i Władysławy z domu Olejniczak. Po ukończeniu szkoły średniej w 1931 r. w Rypinie, wstąpił do Wojska Polskiego. Ukończył Szkołę Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu w 1934 r. i pozostał w wojsku, jako oficer zawodowy. Był kolejno dowódcą plutonu strzelców konnych, plutonu CKM i plutonu łączności w 9 pułku strzelców konnych w Grajewie. W dniu 19 marca 1938 r. awansował do stopnia porucznika. Krótko przed wybuchem II wojny światowej, ukończył specjalistyczny kurs łączności w Centrum Wyszkożenia Łączności WP w Zegrzu.

W Wojnie Obronnej Polski w 1939 r. walczył w szeregach brygady kawalerii „Wołkowysku”, gdzie początkowo był dowódcą szwadronu w 103 pułku szwoleżerów, a następnie szefem łączności brygady. Dnia 24 września 1939 r. na rozkaz dowództwa, wraz ze swoją jednostką, przeszedł granicę polsko-litewską i został internowany w obozie dla polskich oficerów w miejscowości Birsztany. Po kilku dniach, wraz z drugim oficerem uciekł stamtąd, ale wkrótce zostali schwytani przez litewską policję i osadzeni w więzieniu, w fortach Kowna, gdzie przebywał ponad miesiąc. Następnie został przewieziony do obozu dla internowanych w Kalwarii Suwalskiej. W czerwcu 1940 r. znów zaryzykował ucieczkę. Tym razem — pomyślnie. Dotarł do Wilna, skąd jesienią tegoż roku przedostał się do Warszawy.

Po krótkim pobycie w stolicy, dowiedział się, gdzie przebywa jego brat Włodzimierz. Podążył za nim do Klimontowa Sandomierskiego. Z uwagi jednak, na trudności w utrzymaniu się tam i potencjalne zagrożenie aresztowaniem, po krótkim pobycie w Klimontowie, powrócił do Warszawy. Podjął pracę w przedsiębiorstwie budowlanym. Następnie uzyskał pracę w przedsiębiorstwie melioracyjnym, prowadzącym roboty na Lubelszczyźnie, we wsi Łukowa. Pracując tam, poznał swą przyszłą żonę Zofię Łucejko-Jucejko, z którą ożenił się w połowie 1941 r. Z uwagi na zakończenie prac melioracyjnych, jesienią tegoż roku wraz z żoną przyjechał do Klimontowa, gdzie w tym czasie przebywały również jego matka i siostra.

Wkrótce nawiązał kontakty z ruchem oporu i w grudniu 1941 r. stał się członkiem Związku Walki Zbrojnej, późniejszej Armii Krajowej. Przyjął pseudonim „Bojar”, który po wojnie stał się częścią jego nazwiska. Wraz z nim do działalności konspiracyjnej przystąpiła także jego żona. Działał na ziemi sandomierskiej, zajmując się sprawami łączności. W warunkach okupacyjnych była to ważna i nadzwyczaj trudna służba. Organizował między innymi przyjmowanie zrzutów lotniczych. W lutym 1943 r. stał się ojcem córeczki Anny-Marii. Dnia 11 listopada 1943 r. został awansowany przez dowódcę Armii Krajowej, do stopnia rotmistrza.

Aresztowany w dniu 9 lipca 1943 r. we wsi Andruszkowice, trafił do więzienia niemieckiego w Sandomierzu. W czasie śledztwa, dotkliwie został pobity przez gestapowskich oprawców. Następnie został przewieziony do obozu koncentracyjnego Auschwitz (Oświęcim). Jak sam określił, znalazł się „na dnie piekła”. W obozie nawiązał kontakty z organizacją ruchu oporu. Pomagał więźniarkom i więźniom polskim i jugosłowiańskim „organizując” dla nich lekarstwa i opatrunki. Za tę działalność, po roku pobytu w Oświęci-

miu, został karnie przeniesiony do obozu koncentracyjnego w Natzweiler, w pobliżu granicy szwajcarskiej. Kolejno był więziony w filiach tego obozu w miejscowościach: Dautmergen, Balingen-Frommern i Spaichingen. W początkach kwietnia 1945 r. obóz ewakuowano, więźniowie pod nadzorem esesmanów pomaszerowali na zachód. Bojar-Fijałkowski wraz z drugim więźniem uciekł z kolumny marszowej i przez kilka dni ukrywał się w lasach. Wyzwolny został przez armię francuską, do której ochotniczo wstąpił w dniu 15 kwietnia 1945 r. i w jej szeregach wziął jeszcze udział w końcowych walkach II wojny światowej.

Bezpośrednio po wojnie, nadal służył w armii francuskiej okupującej jedną ze stref Niemiec. Odszukał grób swego brata Czesława, na cmentarzu jeńców wojennych, dawnego oflagu w Murnau. Odnalazł też swą żonę, którą losy wojny rzuciły również na obczyźnie. W grudniu 1946 r. doczekał się drugiej córki — Anny-Krystyny. Otrzymał propozycję zawodowego pozostania w armii francuskiej, ale nie skorzystał z niej.

Wiosną 1947 r. powrócił do kraju, jako komeńdant transportu repatriacyjnego z Allendorfu. Osiedlił początkowo wraz z rodziną w Gliwicach, gdzie pracował jako urzędnik. Od 1947 r. należał do Związku byłych Więźniów Politycznych, a od zjednoczenia organizacji kombatanckich — do ZBoWiD. W styczniu 1949 r. przeniósł się do województwa olsztyńskiego. Przez jeden rok pracował w młynach PZZ w Krośnie Mazurskim i Miłakowie koło Morąga, jako główny księgowy. Następnie pracował kolejno w PSS, Zespole Ogrodniczym PGR i Spółdzielni Pracy „Jutrzenka” w Pasłęku, jako planista, główny księgowy i prezes spółdzielni. W latach 1950—1953 dodatkowo pracował jako nauczyciel języka polskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Pasłęku. W latach 1950—1952 był radnym MRN w Pasłęku, a następnie przez trzy lata — członkiem komisji tejże Rady. Był tam także działaczem ZBoWiD. W czasie pobytu w województwie olsztyńskim podjął pierwsze próby pisarskie.

W 1957 r. przyniósł się z żoną, córką Anną-Krystyną oraz synami Zbigniewem i Czesławem, do Koszalina. Pracował tu do 1961 r. jako dziennikarz, kierownik Oddziału „Słowa Powszechnego”. Zaintersował się wkrótce słowiańską przeszłością i pierwotną, rodzimą ludnością ziemi koszalińskiej. W 1961 r. wychodzi jego pierwsza książka „Morze szumi jak dawniej”, stanowiąca zbiór opowieści historycznych i baśni z Pomorza Środkowego. Przybliżył w niej, głównie młodemu czytelnikom, historię ziemi koszalińskiej. W 1964 r. ukazała się jego następna książka „Pieśń Swantibora”, a w 1972 r. — „Legenda koszalińskiego grodu”, w 1974 — „Legendy znad drawskich jezior”, w dwa lata później — „Legendy ze słowińskiej checzy”, a w 1984 r. — „Wróżba Swantewita”. Jego podania i legendy z dziejów Pomorza Środkowego, spotkały się z ogromnym zainteresowaniem mieszkańców tego regionu i nadal cieszą się niesłabnącą poczytnością. Był także Bojar-Fijałkowski współautorem opasłego tomu „W krainie Gryfitów”, który ukazał się w 1976 r. nakładem Wydawnictwa Poznańskiego, a stanowi bez mała kompletny zbiór legend i baśni całego Pomorza Zachodniego. Ostatnią jego książką, zajmującą się tą tematyką, jest „Szczęście pod jaskółczym gniazdem”, w której podaje opisy wierzeń, obrzędów i zwyczajów ludowych na Pomorzu Zachodnim. Książka ta ukazała się wiosną 1986 r.

Przez kilka lat (1965—1972) pracował Bojar-Fijałkowski w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Koszalinie, a przez ponad 35 lat działał społecznie w ZBoWiD-zie, pełniąc między innymi w latach 1964—1969 funkcję społecznego wiceprezesa Zarządu Okręgu w Koszalinie. Ta działalność i praca zaowocowały trzema jego książkami o charakterze popularnonaukowym. Pierwsza z nich to ponad 400 stronnicowa rozprawa pt. „Losy jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim i w Meklemburgii 1939—1945”. Za tę rozprawę, stanowiącą efekt wieloletniej pracy badawczej, uzyskał w 1977 r. na uniwersytecie imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu, stopień naukowy doktora nauk historycznych. W przedmowie do tejże pracy, nieżyjący już prof. dr Czesław Pilichowski, między innymi stwierdził: „...autor traktuje problemy jeńców wojennych w swej pracy w sposób powściągliwy. Nie formułuje również zbyt daleko idących uogólnień. Na ten walor pracy

chciałbym zwrócić uwagę. W literaturze popularnonaukowej jest to praca szczególnie wartościowa...". Drukiem ukazały się „Losy...” w 1979 r. Druga książka — „Śladami żołnierskiej drogi” opracowana wspólnie z Mieczysławem Prokopem, stanowi zarys historii ruchu kombatanckiego i losów byłych żołnierzy, zamieszkałych na ziemi koszalińskiej. Trzecią wreszcie książką o tej tematyce jest: „Obóz jeniecki w Czarnem”, napisana wspólnie z Andrzejem Zientarskim, a opublikowana w 1975 r.

Innym nurtem zainteresowań pisarskich Gracjana Bojara-Fijałkowskiego, stała się historia Pomorza Zachodniego. W 1982 r. ukazała się jego kolejna książka pt. „Mury Drahimia”, stanowiąca obszerny i piękny esej opisujący dzieje Drahimia, polskiego, historycznego starostwa i zamku obronnego. W ostatnim okresie swego życia zajął się Bojar-Fijałkowski postacią biskupa Ottona, który za panowania Bolesława Krzywoustego, wprowadził na Pomorze Zachodnim chrześcijaństwo. Książka, nosząca tytuł: „Święty Otton z Bambergu” ukazała się w 1986 r.

Swe przeżycia wojenne, okupacyjne i obozowe przekazał Bojar-Fijałkowski w dwu książkach. Pierwsza z nich, to „Powilcze”, wydana w 1972 r., a stanowiąca zbiór opowiadań obozowych. Druga — „Powrót z tamtego brzegu” zawiera jego wspomnienia z lat 1939—1945, a ukazała się w końcu 1984 r.

Pisarz był również utalentowanym publicystą. Napisał w swym życiu kilkaset artykułów. Ukazywały się one w „Słowie Powszechnym”, „Głosie Koszalińskim”, a później w „Głosie Pomorza”, „Zapiskach Koszalińskich”, „Pobrzeżu”, „Koszalińskich Studiach i Materiałach”, „Za Wolność i Lud”, „WTK”, „Przeglądzie Zachodniopomorskim” i innych czasopismach.

Gracjan Bojar-Fijałkowski nie zasklepił się wyłącznie w pracy twórczej. Działal, poza ZBoWiD-em, również w TRZZ, FJN gdzie był członkiem Prezydium Wk i Komisji Historycznej w Koszalinie. Przez 11 lat od 1958 do 1969 r. był radnym WRN w Koszalinie i wiceprzewodniczącym Komisji Morskiej i Gospodarki Wodnej Rady, a przez dalszych kilkanaście lat — członkiem tej samej Komisji.

Za zasługi bojowe w wojnie i ruchu oporu, działalność społeczną i twórczość oraz za pracę zawodową, Gracjan Bojar-Fijałkowski odznaczony był między innymi: Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski — 1975, Krzyżem Kawalerskim tegoż Orderu — 1965, Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari — 1967, Krzyżem Walecznych — 1972, Krzyżem Partyzanckim — 1961, Krzyżem Armii Krajowej — 1979, Medalem Zwycięstwa i Wolności — 1961, Orderem Zasługi dla Narodu ze Srebrną Gwiazdą Jugosławii — 1965, Medalem Za udział w Wojnie Obronnej Polski — 1939—1982, Odznaką Honorową Za zasługi w rozwoju województwa koszalińskiego — 1966, Srebrną Odznaką Zasłużony Pracownik Morza — 1972, Odznaką Za zasługi dla ZBoWiD — 1984, Odznaką Tysiąclecia Państwa Polskiego — 1966, Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej — 1978, Medalem Pamiątkowym Za zasługi dla Koszalina — 1970, Medalem XXX Lecia PRL, dwukrotnie Medalem Honorowym Twórcom i Mecenasom Kultury — 1978 i 1984, Odznaką Zasłużony Działacz Kultury i wieloma innymi. W 1972 r. wyróżniony został nagrodą Prezydium WRN w Koszalinie, a w grudniu 1984 r. — już pośmiertnie — nagrodą wojewody koszalińskiego.

Gracjan Bojar-Fijałkowski zmarł dnia 24 grudnia 1984 r. w Koszalinie i pochowany został na miejscowym cmentarzu. W dniu 14 marca 1986 r. w gmachu Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Koszalinie, otwarty został gabinet pamięci Gracjana Bojara-Fijałkowskiego.

Bernard Konarski

| |
|---------------------------------------|
| JERZY RYMASZEWSKI 1931—1984 |
|---------------------------------------|

Jerzy Rymaszewski urodził się 3 stycznia 1931 roku w Lomieszczyźnie koło Wilna. Przyjechał do Kołobrzegu w kwietniu 1946 roku wraz z rodzicami i rodzeństwem. W Kołobrzegu ukończył w 1951 roku Liceum Ogólnokształcące, a następnie kurs pedagogiczny i rozpoczął pracę jako nauczyciel. Przez cztery lata pracował w szkole, po czym zosłał zastępcą inspektora szkolnego. Pracując podjął studia pedagogiczne i ukończył je uzyskując tytuł magistra.

W latach 1957—1963 przebywał w Damnicy koło Słupska, gdzie pełnił funkcję dyrektora szkoły.

Po powrocie do Kołobrzegu objął stanowisko kierownika Wydziału Kultury w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Z pasją działał zawodowo i społecznie. W czerwcu 1965 roku został wybrany na stanowisko przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Kołobrzegu. Funkcję tę pełnił nieprzerwanie do 1973 roku. W tym okresie włożył wiele wysiłku, zaangażowania i serca we wszechstronny rozwój Kołobrzegu.

Wniósł ogromny wkład w rozwój kultury Kołobrzegu i województwa koszalińskiego. Należał do współzałożycieli Kołobrzeskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Był współorganizatorem Festiwalu Piosenki Żołnierskiej.

Był również współtwórcą tak zwanego eksperymentu kołobrzeskiego, który doprowadził do powstania nowych rozwiązań organizacyjnych w gospodarce turystycznej, a w rezultacie do powołania w styczniu 1973 roku Kołobrzeskiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Bałtywia”. Przez osiem lat kierował jego pracą.

W latach siedemdziesiątych był inicjatorem i organizatorem Kołobrzeskich Wieczorów Wionczelowych, które z czasem przetrwały się w Kołobrzeskie Wieczory Kameralne. Z jego inicjatywy i dzięki jego ogromnym staraniom i wysiłkom stworzono w Kołobrzegu Punkt Konsultacyjny Akademii Wychowania Fizycznego z Poznania.

Prowadził intensywną działalność społeczną. Był prezesem Zarządu Rejonowego TWP w Kołobrzegu, wiele czasu poświęcał popularyzacji wiedzy o Kołobrzegu, jego walorach i zabytkach. Był współautorem folderu „Kołobrzeg i okolice”, napisanego wspólnie z Z. Cieślukowskim i F. Roźnowskim, który ukazał się w 1971 roku oraz przewodnika „Kołobrzeg i okolice” napisanego wspólnie z Z. Cieślukowskim, a wydanego w 1978 roku. Publikował również artykuły w gdańskim kwartalniku krajoznawczym „Jantarowe Szlaki”. Z jego inicjatywy w 1977 roku ukazał się „kołobrzeski” numer tegoż kwartalnika.

Dużo czasu poświęcał młodzieży: Aktywnie działał w komitecie rodzicielskim Szkoły Podstawowej nr 3 w Kołobrzegu, był działaczem Rady Przyjaciół Harcerstwa, doprowadził do objęcia patronatu nad szkołą nr 3 przez „Bałtywie”. Współorganizował zjazd absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Kołobrzegu. Przewodniczył Towarzystwu Przyjaciół Prasy w Kołobrzegu i Miejskiemu Komitetowi NFOZ w Kołobrzegu.

Wskutek pogarszającego się stanu zdrowia w 1981 roku przeszedł na rentę. Nadal jednak aktywnie działał społecznie, między innymi, jako radny kołobrzeskiej MRN. Jeszcze w lipcu 1983 roku sprawował funkcję sekretarza jury Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu.

Za pracę zawodową i działalność społeczną, Jerzy Rymaszewski był wielokrotnie odznaczany i wyróżniany odznaczeniami państwowymi, regionalnymi, resortowymi

i młodzieżowymi, a wśród nich: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Odznaką 1000-lecia Państwa Polskiego, Złotą Odznaką — Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej, Złotą Odznaką im. Janka Krasickiego, Honorową Odznaką — Za zasługi w rozwoju województwa koszalińskiego, Krzyżem Zasługi ZHP, Honorową Odznaką Ruchu Przyjaciół Harcerstwa i innymi. Był Honorowym Obywatelem Kołobrzegu i Honorowym Członkiem Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

Zmarł po długiej chorobie w dniu 1 stycznia 1984 roku w Poznaniu. Pochowany został na cmentarzu w Kołobrzegu 4 stycznia 1984 roku. Jego pogrzeb zgromadził wielką rzeszę przyjaciół, kolegów, znajomych i mieszkańców Kołobrzegu.

Bernard Konarski

SPIS TREŚCI

| | |
|--|-----|
| Stanisław Szała, Dwadzieścia lat Koszalińskiego Ośrodka Naukowo-Badawczego | 5 |
| Kazimierz Bobowski, Z dziejów społeczno-gospodarczych średniowiecznego Koszali- na. Feudalne gospodarstwo koszalińskich cysterek | 29 |
| Józef Spors, Początki miasta lokacyjnego w Sławnie | 35 |
| Józef Spors, Początki Świdwina i próba identyfikacji ośrodka terytorialnego ziemi Cinnenborch wzmiankowanej w 1280 r. | 45 |
| Zygmunt Szultka, Z badań nad kolonią hugenocką w Kołobrzegu (1693—1701) | 64 |
| Kazimierz Kallaur, Struktura społeczno-gospodarcza i demograficzna wsi demenial- nych i miejskich w powiecie słupskim w drugiej połowie XVIII wieku | 73 |
| Lech Bończa-Bystrzycki, Przyczek do dziejów kościołów katolickich dekanatu wałeckiego w XIX wieku | 101 |
| Adam Muszyński, Materiały archiwalne do gospodarki leśnej w aktach domen i lasów rejencji koszalińskiej (1816—1929) | 115 |
| Ewa Krajniak, Prasa sanacyjna województwa pomorskiego w latach 1926—1939 | 128 |
| Zenon Romanow, Działalność niemieckiego Zarządu Miejskiego w Szczecinie w okresie od maja do lipca 1945 roku | 144 |
| Andrzej Zientarski, Jeńcy wojenni i robotnicy przymusowi na Pomorzu Zachodnim w ostatniej fazie wojny. | 165 |

SPRAWOZDANIA I OMÓWIENIA

| | |
|---|-----|
| Sprawozdanie z Kongresu Kultury Języka Polskiego, Alicja Cichocka | 179 |
| Roman Wapiński, Życie polityczne Pomorza w latach 1920—1939, Norbert Maczulis | 183 |
| Stanisław Łach, Osadnictwo wiejskie na ziemiach zachodnich i północnych Polski w latach 1945—1950, Zenon Romanow | 185 |
| Henryk Jaroszyk, Etapy trudnej drogi. Ze wspomnień działacza polonijnego, Ryszard Kukier | 186 |
| Bogusław Sułkowski, Zabawa. Studium socjologiczne. Kazimiera Wołos. | 188 |

KRONIKI

| | |
|--|-----|
| Koszaliński Ośrodek Naukowo-Badawczy w latach 1984—1985, Stanisław Szała | 191 |
| Z działalności Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku w latach 1984—1985, Józef Lindmajer | 196 |
| Z działalności Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa w Koszalinie w latach 1984—1985, Bernard Konarski. | 198 |

ISSN 0137-5652

**WARUNKI I CENA PRENUMERATY
„ROZNIKA KOSZALIŃSKIEGO” NA ROK 1984.**

Cena prenumeraty:

rocznie 80,—

Warunki prenumeraty:

1) dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy:

- instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach,
- instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli,

2) dla osób fizycznych — indywidualnych

- osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli,
- osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych, przy użyciu „blankietu wpłaty”, na rachunek bankowy: Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 106/108 nr konta NBP III O/M w Koszalinie, Nr 33037-1528,

3) Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

**4) Prenumeratę należy zamawiać w terminie:
do dnia 25 listopada na cały rok.**